

Dedykuję Ukochanej Babci

**TRÓJPLASZCZYZNOWA
SZACHOWNICA**

Dorota Miłoszewska

**THREE-LEVEL
CHESSBOARD**

Segmentation of „Great Politics” in thought
of Joseph Nye

Institut Geopolityki
Częstochowa 2010

Dorota Miłoszewska

**TRÓJPLASZCZYZNOWA
SZACHOWNICA**

Segmentacja „Wielkiej Polityki” w rozważaniach
Josepha Nye’a

Instytut Geopolityki
Częstochowa 2010

Recenzenci:

prof. dr hab. Jarosław Macała
prof. dr hab. Władysław Hładkiewicz
dr Krzysztof Karolczak

Redakcja i korekta:

Agnieszka Stec

Opracowanie edytorskie:

Agnieszka Stec

Projekt okładki:

Paweł Kalinowski

Skład:

Gordon Elisieux

© Dorota Miłoszewska, Częstochowa 2010
© Instytut Geopolityki, Częstochowa 2010

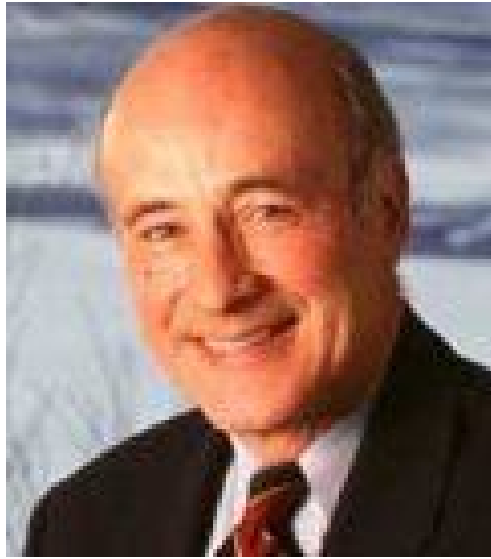
ISBN 978-83-61294-40-5

Wydawca:

Instytut Geopolityki
Aleja Pokoju 6/64, 42-207 Częstochowa
<http://www.geopolityka.org.pl>
e-mail: geopolityka@gmail.com

Druk i oprawa:

Remigraf Sp. z o.o.
ul. Ratuszowa 11, 03-450 Warszawa
<http://www.remigraf.pl>
e-mail: biuro@remigraf.pl



Il.1. Joseph Nye

PRZEDMOWA

Wielka Polityka: Instrukcja gry

W 1996 roku amerykański geoanalityk Zbigniew Brzeziński wyraził opinię, iż reguły świata Wielkiej Polityki można przyrównać do gry w szachy. Niecałą dekadę później tropem tym podążył inny politolog, dziekan Harvard's Kennedy School of Government – Joseph Nye, autor znanych w Polsce prac: *Soft Power* (Warszawa 2007) oraz *Konflikty międzynarodowe. Wprowadzenie do teorii i historii* (Warszawa 2009). Jednakże w jego opinii, rozgrywka ta nie dotyczy bynajmniej jednej szachownicy, lecz współczesne państwa toczą ją równocześnie na trzech „planszach”: *hard power* (w zakresie studiów strategicznych oraz geostrategii), w wymiarze ekonomicznym oraz *soft power* (tzw. siły miękkiej)¹. Koncepcja ta odwołuje się przede wszystkim do trzech prac analitycznych: *Bound to Lead* (New York 1991), *The Paradox of American Power* (New York 2002) i *Soft Power* (New York 2004).

W rozważaniach swych autor ten zawarł nowatorską interpretację współczesnych stosunków międzynarodowych oraz analizy geopolitycznej, gdyż nie tylko uwypuklił jej wielowymiarowość, lecz także – do pewnego stopnia – nakreślił reguły rządzące Wielką Polityką. W dobie globalizacji i internacjonalizacji zauważył on relatywizację czynnika militarnego z jednej strony, z drugiej zaś wyeksponował walory tzw. „siły miękkiej”. I choć to ostatnie pojęcie jest wyjątkowo nieostre oraz początkowo wskazywano na nieskuteczność tej koncepcji (kadencja prezydenta George'a W. Busha), to jednak wojny asymetryczne w Iraku i Afganistanie pokazały nie tylko ograniczoność współczesnej potęgi wojskowej, lecz także uwypukliły konieczność dysponowania określonymi zasobami *soft power*. Pomimo, iż rola tego bardziej „ludzkiego” ob-

¹ R. Potocki, *Hegemonia nowego typu? Amerykańskie koncepcje globalistyczne po 11 IX 2001 roku* [w:] *Globalizacja: Wyzwania dla Polski i regionu lubuskiego*, red. W. Hładkiewicz, A. Małkiewicz, Zielona Góra 2003, s. 124–126; Idem, D. Miłoszewska, *Rola soft power w środowisku międzynarodowym*, referat wygłoszony na konferencji naukowej *Wymiary bezpieczeństwa europejskiego na progu XXI wieku* w Instytucie Nauk Politycznych Uniwersytetu w Kielcach, 9–12 IX 2008 r.

licza potęgi jest nadal ograniczona² oraz relatywnie skuteczna w ściśle określonych warunkach, to jednak jest ona niezbędna chociażby tylko po to, by zniwelować lub też ograniczyć koszty „rozciągnięcia imperialnego” głównych mocarstw współczesnego świata. Jej rola rośnie także w tej części globu, którą Robert Cooper określił mianem świata ponowoczesnego, a jej walory – na przykładzie Unii Europejskiej jako *civilian power* – docenił nawet Robert Kagan³, wcześniejszy krytyk europejskiego „raju postheroicznego”. Ograniczoność „miękkich czynników siły” wynika głównie z faktu, iż odwołuje się ona przede wszystkim do wizerunku oraz dobrej woli drugiej strony. Jednakże Joseph Nye bynajmniej nie neguje czynnika wojskowego, gdyż zwraca on równocześnie uwagę na współzależność między *hard* i *soft power*. Jak bowiem pokazuje II kadencja George’a W. Busha i pierwszy rok rządów prezydenta Baracka Obamy, do przebudowy współczesnego ładu globalnego potrzeba dwóch zasadniczych czynników: prawa międzynarodowego, odwołującego się w ostateczności do argumentu siły w celu jego egzekwowania oraz siły kontrolowanej i zarządzanej przez legislaturę.

Najnowszym przykładem skuteczności Nye’owskiego podejścia do Wielkiej Polityki jest „interwencja humanitarna” na Haiti, po kataklizmie, jaki nawiedził ten kraj na przełomie 2009 i 2010 roku. Wówczas to, z chwilą gdy trzęsienie ziemi dotknęło nie tylko setki tysięcy mieszkańców, lecz i sparaliżowało struktury państwowe, ONZ objęła ten kraj nieformalnym protektoratem, organizując równocześnie szeroko zakrojoną pomoc humanitarną. W tym samym czasie pod „błękitną flagą” wysłano nie tylko siły międzynarodowe, które miały koordynować ten proces, lecz także prezydent USA zdecydował z jednej strony o wykorzystaniu zaplecza logistycznego własnych sił zbrojnych w celu usprawnienia pomocy dla poszkodowanych, z drugiej zaś o wysłaniu *marines* z misją zaprowadzenia tam porządku ograniczającego postępującą anarchizację życia społecznego i zatrzymania procesu powstawania państwa dysfunkcyjnego.

Robert Potocki

² R. Potocki, *Potęga a nieład światowy: Dylematy „siły miękkiej” w relacjach transatlantyckich* [w:] *Euro-atlantyczna obronność na rozdwoju*, red. G. Rdzanek, Wrocław 2004, s. 77–105.

³ Idem, M. Wajda, *Atlantyzm w geopolityce Roberta Kagana*, „Geopolityka” 2008, nr 1, s. 17–33.

PODZIĘKOWANIA

Pragnę w tym miejscu podziękować wszystkim Osobom, dzięki którym mogła powstać moja książka poświęcona analizie koncepcji „trójplaszczynowej szachownicy” znanego amerykańskiego politologa Josepha Nye’a.

Dziękuję bardzo Leszkowi Sykulskiemu – Prezesowi Instytutu Geopolityki za podjęcie się trudu wydania niniejszej pozycji naukowej.

Szczególne słowa wdzięczności kieruję ku Recenzentom: prof. dr hab. Jarosławowi Macale, prof. dr hab. Wiesławowi Hładkiewiczowi oraz dr Krzysztofowi Karolczakowi – Ich cenne, a czasem nawet krytyczne uwagi, stały się dla mnie bardzo pomocne w końcowym etapie pracy nad książką.

Dziękuję również dr Robertowi Potockiemu za napisanie *Przedmowy* do niniejszej pracy oraz za inspirujące dyskusje, które znalazły swoje odbicie także na kartach tej książki.

Serdecznie dziękuję moim Kolegom z Instytutu Geopolityki oraz Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Adama Mickiewicza za życzliwe zainteresowanie i wsparcie w toku mojej pracy nad niniejszą książką oraz jej wydaniem.

Z głębi serca dziękuję mojej Mamie, która zawsze zachęcała mnie do pracy naukowej i pokazała, że poniesiony trud przynosi wielką satysfakcję.

WSTĘP

Same słowa są pewnym dobrem.

W. B. Yeats

Obecnie konflikty międzynarodowe powodują większe straty niż kiedykolwiek przedtem w historii, co związane jest ze skalą nowych zagrożeń dla bezpieczeństwa światowego, powstałych po zimnej wojnie. Ważne jest to, aby jak najszybciej rozpocząć poszukiwania politycznych rozwiązań dla tych problemów, by móc radzić sobie z ich skutkami – dlatego też tak istotna jest współpraca wszystkich „graczy” areny międzynarodowej. W przeszłości wystarczyło, żeby dane państwo samo się o siebie troszczyło – dzisiaj to już nie jest takie proste. W epoce globalizacji żaden kraj nie jest samotną wyspą. Kryzysy w Kaszmirze, na Bliskim Wschodzie lub na Półwyspie Koreańskim mają wpływ na bezpieczeństwo na każdym kontynencie i mogą stanowić zagrożenie dla każdego. W epoce tak wielu niebezpieczeństw zastanawiające jest, dlaczego napotyka się tyle nienawiści i starć pomiędzy uczestnikami Globalnej Wioski, co powoduje apogeum tychże konfliktów oraz co można zrobić, aby takie sytuacje nie miały miejsca albo przynajmniej zdarzały się rzadziej. Czy zwyczajną walkę można zamienić w kularowe starcie dyplomatów, wzajemne negocjacje, które przyczynią się do partnerskich stosunków pomiędzy państwami, czy też nadal podmioty geopolityczne preferują działania zbrojne, które na ogół powodują zniszczenia. Są to wszystko zagadnienia związane z potęgą danego kraju oraz jej postrzeganiem przez inne podmioty: *bycia silniejszym, a tym samym lepszym, który pokazuje całemu światu swoją władzę.*

Państwa wykorzystują własną potęgę w różny sposób. Często demonstrują one siłę militarną podczas różnorodnych akcji zbrojnych, prezentują także swój potencjał ekonomiczny (inwestycje bezpośrednie, dochód narodowy), jak również stosują „miękkie środki oddziaływania politycznego”, czyli promują własną kulturę oraz zachęcają do wspólnych działań na arenie międzynarodowej, poprzez dyplomację i wzajemny konsensus. Na wszystkie te atrybuty potęgi i zagadnienia z nią związane zwrócił uwagę jeden z najwybitniejszych amerykańskich politologów – Joseph Nye – były zastępca sekretarza obrony ds. bezpieczeństwa międzyna-

wego w administracji Billa Clintona oraz przewodniczący Rady Bezpieczeństwa Narodowego do Spraw Nierozprzestrzeniania się Broni Nuklearnej w latach 1977–1979. Jest on także znakomitym specjalistą z zakresu bezpieczeństwa i polityki międzynarodowej, mającym na swym koncie liczne artykuły i książki dotyczące zagadnień związanych z percepcją potęgi. Stworzył on „trylogię potęgi” i określił jej atrybuty (wyznaczniki). Jest to tak zwana trój-płaszczyznowa szachownica (w przeciwieństwie do koncepcji jednej wielkiej szachownicy Zbigniewa Brzezińskiego), na której toczy się „Wielka Polityka”.

Autor książki: *Wielka szachownica. Cele polityki amerykańskiej* (Warszawa 1998) postrzega stosunki wzajemne pośród uczestników areny międzynarodowej jako wielką szachownicę, na której toczy się pomiędzy nimi „Wielka Polityka” (gra). Sytuacja światowa rozgrywa się, według niego, na jednej szachownicy (arenie międzynarodowej), a uczestnicy „gry” zajmują pozycje pionków. Jest to, więc swoista partia szachów, gdzie silniejszy zdobywa prestiż, pieniądze i władzę, natomiast słabszy przegrywa wszystko, osiągając marginalne znaczenie na globalnej szachownicy. Z kolei J. Nye eksponuje trzy płaszczyzny tej samej szachownicy, a mianowicie: siłę militarną, potęgę gospodarczą oraz „miękkie środki oddziaływania politycznego”, wokół których toczy się polityka międzynarodowa. Jego trylogia poświęcona postrzeganiu potęgi państw powinna być lekturą obowiązkową, skierowaną przede wszystkim do polityków i mężów stanu, z przesłaniem, aby wskazane przez autora czynniki siły stosowali w praktyce, co pomoże im sprawniej rządzić krajem. Jest to także książka przeznaczona dla wszystkich zainteresowanych polityką i jej zagadnieniami związanymi z percepcją potęgi.

W niniejszej rozprawie naukowej skoncentrowałam się na trzech najważniejszych książkach J. Nye’a, stanowiących analizę atrybutów potęgi i wyjaśniających ich znaczenie. Są to: *Bound to Lead. The Changing Nature of American Power* (New York 1991), *The Paradox of American Power. Why the World’s Only Superpower Can’t Go It Alone* (Oxford 2002) oraz *Soft Power. The Means to Success in World Politics* (New York 2004; wyd. polskie: *Soft Power. Jak osiągnąć sukces w polityce światowej*, Warszawa 2007). Stanowią one podstawę do zrozumienia percepcji pojęcia potęgi Stanów Zjednoczonych. Choć autora zajmują także kwestie innych państw, to jednak właśnie mocarstwo USA jako najpotężniejszego kraju na świecie, posiadającego wszelkie czynniki wzmacniające jego potęgę (władzę), stanowi podstawę rozważań J. Nye’a. Wykorzystałam ponadto liczne artykuły autora oraz inne wielokrotnie wznawiane pozycje, ukazujące się w językach zarówno angielskim jak i polskim. Wspomniane publikacje

dopełniają pojęcie siły (potęgi) i ukazują jego praktyczne zastosowanie na arenie międzynarodowej.

Głównym celem mojej pracy jest analiza postrzegania potęgi w stosunkach międzypaństwowych. Zbadane zostaną wszystkie trzy segmenty „trójpłaszczyznowej szachownicy” oraz ich wpływ na środowisko międzynarodowe. Te trzy płaszczyzny potęgi, będące niewątpliwie istotą geopolityki, stanowią o sile i prestiżu państwa, często prowadząc do osiągnięcia tego samego skutku, tylko innymi metodami. Powyższe trzy segmenty „Wielkiej Polityki” są atrybutami, które powinno posiadać każde państwo, wybierając w odpowiednim momencie te, które przyniosą najlepszy efekt. Powinno to być jednak jak najmniej związane z użyciem siły militarnej, a bardziej z wykorzystaniem właśnie *soft power* – by przekonywać do działania, a nie zmuszać do niego. Prawdziwa potęga państwa polega na umiejętnym oraz rozsądnym stosowaniu argumentów siły i słów. To natomiast przyczynia się do wzajemnej współpracy na rzecz bezpieczeństwa na świecie.

Pierwszy rozdział niniejszej książki został poświęcony ogólnym kwestiom związanym z „potęgą”, jak np. jej definicja, problemy dotyczące określenia skali jej wielkości oraz inne terminy pośrednio z nią powiązane, jak: potencjał wojenny i obronny, profile, rodzaje oraz struktury (które można ująć w zapisie formalnym). Przystawione zostaną tutaj również czynniki wpływające na rozwój siły (jej atrybuty) oraz pojęcia jej pokrewne, takie jak: „mocarstwość”, „strefy wpływów” w stosunkach międzynarodowych, a także „idea imperium” – które są bardzo ważne dla jej rozwoju i dzięki niej stają się tak potężne. Ponadto znajduje się tu podrozdział, dotyczący wprowadzenia do idei potęgi zawartej w rozważaniach J. Nye’a.

Drużga część teżże rozprawy naukowej obejmuje analizę koncepcji pierwszego segmentu „Wielkiej Polityki” powyżej wspomnianego autora, czyli siły militarnej, tzw. *hard power*. Na tym polu Stany Zjednoczone są niedoścignione, bowiem przeznaczają dużą część budżetu na rozwój nowoczesnych technologii militarnych, a także są w stanie bardzo szybko wysłać swoje wojska nawet w najbardziej odległe zakątki świata. Jednakże potęga amerykańska stanowi swoisty paradoks. USA są tak silne po okresie zimnej wojny, że nie mają żadnego przeciwnika, który mógłby im dorównać, stąd są zmuszone współpracować z innymi podmiotami sceny politycznej, nie mogąc same sprostać zagrożeniom, dotyczącym własnego bezpieczeństwa a także wspólnoty międzynarodowej – o czym państwo to mogło się przekonać po atakach na World Trade Center i Pentagon z 11 września 2001 roku. Rozdział niniejszy, poświęcony działaniom unilateralnym jest także „wejściem” do rozważań, obejmujących kwestię stosowania siły w nadmiarze przez Stany Zjednoczone. Podjęta została tutaj próba scharakteryzowania działań wielostronnych, gdyż USA także i w ten sposób

decydują się na działania z innymi uczestnikami globalnej szachownicy – są to jednak sytuacje rzadkie, na ogół niezwiązane ze współpracą partnerską. W takich przypadkach Stany Zjednoczone często stają ponad prawem i decydują się na posunięcia na własną rękę. Dopełnienie tej części rozdziału stanowi przedstawienie jednego z modeli teoretycznych, odnoszących się do cyklu siły, który dokładnie analizuje stan potęgi i upadku państw – umieszczona została w nim także Ameryka, która wzmacnia bądź osłabia swoją potęgę – w zależności od sytuacji. Autorem wspomnianego cyklu siły jest Charles F. Doran.

W trzeciej części niniejszej książki poddana została analizie druga płaszczyzna szachownicy „Wielkiej Polityki”, czyli potęga ekonomiczna, sfera, w której USA nie są już niedoścignione i posiadają potencjalnych rywali. J. Nye uważa, że konkurenci ci znajdują się w regionie Azji Wschodniej (głównie Chiny i Japonia, ale do tego grona dołączone zostały także Indie – wschodzące mocarstwo ekonomiczne) oraz Europie. Jest to, więc trio gospodarki światowej: Stany Zjednoczone-Europa-Azja Wschodnia, podmioty geopolityczne, które mogą ze sobą współpracować lub rywalizować – decyzja zależy od nich samych. Rozdział obejmuje także atuty i wzajemne zależności geoekonomiczne każdego z państw Wielkiej Trójki – co uwidacznia wielką potrzebę wzajemnej partnerskiej współpracy. Została w nim opisana ponadto Rosja – kraj, który nigdy nie zrezygnował ze swoich ambicji mocarstwowych i próbuje obecnie określić swoją rolę na globalnej szachownicy. Federacja Rosyjska to jedno z mocarstw, na które trzeba uważać, gdyż nigdy nie wiadomo, kiedy z przyjaciela stanie się przeciwnikiem.

Ostatnia część pracy poświęcona jest *soft power*, czyli „miękkim czynnikom siły”, związanym ze stosowaniem prawa, dyplomacji, przyciągania innych do danego działania. Jest to pojęcie, które nie jest nowe, do kanonu stosunków międzynarodowych zostało wprowadzone przez Josepha Nye’a w 1991 r. „Perswazyjne środki oddziaływania politycznego” dotyczą przede wszystkim siły kultury danego państwa, jej możliwości oddziaływania i przyciągania tych, którzy będą chcieli w niej żyć lub ją naśladować. Na tym polu Ameryka także przoduje, ale bardzo dużym konkurentem jest dla niej np. Europa, która szanuje prawo, nie prowadzi działań unilateralnych tylko multilateralne, a jej kultura przyciąga także inne społeczeństwa. Również Japonia bardzo szeroko oddziałuje w sferze swej kultury na innych mieszkańców Globalnej Wioski, głównie poprzez nowoczesną technikę, sprzedaż płyt itp. W polu *soft power* znajdują się także niepaństwowi aktorzy stosunków międzynarodowych, którzy stosują „miękkie środki” (prawo, dyplomację) i zachęcają do rozszerzania tego segmentu „Wielkiej Polityki” – są to przede wszystkim organizacje pozarzą-

dowe, korporacje transnarodowe, jak również międzynarodowe organizacje, powołane przez rządy państw świata.

J. Nye zwraca bardzo dużą uwagę na stosowanie „miękkich środków” w polityce zagranicznej głównych graczy globalnej szachownicy, ponieważ to one właśnie zapewniają partnerski dialog oraz współpracę między nimi. Ów dialog i stosunki dyplomatyczne tworzą dobro – budują ład międzynarodowy, a nie niszczą, jak w przypadku wszelkiego użycia siły zbrojnej. Prawdziwa (rozważna) potęga polega bowiem na połączeniu „twardych” i „miękkich” zasobów siły, które są równie ważne, aczkolwiek państwa muszą wiedzieć jak używać tych atrybutów, by nie zostać osamotnionymi pośród innych aktorów stosunków międzynarodowych. Niniejsza książka jest próbą analizy połączenia wszystkich trzech segmentów potęgi, po to by wskazać jak we właściwy sposób ją wykorzystywać w dzisiejszym świecie targanym konfliktami.

ROZDZIAŁ I

Potęga – Mocarstwowość – Imperium

Potęga

Tukidydes – najwybitniejszy historyk starożytności, żyjący na przełomie V i IV w. p.n.e. – wyjątkowo trafnie określił przyczynę odwiecznej walki pomiędzy graczami globalnej szachownicy. Stwierdził on, że *silni czynią to, do czego są zdolni, gdy słabi znoszą to, co muszą*¹. Wynika z tego, iż siła danego państwa jest ważnym czynnikiem, wpływającym na stosunki międzynarodowe. Nie chodzi mi tylko i wyłącznie o czynnik militarny – choć jest on niezwykle ważny – ale każdy rodzaj siły, który doprowadza dane państwo do przewagi nad innymi słabszymi, a także do tego, że w końcu staje się ono potęgą, a dalej mocarstwem światowym.

Już protestancki teolog niemiecki – Reinhold Niebuhr – twierdził, że człowiek ma przyrodzoną „żądę władzy”, a jego odwiecznym celem jest panowanie nad innymi, zaś państwa jako wspólnoty ludzkie odzwierciedlają ów pierwotny instynkt. Można stwierdzić, iż walka o zdobycie potęgi jest powszechna w czasie i przestrzeni. W każdym okresie historii, niezależnie od uwarunkowań społecznych, gospodarczych oraz politycznych, państwa ścierają się ze sobą we współzawodnictwie o potęgę². Zatem kluczem do przewidywania polityki staje się właśnie walka o wpływy. Odwiecznym celem każdego kraju jest zaś jego bezpieczeństwo – dążenie do przetrwania, a aby to osiągnąć musi on posiadać siłę –

¹ R. Potocki, *Potęga a nielad światowy: Dylematy „sily miękkiej” w relacjach transatlantyckich* [w:] *Euro-atlantycka obronność na rozdrożu*, red. G. Rdzanek, Wrocław 2004, s. 78.

² M. Sułek, *Podstawy potęgomii i potęgometrii*, Kielce 2001, s. 19–20.

dążyć do właściwego stosunku potencjałów, jak również korzystać ze słabości swych rywali. Innym celem posiadania potęgi jest dążenie do chwały, pozycji i prestiżu międzynarodowego, który służy umacnianiu bezpieczeństwa i siły³.

Potęga jest zdolnością do czynienia, tworzenia lub niszczenia.[...]. Potęgą na scenie międzynarodowej nazywam zdolność jakiejś jednostki politycznej do narzucenia swej woli innym jednostkom politycznym. Krótko mówiąc potęga polityczna nie jest niczym absolutnym, lecz stosunkiem między ludźmi⁴.

Tak oto w najogólniejszym znaczeniu definiuje potęgę Raymond Aron – filozof, a zarazem polityk, który analizuje w jednej ze swoich książek skomplikowane relacje pomiędzy graczami na arenie międzynarodowej. Słowo „zdolność” podkreśla potencjalność potęgi (czytaj: może, jeśli zechce), a „narzucenie woli” sugeruje możliwość fizycznego załamania sił oporu, a więc podkreśla element czynny⁵.

Z kolei Joseph Nye twierdzi, iż:

Potęga jest jak pogoda. Każde państwo próbuje przewidzieć swoją siłę w danej sytuacji – polityczni liderzy i analitycy przewidują szanse zwycięstwa – tak samo jak meteorolodzy, którzy prognozują pogodę na każdy dzień. Okazuje się jednak, że z potęgą jest jak z pogodą, nie da się jej przewidzieć i opisać do końca, gdyż może nas ona zawsze zaskoczyć, jest więc nieprzewidywalna. Każdy naukowiec wie, że dane państwo zależy właśnie od potęgi, ale tylko nieliczni potrafią ją zdefiniować i badać, radzić sobie z trudnościami jej definicji, a także mierzalności – to właśnie oni wyróżniają się na tle tych osób, którzy potrafią jej tylko doświadczać, ale tak naprawdę w ogóle jej nie rozumieją⁶.

Pojęcie to wiąże się z mocą, zdolnością do stosowania przymusu, aby osiągnąć określone zachowanie. Potęga, zatem jest zdolnością wpływania na postępowanie innych, by te inne państwa zrobiły to, co zostanie im narzucone przez kraje silniejsze od nich. Amerykański politolog K. Knorr uważa, że jeżeli potęgę określa

³ R. Aron, *Pokój i wojna między narodami*, Warszawa 1995, s. 100–106.

⁴ *Ibidem*, s. 69.

⁵ M. Sułek, *Podstawy...*, *op.cit.*, s. 33.

⁶ J. S. Nye, *Soft Power. The Means to Success in World Politics*, New York 2004, s. 1.

się jako zdolność wpływania na zachowania innych, wtedy pojęcie to może być traktowane dwojako. Pierwsza interpretacja utożsamia potęgę z uzyskanym wpływem, kiedy zmiany w zachowaniu są widoczne i wymierne – jest to potęga zrealizowana (*actualized power*). Zgodnie z drugą interpretacją, potęga stanowi zdolność do wymuszania wpływu, jest więc tylko potencjalną przyczyną zmian w zachowaniu, wyprzedzającą osiągnięcie konkretnego wpływu – mówimy wtedy o potędze domniemanej (*putative power*)⁷. Patrząc na te dwie interpretacje, można stwierdzić, że potęga domniemana stanowi środek do osiągnięcia określonego skutku, jakim jest potęga zrealizowana, a więc obie wskazują na urzeczywistnianie zamierzonych celów, zgodnie z posiadanymi środkami.

Wyznacznikom potęgi państw poświęcono wiele miejsca w literaturze politologicznej i do niej zbliżonej. Tematem tym w sposób systematyczny zainteresowana jest geopolityka, dyscyplina nauki, która zajmuje się wpływem czynników geograficznych na potęgę oraz politykę i pozycję państw. Termin ów, wywodzący się z określenia geografia polityczna (które pojawiło się już na początku XVIII w.), zdomował się w nauce na początku wieku XX. Początkowo przedmiotem geopolityki było badanie i określanie wpływu czynników i uwarunkowań geograficznych na powstanie, przebieg granic i politykę określonego państwa, a także uzasadnienie zmian zachodzących w tym zakresie. W miarę rozwoju dziedzina ta rozszerzała pole swoich zainteresowań, poddając badaniu oddziaływanie innych czynników na powyższe kwestie, jak: bogactwa naturalne, powstawanie miast, regionów przemysłowych oraz dróg komunikacyjnych, a w ujęciu globalnym – gospodarka i ludność⁸.

Jest wielu politologów, zajmujących się stosunkami międzynarodowymi, twórców teorii związanych z atrybutami potęgi⁹. Chcia-

⁷ M. Sułek, *Podstawy...*, *op.cit.*, s. 33.

⁸ *Ibidem*, s. 25.

⁹ Wśród nich jest wielu naukowców, którzy zupełnie inaczej grupują poszczególne czynniki, wpływające na potęgę danego kraju. Każdy z nich kładzie nacisk na całkowicie inne jej wyznaczniki. Częścią wspólną wszystkich koncepcji są zbliżone ujęcia tego pojęcia. Kryteriami potęgi zajmował się np. Niemiec Guido Fischer, który podzielił jej składniki na trzy kategorie. Z kolei amerykański badacz Federick Hartman wymienia aż sześć kryteriów klasyfikacji składników oraz oceny siły państwa. Kwintesencja tych wszystkich poglądów została zawarta

łabym wymienić te, które według mnie są najważniejsze, a zarazem stanowią o bezpieczeństwie danego państwa na arenie światowej. Wśród nich znajdują się:

1. Czynniki siły – w jego skład wchodzi: rozmiary sił zbrojnych, poziom technologii w dziedzinach najbardziej nowoczesnych, związanych ze zbrojeniami oraz predyspozycje wojskowe (zdolności techniczne i organizacyjne, stosunek między ludnością w wieku poborowym oraz rozmiarami tych sił, jak również wykształcenie i uzbrojenie armii). Bardzo ważnym atrybutem jest tu poziom myśli strategicznej, w której liczy się, aby dane państwo było przekonane o groźbie użycia przemocy, choć ta siła wcale nie musi być zastosowana – są to tzw. działania prewencyjne¹⁰.

2. Położenie geograficzne – wielkość i położenie terytorium państwa, jego klimat, topografia obszaru, bogactwa naturalne, źródła energii oraz zdolność do produkcji artykułów żywnościowych.

3. Czynniki demograficzne – czyli ludność, jej wielkość, gęstość zaludnienia, rozpiętość wieku, skład pod względem płci oraz dochód na głowę.

4. Potencjał ekonomiczny – poziom rozwoju handlu oraz ilość zawieranych transakcji, stabilność ekonomiczna, zdolność zapełnienia ludności dostatniego życia, zasięg i efektywność systemu

w: *The International Relations Dictionary*, w haśle *Elements of National Power*. Zob. M. Sułek, *Podstawy...*, *op.cit.*, s. 25–31.

¹⁰ Wielkim orędownikiem działań prewencyjnych był chiński mistrz Sun Zi, żyjący na przełomie VI i V w. p.n.e. Autor fundamentalnego dzieła *Sztuka wojny* zaleca, ażeby przed przystąpieniem do działań wojennych zrobić wszystko, co możliwe, aby ich uniknąć, ze względu na to, iż wojna jest bardzo kosztowna oraz w znaczny sposób obciąża budżet państwa. Jednak, gdy jest nieunikniona, głównym jej celem powinno być szybkie zwycięstwo, w przeciwnym wypadku mogą pojawić się konsekwencje w postaci: zużycia materiału, rozkładu moralnego armii, wyczerpania jej sił, opustoszenia skarbu państwa. Taką sytuację wykorzystają szybko sąsiedzi, którzy mogą najechać na wycieńczony prowadzeniem wojny kraj. Innym zwolennikiem teorii prewencji i powściągliwości w prowadzeniu wojny był także Liddel Heart – brytyjski teoretyk strategii, zainspirowany myślą chińskiego mistrza Sun Zi. Nieustannie powtarzał on, iż „celem wojny jest osiągnięcie lepszego stanu pokoju, choćby tylko z naszego punktu widzenia”, zatem „prowadząc wojnę należy mieć stale na widoku taki pokój, jakiego pragniemy”. Zob. R. Kuźniar, *Polityka i siła. Studia strategiczne – zarys problematyki*, Warszawa 2005, s. 16–17, s. 349; Sun Tzu (Zi), *Sztuka wojny*, Warszawa 1994.

transportowego oraz środków komunikacji.

5. System władzy – zakłada się, że demokratyczne formy rządów prowadzą do zwiększenia siły narodowej, w przeciwieństwie do władzy dyktatorskiej. Wiele tu jednak zależy od sposobu użycia przez władzę zasobów, będących w jej dyspozycji. Zarówno w rękach sprawnego rządu demokratycznego, jak i totalitarnego geografia może stanowić o przewadze strategicznej, a ludność i zasoby naturalne mogą stać się bliźniaczymi filarami potęgi – gotowości militarnej oraz uprzemysłowienia¹¹.

6. Autorytet i pozycja międzynarodowa – doświadczenie i umiejętność prowadzenia rokowań międzynarodowych (jakość dyplomacji), zdolności propagandowe, zakres przyjaznego poparcia, jakim państwo cieszy się w społeczności światowej.

Należy jednak zauważyć, że niektóre składniki potęgi wymagają inicjatywy danego gracza areny międzynarodowej, ponieważ cóż z tego, że potencjalnie określony kraj ma dużo ludności, np. Chiny czy Indie – czynnik ten nabiera znaczenia dopiero wtedy, gdy jest połączony z uprzemysłowieniem. Potrzebna jest także wola ludności na rzecz zorganizowania się w zmagania między państwami. Te wszystkie czynniki nie są dane podmiotom geopolitycznym raz na zawsze, muszą one ciągle dbać o ich dalszy rozwój, innymi słowy być cały czas aktywne w Globalnej Wiosce. Składniki potęgi zmieniają się w każdym stuleciu, są względne, zależą także od zdolności decyzyjnej państwa do podjęcia określonych działań, jak również jego potencjału kulturowego. Ta zmienność oraz względność powoduje, iż jej mierzalność może być, ze swej istoty tylko przybliżona.

Ważnym elementem potęgi są jej profile – czyli kryterium stopnia zharmonizowania grup elementów, tworzących daną potęgę. Z tego punktu widzenia można wymienić:

- potęgę jednowymiarową,
- potęgę dwuwymiarową,
- potęgę wielowymiarową.

¹¹ M. Sułek, *Podstawy..., op.cit.*, s. 26.

Liczba możliwych profili zależy od ilości przyjętych wymiarów. Gdyby np. dołożyć do trzech wymiarów twardych, czyli materialnych elementów potęgi (demograficzno-przestrzennego, ekonomicznego i militarne) dwa miękkie (strategiczny i moralny) można by otrzymać nawet potęgę pięciowymiarową¹².

Potęga jednowymiarowa opiera się na jednej grupie elementów, na jednej grupie czynników potęgi, np. ekonomicznych lub militarnych. Jest to, więc potęga o najbardziej zwichniętej strukturze wewnętrznej. Jej jednostronny charakter zawęża znacznie zakres możliwych do zastosowania środków – jej skuteczność nie jest duża.

Potęga dwuwymiarowa opiera się na dwóch grupach elementów, np. ekonomiczno-militarnych, demograficzno-przestrzennych. Jej struktura jest nadal zwichnięta, ale bardziej harmonijna niż w przypadku potęgi jednowymiarowej.

Potęga wielowymiarowa oznacza, że kształtowana jest ona w sposób zharmonizowany przez co najmniej trzy grupy elementów (jak przykład, który opisałam powyżej, dotyczący pięciowymiarowości). Niższą formą potęgi wielowymiarowej jest potęga trójwymiarowa, która opiera się na trzech grupach elementów, jak np. potęga demograficzno-przestrzenno-militarna czy demograficzno-przestrzenno-ekonomiczna. Bez względu na konkretną postać, potęga trójwymiarowa charakteryzuje się dość harmonijną strukturą wewnętrzną, co pozwala na stosowanie dość zróżnicowanych form oddziaływania o sporej skuteczności¹³.

Potęga z natury rzeczy ma charakter względny, czyli mówiąc inaczej, jest mała lub duża w porównaniu z innymi potęgami. Niemniej są sytuacje, gdy potęga danego państwa jest w porównaniu z innymi tak duża, że w istocie jest ona potęgą absolutną (a więc nie mającą konkurenta). Odmianą potęgi względnej jest potęga kontekstowa (sytuacyjna), czyni ją specyficzny splot wydarzeń międzynarodowych, z reguły jakiś rodzaj konfliktu, który – zazwyczaj tymczasowo – uwypukla znaczenie pewnej grupy jej elementów. Takimi potęgami kontekstowymi były np. w latach 70. XX w. państwa eksportujące ropę naftową. Można także mówić o potędze

¹² *Ibidem*, s. 38.

¹³ *Ibidem*, s. 35–39.

postrzeganej, tzn. takiej, jak ją widzą inni. Wszystkie państwa dysponują różnymi środkami i sposobami takiego oddziaływania na inne kraje, by pokazać, że jest się potężniejszym niż w rzeczywistości. Dużą rolę może tu odegrać ideologia, propaganda, ostrzeżenia i groźby. Potęga taka może być przeceniana lub niedoceniana. Z potęgą postrzeganą związana jest potęga eksponowana (intencyjna). Działalność państwa ukierunkowana jest na tworzenie określonego wyobrażenia o danej potędze. Chodzi tu przede wszystkim o wyolbrzymianie własnej potęgi, aczkolwiek może być również odwrotnie. Ostatnim rodzajem potęgi jest potęga domniemania i zrealizowana, którą wyróżnia się poprzez analizę materialnych oraz niematerialnych zasobów danego państwa, a następnie wnioskujemy o jego zdolnościach do wywierania wpływu na inne kraje – a którą powyżej opisałam¹⁴.

Struktura potęgi jest ostatnim pojęciem, które zamierzam przeanalizować w owym podrozdziale. W ogólnym ujęciu, potęga **/P/** równa się iloczynowi potencjału materialnego **/M/**, potencjału intelektualnego **/I/** oraz potencjału moralnego (duchowego) **/D/**, co można zapisać jako:

$$P = /M/ \times /I/ \times /D/^{15}$$

Leszek Moczulski – który posiada w swoim dorobku naukowym wiele książek poświęconych potędze, geopolityce, gospodarce, czyli ogólnie cywilizacji – zwraca uwagę na problem związany z wartościami, jakie należy wstawić w miejsce poszczególnych symboli. Potencjał materialny siłą rzeczy obejmuje takie czynniki, jak: ludność, terytorium, gospodarkę itd. Konieczne są skomplikowane wzory do jego wyliczenia. Potencjał intelektualny może być częściowo wyliczony, potencjał moralny jest niemal całkowicie obliczalny, według owego autora¹⁶.

Strukturę potęgi można ująć w zapisie formalnym jako swoistą transformację wyżej wskazanego spojrzenia. Wyróżnić by tu moż-

¹⁴ *Ibidem*, s. 39.

¹⁵ L. Moczulski, *Geopolityka – potęga w czasie i przestrzeni*, Warszawa 1999, s. 402–403.

¹⁶ *Ibidem*, s. 403.

na: zasoby (potencjał) /Z/, strategię jednostki politycznej /S/ i wolę realizacji strategii /W/, a więc:

$$P = /Z/ \times /S/ \times /W/^{17}$$

Warto w tym miejscu przytoczyć formułę potęgi oraz rozważania na jej temat, zaproponowane przez byłego wysokiego urzędnika Departamentu Stanu i CIA Raya S. Cline'a. Określił on potęgę, którą dysponuje państwo na arenie międzynarodowej i która umożliwia mu odgrywanie pożądanej (optymalnej w określonych warunkach) przez nie roli. Według niego, potęga państwa (*national power*) może być realistycznie ujęta jako kombinacja jego strategicznej, militarnej, gospodarczej oraz politycznej siły i słabości. Jest ona, zatem określana przez siłę militarną oraz rolę tego sektora w państwie, a nawet w jeszcze większym stopniu przez wielkość i położenie jego terytorium, charakter granic, ludność, zasoby surowcowe, strukturę ekonomiczną, rozwój technologiczny, siłę finansową, skład etniczny, spójność społeczną, stabilność procesów politycznych oraz decyzyjnych a także w końcu poprzez niemierzalną wielkość z reguły nazywaną duchem narodowym. Tę formułę potęgi można zapisać następująco:

$$P = (M + G + W) \times (S + Wa)^{18}$$

/Legenda: **P** – potęga (przekładana na rolę),
M – masa krytyczna, czyli ludność i terytorium,
G – potencjał gospodarczy,
W – potencjał wojskowy,
S – strategia,
Wa – wola urzeczywistnienia strategii państwowej./

Ray Cline kładzie w szczególności nacisk na drugą część owego iloczynu, czyli strategię i wolę jej urzeczywistnienia, gdyż potencjał bez strategii jest niemalże tak samo pozbawiony znaczenia, jak strategia bez potencjału. Przy okazji rozważań na temat modelu potęgi Cline'a, chciałabym zwrócić uwagę na różne rozumienie tego pojęcia w Stanach Zjednoczonych i Europie. Na podstawie ich

¹⁷ M. Sułek, *Podstawy...*, *op.cit.*, s. 40–41.

¹⁸ R. Kuźniar, *Polityka i siła...*, *op.cit.*, s. 180.

strategii państwowych¹⁹, można stwierdzić, że dla USA najważniejsze są potencjały gospodarczy i wojskowy – to właśnie one tworzą potęgę danego państwa, zmuszając innych aktorów Globalnej Wioski do podporządkowania się hegemonowi, jakimi są Stany Zjednoczone. W tych potencjałach mieści się perswazja i przymus, odstraszenie, groźby, przemoc fizyczna, a także sankcje ekonomiczne. Strategia oraz wola jej urzeczywistnienia są połączone z argumentami siły i gospodarki, a USA bardzo rzadko stosują perswazję, czyli środki dyplomatyczne jako podstawę swojego działania – szczególnie po atakach na World Trade Center i Pentagon w 2001 r. Natomiast dla Europy dyplomacja oraz multilateralne stosunki pomiędzy państwami są najważniejszą podstawą jej strategii i woli jej urzeczywistnienia. Ludność, terytorium, potencjał ekonomiczny i wojskowy są tu mniej ważne. Dla niej bardzo istotne są instytucje oraz przestrzeganie prawa, czyli tzw. „miękkie środki oddziaływania”. Europa to, według USA, „zniewieściały Goliat”, który na arenie międzynarodowej jest bierny i przeciętny. Propaguje ona odwieczne dążenie do Kantowskiego „wiecznego pokoju”, nie ma ochoty utrzymywać armii, ponieważ działa głównie środkami dyplomacji, bez użycia jakiegokolwiek siły – najważniejsza jest dla niej dalsza instytucjonalizacja, a nie konflikty i wojny. Ameryka natomiast to – według Europy – „kraj kowbojów”, taki przerośnięty olbrzym, który wierzy w swój potencjał wojskowy i gospodarczy oraz wynosi go ponad dyplomację i prawo, co wcale nie oznacza, że jej nie stosuje, robi to bowiem w ostateczności. Przedkłada ona „twarde” czynniki potęgi ponad „miękkie”. Amerykanie żyją w końcu w realizmie Hobbesowskim, gdzie *liczy się prawo silniejszego, a człowiek człowiekowi wilkiem*²⁰.

¹⁹ Europejska strategia bezpieczeństwa Unii Europejskiej z 2003 r. (wraz z Raportem z grudnia 2007 r., który ją dodatkowo umacnia) oraz strategia USA z początku lat 90., później z września 2002 r. i marca 2006 r. potwierdzają, że potęga i jej składniki są inaczej rozumiane przez oba podmioty geopolityczne. Każde z nich ma swoje własne priorytety, którymi się kieruje na arenie międzynarodowej, a więc ma inną kulturę polityczną.

²⁰ Na temat różnic w podejściu Ameryki i Europy do polityki zagranicznej zob.: R. Potocki, *Postpaństwowość Unii Europejskiej w kontekście rozważań Roberta Coopera* [w:] *Suwerenność państwa we współczesnych stosunkach mię-*

Pomiar potęgi oraz pojęcia pokrewne

Zagadnienie pomiaru potęgi (siły, mocy, energii, potencjału czy po prostu „terminów potęgi”) w naukach społecznych ma stosunkowo krótką historię, zwłaszcza takich, jak nauka o stosunkach międzynarodowych, ekonomika obrony, nauki wojskowe itp. Sama idea porównywania sił własnych i przeciwnika jest jednak znana od zarania dziejów. Autor wspomnianej już przeze mnie *Sztuki wojny* zawyrokował:

Z pewnością ten, kto w ogóle nie robi kalkulacji, zaprzepaszcza szansę zwycięstwa. Z tego powodu, zawsze dokładnie analizuję sytuację, aby warunki konfrontacji były zupełnie jasne²¹.

Podobnie w Nowym Testamencie:

Albo który król, wyruszając na wojnę z drugim królem, nie siądzie najpierw i nie naradzi się, czy będzie w stanie w 10 tysięcy zmierzyć się z tym, który z 20 tysiącami wyrusza przeciwko niemu? (Łk. 14–31).

Tam, gdzie nie było zaawansowanych badań ilościowych, oszacowania potęgi pozostały jedynie w sferze rozsądku i intuicji. Wyśiłki w kierunku rozwijania bardziej systematycznych miar potęgi datują się dopiero od lat 50. XX wieku²².

W literaturze ekonomiczno-obronnej, wojskowej, a tym bardziej politologicznej przeważa sceptycyzm wobec możliwości pomiaru kategorii potęgi (potencjału militarnego, potencjału gospodarczego i obronnego). Dotyczy on zarówno składających się nań elementów, co do których istnieją duże rozbieżności, jak i przede wszystkim ujęcia całościowego, zsyntetyzowanego. Kiedy badacz poszukuje wszelkich danych, aby obserwować kształtowanie się zjawisk, porównywać je i analizować siłę w realnym świecie, aby następnie testować hipotezy czy szerszą teorię, szybko odkrywa

dzynarodowych, red. Z. Leszczyński, S. Sadowski, Warszawa 2005, s. 257–265; R. Kagan, *Kowboje i barmani*, „Gazeta Wyborcza”, 17–18 VIII 2008, s. 13–16.

²¹ Sun Tzu (Zi), *op.cit.*, s. 22–23.

²² M. Sułek, *Podstawy...*, *op.cit.*, s. 46.

w sobie nagle zapotrzebowanie na definicje operacyjne. Jego uwaga skupia się zazwyczaj na trzech problemach. Pierwszy sprawdza się do stwierdzenia, że luka między pojęciem, a definicją operacyjną jest bardzo duża, tak duża, że nie zawsze można określić relacje między definicją abstrakcyjną, a definicją operacyjną. Drugi problem oscyluje wokół kwestii, iż różne miary operacyjne nie wydają się korelować ze sobą, co sugeruje, że mogą one uwypuklać różnorodne aspekty stosunków siły. Trzeci zaś dotyczy zagadnienia, które stanowi, iż prawie każda proponowana miara doprowadziła do wielkich kontrowersji²³. Żadna jednak z wskazanych sytuacji nie powinna zaskakiwać czy też zniechęcać badaczy do badań empirycznych nad pomiarem potęgi – badania te są w znacznej mierze nowością, a bardzo trudno jest mierzyć i porównywać potencjały militarne państw. Pomiary i porównania zdolności ekonomicznych są narażone na trudności konceptualne oraz statystyczne, a jeszcze bardziej skomplikowane jest mierzenie umiejętności administracyjnych bądź politycznych podstaw siły militarnej. Jednak trzeba w tym miejscu przypomnieć, iż nie jest możliwe w jakiegokolwiek dziedzinie uzyskanie danych nieomylnych, błędy w pomiarach są po prostu nie do uniknięcia. Na koniec K. Knorr – amerykański politolog wspomniany powyżej – nieco łagodzi to stanowisko stwierdzeniem:

Mimo tego kłopotliwego położenia są skromne możliwości szacunków i porównań. [...] Zawsze jest nadzieja, że postęp w naukach społecznych stopniowo pozwoli na pełniejsze i dokładniejsze oceny i porównania narodowego potencjału militarnego. W tym względzie badacz potencjału militarnego nie jest w lepszej sytuacji aniżeli badacz rozwoju politycznego i wielu innych aspektów życia społecznego²⁴.

Można do tego tylko dodać, że lekceważenie szacunków ilościowych kategorii potęgi prowadzi często do zubożenia analiz stosunków międzynarodowych, ponieważ samo porządkowanie da-

²³ Do sceptyków, pod względem możliwości kwantyfikacji oraz pomiaru kategorii potęgi, zalicza się oprócz Roberta Dahla i wspomnianego już K. Knorra także J. Stefanowicza i L. Moczulskiego. Przestrzegają oni przed zbyt dużym zauroczeniem badaniami ilościowymi, które często mogą prowadzić do wypaczeń oraz zubożenia treści. Zob.: *ibidem*, s. 46–49.

²⁴ *Ibidem*, s. 40–41.

nych liczbowych może przynieść większe korzyści niż w ogóle ich pomijanie.

Specyficznego „pomiaru” dokonuje się codziennie w praktyce stosunków międzynarodowych, a podejmują się tego dyplomaci i politycy. Mianowicie, do wojny dochodzi często dlatego, że przeciwne strony różnią się znacznie w swoich „pomiarach”, które w sposób oczywisty obarczone są pewną dozą subiektywizmu. Konflikt zbrojny, a ściślej biorąc jego wynik, jest kosztownym, ale obiektywnym kryterium²⁵. Metody pomiaru mają za zadanie przyczynić się do bardziej pokojowego rozwiązywania wielu sporów międzynarodowych – mimo że czasami narażone są one na porażkę. Szacunki i pomiar potencjałów militarno-gospodarczych państw mogą służyć, według wielu ekspertów z dziedziny dyplomacji, dwóm grupom celów:

- **Poznawczo-porównawczym** – chodzi o uzyskanie danych na temat wielkości własnego potencjału oraz potencjalnych sojuszników i przeciwników, porównanie własnych możliwości z innymi, określenie podstaw, a także warunków bezpieczeństwa międzynarodowego, regionalnego, własnego, zwłaszcza, jeśli oparte jest ono na systemie równowagi potencjałów itp.

- **Planistycznym** (informacyjno-decyzyjnym) – chodzi o wypracowanie informacji gospodarczo-obronnych, mogących mieć charakter parametrów decyzyjnych dla organów odpowiedzialnych za bezpieczeństwo międzynarodowe, w formie np. wskazówek, zaleceń, zadań w stosunku do całej gospodarki narodowej, sektora zbrojeniowego, wydatków militarnych, infrastruktury oraz wielkości, struktury i wyposażenia sił zbrojnych itp.²⁶.

Sednem wszelkich operacji koncepcyjno-rachunkowych są szeroko rozumiane rachunki optymalizacyjne, idące w dwu podstawowych kierunkach:

- **ekonomicznym** (wynikającym z dążenia do racjonalizacji obciążenia społeczeństwa kosztami obronności i świadomego ich kształtowania);

²⁵ *Ibidem*, s. 50.

²⁶ *Ibidem*, s. 51–52.

• **militarnym** (wynikającym z dążenia do posiadania odpowiedniego stosunku sił wobec potencjalnego przeciwnika)²⁷.

Jak wykazuje najnowsza historia, procesy odprężeniowe na świecie opierają się na dość kruchej podstawie. Gdyby nawet okazały się w miarę trwałe, to zdaniem prof. M. Sułka – wybitego badacza potęgi państw – nie zmniejszyłoby to potrzeby prowadzenia badań porównawczych. Przy ciągłym falowaniu potencjałów militarnych i gospodarczych – z jednej strony, oraz napięć i naprężeń w stosunkach międzynarodowych – z drugiej, pomiar (a raczej system pomiarów) wydaje się niezbędny²⁸. Idealem byłoby, gdyby wymagany poziom dokładności szacunków potencjałów gospodarczo-obronnych był jednocześnie możliwy do rzeczywistego osiągnięcia. Tak jednak nie jest. W praktyce chodzi o to, aby różnica między oczekiwaniami, a możliwościami była jak najmniejsza²⁹.

O dużym znaczeniu dla polityki bezpieczeństwa narodowego pomiarów i ich wyników świadczą następujące tezy:

→ w przypadku dużego rozproszenia sił stabilny ład międzynarodowy powinien być budowany na przybliżonej równowadze sił (potencjałów);

→ rozpad systemu zasadniczo dwubiegunowego i wyłanianie się systemu wielobiegunowego, uważanego za konfliktogenny, niestabilny, o zmiennych koalicjach, wzmaga zapotrzebowanie na głębokie analizy kategorii potęgi państw, w celu wsparcia własnej polityki obronnej oraz dostarczenia dodatkowych środków dla prowadzenia gry dyplomatycznej;

→ analizy i pomiary potencjałów mogą być również źródłem wysoce obiektywnych danych na temat charakteru prowadzonej

²⁷ *Ibidem*, s. 52.

²⁸ Badania porównawcze potęgi państw (a więc jej mierzalność) stanowią źródło wiedzy na temat postrzegania stosunków międzynarodowych, a to znów prowadzi do podejmowania określonych działań. Zob.: M. Sułek, *Postrzeganie potęgi państw przez wybrane grupy eksperckie*, „Stosunki Międzynarodowe” 2007, nr 1–2, s. 121–122.

²⁹ Idem, *Podstawy...*, *op.cit.*, s. 52–53.

polityki bezpieczeństwa narodowego (w aspekcie międzynarodowym i wewnętrznym)³⁰.

Najprawdopodobniej specyfika nauk ekonomicznych, w dużej mierze zorientowanych na kwantyfikację, spowodowała, że najczęściej propozycji pomiaru potęgi (w tym zwłaszcza potencjału wojenno-ekonomicznego czy militarne) zostało sformułowanych przez ekonomistów, aczkolwiek byli też przedstawiciele innych nauk, w tym np. fizycy (jednym z nich był Wilhelm Fucks, który zresztą w swoim modelu pomiaru oparł się na czynnikach czysto ekonomicznych)³¹. Odwołanie się do wiedzy fizycznej nie powinno dziwić z uwagi na to, że stosunki międzynarodowe są ujmowane m.in. w kategoriach relacji sił, mocy potencjałów, wpływów, przesunięć, a także tarć, napięć, odprężeń itp.³².

Badając możliwości militarne państw, prekursorzy myśli wojenno-ekonomicznej łączyli siłę militarną z bogactwem państwa. Według nich, bogactwo – czyli zasoby kruszców i pieniędzy – ściśle wiązało się z potęgą militarną, a dodatkowo wojny prowadzone przy użyciu wojsk zaciężnych tłumaczyły tę tezę. Thomas Mun (1571–1641) za elementy potencjału wojenno-ekonomicznego uznał ludzi i produkty, natomiast pieniądze i skarb państwa traktował jako środek do uaktywniania tych elementów na potrzeby wojny. Twierdził on, co następuje:

Jakkolwiek bowiem mówi się, że skarb jest nerwem wojny, to przecież jest tak dlatego, że daje on możliwość ubrać, zjednoczyć i poruszyć siłę ludzi, żywności i zapory tam, gdzie i kiedy sprawa tego wymaga. Lecz jeśli

³⁰ *Ibidem*, s. 53.

³¹ Wilhelm Fucks jest jednym z wielu badaczy potęgi, który stworzył model jej pomiaru na podstawie danych ekonomicznych. Takich modeli – opartych nie tylko na sile ekonomicznej – jest znacznie więcej. Jednym z nich jest koncepcja K. Knorra, która zwraca uwagę na problem potencjału militarne, siły militarnej i ich roli w stosunkach międzynarodowych. Z kolei prof. J. Zagórski oparł swoją analizę pomiaru potęgi na założeniu, iż produkcja wojenna, jej wielkość oraz struktura, po stronie potrzeb, wyznaczona jest kalkulacją opartą na tzw. kompleksowej jednostce wojskowej (KJW), która jest jednostką umowną i powinna odzwierciedlać strukturę oraz wielkość wyposażenia sił zbrojnych. O innych modelach ideowych i metodach pomiaru potęgi zob.: *ibidem*, s. 57–85.

³² *Ibidem*, s. 54.

*tych rzeczy będzie we właściwym czasie brakowało, to cóż pocniemy z naszymi pieniędzmi?*³³.

Detronizacja pieniądza jako miernika siły ekonomicznej i wojennej nastąpiła już w czasach Williama Petty'ego (1623–1687). Widział on „wielkość i chwałę władzy” w: *liczbie, umiejętnościach i pracowitości ludu, dobrze zjednoczonego i dobrze rządzonego*³⁴.

Najpełniejszy wyraz zmian w podejściu do potęgi gospodarczej i militarnej znalazł odzwierciedlenie w pracach twórców klasycznej ekonomii politycznej: Adama Smitha (1723–1790) oraz Davida Ricardo (1732–1825). Siłę ekonomiczną i militarną państwa uzależniali oni od wielkości rocznego produktu pracy narodu oraz od takich czynników, jak wielkość zatrudnienia produkcyjnego i wydajności pracy, które określają dynamikę produktu rocznego. W XVIII i XIX w. wojenne stany armii wzrastały z kilkudziesięciu do kilkunastu tysięcy, a niektóre z nich, jak armia Napoleona I czy armia pruska podczas wojny francusko-pruskiej liczyły nawet kilkaset tysięcy żołnierzy. Intensywność działań wojennych, angażowanie w szeregi armii coraz większej liczby ludzi spowodowało, że do porównań potęgi militarnej zaczęto wykorzystywać liczbę ludności. Podpułkownik armii carskiej A. Gulewicz zwrócił np. uwagę na fakt, iż potęga wojenna Rosji wynika z nieprzebranych zasobów ludzkich Imperium Romanowów. W wydanej w 1898 r. pracy pt. *Wojna i narodnoje choziajstwo* tak określił on potęgę wojenną:

*[...] jest to całokształt danych określających zdolność każdego państwa do wystawienia w czasie wojny jak największej armii i utrzymanie jej przez najdłuższy okres czasu bez obawy wywołania w kraju powszechnego kryzysu ekonomicznego*³⁵.

Materiałochłonny charakter kolejnych wojen ujawnił się szczególnie ostro podczas I wojny światowej. Zużycie stali przy produkcji sprzętu – uzbrojenia i wyposażenia sił zbrojnych, wpłynęło na to, że wielkość jej produkcji zaczęto traktować jako syntetyczny

³³ *Ibidem*, s. 55.

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ *Ibidem*.

wskaźnik potencjału wojennego państw. Problematyka przygotowania gospodarki narodowej i jej wykorzystania do celów wojennych interesowała ekonomistów i strategów przez cały okres międzywojenny, przybierając na sile w przededniu II wojny światowej. Przebieg tej wojny wskazał na wielostronne powiązania między gospodarką a wojną, między systemami gospodarki pokojowej a wojennej, z czego wynikała możliwość szybkiego przestawienia gospodarki pokojowej na zaspokojenie potrzeb wojennych³⁶.

Dostrzeganie wielostronności powiązań między wojną a gospodarką wywołało także zmianę w podejściu do pomiaru potencjału wojenno-ekonomicznego. Na zaopatrzenie armii składają się produkty wytworzone w najrozmaitszych gałęziach, obejmując – pośrednio bądź bezpośrednio – całość gospodarki narodowej. Rozumowanie to doprowadziło do wniosku, że najlepszym miernikiem syntetycznym możliwości wojenno-ekonomicznych będzie dochód narodowy (produkt narodowy brutto, produkt krajowy brutto). Jednakże dochód narodowy (i jego pochodne) jako wyznacznik tych możliwości ma dużo istotnych wad. Jako miernik uniwersalny (używany przy porównywaniu poziomu życia, stopnia rozwoju cywilizacyjnego, wydajności pracy, potęgi militarnej) jest bardzo niedokładny. Dochód narodowy może mieć różną strukturę tworzących go wielkości, mniej lub bardziej zgodną ze strukturą potrzeb wojennych, a ponadto nie charakteryzuje on gotowości potencjału itp. Pewnym uzupełnieniem mogłoby być traktowanie wydatków wojskowych (obronnych) jako miary potencjału wojenno-ekonomicznego. Wydatki wojskowe, miernik niewątpliwie bardziej precyzyjny, charakteryzują głównie tę część ogólnego potencjału wojenno-ekonomicznego, która jest w dużej gotowości. Był to jednak jeden z powszechnie stosowanych mierników syntetycznych.

Bezpośrednio po II wojnie światowej inż. Wasiutyński stwierdził, iż: *wydatki wojenne kraju można uważać za miernik jego potencjału gospodarczo-wojennego*³⁷. Autor ten wskazywał również na zróżnicowaną efektywność wydatków budżetowych na obronę różnych państw. Duże, w stosunku do możliwości, wydatki woj-

³⁶ *Ibidem*, s. 56.

³⁷ *Ibidem*, s. 57.

skowe Polski, Czechosłowacji czy nawet Francji nie dawały nawet w przybliżeniu podobnie wydatnego powiększenia potencjału wojennego jak w Wielkiej Brytanii, nie mówiąc już o Stanach Zjednoczonych. Zarówno dochód narodowy, jak i wydatki wojskowe (obronne, wojenne) mogą służyć jako pierwsze przybliżenie, ale jako miary potencjału pomijają one dwa ważne z punktu widzenia obronności elementy – demograficzny i geograficzny (w tym zwłaszcza powierzchnię terytorium). Wskazane niedokładności metody spowodowały, że prace nad poszukiwaniem doskonalszych mierników trwały nadal, chociaż w dalszym ciągu koncentrowały się wokół kategorii dochodu narodowego³⁸.

Reasumując, powyżej przedstawiłam ogólną charakterystykę możliwości pomiaru potęgi. Jak zauważa M. Sułek, żadna z istniejących metod nie jest doskonała, pomiary mogą nam dawać jedynie dane w przybliżeniu, ponieważ otaczająca rzeczywistość jest zmienna. Kolejne metody pomiaru i modele ideowe są uzupełnieniem teorii wcześniejszych. Ich autorzy starają się być bardziej dokładni w swoich badaniach nad pomiarem potęgi i nie powtórzyć błędów swoich poprzedników, aczkolwiek określone potencjały państw są zmienne (mogą mieć tendencję spadkową bądź wzrostową) – nie są wciąż takie same, ponieważ każde państwo ma mniej lub więcej siły, potrafi lepiej lub gorzej wykorzystać własny potencjał demograficzny itp. Kolejne modele ideowe tworzone przez dyplomatów, profesorów stosunków międzynarodowych, politologów stanowią pewną bazę wyznaczników pomiaru, bardzo użyteczną dla przyszłych naukowców, chcących czerpać pomysły z powyższych modeli i je udoskonalać. Wraz z dynamiką przemian światowych powstają nowe metody pomiaru potęgi, które z czasem stają się coraz bardziej precyzyjne.

Wiele kategorii zbliżonych do pojęcia potęgi jest często definiowanych prawie tak samo jak ona. Dotyczy to zwłaszcza potencjału wojennego i potencjału obronnego, a także potencjału militarnego. Zamierzam w tym miejscu niniejszej pracy przeanalizować pojęcia pokrewne w stosunku do potęgi.

T. Zakrzewski zauważa, iż zagadnienie – gdzie jest kres wszel-

³⁸ *Ibidem.*

kich źródeł energii dla siły zbrojnej państwa – było już przedmiotem dyskusji na konferencji komisji przygotowawczej do spraw rozbrojenia w Genewie. W poszukiwaniu definicji pojęcia sił zbrojnych w tej kuźni teoretycznych i abstrakcyjnych pomysłów, stwierdzono, że rzeczywisty wymiar potęgi wojennej państwa wyraża się nie tylko w jej zorganizowanej sile zbrojnej, ale także we wszystkich źródłach energii i bogactwa narodowego. Nazwano je **potencjałem wojennym**³⁹. Autor ten definiuje go następująco:

*[...] potencjałem wojennym zatem nazywam te środki i zasoby osobowe, materialne, jak również te wartości moralne narodu, które w razie wykroczenia wojny poza ramy przewidywań i planów operacyjnych pozwalają sile zbrojnej państwa trwać, które pozwalają na jej wzmocnienie lub też powodują jej stopniowy upadek*⁴⁰.

Z kolei inny polski autor stwierdził, iż:

*Siła, którą państwo może przeciwstawić napastnikom, zależy od ogólnego potencjału wojennego państwa oraz od sposobu jego wykorzystania. **Potencjał wojenny** jest to suma możliwości państwa tworzenia własnej siły wojennej w najszerszym znaczeniu tego słowa. Jest on funkcją obszaru i zasobów gospodarczych państwa oraz dzielności i liczebności narodu*⁴¹.

Według nowszego ujęcia encyklopedycznego, potencjał wojenny (obronny) państwa to:

*[...] całokształt możliwości materialnych i moralnych państwa (lub koalicji państw), które mogą być wykorzystane do realizacji celów wojny. Skład i wzajemne powiązania elementów potencjału wojennego stanowi jego strukturę. [...] Najogólniej potencjał wojenny dzieli się na potencjał moralno-polityczny, potencjał wojskowy, potencjał obrony cywilnej i potencjał ekonomiczno-wojenny*⁴².

³⁹ *Ibidem*, s. 41. Zob. także: T. Zakrzewski, *Organizowanie siły zbrojnej w państwie*, Warszawa 1938, s. 3–4.

⁴⁰ Por. *ibidem*, s. 5.

⁴¹ Są to słowa S. Pstrokońskiego, który w 1944 r. opublikował pracę pt. *Podstawy bezpieczeństwa Polski*. Zob.: M. Sułek, *Podstawy...*, *op.cit.*, s. 42.

⁴² Przytoczona definicja pochodzi z *Małej Encyklopedii Wojskowej*, Warszawa 1970, s. 761. Podobne ujęcie problemu znajdziemy w *Leksykonie wiedzy wojskowej*, Warszawa 1979, s. 324, jak również u M. Sułka, *Podstawy...*, *op.cit.*, s. 42.

W lapidarnym ujęciu G. Riveta, mającym cechy definiowania „nieznanego przez nieznaną” (*ignotum per ignotum*), potencjał wojenny to:

- wartość samoistna, niezależna od międzynarodowego układu sił i służąca do określenia wojennych możliwości państwa;
- stosunek wartości siły militarnej danego państwa do siły militarnej innego państwa⁴³.

Widać z powyższego jak wiele definicji potęgi funkcjonuje w nauce, przy czym każda z nich zawiera wybrane przez ich autorów czynniki (atrybuty, wyznaczniki), które ją (czytaj: potęgę) – według nich – określają.

Mocarstwa i ich wpływy

Dzieje świata stanowi ciągła walka państw o władzę i hegemonię. Przez stulecia prowadziły one wojny bądź realizowały swoje interesy metodami pokojowymi. Cel był i pozostał ten sam – zdobycie przewagi nad przeciwnikami i wzmocnienie swojej pozycji międzynarodowej. Zwycięzcy tych potyczek uzyskiwali hegemonię bądź też budowali imperium. Państwa najsilniejsze i mające największe szanse na zdobycie przewagi zwykło się nazywać mocarstwami⁴⁴. Dany kraj mając wszelkie atrybuty potęgi, przeważa nad innymi aktorami stosunków międzynarodowych, jest silniejszy i potrafi do tego narzucić innym swoją wolę – stając się początkowo mocarstwem regionalnym, by po kilku latach zostać mocarstwem światowym i móc rozpocząć budowę własnego imperium. Oczywiście mocarstwo regionalne może nigdy nie przekształcić się w mocarstwo światowe, a pozostać jedynie centrum, wokół którego znajdują się państwa – peryferie – jemu podporządkowane⁴⁵.

⁴³ *Ibidem*.

⁴⁴ K. Rajca, *O mocarstwach, hegemonii i imperium*, „Stosunki Międzynarodowe”, I–II 2005, nr 32–33, s. 40.

⁴⁵ Immanuel Wallerstein – amerykański historyk i ekonomista, stworzył teorię systemu światowego, tzw. koncepcję zależności państw na arenie międzynarodowej. Stanowi ona, iż państwa bogate, zajmujące uprzywilejowane miejsce w świa-

Według prof. Teresy Łoś-Nowak, „mocarstwo” to państwo zajmujące centralną pozycję w systemie stosunków międzynarodowych, ale to także kraj, który:

*[...] potęgą, a zatem siłą wpływów, przewyższa w sposób raczej oczywisty inne państwa*⁴⁶.

Mocarstwa są, więc:

*[...] ośrodkami sprzeczności, kośćcem układów sił, a przez to kołami napędowymi stosunków międzynarodowych [...], dziejów politycznych, a ponieważ również gospodarczych stosunków międzynarodowych, ukazują się najbardziej syntetycznie właśnie przez pryzmat sprzeczności między mocarstwami*⁴⁷.

Z kolei według J. Frankla:

*[...] mocarstwem jest państwo, które ma i realizuje swe interesy na całej kuli ziemskiej*⁴⁸.

S. Parzymies natomiast definiuje mocarstwowość jako:

[...] dążenie do narzucenia w ogóle lub w określonych dziedzinach swojej supremacji innym państwom, mając w podtekście na uwadze dążenie do

towym systemie kapitalistycznym są w stanie samodzielnie kreować swoją politykę wewnętrzną i zewnętrzną. Ponadto korzystają one z pozycji swego rodzaju przywódców systemu światowego, a więc stanowią swoiste centrum, prowadząc politykę eksploatacji wobec państw biednych, czyli peryferii. Zatem państwa biedne znajdują się w nieuprzywilejowanej pozycji, ponieważ narzucona im hierarchiczna zależność od państw bogatych nie pozwala na samodzielne kreowanie polityki wewnętrznej i zagranicznej. Tym samym są one zakładnikami swojej pozycji w systemie światowym, która została im odgórnie przypisana w toku historycznego rozwoju światowego systemu kapitalizmu. Koncepcja wzajemnej zależności między centrum a peryferią jest analizą globalnego systemu międzynarodowego z punktu widzenia ekonomii – są to interakcje dominacji i podporządkowania, występujące np. pomiędzy państwami bogatej Północy oraz biednego Południa. Zob.: A. Aleksy, *Teoria systemu światowego Immanuela Wallersteina oraz jej znaczenie dla teorii stosunków międzynarodowych* [w:] *Porządek międzynarodowy u progu XXI wieku*, red. R. Kuźniar, Warszawa 2005, s. 589–591; I. Wallerstein, *Wallersteine's World-Systems Theory*, <<http://www.fordham.edu/halsall/mod/wallerstein.html>> (17.12.2009).

⁴⁶ *Stosunki Międzynarodowe*, red. T. Łoś-Nowak, Zakamycze 2002, s. 221.

⁴⁷ *Ibidem*.

⁴⁸ *Ibidem*.

*tęgo, żeby osiągnąć określone korzyści polityczne, ekonomiczne oraz strategiczne*⁴⁹.

Powyżej zacytowane definicje wzbogaca J. Stefanowicz, zwracając uwagę na element woluntarystyczny w pojęciu mocarstwowości. Dla tego autora status mocarstwowy składa się z trzech następujących komponentów:

- zakresu interesów,
- możliwości reagowania na sytuacje międzynarodowe,
- dążeń typu ekspansywnego⁵⁰.

Ostatecznie można więc przyjąć, że:

*[...] mocarstwo to państwo wykazujące odpowiednią rolę, kreujące w znacznym stopniu stosunki międzynarodowe we wszelkich dziedzinach (nie tylko politycznej), posiadające w związku z tym znaczne możliwości wewnętrzne (militarne, ekonomiczne etc.), w obu tych sferach wyraźnie górujące nad innymi państwami*⁵¹.

Warto w tym miejscu zauważyć, że mocarstwowość jako swoisty stan międzynarodowy ulega przemianom w czasie. Zachodzi, więc wyraźny związek pomiędzy ewolucją w jakimś okresie w ogólnej równowadze sił, a pozycją poszczególnych mocarstw (rozwój strefy Pacyfiku sugeruje, że właśnie w tym regionie pojawią się mocarstwa, tak jak kiedyś było to w przypadku Europy czy USA)⁵².

⁴⁹ *Ibidem.*

⁵⁰ *Ibidem.*

⁵¹ *Ibidem.*

⁵² Region Azji i Pacyfiku jest największym, pod względem obszaru, regionem Oceanu Spokojnego. W sensie polityczno-kulturowym jest to symbioza dwóch pojęć „Azji” i „Pacyfiku”, która oznacza jedność oraz integralność państw o różnej tradycji, kulturze, historii, innym systemie politycznym i poziomie rozwoju. Pomimo takiej różnorodności, w regionie tym ujawniają się liczne podobieństwa a także komplementarne podstawy, które sprzyjają formowaniu się wspólnych interesów i kształtują poczucie przynależności do wspólnoty regionalnej, często określanej jako Wspólnota Pacyfiku. Jak stwierdza jeden z autorów tego pojęcia, „Pacyfik” jest amerykańskim wynalazkiem, służącym do opisu i zakreślenia granic przestrzeni geopolitycznej, obejmującej dynamicznie rozwijające się państwa Azji Wschodniej, jak np. Japonię, Chiny oraz USA, Kanadę, Australię i Nową Zelandię. Szerzej o regionie Azji i Pacyfiku oraz powstałych tam mocarstwach,

Możemy wyróżnić wiele płaszczyzn określających pojęcie „mocarstwowości”, których genezy można poszukiwać wśród cech charakterystycznych państw pretendujących do roli mocarstwa. W poniższej tabeli zostały zaprezentowane wyznaczniki różnych rodzajów mocarstw.

TAB. 1. Rodzaje mocarstw

Rodzaje mocarstw	Przykładowe państwa
<p>1. Mocarstwowość uznana (formalna) – mocarstwami w sensie formalnym są państwa, których status międzynarodowy uznany został przez inne państwa. Nie istnieje żaden akt normatywny stanowiący o statusie mocarstwowym danego państwa, stąd wypracowane zostały pewne umowne gesty, tworzące swoistą symbolikę umowy międzynarodowej, rozumianą przez wszystkich jej uczestników. Jednym z nich jest przyznanie im stałego miejsca w gremiach ważniejszych organizacji (chodzi tu zwłaszcza o Radę Bezpieczeństwa ONZ). Często mocarstwa te nie mają władzy faktycznej.</p>	<p>Francja Wielka Brytania Rosja</p>
<p>2. Mocarstwowość nieuznana (nieformalna) – mocarstwa nieformalne muszą umieścić w centrum swojego zainteresowania walkę o uznanie ich potęgi, co staje się pierwszoplanowym celem wewnętrznym i zagranicznym.</p>	<p>Japonia Kanada Brazylia</p>

a także instytucjonalnym znaczeniu tak rozumianego regionu, czyli Radzie Współpracy Gospodarczej Azji i Pacyfiku (APEC) zob.: E. Haliżak, *Zmiana układu sił USA-Chiny, a transformacja porządku międzynarodowego*, Warszawa 2005, s. 11–19; Z. Brzeziński, *Wielka szachownica. Cele polityki amerykańskiej*, Warszawa 1998, s. 153–160.

Rodzaje mocarstw	Przykładowe państwa
<p>3. Mocarstwa uniwersalne – to państwa, które osiągnęły najwyższe lub bardzo wysokie parametry we wszystkich wyznacznikach potencjału wewnętrznego. Zatem najistotniejsze były i są wielkości, ponieważ to one stanowią podstawę dominacji państwa na arenie międzynarodowej.</p>	<p>Imperium Rzymskie Stany Zjednoczone</p>
<p>4. Mocarstwa selektywne:</p> <p>I. regionalne – to państwa, które pretendują do odgrywania lub odgrywają rolę dominującą na danym obszarze. Mają one w jakimś stopniu zdolność do podejmowania samodzielnych decyzji. Prowadzą one specyficzną politykę zagraniczną, której kierunki można streścić jako: kształtowanie własnego otoczenia zgodnie z potrzebami zapewnienia sobie przychylności i akceptacji przez jedno z mocarstw uniwersalnych.</p>	<p>Chiny Rosja Unia Europejska</p>
<p>II. sektorowe – to państwa, które z pewnych (zwykle wewnętrznych) przyczyn nie mogą aspirować do roli mocarstw uniwersalnych, dominują jednak na skalę globalną w jednej lub paru dziedzinach.</p>	<p>Japonia Niemcy Indie</p>

Określone mocarstwa mogą tworzyć nowy ład międzynarodowy. Przykładem może być pokój westfalski z 1648 r., kończący wojnę 30-letnią, który zapoczątkował nowy porządek polityczny w Europie, oparty na zasadach równowagi wpływów między państwami, potwierdzanej następnie we wszystkich traktatach pokojowych podpisywanych aż do czasu wybuchu Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Kolejny ład stabilizujący stosunki polityczne w Europie ustalono w 1815 r. na Kongresie Wiedeńskim. Był to swoisty

system równowagi sił pomiędzy państwami, nad utrzymaniem którego czuwał swoisty dyrektoriat mocarstw nazywany Świętym Przymierzem⁵³. Cechą charakterystyczną porządku międzynarodowego doby ponapoleońskiej było przeplatanie się stosunków stabilności i turbulencji. Współpracę między krajami zakłócały sprzeczności, kryzysy oraz konflikty zbrojne. Jednak ten ład polityczny – jak zauważył H. A. Kissinger – gwarantował sto lat względnej stabilności i pokoju⁵⁴.

Po zakończeniu I wojny światowej, na konferencji wersalskiej mocarstwa skonstruowały zasady nowego porządku międzynarodowego, sankcjonujące *status quo*. Ustanowiono nową strukturę terytorialną Europy i utworzono system bezpieczeństwa zbiorowego, zobowiązujący do pokojowego regulowania sporów międzynarodowych oraz stosowania sankcji wobec państw, dopuszczających się agresji. Nieskuteczność systemu opartego na założeniu utrzymania „pokoju przez prawo” było jedną z przyczyn zburzenia ładu wersalskiego⁵⁵.

Po II wojnie światowej ustanowiono nowy porządek międzynarodowy, który ukształtował się na dwóch płaszczyznach. Pierwsza z nich – formalnoprawna, tworzyła system bezpieczeństwa zbiorowego w ramach ONZ. Za jej sprawne i skuteczne funkcjonowanie odpowiadały mocarstwa mogące korzystać z prawa weta. Państwa te bowiem posiadały niezbędne atrybuty władzy, siły oraz autorytetu, pozwalające podjąć się roli gwaranta i strażnika ładu światowego. Druga płaszczyzna tego porządku – polityczna, została powołana w ramach systemu jałtańsko-poczdamskiego i opierała się na względnej równowadze sił dwóch potęg międzynarodowych oraz wzajemnym podziale stref wpływów. System ten wzmocniono prawnotraktatowymi rozwiązaniami, regulującymi zasady obopól-

⁵³ W celu utrzymania nowego ładu europejskiego car Aleksander I zaproponował utworzenie Świętego Przymierza. Ostatecznie organizacja ta, szermująca hasłami miłości oraz chrześcijańskiej pomocy braterskiej, stała się związkiem Rosji, Austrii i Prus. Anglia, a potem Francja odsunęły się od tej idei. Przyjęcie zasady zbrojnej interwencji dla ochrony porządku wiedeńskiego uczyniło ze Świętego Przymierza instrument tłumienia ruchów liberalnych i rewolucyjnych.

⁵⁴ H. A. Kissinger, *Dyplomacja*, Warszawa 1996, s. 83.

⁵⁵ W. Malendowski, *Nowy ład międzynarodowy [w:] Stosunki Międzynarodowe*, red. W. Malendowski, Cz. Mojsiewicz, Wrocław 2000, s. 590.

nego postępowania i zmniejszającymi ryzyko użycia siły przeciwko sobie, a zwłaszcza zastosowania broni nuklearnej⁵⁶.

Cechą powojennego ładu międzynarodowego była koncentracja siły politycznej i militarnej wokół dwóch ośrodków, które z uwagi na swój potencjał oraz możliwości oddziaływania, uzyskały status przywódców (USA i ZSRR). Pozostałe składniki systemu dwubiegunowego były podporządkowane swoim liderom bezpośrednio lub pośrednio. Zależności między nimi miały charakter ideologiczny, polityczny, ekonomiczny i militarny. Względna równowaga sił między blokami opierała się na parytecie strategiczno-militarnym i polityce odstraszania (*deterrence*). Powstał, w istocie rzeczy, skuteczny, lecz zarazem niebezpieczny, ryzykowny i kosztowny system kontroli przebiegu rywalizacji. Uczestniczące w niej mocarstwa i ich sojusznicy starały się osłabić siły i wpływy przeciwnika. Obie strony (tzn. Wschód i Zachód) mimo niejednokrotnie ostrych spięć oraz kryzysów nie przekroczyły niezakreślonej formalnie granicy antagonizmu i nie dopuściły do bezpośredniego starcia zbrojnego⁵⁷. Tak to już jest w społeczności międzynarodowej, że państwa (mocarstwa) dysponujące największym potencjałem wojennym (obronnym) przechodzą od stanu bezładu, a nawet chaosu, do uporządkowanego i względnie stabilnego ładu światowego, a ich przedsięwzięciom politycznym towarzyszą liczne koncepcje, postulaty i projekty „wiecznego pokoju” oraz rozwiązań prawno-organizacyjnych systemu współpracy międzynarodowej. Kolejne

⁵⁶ Rada Bezpieczeństwa ONZ składa się z pięciu stałych członków: Stany Zjednoczone, Rosja, Francja, Wielka Brytania i Chiny. Są to mocarstwa, które dysponują bronią nuklearną. Oficjalnie przyjmuje się, że pierwszy w świecie wybuch bomby atomowej nastąpił 16 VII 1945 r. w Stanach Zjednoczonych na poligonie wojskowym Alamagordo. Jednakże jedna z najnowszych hipotez badawczych zakłada, że miało to miejsce 3 lub 4 IV 1945 r., kiedy to III Rzesza przeprowadziła w Meklemburgii udany test niewielkiego ładunku polowego. Monopol USA na broń atomową przełamał Związek Sowiecki 23 IX 1949 r., dokonując zakończonej powodzeniem próby jądrowej. Następnie „klub atomowy” powiększył się o Wielką Brytanię (1952), Francję (1960) oraz Chiny (1964). W sumie do maja 1998 r. przeprowadzono na całym świecie prawie 2 tysiące próbnych wybuchów. Ogólną tendencją zimnej wojny było umiarkowanie w tej dziedzinie i próby poprawy bezpieczeństwa światowego poprzez regulację oraz kontrolę zbrojeń jądrowych. Szerzej zob.: Idem, *Zbrojenia* [w:] *Ibidem*, s. 446–481.

⁵⁷ Idem, *Nowy ład...*, *op.cit.*, s. 591.

scenariusze nowego porządku światowego – powstałe już po „zimnej wojnie”, której finałem była destrukcja systemu komunistycznego, wywołująca reakcję łańcuchową, w wyniku której nastąpił rozpad systemu politycznego „bloku wschodniego” – zostaną przeanalizowane w innym miejscu niniejszej książki, gdyż stanowią one właśnie jeden z głównych tematów rozważań Josepha Nye’a.

Już w XVIII w. została dostrzeżona względna i przemijająca natura mocarstw światowych. Brytyjski historyk, konserwatysta (w młodości związany z Partią Pracy) Paul Kennedy dokonuje analizy kilkusetletniej walki mocarstw o dominację nad Europą i światem w znanej książce *Mocarstwa świata. Narodziny, rozkwit, upadek*⁵⁸. Praca ta jest niezwykle ważna z racji tego, iż znalazła się w niej próba odpowiedzi na następujące pytania: – co sprawia, że jedne mocarstwa są w stanie osiągnąć trwałą przewagę nad innymi oraz – dlaczego z czasem tracą tę dominację, a także – jakie czynniki odgrywają w tym procesie kluczową rolę⁵⁹. Wspomniana książka obejmuje okres od około roku 1500 do czasów współczesnych. W tym bowiem okresie zauważalne jest rozszerzenie się świata europejskiego na nowo odkryte tereny amerykańskie oraz rozpad trwającego kilkaset lat uniwersalizmu średniowiecznego, co zapoczątkowało rozwój monarchii narodowych. Odkrycia geograficzne podzieliły monarchie na te, które korzystają z zysków dostarczanych poprzez nowe zdobycze (Hiszpania, Portugalia) oraz takie, które korzystają z nich w mniejszym stopniu. Przez cały wiek XVI aż do lat 60. XVII w. przewijają się nieustające próby zdobycia hegemonii przez blok dynastyczno-religijny kierowany przez hiszpańskich i austriackich Habsburgów. O równowagę polityczną w tym okresie walczyła Francja, często wspomagana przez Turcję. To właśnie w czasie, gdy Hiszpania i Portugalia osiągały większość dochodów, wywożąc ze swych kolonii możliwie dużo srebra i złota, Wielka Brytania oraz Niderlandy rozwijały własne systemy banko-

⁵⁸ P. Kennedy, *Mocarstwa świata. Narodziny, rozkwit, upadek*, Warszawa 1995.

⁵⁹ K. Rajca, *op.cit.*, s. 40–41.

we i kredytowe, prezentując nowoczesne podejście do bogactwa kraju, oparte na rozwoju, a nie grabieży. W tym miejscu chciałabym zwrócić uwagę na główną przyczynę upadku mocarstw, a mianowicie na brak mechanizmów wytwarzania dóbr własnych i umiejętności wykorzystywania swoich zasobów. Ciągłe wojny prowadzone przez Imperium Habsburgów o utrzymanie dominacji nie spowodowały powstania zaplecza w postaci silnej gospodarki. Cała jego energia finansowa skierowana była na utrzymanie kosztownych sił zbrojnych, zamiast na stworzenie dobrobytu we własnym kraju. Także następne stulecie (koniec wieku XVII i początek XVIII) przyniosło nieustanne walki o hegemonię, tym razem prowadzone przez Francję, zwłaszcza pod rządami Ludwika XIV. O sile mocarstw, imperiów decyduje, według P. Kennedy'ego, organizacja państwa (decentralizacja oraz mała biurokracja), umiejętność wytwarzania bogactwa (rozwój stosunków kapitalistycznych) oraz odpowiedniego wykorzystywania go na wydatki służące celom politycznym i wojskowym. Wskazuje on na konieczność zachowania przez mocarstwa równowagi w wydatkach wojskowych, są one bowiem bezproduktywne i w dłuższym czasie odbijają się niekorzystnie na gospodarce (np. kosztem inwestycji gospodarczych). W długotrwałym utrzymaniu hegemonii niezbędny jest oczywiście potencjał i dobra organizacja państwa. Przykładem może być powstałe w XIX w. Imperium Brytyjskie, które już od XVIII w., po rewolucji przemysłowej, dzięki zaawansowaniu technicznemu i doskonałemu zastosowaniu takich wynalazków, jak np. maszyna parowa, zajmowało pozycję światowego lidera. Wykorzystanie przez Wielką Brytanię maszyny parowej wpłynęło na rozwój jej floty oceanicznej, co z kolei pozwoliło temu krajowi na pozostawienie rywali daleko w tyle, a potem na utworzenie rozległego imperium. Następnie w drugiej połowie XX wieku miejsce Imperium Brytyjskiego zajęły Stany Zjednoczone i Związek Sowiecki. W długotrwałych konfliktach niezbędne są również duże zasoby środków i odpowiednia umiejętność ich wykorzystania. Dlatego geniusz dowódczy Napoleona czy dobra organizacja wewnętrzna III Rzeszy Adolfa Hitlera nie wystarczyły do osiągnięcia długotrwałej hegemonii w Europie. Mocarstwa te były jedynie hegemonami chwilowymi. Bazowały wyłącznie na sile militarnej czy

eksporcie tzw. ideałów rewolucji francuskiej i charyzmie przywódcy (jak w przypadku Napoleona).

Okres zimnej wojny unaoczniał dwa odmienne modele imperium. Pierwszy z nich to imperium amerykańskie, potęga oparta na sile gospodarczej, identyfikacji społeczeństwa z państwem, równomiernym rozłożeniu wydatków państwowych, przestrzegająca wolności obywatelskich itp. Drugi z kolei to imperium sowieckie, „kolos na glinianych nogach”, z budżetem nadwyreżonym wydatkami zbrojeniowymi. Zwycięsko z konfrontacji wyszedł pierwszy model imperium. W swojej książce Paul Kennedy zawarł także rozważania na temat przyszłości obecnego jednobiegunowego porządku międzynarodowego, gdyż po upadku „imperium zła” to właśnie Stany Zjednoczone stały się jedynym mocarstwem mającym realny wpływ na kształtowanie polityki światowej (wątek ten zostanie rozwinięty w innym rozdziale niniejszej książki). P. Kennedy poddał analizie także korelację pomiędzy siłą gospodarczą i militarną państw oraz wskazał cechy predestynujące dany kraj do zdobywania przewagi nad innymi. Zwraca on uwagę na to, iż pewne mechanizmy w świecie polityki międzynarodowej są powtarzalne na przestrzeni wieków i niezmiennie – każde mocarstwo przechodzi przez narodziny, rozkwit, a następnie dochodzi do etapu końcowego, czyli upadku. Brytyjski historyk dowiódł, że nic na świecie nie jest wieczne, a każdy system międzynarodowy podlega zmianom oraz konieczności dostosowania się do coraz bardziej wymagających i wyemancypowanych społeczeństw, a poszczególne państwa, chcąc utrzymać pozycję hegemonu, muszą ewoluować razem z tym nurtem, aby móc przetrwać przez możliwie najdłuższy okres czasu.

Ostatnim pojęciem, które zamierzam przeanalizować w tym podrozdziale jest „strefa wpływów” – koncepcja teoretyczna, określająca specyficzne aspekty relacji między mocarstwami o porównywalnym statusie w hierarchii międzynarodowej oraz między tymi mocarstwami a państwami o niższym statusie. Pojęcie „strefy wpływów” obejmuje dwa składniki: strefę pojmowaną w kategoriach przestrzennych, jako obszar, terytorium oraz wpływy rozumiane w uproszczeniu jako oddziaływanie na jednostki (podmioty) polityczne (państwa) położone w danym obszarze w taki sposób,

by osiągnąć zamierzony cel⁶⁰. Współczesne strefy wpływów są ucieleśnieniem geopolitycznej teorii panregionów – wielkich bloków stanowiących strefy wpływów głównych mocarstw światowych. Koncepcja panregionów, obejmująca ogólne zasady organizowania światowego systemu złożonego z wielu jednostek politycznych, była istotną częścią niemieckiej szkoły geopolityki, sformułowaną przez Karla Haushofera i jego następców. Zgodnie z nią, panregion to wielki obszar funkcjonalny, wiążący państwa rdzenia (centrum, środka) z peryferiami posiadającymi zasoby i przecinający strefy środowiskowe wzdłuż szerokości geograficznej. Koncepcja świata podzielonego na panregiony wynikła z dyskusji prowadzonej w niemieckiej szkole geopolitycznej na temat merytorycznej strony ekspansji oraz kosztów i korzyści płynących z posiadania kolonii w porównaniu z możliwością zasiedlenia Europy Wschodniej. Postulowała ona segmentowe zorganizowanie przestrzeni geopolitycznej – za każdy segment odpowiedzialne miało być inne mocarstwo. Rezultatem byłoby powstanie hierarchicznie zorganizowanych imperiów, składających się z mocarstwa dominującego (hegemonia) i państw podporządkowanych o ograniczonej suwerenności, stanowiących jego strefę wpływów⁶¹.

Strefy wpływów są produktem polityki siły, a ta ma swe źródło w naturalnym braku równowagi między państwami, bowiem – jak zauważa J. Kukułka – państwa są tylko równe w świetle prawa międzynarodowego, a faktycznie różni je wielkość, potencjał i siła⁶². Zasada suwerennej równości państw oznacza wprawdzie równorzędność statusu i praw (oraz obowiązków) danego kraju w odniesieniu do innych podmiotów globalnej szachownicy, nie ma ona jednak wpływu na faktyczne zróżnicowanie siły państw, na jednakowe możliwości wykonywania suwerennych praw czy identyczny charakter i zasięg wpływów (które zależą od potęgi państwa oraz

⁶⁰ J. Bryła, *Strefy wpływów w stosunkach międzynarodowych. Aspekty teoretyczne i praktyczne na przykładzie supermocarstw*, Poznań 2002, s. 5.

⁶¹ Szerzej o koncepcji panregionów K. Haushofera zob.: *ibidem*, s. 5–6; C. Jean, *Geopolityka*, Wrocław 2003, s. 71–74.

⁶² J. Kukułka, *Zaspokajanie potrzeb i rozwiązywanie konfliktów w stosunkach międzynarodowych [w:] Stosunki międzynarodowe. Geneza, struktura, funkcjonowanie*, red. E. Haliżak, R. Kuźniar, Warszawa 1994, s. 132.

międzynarodowego układu sił). Zasada ta, choć ogranicza możliwość stosowania przymusu w środowisku międzynarodowym, to nie eliminuje jej całkowicie. Państwa silniejsze wpływają na postępowanie słabszych podmiotów. Dotyczy to zwłaszcza mocarstw, mogących oddziaływać w istotny sposób na politykę wewnętrzną innych krajów. Wpływ ten może być akceptowany, aczkolwiek różne bywają „poziomy tolerancji wobec ingerencji”⁶³. Innymi słowy – prawa są zagwarantowane wyłącznie w stosunkach między równymi sobie podmiotami. W warunkach dysproporcji sił to potężniejszy narzuca i egzekwuje prawa. Nierówności między państwami nadal pozostają podstawą polityki światowej, która od XIX w. coraz bardziej staje się polityką mocarstw. Ich konsekwencją jest hierarchiczna struktura stosunków międzynarodowych – a ów porządek ogranicza anarchię w układzie sił między państwami, zapobiegając tym samym przekształceniu się jej w chaos⁶⁴.

Widać z powyższego, że „strefa wpływów” to:

*[...] określony region, na który jedno zewnętrzne mocarstwo wywiera dominujący wpływ, ograniczający swobodę działania państw tego regionu. [...] w którym jedno mocarstwo może w szerokim zakresie narzucić swoje cele i reguły w dziedzinie ekonomicznej, politycznej, militarnej, dyplomatycznej i kulturalnej pozostałym aktorom systemu międzynarodowego [...]*⁶⁵.

Hegemonia oznacza tak znaczącą przewagę, że sprzymierzone wielkie mocarstwa to *de facto* państwa klienckie, a mocarstwa znajdujące się w opozycji do hegemonu są w sytuacji wyraźniej defensywności⁶⁶. Zakłada ona istnienie znaczącej przewagi po stronie hegemonu – dominacja danego mocarstwa w stosunku do słabszych państw przybiera postać przywództwa, szczególnie gdy jest osiągnięta bez odwoływania się do użycia siły lub jej groźby (np. pozycja USA w NATO). Jednakże takie przywództwo jest uwarunkowane spełnieniem przez lidera dwóch wymogów: a) wyraźnego dążenia do pełnienia tej roli; b) posiadania takiego wewnątrz-

⁶³ J. Bryła, *op.cit.*, s. 37.

⁶⁴ *Ibidem*.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 47.

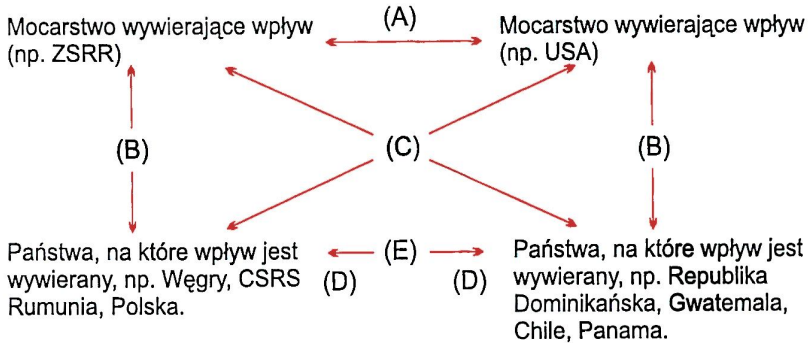
⁶⁶ A. Gałganek, *Zmiany w globalnym systemie międzynarodowym. Supercykle i wojna hegemoniczna*, Poznań 1992, s. 19.

nego systemu politycznego, który uczyni to dążenie realnym. Takim hegemonem były Stany Zjednoczone, a ich przewaga siłowa przewyższała skalę ich dominacji. Zagrożenie ze strony ZSRR po II wojnie światowej spowodowało, że ustabilizowany Pax Americana nie wymagał instytucjonalizacji ani formalnego dyscyplinowania europejskich sojuszników przez USA. W warunkach nasilającego się konfliktu Wschód-Zachód przywództwo (i hegemonia) Stanów Zjednoczonych nie było kwestionowane, a wpływ zimnej wojny i rozszerzanie się wpływów sowieckich konsolidowały Zachód⁶⁷.

Pojęcie wpływu zakłada istnienie związku przyczynowo-skutkowego: podmiot /A/ sprawia, że podmiot /B/ coś robi lub powstrzymuje się od działania. Jest to sposób, w jaki /A/ wykorzystuje swe zasoby, aktywa (dyplomatyczne, ekonomiczne, ideologiczne, technologiczne, wojskowe itp.) lub umiejętności (np. wytrwałość) czy też inne środki dla wywołania pożądanej zmiany w zachowaniu innych państw bądź ich kontynuacji na akceptowanym poziomie kosztów i ryzyka. Wpływ może przybierać różne formy: ekonomiczną, polityczną, wojskową, ideologiczną. Może być wywierany pozytywnymi środkami (obietnice, zapowiedzi) lub negatywnymi (ostrzeżenia, groźby) bądź też stanowić ich kombinację (połączenie obu). Za przykład może posłużyć siła wojskowa, która będąc wspierana przez aktywa pozamilitarne, często przekłada się na potęgę polityczną i wpływy. Poniższy rysunek przedstawia pięć możliwych rodzajów relacji (interakcji) między tymi dwoma kategoriami państw, które powyżej opisałam – dominującego i poddanego danemu wpływowi.

⁶⁷ J. Bryła, *op.cit.*, s. 52–53.

Il. 2. Schemat interakcji pomiędzy supermocarstwami a państwami w ich strefach wpływów



/Legenda: (A) – stosunki między mocarstwami hegemonicznymi wywierającymi wpływ;
 (B) – relacje między mocarstwami wywierającymi wpływ a państwami w ich strefach wpływów;
 (C) – relacje między państwami wywierającymi wpływ, a państwami należącymi do innej strefy wpływów (podlegającymi wpływom wywieranym przez drugie supermocarstwo);
 (D) – relacje między państwami podporządkowanymi, należącymi do tej samej strefy wpływów;
 (E) – relacje między państwami podporządkowanymi, należącymi do różnych stref wpływów./

Strefa wpływów posiada, więc następujące cechy:

1) stan zależności (w różnych dziedzinach stosunków międzynarodowych) od jednego potężnego mocarstwa zewnętrznego względem strefy;

2) wewnętrzną spistość lub homogeniczność i strukturalną autonomię względem innych regionalnych systemów (tj. wyłączony, ekskluzywny charakter dominacji hegemonu);

3) zaakceptowanie przez głównych rywali mocarstwa jego dominacji w danym regionie⁶⁸.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 7.

Koncepcja strefy wpływów przeszła pewną ewolucję w aspekcie pojęcia terytorium, czyli uwarunkowań przestrzennych. Istotą stref wpływów jest panowanie na danym terytorium, np. poprzez kolonie i narzucenie swoich rządów zamieszkującej je ludności – słowem faktyczna władza nad określonym obszarem. Od XIX wieku można w tym względzie zauważyć pewną różnicę. Otóż dane mocarstwo nie musi rozrastać się terytorialnie – podporządkowywać sobie pewnych terenów, kolonizować ich czy ustanawiać tam swojej władzy, aby ludność poddała się temu panowaniu. Wywiera ono określony wpływ na konkretny kraj, który jest wynikiem obopólnie zawartych porozumień lub traktatów, mających swe źródło w prawie międzynarodowym. To powoduje, iż państwo to w istotny sposób oddziałuje, już nie na całość pewnego terytorium, ale tylko na określony region, który kontroluje – i dzięki niemu monitoruje również sytuację na danym obszarze (posiada informacje o zagrożeniach ze strony innych krajów itp.) – ogranicza się do wpływania na wybrany teren, rezygnując z jego aneksji.

Imperium

Imperializm należy do terminów, bez których nie sposób wyobrazić sobie języka współczesnej polityki. Jest zarazem określeniem mało precyzyjnym, jednym z najbardziej podatnych na manipulacje lingwistyczne, polityczne i ideologiczne. Służył on i służy do dziś za broń propagandową niemal wszystkim orientacjom i obozom politycznym. Wystarczy w tym miejscu przywołać takie – powszechne obecnie lub do niedawna używane – terminy, jak „imperializm kolonialny”, „imperializm dolara”, „imperializm kulturowy” czy ostatnio „neoimperializm” (np. w odniesieniu do polityki rosyjskiej po 1993 r.). W rezolucjach oraz oficjalnych oświadczeniach państw komunistycznych i krajów Trzeciego Świata termin ten, obok rasizmu i kolonializmu, stał się synonimem zła⁶⁹.

⁶⁹ P. Ziółek, *Idea imperium*, Warszawa 1997, s. 8.

Tradycyjnie przyjmuje się, że postawa imperialna oznacza gotowość do ryzykowania życia własnego i poświęcenia cudzego, w celu zyskania kontroli nad obcą ziemią. Oznacza ona także dążenie do osiągnięcia bezpośredniego lub pośredniego administracyjnego nadzoru (władzy) nad pierwotnie obcym terytorium i ludem – by mówiąc współczesnym językiem prawa międzynarodowego – pozbawić go podmiotowości na arenie światowej, jeśli taką posiada. Współcześnie strefę wpływów można także budować poprzez wywieranie nacisku metodami pośrednimi (np. łapówki, zamachy stanu, „demokratyczne rewolucje”, jak i działania o charakterze lobbingowym czy z zakresu *public relations*). Dążenie do osiągnięcia tego celu jest czymś innym niż dążenie do hegemonii czy dominacji, wiąże się bowiem z chęcią rozszerzenia własnego terytorium. Wprowadza, choćby przejściowo, podział na naród rządzący i rządzony. Polityka imperialna buduje system polityczny, wykraczający swym obszarem poza starożytne *polis*, strukturę plemienną czy etniczną i zmierza do utworzenia ładu, obejmującego wiele społeczności bądź, w skrajnym przypadku, cały świat. Istotą polityki imperialnej nie jest po prostu agresja. Nie sprowadza się ona do zaborczości, ale zmierza do zbudowania określonego porządku opartego głównie na sile, ale także na pewnych wartościach i instytucjach, które obejmują swym zasięgiem także społeczność podporządkowaną⁷⁰.

Polityka imperialna zakłada, więc istnienie pewnej sfery dobra wspólnego, która powstaje pomiędzy podmiotem podporządkowującym a podporządkowanym. Założenie istnienia tej sfery jest warunkiem koniecznym podjęcia próby legitymizacji polityki imperialnej. Przeświadczenie o istnieniu bądź możliwości zaistnienia pewnego zakresu wspólnoty daje intelektualną podstawę do apologii polityki imperialnej. I odwrotnie – u źródła negacji postawy imperialnej leży zaprzeczenie istnienia sfery dobra wspólnego i w konsekwencji utożsamienie imperializmu z egoistycznie motywowaną agresją, odmawiające mu tym samym jakichkolwiek pozytywnych wartości⁷¹.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 13.

⁷¹ Sfera dobra wspólnego może w ogóle nie istnieć, jak np. w opartej na darwinizmie społecznym filozofii selekcji naturalnej, wyznawanej przez III Rzeszę,

Zgodnie z łacińskim źródłosłowem, analiza pojęcia imperializmu odnosi się do sfery imperium, to jest panowania politycznego, politycznej zwierzchności, a nie dominacji gospodarczej czy kulturowej. Dominacja gospodarcza i cywilizacyjna może być czynnikiem wyprzedzającym właściwą ekspansję imperialną, elementem jej towarzyszącym, skutkiem bądź nawet substytutem, ale nie są one nigdy ze sobą tożsame⁷². Pojęcie imperium wywodzi się z tradycji *Imperium Romanum*, natomiast pojęcie imperializmu jest stosunkowo świeże. Użyto go po raz pierwszy, by określić zwolenników reżimu Ludwika Bonapartego. „Imperialiści” to – wedle pierwszej definicji z encyklopedii Larousse’a – zwolennicy despotycznej władzy opierającej się na prestiżu wojskowym i chwale narodowej. Od samego początku termin ów używany był w sensie polemicznym, a po raz pierwszy zastosowano go w krytyce polityki zagranicznej Benjamina Disraeliego. W ustach liberalnych przeciwników polityki torysów imperializm oznaczał szowinistyczną, militarystyczną, pełną arogancji i pychy wizję Imperium Brytyjskiego. To ujęcie wyraźnie nawiązywało do charakterystyki rządów Napoleona III. Określenie imperializm albo „polityka imperialistyczna” dotyczyło w XIX w. zarówno agresywnej polityki zagranicznej uprawianej przez mocarstwo, jak i zdobywania posiadłości w egzotycznych krajach. Jest to jednocześnie termin, którego nie można by jednak użyć wobec polityki pierwszego imperium – Rzymu. Ponadto określenie to obrosło ideologicznym znaczeniem, nadanym mu zwłaszcza przez marksistów⁷³. Pojęcie to kojarzy mi się bardziej z „ekspansją”, „hegemonią”, „dominacją” – a nie z imperium, które ma na celu dobro wspólne i pomyślność wszystkich obywateli.

Kres *polis* jako formy politycznej, organizującej pierwszy znany nam protoeuropejski ład międzynarodowy, położyła wojna peloponeska. To ona – by posłużyć się określeniem Polibiusza – wy-

która dzieliła świat na rasę panów i niewolników. Warto jednak pamiętać, że imperium jest wtedy oparte tylko na sile, a stąd jest zaledwie krok do jego upadku, jak w przypadku III Rzeszy A. Hitlera. Zob.: *ibidem*, s. 12.

⁷² *Ibidem*, s. 13.

⁷³ *Ibidem*, s. 14.

tworzyła próżnię polityczną, w którą weszła najpierw monarchia macedońska, a 300 lat później, wedle tej samej logiki siły, po pokonaniu spadkobierców Aleksandra, Rzym. Imperium Rzymskie kształtowało się przez około 250 lat, prowadząc ciągłą ekspansję terytorialną najpierw na północ, a później na zachód i południowy wschód. Zdobyło ono także skuteczną kontrolę morską nad całym basenem Morza Śródziemnego⁷⁴. W sensie terytorialnym swoje apogeum osiągnęło ok. 211 r. p.n.e.

Il. 3. Mapa Imperium Romanum u szczytu potęgi



Rzym był scentralizowanym organizmem państwowym, opartym na samowystarczalnej gospodarce. W okresie jego apogeum legiony stacjonujące poza nim liczyły co najmniej 300 tysięcy żołnierzy, stanowiąc ogromną potęgę niemożliwą praktycznie do pokonania, głównie dzięki przewadze w sferze taktyki i uzbrojenia, a także zdolności centrum do względnie szybkiego przetrzutu wojsk⁷⁵.

⁷⁴ Z. Brzeziński, *Wielka szachownica...*, op.cit., s. 12.

⁷⁵ *Ibidem*.

Potęga Cesarstwa Rzymskiego miała także bardzo ważne przyczyny psychologiczne. Słowa *Civis Romanus sum* – „jestem obywatelem rzymskim” – stały się synonimem wysokiego statusu społecznego, źródłem dumy i celem ambicji. Obywatelstwo rzymskie, przyznawane w końcu nawet ludziom, którzy nie byli z urodzenia Rzymianami, stanowiło symbol wyższości kulturowej, która usprawiedliwiała poczucie imperialnego posłannictwa. Wyższość ta uzasadniała władzę Rzymu, a ponadto rodziła w poddanym chęć asymilacji i włączenia się w strukturę cesarstwa. Supremacja kulturowa, uznawana za coś oczywistego przez rządzonych i akceptowana przez ludy podbite, wzmacniała potęgę imperium⁷⁶. To właśnie w starożytnym Rzymie powstały jedne z najpiękniejszych dzieł poezji światowej, autorstwa Wergiliusza, Horacego i Owidiusza, a także ukształtowały się także trzy główne nurty filozoficzne: cynizm, epikureizm i stoicyzm, które do dzisiaj tworzą jeden z filarów filozofii⁷⁷. Z kolei łacina stała się językiem elit dworskich, warstw oświeconych i Kościoła nie tylko w średniowiecznej Europie, ale także i później. Natomiast prawo rzymskie, stanowiąc wybitne osiągnięcie cesarstwa, położyło podwaliny pod prawodawstwo krajów europejskich⁷⁸. Nic dziwnego zatem, iż Rzym zyskał rangę jedyne go mocarstwa światowego swoich czasów. Imperium istniało na przestrzeni ponad 600 lat, a przez okres czterech wieków nie miało żadnego rywala, który byłby zdolny do odebrania mu hegemonii w świecie starożytnym. Kres szerokiej dominacji cesarstwa przyniosło dopiero pojawienie się perskiego królestwa Sasanidów, wysuwającego roszczenia do władzy nad wieloma terytoriami podległymi Rzymowi. Po rozpadzie imperium na dwie części: Zachodniorzymską oraz Wschodniorzymską (Bizancjum) i przejściu na chrześcijaństwo próbowało ono nadal zachować dominującą pozycję w Europie, choćby na gruncie krzewienia nowej

⁷⁶ *Ibidem*, s. 11.

⁷⁷ *Historia starożytna*, red. M. Jaczynowska, Warszawa 2001, s. 552–556; H. Olszewski, M. Zmierczak, *Historia doktryn polityczno-prawnych*, Poznań [b.d.w.], s. 39–43.

⁷⁸ P. Bender, *Ameryka nowy Rzym. Historia równoległa dwóch imperiów*, Warszawa 2004, s. 204–206. Zob. także: W. Rozwadowski, *Prawo Rzymskie. Zarys wykładu wraz z wyborem źródeł*, Poznań 1992, s. 34–36 i 49–54.

wiary, która stała się osnową etyczną znanego nam świata.

Poniżej pragnę przedstawić różne znaczenia pojęcia „imperium”, wywodzące się jeszcze z tradycji rzymskiej i aktualne współcześnie. Wśród nich znajdują się:

1. Koncepcja imperium jako panowania jednej nacji nad wieloma narodami. Wieloetnicznym organizmem państwowym była, co prawda, monarchia Aleksandra Wielkiego, ale stanowiła ona rodzaj unii personalnej łączącej w jednej osobie króla Macedonii, ubóstwianego hegemoną greckich *polis*, króla Egiptu i perskiego króla królów. W państwie Aleksandra nie było (inaczej niż w Rzymie) ludu panującego.

2. Imperium jako obszar panowania wspólnego prawa, rozciągane na podbite kraje i narody.

3. Imperium jako panowanie pokoju przez siłę – *Pax Romana*, czyli stabilizacja sceny międzynarodowej w wyniku koncentracji władzy w jednych rękach; *orbis romanorum* tożsamy z domeną pokoju.

4. Imperium jako dążenie do podboju świata. Państwo rzymskie dzieliło tę pokusę z Aleksandrem Wielkim.

5. Imperium jako państwo uniwersalistyczne nie tylko w znaczeniu terytorialnym, ale również politycznego bytu odzwierciedlającego na ziemi Boski porządek. Także w tym wypadku rzymski uniwersalizm był poprzedzony ekumenizmem Aleksandra.

6. Imperium jako nośnik absolutyzmu – przekonanie o tym, że rozwój terytorialny idzie w parze z rozbudową władzy wykonawczej, czego rezultatem jest tyrania⁷⁹.

To właśnie z doświadczenia rzymskiego panowania wywodzi się pojęcie imperium jako obszaru o hierarchicznej strukturze zależności pomiędzy centrum i krajami sprowadzanymi do roli prowincji i protektoratów. W Rzymie pojęcie to wraz z ewolucją państwa cesarów zaczęło z czasem oznaczać jednolity organizm państwowy⁸⁰.

⁷⁹ P. Ziółtek, *op.cit.*, s. 15; H. Y. Ferguson, *Approaches to Defining „Empire” and Characterizing United States Influence in the Contemporary World*, „International Studies Perspectives” 2008, t. 9, nr 3, s. 273–280.

⁸⁰ P. Ziółtek, *op.cit.*, s. 15.

Najważniejszym wkładem Rzymian do teorii imperialnych była koncepcja wojny sprawiedliwej: *iustum bellum*. To właśnie z rzymskiej kultury wojny – samoograniczenia w traktowaniu przeciwnika – wyrastała powoli koncepcja sprawiedliwej, umiarkowanej i łagodnej władzy nad obcymi narodami, określonej przez Cyserona terminem *clementia*⁸¹. Można powiedzieć, iż Imperium Rzymskie jest archetypem wszelkiego imperium, ponieważ tam właśnie wypracowano pewne działania i wzory postępowania, które po dziś dzień utożsamiamy z pojęciem polityki imperialnej⁸².

Kiedy w Europie Republika Rzymska wyrastała na potęgę świata śródziemnomorskiego, w Azji narodziło się Cesarstwo Chińskie. Dynastia Cin zjednoczyła pod swoim panowaniem siedem dotychczas skłóconych królestw, po czym zaczęła wznosić w północnych Chinach Wielki Mur, aby odizolować tereny cesarstwa od barbarzyńców mieszkających poza jego granicami. Następnie dynastia Han, która pojawiła się ok. 140 r. p.n.e., stworzyła imperium o jeszcze bardziej imponującym zasięgu i organizacji. Na początku ery chrześcijańskiej cesarstwo liczyło 57 milionów poddanych. Sama ta ogromna liczba, w owym czasie nie mająca sobie równych, świadczy o niezwykłej skuteczności władzy centralnej, sprawowanej za pomocą ściśle zhierarchizowanej biurokracji, posługującej się systemem surowych kar⁸³. Późniejsza historia Chin to cykliczne powtarzanie się okresów unifikacji i ekspansji, po których następowały epoki słabości i rozpadu. Okres największej imperialnej potęgi Chin przypadł w początkowym okresie panowania mandżurskiej dynastii Cing. W XVIII wieku znowu stały się one potężnym mocarstwem, otoczonym przez krąg wasali i lenników, w tym Koreę, Indochiny, Tajlandię, Birnę oraz Nepal. Zasięg terytorialny Cesarstwa Chińskiego rozciągał się także na dzisiejszy rosyjski Daleki Wschód, południową Syberię aż po jezioro Bajkał,

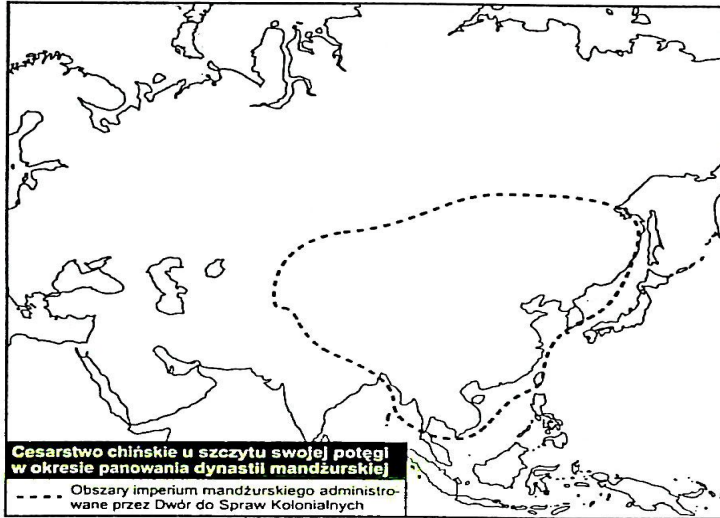
⁸¹ *Ibidem*, s. 16.

⁸² Według dzisiejszych standardów, Rzym nie był mocarstwem ogólnoswiatowym, tylko regionalnym. Jednakże skutek ówczesnej izolacji poszczególnych kontynentów stanowił odrębną, samoistną całość i nie miał żadnego bliskiego ani nawet odległego rywala. Zob. Z. Brzeziński, *Wielka szachownica...*, *op.cit.*, s. 12.

⁸³ *Ibidem*.

obszar obecnego Kazachstanu, Tybet, a także Laos i północny Wietnam.

Il. 4. Mapa Cesarstwa Chińskiego u szczytu potęgi



Podobnie jak Rzym, Cesarstwo Chińskie było organizacją złożoną, sprawującą kontrolę nad finansami, gospodarką, szkolnictwem i sprawami bezpieczeństwa – miało to służyć utrzymaniu władzy nad przeszło 300 milionami poddanych, żyjących na terytorium imperium⁸⁴.

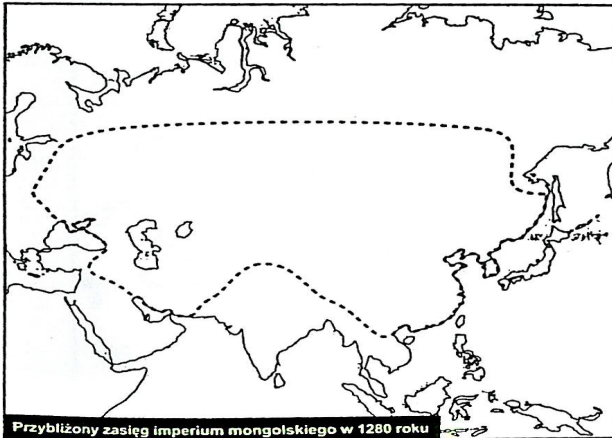
Jedność cesarstwa opierała się również – znów podobnie jak w przypadku Rzymu – na silnym, głęboko zakorzenionym poczuciu wyższości kulturowej, umacnianym przez konfucjanizm, filozofię zaadoptowaną na użytek cesarstwa, która kładła nacisk na harmonię, hierarchię i dyscyplinę. Chiny – Cesarstwo Niebiańskie – uważano za środek wszechświata, a tereny leżące poza jego granicami traktowano jako barbarzyńskie. Zmierzch i upadek kilku dynastii chińskich nastąpił głównie na skutek czynników wewnętrznych. Mongołowie i późniejsi „zachodni barbarzyńcy” zdo-

⁸⁴ *Ibidem*, s. 14.

byli przewagą, ponieważ Chińczycy utracili wolę zachowania potęgi, w państwie zapanował marazm, apatia i hedonizm, które spowodowały zastój w sferze gospodarczej i militarnej⁸⁵. Joseph Nye w swoich licznych artykułach i książkach propaguje tezę, iż to właśnie Chiny powinny stać się obecnie partnerem strategicznym Stanów Zjednoczonych. Na jej poparcie podaje następujące argumenty: kraj ten jest mocarstwem gospodarczym, a ponadto dobre stosunki chińsko-amerykańskie mogłyby generować sytuację pokojową w całej północno- i południowo-wschodniej Azji (kwestie te zostaną szerzej zaprezentowane w kolejnych rozdziałach niniejszej książki)⁸⁶.

Moją uwagę zwróciło także Imperium Mongołów. Powstało ono w toku intensywnych zmagania z dużymi, dobrze zorganizowanymi przeciwnikami. Wśród pokonanych znalazły się królestwa Polski i Węgier, wojska Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego, kilkanaście księstw ruskich, kalifat bagdadzki, a później nawet cesarstwo chińskie pod rządami dynastii Sung⁸⁷.

Il. 5. Mapa zasięgu Imperium Mongolskiego w XIII w.



Przybliżony zasięg imperium mongolskiego w 1280 roku

⁸⁵ *Ibidem*.

⁸⁶ J. S. Nye, *The Paradox of American Power. Why the World's Only Superpower Can't Go It Alone*, New York 2002, s. 19; Idem, *East Asia Strategy Report*, <http://menic.ultexas.edu/~bennett/_338/us_nye.html> (4.12.2006).

⁸⁷ Z. Brzeziński, *Wielka szachownica...*, *op.cit.*, s. 15.

Czyngis-chan i jego następcy, pokonawszy rywali regionalnych, ustanowili scentralizowaną kontrolę nad terytorium, które później teoretycy geopolityki określili mianem „serca świata”, czyli ośrodka władzy nad światem. Kontynentalne imperium euroazjatyckie rozciągało się od wybrzeża Morza Południowochińskiego aż do Anatolii w Azji Mniejszej i Europy Środkowej.

Rzym, Chiny oraz Imperium Mongolskie byli regionalnymi prekursorami późniejszych mocarstw, pretendujących do władzy nad światem. Pierwsze dwa imperia – jak na ówczesne czasy – były nie tylko wysoko rozwinięte organizacyjnie, zarówno pod względem politycznym, jak i gospodarczym, ale także ważną rolę odgrywała powszechna akceptacja ich wyższości cywilizacyjnej, co pełniło rolę czynnika spajającego podbite tereny z ośrodkiem władzy. Dla kontrastu Imperium Mongolskie utrzymywało kontrolę polityczną za pomocą bezpośrednich podbojów militarnych, po których następowała adaptacja (a nawet asymilacja) do warunków lokalnych⁸⁸.

Potęga Imperium Mongolskiego była oparta w dużej mierze na supremacji militarnej. Mongołowie posługiwali się znakomitą i bezlitosną taktyką wojskową, którą cechowały: zdolność do błyskawicznej koncentracji wojska w określonym miejscu i jego niezwykła mobilność. Jednakże państwo mongolskie nie miało żadnego zorganizowanego systemu gospodarczego ani finansowego, władza mongolska zaś nie opierała się na dumnym poczuciu wyższości cywilizacyjnej. Mongołowie byli ludem zbyt nielicznym, aby udało im się stworzyć trwałą klasę rządzącą, a brak wyraźnego, uświadomionego poczucia wyższości kulturowej czy nawet etnicznej pozbawiał elitę mongolską niezbędnej do tego subiektywnej pewności siebie⁸⁹. Imperium Mongolskie – podbijając kolejne tereny – stało się w końcu zbyt wielkie, by dało się nim rządzić z jednego centrum władzy, a zastosowany środek zaradczy – podział imperium na kilka samodzielnych części – przyspieszył tylko proces jego asymilacji i rozpadu⁹⁰. Największe mocarstwo lądowe

⁸⁸ *Ibidem*, s. 16.

⁸⁹ *Ibidem*, s. 17.

⁹⁰ Nadwyżęcenie imperialne (czyli podbój kolejnych terytoriów, który doprowadza do rozkładu władzy w środku państwa) jest jedną z przyczyn upadku impe-

w dziejach świata istniało w latach 1206–1405, a zatem dwa wieki, po czym zniknęło bez śladu⁹¹.

W późniejszym okresie ośrodkiem światowej władzy stała się Europa, gdzie koncentrowała się również walka o dominację w skali globu. To właśnie o niej Robert Kagan napisał w swej słynnej książce, że 200 lat temu Europa wierzyła w siłę i chwałę oręża, a największym dla niej ciosem, zadany prawie 100 lat temu była I wojna światowa, która wybuchła w 1914 r. To właśnie ona spowodowała, że Europejczycy – szczególnie po zimnej wojnie – podchodzą do problemów globalnych z większą subtelnością i wyrafinowaniem. Starają się wpływać na innych bardziej delikatnie, okrężnymi metodami oraz lepiej znoszą porażki i potrafią cierpliwie czekać na efekty swoich działań. Wolą pokojowe rozwiązania, przedkładają negocjacje, dyplomację i perswazję nad przymus. Przy rozstrzyganiu sporów chcą odwoływać się do prawa międzynarodowego, powszechnie obowiązujących konwencji oraz światowej opinii publicznej⁹². Zatem Europa woli stosować „miękkie czynniki siły” – opisane powyżej – niż „twarde czynniki”, które stosowała do początku XX w. Amerykański politolog Tony Judt dodaje, że ta zamiana ról Europy i Stanów Zjednoczonych w polityce międzynarodowej polega właśnie na tym, że:

Europa doświadczyła w XX w. najazdów, okupacji, wojen domowych, anarchii, masakr i ludobójstwa. Dlatego lepiej niż inni rozumie ryzyko związane z wojną, unilateralizmem czy nadmiernym poleganiem na sile. Stany Zjednoczone nie miały takich doświadczeń, są więc niestety odporne na tę naukę⁹³.

Powyższe zagadnienie zostanie szerzej poruszone w dalszej części niniejszej pracy. Jest to bowiem kluczowa kwestia dla zrozumienia pojęcia potęgi w rozważaniach J. Nye’a.

riów. Drugim czynnikiem silnie z nim powiązanim są wojny prowadzone z innymi graczami areny międzynarodowej. Analiza obu wymienionych czynników, stanowiących podłoże upadku wielkich imperiów, została zawarta w książce Paula Kennedy’ego. Główne jej tezy przedstawiłam już w niniejszym rozdziale, w części poświęconej mocarstwom.

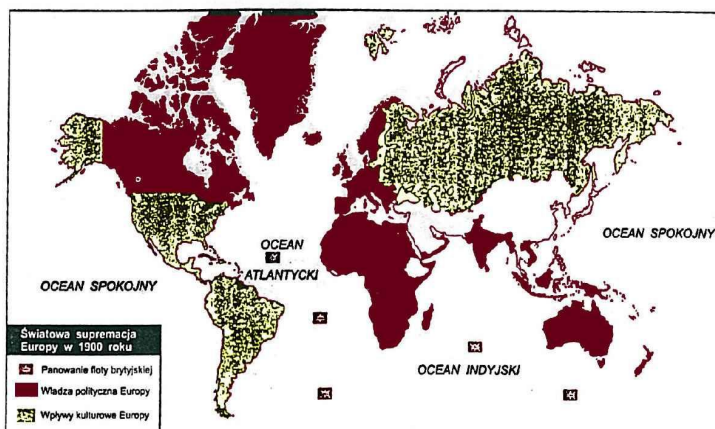
⁹¹ *Ibidem.*

⁹² R. Kagan, *Potęga i raj. Ameryka i Europa w nowym porządku świata*, Warszawa 2005, s. 11 i 18.

⁹³ T. Judt, *Europa jest lepsza*, „Gazeta Wyborcza”, 19–20 III 2005, s. 18.

W ciągu około trzech stuleci niewielki północno-zachodni krańec kontynentu eurazjatyckiego, dzięki swojej potędze morskiej, osiągnął po raz pierwszy w dziejach rzeczywistą dominację w świecie. Europejczycy sięgnęli po panowanie nad wszystkimi kontynentami i umocnili się na nich. Na początku XX w., poza półkulą zachodnią (którą dwa wieki wcześniej również ujarzmili Europejczycy i którą zamieszkiwali głównie imigranci europejscy i ich potomkowie), jedynie Chiny, Rosja, Imperium Osmańskie i Etiopia były wolne od dominacji Europy Zachodniej.

Il. 6. Mapa światowej supremacji Europy w 1900 r.

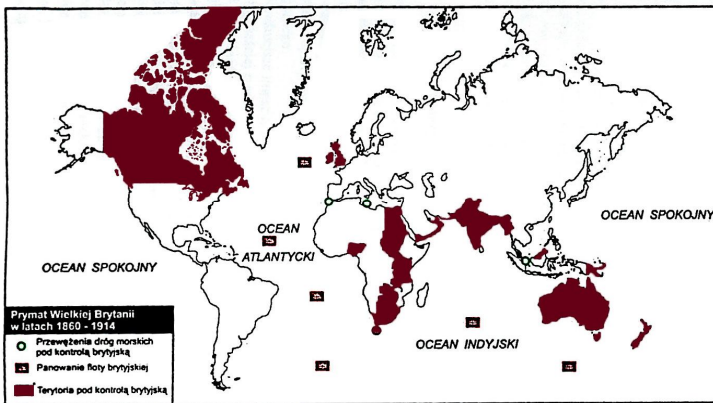


Ta dominacja nie oznaczała bynajmniej, że europejskie narody przejęły władzę nad światem. W rzeczywistości istniała ogólnoświatowa supremacja cywilizacyjna Europy Zachodniej, podzielonej na rywalizujące mocarstwa⁹⁴. W odróżnieniu od Imperium Mongolskiego czy później Imperium Rosyjskiego, które powstały w drodze podbojów lądowych, Europa stała się potęgą kolonialną, dzięki nieustannie prowadzonym wyprawom odkrywczym i ekspansji handlu morskiego. Proces ten wiązał się jednakże z ciągłą walką między czołowymi państwami europejskimi, które rywalizo-

⁹⁴ Z. Brzeziński, *Wielka szachownica...*, op.cit., s. 19.

wały nie tylko o kolonie, lecz również o supremację w samej Europie⁹⁵. Najważniejsze konsekwencje geopolityczne miał fakt, że europejska hegemonia na świecie nie wiązała się z dominacją żadnego kraju na Starym Kontynencie. Do połowy XVII stulecia głównym mocarstwem europejskim była Hiszpania – potęga kolonialna o światowych ambicjach, a po niej dominującą rolę zdobyła stopniowo Francja, która aż do 1815 r. – czyli do Kongresu Wiedeńskiego – pozostawała najbardziej wpływowym państwem w Europie. Przez całe stulecie, aż do I wojny światowej największą światową potęgą morską była Wielka Brytania, a Londyn stał się głównym centrum handlowym i finansowym. Kraj ten dominował na obszarze zamorskim, ale – jak już wcześniej wspomniałam – nie był w stanie zdobyć samodzielnej supremacji w Europie i dlatego właśnie dążył do utrzymania równowagi sił⁹⁶. W 1914 roku kilka tysięcy brytyjskich wojskowych i urzędników cywilnych kontrolowało obszar około 11 milionów mil kwadratowych, zamieszkujący przez 400 milionów niebrytyjskich poddanych. Świadczyło to o wyjątkowej supremacji Wielkiej Brytanii do czasu wybuchu I wojny światowej.

Il. 7. Mapa Imperium Brytyjskiego w latach 1860–1914



⁹⁵ *Ibidem.*

⁹⁶ *Ibidem.*

W porównaniu do wyżej opisanych potęg imperialnych na przestrzeni dziejów, obecna światowa hegemonia Ameryki ma zupełnie bezprecedensowy zasięg i skalę. Stany Zjednoczone nie tylko kontrolują wszystkie morza i oceany, lecz także są w stanie dokonywać sprawnych desantów wojskowych w odległych regionach świata, co pozwala im rzutować swoją potęgę w głąb lądów w politycznie znaczący sposób. Amerykańskie siły zbrojne zajmują mocne pozycje w zachodnim i wschodnim krańcu Eurazji, a także kontrolują Zatokę Perską⁹⁷. Osiągnięcie przez USA pozycji supermocarstwa było procesem długim, wyznaczonym tak ważnymi wydarzeniami, jak pomyślne zakończenie wojny secesyjnej, burzliwy rozwój gospodarczy przełomu wieków XIX i XX, wreszcie I oraz II wojna światowa, a w końcu rozpad Związku Sowieckiego. Rola supermocarstwa, która przypadła mu w udziale, rodzi różne pokusy, ale stawia też przed nim wymagania, jak konieczność zaangażowania sił i środków na ogromną skalę w rejonach zapalnych na świecie, a także generuje dodatkowe zagrożenia, jak np. globalny terroryzm. Przy tym wszystkim politycy amerykańscy mają świadomość, iż sposób przewycięzania tych wyzwań może mieć kolosalne następstwa dla porządku międzynarodowego i przyszłości świata⁹⁸.

Niezbędnym warunkiem światowej hegemonii Stanów Zjednoczonych jest ich dynamizm gospodarczy. Wyznacznik ekonomicznej potęgi tego mocarstwa stanowi 30% udział w światowej produkcji, choć jeszcze w 1980 roku wynosił on 20%. Obroty giełd amerykańskich zaś sięgają 36% obrotów giełd całego świata. O znaczącej obecności amerykańskiej na rynkach światowych świadczy roczna wartość eksportu, przekraczająca 700 miliardów dolarów oraz wartość bezpośrednich inwestycji na wszystkich kontynentach, przekraczająca 1,7 biliona dolarów, z czego połowa ulokowana jest w Europie⁹⁹. Co jeszcze ważniejsze, Ameryka utrzymała, a nawet powiększyła swoją przewagę w dziedzinie wykorzystania najnowszych osiągnięć technicznych do celów wojskowych oraz stworzyła supernowoczesną armię, która jako jedyna

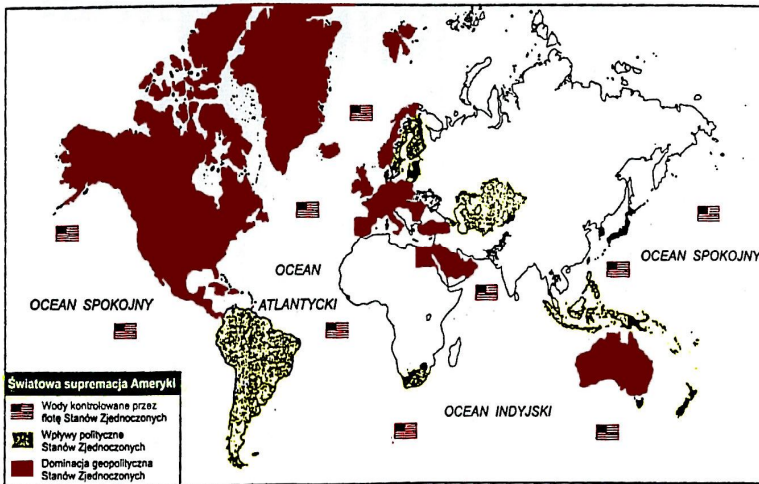
⁹⁷ *Ibidem*, s. 21.

⁹⁸ J. Kiwerska, *Światowe przywództwo USA*, „Przegląd Zachodni” 2003, nr 3, s. 3.

⁹⁹ L. Pastusiak, *USA, a świat współczesny*, „Dziś” 2005, nr 4, s. 22.

może skutecznie operować na całym świecie. Stany Zjednoczone przez cały czas utrzymują przewagę konkurencyjną w kluczowej gospodarczo technologii informatycznej¹⁰⁰. Amerykańskie sukcesy w najnowocześniejszych sektorach gospodarki przyszłości sugerują, że technologiczna dominacja USA nie zostanie szybko przełamana, zwłaszcza, że w dziedzinach decydujących pod względem ekonomicznym utrzymują one, a nawet powiększają przewagę pod względem wydajności, nad swoimi zachodnioeuropejskimi czy japońskimi rywalami¹⁰¹.

Il. 8. Mapa światowej supremacji Ameryki



Całkowita powierzchnia USA wynosi obecnie 9,631 418 km². Największym stanem z spośród pięćdziesięciu jest Alaska, zajmująca 17,84% terytorium kraju, a najmniejszym Rhode Island, którego obszar obejmuje jedynie 0,04% jego powierzchni¹⁰². Jest to – jak widać z powyższego – duże państwo, które ma ogromne znaczenie w skali globalnej oraz dla budowy przyszłego ładu międzynaro-

¹⁰⁰ Z. Brzeziński, *Wielka szachownica...*, *op.cit.*, s. 23.

¹⁰¹ *Ibidem*.

¹⁰² Dane na temat powierzchni USA za: <http://pl.wikipedia.org/wiki/stany_USA.wed%C5%82ug_powierzchni> (15.02.2009).

dowego – może nawet uniwersalistycznego. Owe hipermocarstwo przyrównuje się do potęgi Rzymu¹⁰³ – gdyż tak jak niegdyś Imperium Rzymskie, Ameryka sprawuje bezprecedensową hegemonię w świecie.

Wyjątkowa pozycja Stanów Zjednoczonych w hierarchii światowej jest dzisiaj niekwestionowana. Początkowe zdumienie, a nawet wściekłość innych podmiotów geopolitycznych, w obliczu otwartych deklaracji amerykańskiej hegemonii ustąpiły zrezygnowanym – choć nadal pełnym niechęci – próbom jej poskromienia, powstrzymania, skierowania na inne tory lub wyśmiania. Nawet Rosjanie, którzy z powodu nostalgii za ZSRR, najbardziej ociągali się z uznaniem skali potęgi i wpływów Ameryki – bipolarny ład międzynarodowy załamał się wraz z końcem „zimnej wojny”, a komunizm przeszedł do historii – zaakceptowali fakt, że w najbliższym czasie to ona pozostanie najważniejszym graczem na arenie międzynarodowej¹⁰⁴. Trudno pogodzić się z hegemonią Stanów Zjednoczonych¹⁰⁵, ale każde państwo musi przyznać, że to one są globalnym mocarstwem, którego siłę nie jest w stanie dorównać żaden uczestnik Globalnej Wioski – ani pojedynczy kraj, ani cała grupa, jak np. Unia Europejska – choć Joseph Nye ma co do tego duże wątpliwości, przyglądając się postępowaniu Ameryki na świecie¹⁰⁶. Głównym wyznacznikiem pozycji oraz siły tego kraju – co niewątpliwie czyni je imperium – jest jego absolutna przewaga w sześciu następujących dziedzinach:

¹⁰³ P. Bender, *op.cit.*

¹⁰⁴ Z. Brzeziński, *Wybór. Dominacja czy przywództwo*, Kraków 2004, s. 17.

¹⁰⁵ Coraz bardziej państwa globalnej szachownicy nie chcą już naśladować Stanów Zjednoczonych ani traktować tego kraju jako drogowaskazu wolności, prawdziwej demokracji itp., uważając, że ich własne systemy i wartości są równie atrakcyjne. Świat ma dość pouczenia i naśladowania społecznych oraz gospodarczych osiągnięć Ameryki. Jednakże z drugiej strony, USA są wciąż dla nich przykładem najpotężniejszego państwa na świecie, szczególnie wtedy, kiedy potrzebna jest jego natychmiastowa pomoc. Zob.: A. Moravcsik, *Koniec mitu Ameryki*, „Newsweek-Polska”, 13 II 2005, s. 91–92.

¹⁰⁶ J. S. Nye, *Amerykańskie imperium?*, „Przegląd Polityczny” 2007, nr 81, s. 123.

1. militarnej – największa, najlepiej wyposażona, wyszkolona i zaawansowana technologicznie armia świata. Od zakończenia „zimnej wojny” amerykańska przewaga pod względem militarnym systematycznie się zwiększała. Stany Zjednoczone dystansowały inne kraje zarówno jeśli chodzi o wydatki na zbrojenia (w 2006 roku było to 528 miliardów dolarów, co stanowiło kwotę większą od zsumowanych wydatków na ten cel 25 najważniejszych państw świata), jak również z uwagi na poziom zaawansowania technologicznego armii¹⁰⁷. W 2008 roku koszty zbrojeń USA stanowiły aż 42% wydatków całego świata na ten cel i ciągle rosną, co niewątpliwie związane jest z operacjami militarnymi w Iraku i Afganistanie¹⁰⁸.

2. gospodarczej – największa gospodarka światowa, od funkcjonowania, której uzależnione są gospodarki innych krajów. Jej produkt krajowy brutto (GDP) wzrastał systematycznie w latach 90. XX w., aby z 6,7 bilionów dolarów w 1990 r. osiągnąć poziom ponad 10 bilionów w roku 2001, co było wartością zbliżoną do zsumowanych wartości GDP kolejnych sześciu państw świata.

3. technologicznej – USA to najbardziej zaawansowane technologicznie państwo świata. Amerykańska przewaga technologiczna rozpatrywana jest w kilku kluczowych aspektach: poziomu wykształcenia społeczeństwa, osiągnięć naukowych, liczbie wynalazków, rejestrowanych patentów oraz wydatków na badania i rozwój.

4. kulturowej – promocja amerykańskiego modelu i stylu życia w skali całego świata, potocznie nazywana amerykanizacją lub „macdonaldyzacją” świata¹⁰⁹.

5. kosmopolityki (podboju kosmosu) – Ameryka przoduje w dziedzinie badań nad kosmosem i ma do tego wszelkie niezbędne środki. Najnowszy program badań kosmosu *Vision of Space Exploration* NASA (Narodowej Agencji Aeronautyki i Przestrzeni

¹⁰⁷ Szerzej na temat potęgi militarnej Stanów Zjednoczonych zob. stronę internetową World Military Expenditures, Center for Defense Information, <<http://www.cdi.org/budget/2004/worldmilitaryspending.ufm>> (22.03.2008).

¹⁰⁸ Na temat wydatków militarnych USA poniesionych w 2008 r. zob.: <<http://www.rp.pl/artykul/11,317288.html>> (13.12.2009).

¹⁰⁹ Zob.: A. Jarczevska-Romaniuk, *Amerykańskie wizje ładu międzynarodowego* [w:] *Porządek międzynarodowy...*, *op.cit.*, s. 229–230.

Kosmicznej – najślynniejszej, a zarazem największej agencji kosmicznej na świecie, zajmującej się amerykańskim programem kosmicznym oraz rozwojem techniki lotniczej) dotyczy planów nowych misji z udziałem robotów. Już odbyły się dwie tego typu wyprawy na Księżyc, które miały miejsce w latach 2008–2009. Stały się one misją pomocniczą do dalszej eksploracji Marsa oraz posłużyły zebraniu informacji, które zostaną wykorzystane w programie lotów załogowych na Księżyc¹¹⁰.

6. cyberprzestrzeni (technologia Internetu) – Stany Zjednoczone posiadają najnowszą technikę w dziedzinie informatyki. Kamery, podsłuchy, monitoring, systemy alarmowe – to wszystko jest ich domeną i wciąż udoskonalają te urządzenia. Największe firmy internetowe powstały właśnie w USA, jak np. *Microsoft* czy *Apple*. Nowoczesne technologie niosą także niebezpieczeństwo, gdyż są stosowane lub istnieje podejrzenie ich stosowania w armiach tzw. krajów ryzyka bądź mogą być wykorzystywane przez grupy terrorystyczne. Ameryka niewątpliwie produkuje także w tej dziedzinie wiedzy¹¹¹.

Pozycję Stanów Zjednoczonych dodatkowo wzmacnia polityczne oraz moralne zwycięstwo w zimnej wojnie, a także przekonanie o wyjątkowości narodu amerykańskiego i pełnieniu przez niego „misji dziejowej”, polegającej zarówno na obronie, jak i przeświadczeniu o konieczności szerzenia demokracji, wolności politycznej oraz gospodarczej na całym świecie¹¹².

¹¹⁰ Szerzej o amerykańskich planach podboju kosmosu zob.: <http://www.discoverychannel.pl/kosmos/badania/usa_w_kosmosie/index.shtml>(10.04.2008). Więcej wiadomości na temat agencji NASA można znaleźć na stronie: <<http://www.nasa.gov/about/highlights/index.html>> (10.12.2009).

¹¹¹ Absolutna przewaga USA w wymienionych dziedzinach jest także tematem rozważań J. Nye’a, dlatego powrócę do tego zagadnienia w kolejnych rozdziałach niniejszej książki.

¹¹² Aby zrozumieć wszechobecność „wolności” jako podstawowej kategorii w amerykańskim języku oraz sposobie myślenia, trzeba sięgnąć do samych początków kształtowania się tego państwa. Wolność jest najważniejszą wartością w całej amerykańskiej historii, a jej obrona najistotniejszym celem administracji amerykańskiej. Zob.: E. Foner, *Ameryka nie jest niewinna* [w:] A. Domosławski, *Ameryka zbuntowana. Siedemnaście dialogów o ciemnych stronach imperium wolności*, Białyostok 2007, s. 37–57.

Stany Zjednoczone już stały się imperium i nie ma od tego odwrotu. Paradoks amerykański polega na tym, iż jest to państwo o statusie republiki imperialnej, reprezentuje zarówno ideały wolności, demokracji oraz samostanowienia, jak i wywiera nacisk na resztę świata, jest w stanie sprawować kontrolę nad innymi krajami, pozostając republiką w swoich granicach. Gdy już raz zdobędzie się władzę, nie można dobrowolnie jej oddać – można ją tylko sprawować¹¹³. Amerykańskie mocarstwo, które powstało 225 lat temu jest obecnie nie tylko najpotężniejszym państwem na świecie, ale także nie było mu równego w całej historii ludzkości. Amerykanie słusznie winni być dumni z tego osiągnięcia – zostało ono przecież zrealizowane ogromnym wysiłkiem¹¹⁴.

Warto także zauważyć, że Stany Zjednoczone stały się tak potężne pomimo swojego łagodnego oblicza, polegającego nie na agresji a właśnie na szerzeniu idei wolności. Świat powinien więc poskromić antypatię w stosunku do USA i uświadomić sobie, że jest to państwo demokratyczne, poświęcające się krzewieniu wyższych wartości, więc słusznym jest, iż zatriumfowało ono i przejęło władzę nad światem. Z drugiej strony Ameryka powinna zdawać sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka na niej ciąży, a tym samym zdecydować, kim chce być na arenie międzynarodowej – tylko hegemonom czy także odpowiedzialnym przywódcą całego świata. Nail Ferguson – brytyjski historyk i analityk – radzi w swojej słynnej książce, aby Amerykanie porzucili wstyd bycia imperium oraz postarali się udźwignąć jego ciężar, ponieważ i tak nie uciekną od pozycji imperium światowego. Panowanie imperium może trwać długo lub krótko, a jego los może być szczęśliwy lub tragiczny, zależnie od tego jak zręcznie sprawuje ono władzę i podejmuje decyzje. Tak duża władza daje ogromne możliwości, ale także może deprawować, dlatego wymaga mądrego postępowania. Autor koncepcji „imperium dobra”¹¹⁵ namawia w swej książce Stany Zjedno-

¹¹³ J. Garrison, *Ameryka jako imperium. Przywódca świata czy bandycka potęga?*, Warszawa 2005, s. 14–15.

¹¹⁴ *Ibidem*, s. 15.

¹¹⁵ Koncepcja „imperium dobra” odwołuje się do mocarstwa liberalnego, które na podstawie swojej pozycji i prestiżu jest w stanie zadbać o całą społeczność międzynarodową, otaczając inne podmioty swą opieką oraz chęcią współpracy, a nie agresją i byciem najlepszym za wszelką cenę. Nie jest więc to tylko „impe-

czone do głębokiego zaangażowania się na świecie, a nie krótkoterminowych działań (załatwić → wyjść)¹¹⁶ – taki jest bowiem koszt bycia imperium globalnym i tylko od samej Ameryki zależy jej rola międzynarodowa – czy będzie to tylko dbanie o własne interesy czy przewodzenie innym państwom jako stróż porządku. Schyłek imperium¹¹⁷ (ze względu na problemy wewnętrzne – konieczność samookreślenia się na scenie politycznej) albo polityczne zaangażowanie – te problemy musi rozważyć amerykański hegemon, aby udowodnić, że zasługuje on na miano przywódcy światowego.

Reasumując, w tej części niniejszego rozdziału przedstawiono analizę procesu narodzin i rozwoju imperiów – zaczynając od *Imperium Romanum*, a kończąc na *Imperium Americanum*. Wszystkie opisane imperia tworzyły pewien kształt rzeczywistości międzynarodowej – były imperiami uniwersalnymi. Odgrywanie roli ośrodka decyzyjnego, władczego wobec innych podmiotów geopolitycznych jest niezwykłym fenomenem w stosunkach światowych. Ostatnie istniejące obecnie imperium – Stany Zjednoczone – nadal tworzy tę rzeczywistość, korzystając z doświadczeń historii i może w niedalekiej przyszłości uda mu się zbudować ład uniwersalistyczny, o ile udźwignie ciężką na nim odpowiedzialność. Jest to jedna z koncepcji porządku między graczami światowej szachownicy – a sam wybór do nich należy.

Koncepcja Josepha Nye’a

Joseph Nye jest profesorem stosunków międzynarodowych, zajmującym się w sposób szczególny percepcją potęgi. Studiował

rializm” oparty na poszerzaniu swojego terytorium i wpływów, ale „imperialność” oparta na prawdziwym przywództwie. Takim właśnie imperium liberalnym powinny stać się Stany Zjednoczone.

¹¹⁶ N. Ferguson, *Colossus. The Rise and Fall of the American Empire*, New York 2004 (wyd. pol.: *Kolos. Cena amerykańskiego imperium*, Warszawa 2010).

¹¹⁷ O problemach wewnętrznych imperium amerykańskiego zob.: E. Todd, *Schyłek imperium. Rozważania o rozkładzie systemu amerykańskiego*, Warszawa 2003.

na prestiżowych uczelniach w Princeton, Oxfordzie i Harvardzie. Pracował następnie w licznych agencjach rządowych. W latach 1977–1979 zajmował stanowisko Podsekretarza Stanu oraz przewodniczył Radzie Bezpieczeństwa Narodowego do Spraw Broni Jądrowej. Był także amerykańskim reprezentantem w Komisji Rozbrojeniowej ONZ¹¹⁸. Jest on autorem wielu publikacji z zakresu bezpieczeństwa i polityki międzynarodowej. Ma na swoim koncie przeszło 150 artykułów i rozpraw naukowych. Do jego najważniejszych prac książkowych można zaliczyć trylogię poświęconą percepcji pojęcia potęgi USA: *Bound to Lead. The Changing Nature of American Power* (New York 1991), *The Paradox of American Power. Why the World's Only Superpower Can't Go It Alone* (Oxford 2002) oraz *Soft Power. The Means to Success in World Politics* (New York 2004; wyd. polskie: *Soft Power. Jak osiągnąć sukces w polityce światowej*, Warszawa 2007).

Już w 1991 roku J. Nye wprowadził do kanonu stosunków międzynarodowych pojęcie *soft power* („siły miękkiej”) na oznaczenie perswazyjnych środków oddziaływania politycznego. Jego koncepcja opiera się na założeniu, iż w świecie pozimnowojennym USA stały się jedyną potęgą, hipermocarstwem – które nadużywa „twardej siły” (*hard power*), czyli siły oręża, np. przymusu, gróźb, sankcji ekonomicznych, a nie atrakcyjności swojej „miękkiej potęgi” – czyli odwoływania się do multilateralizmu i prawa międzynarodowego. Stany Zjednoczone – według niego – nie potrafią przekonać innych państw do danej interwencji czy działania, więc po prostu zmuszają one graczy areny międzynarodowej do zaakceptowania tejże sytuacji¹¹⁹. W swojej pierwszej książce J. Nye opisuje zmierzch siły amerykańskiej: ostrzega Stany Zjednoczone przed nadmiernym stosowaniem siły, gdyż to nie zwalczy terroryzmu, a w przyszłości może nawet doprowadzić do wybuchu wojny jądrowej¹²⁰. Do wyeliminowania terroryzmu na świecie nie wystar-

¹¹⁸ Szerzej na temat biografii i publikacji J. Nye’a zob.: <http://ksgfaculty.harvard.edu/Joseph_Nye> (4.12.2009).

¹¹⁹ J. S. Nye, *Soft Power...*, *op.cit.*, s. 2; Idem, *Jak zareklamować Amerykę*, „Gazeta Wyborcza”, 2 III 2005, s. 1.

¹²⁰ Idem, *Bound to Lead. The Changing Nature of American Power*, New York 1991, s. xviii.

czy już idea szerzenia demokracji na globalną skalę. Równie ważny jest rozwój społeczeństw obywatelskich, wzrost gospodarczy i otwarcie na świat – a jest to, jak sam twierdzi – proces długotrwały¹²¹. Służyć temu powinna zamiana użycia „twardych czynników siły” na „miękkie czynniki siły”, ponieważ USA nie mogą lekceważyć krytycznych opinii na temat swoich działań na świecie, wyśuwanych przez instytucje międzynarodowe. Podejmując decyzję o użyciu siły, muszą zabiegać o jej akceptację przez inne kraje i szukać sojuszników, nie zaś działać w pojedynkę jako *sędzia, ława przysięgłych i wykonawca wyroku*¹²². Na użytek swojej koncepcji J. Nye stworzył trzy segmenty potęgi, co pokazuje poniższa tabela.

TAB. 2. Trzy segmenty potęgi według J. Nye'a

Poszczególne segmenty potęgi	Formy zachowań politycznych	Główne instrumenty oddziaływania	Formy polityki państwowej
Potęga wojskowa	Przymus, odstraszenie, zabezpieczenie	Groźba, zastraszenie, sankcje ekonomiczne	Akcje prewencyjne, wojna, sojusze
Potęga ekonomiczna	Perswazja i przymus	Środki płatnicze i sankcje ekonomiczne	Pomoc humanitarna, łapownictwo, sankcje
„Miękkie środki oddziaływania politycznego”	Przyciąganie oraz przekonywanie jako podstawa działania	Wartości, kultura, jakość polityki, instytucjonalizm	Dyplomacja społeczna, bilateralizm oraz multilateralizm

Jednocześnie, w tych trzech wielkich segmentach „Wielkiej Polityki” zauważa on pozostałych aktorów sceny politycznej, którzy

¹²¹ Idem, *Czy demokracja pokona terroryzm*, „Gazeta Wyborcza”, 2 VIII 2005, s. 18.

¹²² Idem, *Ameryka: Klątwa samotnego szeryfa*, „Gazeta Wyborcza”, 19 IX 2003, s. 10–11.

stanowią potencjalną konkurencję dla USA, co obrazuje tab. 3.

TAB. 3. *Poszczególne segmenty „Wielkiej Polityki”*

Segment Wielkiej Polityki	Główni aktorzy rozgrywający w skali planetarnej	Pozostali aktorzy o zasięgu globalnym
Wymiar geostrategiczny	USA jako jedyne supermocarstwo	Potencjalni to: Europa, Japonia, Chiny, Rosja i Indie
Obszar geoeconomii	Rywalizacja triady G-3 USA-UE-Azja Wschodnia (głównie Chiny i Japonia)	Korporacje transnarodowe
„Miękkie środki oddziaływania politycznego”	UE-Japonia-USA	Korporacje transnarodowe, religie, dyplomacja społeczna, ruchy pozarządowe, odwołujące się do wartości uniwersalnych

Jak twierdzi D. Villepin:

*Dziś prawdziwa potęga polega na tworzeniu ładu i nadawaniu mu sensu [...]. Krótko mówiąc ma nią być ta świadomość, która dzięki sile przekonań przykładowo i wpływu może zaradzić trudnościom, z jakimi boryka się świat*¹²³.

Jednym słowem J. Nye proponuje, z powodu nasilenia procesów globalizacyjnych, relatywizacji realizmu geopolitycznego oraz wzrostu współzależności między mocarstwami – „przeniesienie” Stanów Zjednoczonych do świata, określonego przez Roberta Coopera, mianem ponowoczesnego¹²⁴, w którym podstawowym deter-

¹²³ D. Villepin, *W nowym świecie nowy ład*, „Przegląd Środkowo-europejski” 2002, nr 31–32, s. 45–46.

¹²⁴ R. Cooper, *Pęknięcie granic. Porządek i chaos w XXI w.*, Poznań 2005, s. 13–14.

minantem oddziaływania politycznego jest prawo międzynarodowe, arbitraż instytucji międzynarodowych oraz zasady „spokojnego mocarstwa” (według stwierdzenia Tzwetana Todorova)¹²⁵, zanim utracą one swą dotychczasową pozycję supermocarstwa¹²⁶. Stany Zjednoczone jako najpotężniejsze państwo świata, winny mobilizować inne kraje, by wspólnie stawiać czoło wyzwaniom i zagrożeniom. Jeśli nic się nie zmieni, Ameryka może oblać historyczny egzamin. Nie sprostą zadaniu, które Henry Kissinger postawił obecnemu pokoleniu przywódców – jak wykorzystać potęgę USA do zbudowania międzynarodowego konsensusu wokół powszechnie akceptowanych norm oraz ocalić amerykańskie wartości w coraz mniej pewnym świecie?

Koncepcja potęgi J. Nye’a jest ważna ze względu na to, iż łączy w sobie „twarde czynniki siły” z „miękkimi” i pozwala spojrzeć na pojęcie siły z dwóch różnych stron. Według niego, zarówno *hard power*, jak i *soft power* tworzą tzw. *smart power* (bystrą, rozważną potęgę).

Il. 9. *Smart Power*

HARD POWER + SOFT POWER = SMART POWER

Ten amerykański politolog zaleca umiar w stosowaniu siły czy też nawet konieczność wyzbycia się jej w pewnych okolicznościach. Siła militarna bowiem już nie wystarcza, coraz częściej musi ona zostać poparta dyplomacją i konsensusem (to działa także w drugą stronę). Wtedy, kiedy państwa będą wiedziały jak używać obu tych potęg – bez wojen i konfliktów zbrojnych – wtedy dopiero będą mogły stosować rozważną politykę.

¹²⁵ T. Todorov, *Nowy nieład światowy. Refleksje Europejczyka*, Warszawa 2004, s. 91–104.

¹²⁶ Przykładowo proces ten sygnalizują następujące prace: J. Wallerstein, *The Decline of American Power. The US in a Chaotic World*, London 2003; E. Todd, *op.cit.*; G. Soros, *Bańka amerykańskiej supremacji*, Kraków 2004.

ROZDZIAŁ II

„Twarde czynniki potęgi”

Epoka „deregulacji” w stosunkach międzynarodowych

Zimna wojna zdominowała 45 lat historii świata. Jak niewiele innych okresów w dziejach, była to epoka, w której rywalizacja między ówczesnymi mocarstwami utrzymywała się w ścisłych granicach pomiędzy blokami wschodnim i zachodnim. Trudno o wyraźniejszy kontrast wobec dwu starć między mocarstwami z pierwszej połowy XX stulecia – oba zakończyły się długimi, wyniszczającymi konfliktami zbrojnymi¹. Zimna wojna uzyskała swój „zimny” przydomek przede wszystkim dlatego, iż był to konflikt „zamrożony”, z racji posiadania przez oba rywalizujące bloki broni jądrowej. Istnienie dwóch olbrzymich arsenałów atomowych, z jednoczesnym niebezpieczeństwem wywołania przez którąś ze stron wojny nuklearnej, wytworzyło specyficzną sytuację, polegającą na obopólnym unikaniu wojny, co zaważyło nad wszelkimi innymi względami zarówno po stronie Stanów Zjednoczonych, jak i Związku Sowieckiego². Rzeczywista wojna oznaczałaby ogromne zniszczenia nie tylko zaangażowanych w konflikt państw, ale także znacznej części świata, gdyż oba mocarstwa zachowały arsenały, które mogły zniszczyć społeczeństwo i gospodarkę przeciwnika, niezależnie od tego, kto uderzyłby pierwszy, a reszty dokonałoby globalne skażenie atmosfery. Winston Churchill całkiem trafnie ujął tę ironiczną sytuację pisząc, iż: *bezpieczeństwo będzie silnym dzieckiem terroru, a przeżycie bliźniaczym bratem zniszczenia*³.

¹ R. N. Haass, *Rozważny szeryf. Stany Zjednoczone po zimnej wojnie*, Warszawa 2004, s. 24.

² *Ibidem*.

³ *Ibidem*, s. 25.

Inni z kolei posługiwali się terminem „wzajemne pewne zniszczenie”, w skrócie MAD (*mutual assured destruction*)⁴.

Waszyngton i Moskwa – w tym bipolarnym porządku międzynarodowym – zadały sobie sporo trudu, aby uniknąć wojny atomowej. Przywódcy obu mocarstw zrobili wszystko, żeby ten tzw. ograniczony konflikt zbrojny nie uległ eskalacji i nie przekształcił się w coś nieograniczonego⁵. Doprowadzili oni kilkakrotnie do podpisania, po wielu negocjacjach, porozumień ograniczających zbrojenia i już istniejące własne arsenały nuklearne. Należy dodać, iż rywalizacja między nimi w dziedzinie militarnej polegała głównie na gromadzeniu broni jądrowej, która nigdy nie została użyta. Oba imperia dysponowały potężnymi arsenałami atomowymi i jak już zostało to wyżej zaznaczone, obawiały się „wzajemnego zniszczenia”, czyli wojny nuklearnej, ograniczając się jedynie do czasami „gorącej” konfrontacji⁶. Jednocześnie Stany Zjednoczone i Związek Sowiecki rozmieszczały siły zbrojne na terytoriach państw zaprzyjaźnionych oraz swoich sojuszników z takich przyczyn, jak: czynnik odstraszący, zapewnienie obrony podczas ewentualnego ataku, a także – w przypadku ZSRR – wywieranie presji na Zachód i jednocześnie utrzymywanie przy władzy we Wschodniej i Środkowej Europie komunistycznych rządów lojalnych wobec Moskwy⁷.

Ponadto rywalizacja militarna między przeciwstawnymi obozami miała jeszcze inne wymiary. Po pierwsze – oba supermocarstwa używały siły dla ochrony swych sojuszników przed zagrożeniem zewnętrznym i wewnętrznym. Dlatego USA interweniowały bezpośrednio w obronie Południowej Korei po ataku jej północnego sąsiada, a następnie w Południowym Wietnamie przeciwko Północnemu Wietnamowi i komunistom z Południa⁸. Po drugie – na znacznie mniejszą skalę Stany Zjednoczone rozmieszczały swe siły

⁴ *Ibidem*.

⁵ J. L. Gaddis, *Strategie powstrzymywania. Analiza polityki bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych w okresie zimnej wojny*, Warszawa 2007, s. 100–101.

⁶ USA kilkakrotnie groziły użyciem bomby atomowej, jak np. na Kubie (1962 r.), w Berlinie (1948 r.), Korei (1953 r.) czy na Tajwanie (1955 r.). Była to tzw. „gorąca” konfrontacja ze ZSRR, która miała za zadanie bronić interesów amerykańskich oraz całego „wolnego świata”. Zob. J. S. Nye, *Bound to Lead. The Changing Nature of American Power*, New York 1991, s. 98–99.

⁷ R. N. Haass, *op.cit.*, s. 25.

⁸ *Ibidem*.

w kilku przypadkach na Półkuli Zachodniej i na Środkowym Wschodzie. Związek Sowiecki w różnych okresach dokonywał interwencji (lub też groził nimi) we Wschodniej Europie – we Wschodnich Niemczech i na Węgrzech w latach 50., w Czechosłowacji w latach 60. i w Polsce w 1980 r. – dla zdławienia ruchów wolnościowych. Jednak największe użycie siły przez ZSRR stało się początkiem upadku tego supermocarstwa. Były to mianowicie działania rozpoczęte w 1979 roku w Afganistanie, w celu zmiany, a następnie umocnienia rządu zwalczającego rebeliantów⁹.

Oba mocarstwa udzielały, więc militarnego wsparcia zaprzyjaźnionym rządóm, aby powstrzymać zagrożenia dla ich władzy oraz wzmocnić tym samym ich bezpieczeństwo. Mówiąc ogólnie, świat zimnej wojny okazał się wysoce unormowany i uregulowany. Dominowały w nim dwa główne centra decyzyjne, z państwami-sojuszniczymi obu bloków. Jakikolwiek system, zdominowany przez dwa ośrodki władzy, w przeciwieństwie do wielu takich ośrodków, charakteryzuje się trwałością i większą podatnością na kierowanie. Porządek taki jest mniej zależny od dyplomacji, po części dlatego, że ma się w nim do czynienia z mniejszą liczbą decydentów¹⁰. Podczas zimnej wojny siła zbrojna, której przeznaczeniem była stabilność odstraszenia, odgrywała rolę podobną w swej istocie do premii ubezpieczeniowej. Jednak z tą wielką różnicą, iż proporcjonalność wspomnianej premii w stosunku do ryzyka, od którego chroni, nie wpływa na prawdopodobieństwo wypadku, przed którym ktoś się ubezpieczył. Proporcjonalność przygotowań obronnych zmienia natomiast prawdopodobieństwo agresji¹¹.

Szereg konkretnych decyzji z dziedziny obrony przyspieszyło zakończenie zimnej wojny, jak np.: berliński most powietrzny, dziesiątki lat modernizowania i poszerzania NATO, rozmieszczenie rakiet *cruise* i rakiet średniego zasięgu w latach 80. jako reakcja na obecność sowieckich rakiet SS-20, uzbrojenie afrykańskiego ruchu oporu oraz coraz większy nacisk na system obrony przeciw-rakietowej. Te i inne działania Zachodu pozbawiły Związek Sowiecki siły napędowej. Nawet najbardziej zagorzały komunista nie mógł twierdzić w sposób wiarygodny, że historia działa na korzyść

⁹ *Ibidem*, s. 26. O przesłankach upadku ZSRR zob. także: J. S. Nye, *Bound to Lead...*, *op.cit.*, s. 118–126.

¹⁰ R. N. Haass, *op.cit.*, s. 28.

¹¹ C. Jean, *Geopolityka*, Wrocław 2003, s. 180–181.

ZSRR¹². Nadejście epoki odprężenia w stosunkach amerykańsko-sowieckich, niosącej ze sobą zmniejszenie napięć w obustronnych relacjach, w porównaniu do okresu zimnej wojny i pokojowego współistnienia – pozabawiło Związek Sowiecki wroga. W trakcie tego okresu usprawiedliwienie represji politycznych i utrzymywanie stałej gotowości do wojny stało się coraz trudniejsze. Odprężenie umożliwiło otwarcie się Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i bloku wschodniego na możliwość podróży za Zachód i idee stamtąd płynące, łamiąc tym samym oficjalny monopol na informacje. Znaczną rolę odegrał w tym procesie efekt kumulacji, w wyniku prowadzonej przez dziesiątki lat rozbudowy sił zbrojnych, a także udzielanie pomocy militarnej i gospodarczej krajom zaprzyjaźnionym, sojusznikom, jak również innym państwom, co niosło ze sobą obciążenia, którym poddać mogła tylko bardziej wydajna gospodarka krajów Zachodu. Krótko mówiąc, nie tylko jedna ze stron przegrała zimną wojnę, lecz druga ją wygrała¹³.

Wniosek stąd jasny, a mianowicie – to co robią i czego nie robią Stany Zjednoczone ma wpływ na historię ogółnoświatową. Ameryka przez całą zimną wojnę, dzięki niezwykle konsekwentnej postawie i zdecydowaniu przywódców, skutecznie odstraszała potęgę sowiecką. W historycznym sensie ojcem zwycięstwa Stanów Zjednoczonych był przede wszystkim Harry Truman. Opracował on podstawy zwycięskiej strategii i doprowadził do sformowania zwartej koalicji antysowieckiej, a tym samym do zaangażowania się Ameryki w Europie, ponieważ rozumiał powagę sytuacji¹⁴. USA zatem stały się jedynym hegemonem, który przeważa na polu militarnym, ekonomicznym, technologicznym oraz kulturowym. Jest to najpotężniejsze państwo na świecie i nie ma ono obecnie żadnego rywala. Tylko czy ta sytuacja utrzyma się w latach nastę-

¹² R. N. Haass, *op.cit.*, s. 34–35.

¹³ *Ibidem*, s. 35.

¹⁴ Na fundamentach politycznych zbudowanych przez prezydenta H. Trumana, następny przywódca USA, D. Eisenhower mógł później utworzyć NATO, zaś J. Carter bazując na polityce R. Nixona sformułował własną politykę wobec Chin, natomiast G. Bush opierając się na dorobku R. Reagana, zajął stanowisko wobec wyścigu zbrojeń. Politykę amerykańską nie zawsze można określić jako błyskotliwą, w wielu wypadkach bowiem była wręcz w otwarty sposób defensywna, jednak w sumie cechowała ją duża spójność. Zob. Z. Brzeziński, *O Polsce, Europie i Świecie 1988–2001*, Warszawa 2002, s. 166.

nych? Joseph Nye jest przekonany, że inne państwa mogą w przyszłości stać się potencjalnymi konkurentami Stanów Zjednoczonych, dlatego też w każdej swojej książce przestrzega on polityków amerykańskich przed tendencją do zbyt szybkiego używania siły oraz podejmowaniem pochopnych decyzji, opartych nie na prawie, lecz właśnie na sile.

Wraz z zimną wojną zakończył się ponad półwieczny okres funkcjonowania bilateralnego ładu międzynarodowego, który – niezależnie od licznych słabości – uznawany był dość powszechnie za stan gwarantujący stabilność i przewidywalność w stosunkach światowych¹⁵. Na początku lat 90. XX wieku pojawiła się potrzeba ponownego zdefiniowania porządku międzynarodowego i zarysowania jego struktury. Podstawowym zagadnieniem stał się świat pozimnowojenny a także zasady jego funkcjonowania w warunkach nowych zagrożeń. Ten jednobiegunowy porządek, który wyłonił się z ładu dwubiegunowego, choć skłaniał do niezwykle optymistycznych prognoz, jak np. ta o powstawaniu „świata bez historii”, czyli bez konfliktów i wojen¹⁶ – równocześnie jednak rozdził wiele wątpliwości oraz obaw. Spodziewano się, że elementy zimnowojennego porządku geopolitycznego, zmieniając swój charakter i burząc tym samym dotychczasową strukturę, będą przekazywały w spadku stare wyzwania, jak również rozdziły nowe zagrożenia. Zresztą bieg wydarzeń – zadawnione spory, nowe konflikty i procesy – zburzył wiele z tych optymistycznych prognoz, obalając też mit o „końcu historii”¹⁷. Już w 1997 roku Richard Haass – jeden z głównych teoretyków i architektów polityki zagranicznej USA – twierdził, że po zimnej wojnie skończyły się sztywne i trwałe sojusze. Odtąd różne państwa będą ze sobą współpracować tylko w konkretnym celu, przeważnie z inicjatywy i pod przy-

¹⁵ A. Jarczeńska-Romaniuk, *Amerykańskie wizje ładu międzynarodowego* [w:] *Porządek międzynarodowy u progu XXI wieku*, red. R. Kuźniar, Warszawa 2005, s. 227.

¹⁶ Jest to nawiązanie do pracy: F. Fukuyama, *Koniec historii*, Poznań 1996.

¹⁷ Praca autorstwa F. Fukuyamy jest bardzo optymistyczna. Jako zwolennik podejścia liberalnego i demokratycznego, twierdzi on, że zakończenie zimnej wojny stało się możliwe dzięki triumfowi liberalnych idei politycznych oraz ekonomicznych nad ich komunistycznymi i państwowymi rywalami. Rezultatem tej wygranej są nie tylko społeczeństwa bardziej zamożne oraz wolne, lecz także świat, w którym stosunki między państwami będą prawdopodobnie bardziej harmonijne. Zob.: *ibidem*, s. 3–18.

wództwem „amerykańskiego szeryfa”¹⁸. Robert D. Kaplan – uważany (przez felietonistę „New York Times’a” – Thomasa Friedmana) za jednego z najlepszych amerykańskich pisarzy, który bardzo wnikliwie prezentuje lata po zimnej wojnie – stwierdza już na wstępie swojej słynnej książki *The Coming Anarchy*, że w przeciwieństwie do większości teorii, głoszących początek ery pokoju po upadku Związku Sowieckiego, świat zmierza w odwrotnym kierunku. Wraz ze wzrostem nacjonalizmu oraz poczucia odrębności i przynależności do szczególnej grupy etnicznej, świat zagrożony jest wybuchem mniejszych, a także większych konfliktów, które mogą doprowadzić do anarchii¹⁹.

Z kolei Samuel Huntington – amerykański politolog – przewiduje w licznych publikacjach spełnienie się koncepcji „zderzenia cywilizacji”²⁰, opartej o głębokie podziały ludzkości, które będą powodowane przez konflikty kulturowe. Państwa narodowe pozostaną najpotężniejszymi aktorami na światowej scenie wydarzeń, jednak zasadnicze waśnie polityczne pojawiać się będą między narodami i grupami reprezentującymi różne cywilizacje²¹. Jednym słowem, politykę międzynarodową zdominują zarówno zderzenia między cywilizacjami, jak i konflikty wewnątrz nich²².

Tychże teorii, opisujących świat po zimnej wojnie jest bardzo dużo – wymienieni przeze mnie specjaliści prognozowania dalszego biegu wydarzeń nie doszli – jak już wyżej wspomniałam – do wspólnych i jednorodnych wniosków. Jedni badacze (np. H. Kissinger, Ch. Krauthammer, R. D. Kaplan) odwoływali się do tradycji realistycznej i rozpatrywania problemów ładu globalnego z per-

¹⁸ R. N. Haass, *op.cit.*

¹⁹ R. D. Kaplan, *The Coming Anarchy. Shattering the Dreams of Post Cold War*, New York 2000.

²⁰ S. P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, Warszawa 2003.

²¹ S. Huntington wymienia dziewięć wielkich cywilizacji, które zawsze będą toczyć ze sobą spory, ponieważ każda z nich wywodzi się z innego kręgu kulturowego, a bycie „tym innym” (obcym) oznacza często bycie gorszym. Wśród nich znajdują się następujące cywilizacje: zachodnia, latyno-amerykańska, prawosławna, afrykańska, islamska, hinduistyczna, buddyjska, chińska i japońska. Zob.: *ibidem*, s. 21.

²² Idem, *Wojna cywilizacji?*, „Res Publica Nowa”, luty 1994, nr 2, s. 69. Na temat paradygmatu cywilizacyjnego, a więc wzajemnych zderzeń (konfliktów) pomiędzy cywilizacjami, jak i wewnątrz nich zob.: P. Kłodkowski, *O pęknięciu wewnątrz cywilizacji. Ideologiczny spór między modernistami a fundamentalistami w islamie i hinduizmie w XX i na początku XXI wieku*, Warszawa 2005.

spektywy państw, ich potrzeb i zachowań, a ponadto byli głęboko przeświadczeni o kluczowej, dominującej pozycji Stanów Zjednoczonych, które ze względu na swą siłę i wyjątkowy status w środowisku międzynarodowym powinny pełnić rolę stabilizatora nowego porządku światowego. Z tego też względu, koncepcje te określa się często mianem amerykańskich wizji ładu międzynarodowego²³. Inni autorzy (np. Ch. Kaupchan, J. Nye) są zwolennikami wielobiegunowości, charakteryzującej się istnieniem kilku centrów o względnie zrównoważonych potencjałach, z jednym wyraźnie silniejszym podmiotem głównym. Taki model porządku globalnego, opartego na równowadze sił między kilkoma mocarstwami i jednym supermocarstwem, miałby prowadzić do stabilności oraz utrzymania pokoju, jednak pod warunkiem istnienia poczucia wspólnoty między nimi, opartej na wartościach demokratycznych²⁴.

Słowo „deregulacja” oznacza nieuregulowanie świata – wielość koncepcji, brak porządku, który może prowadzić nawet do chaosu. Pierwszą z cech „deregulacji” jest rozluźnienie stosunków międzynarodowych, prowadzące do wyłonienia się nowych ośrodków decyzyjnych i wynikające z tego rozproszenie władzy oraz brak powszechnie akceptowanych norm. Druga to – osłabienie państwa narodowego wskutek utraty części autorytetu na rzecz nowych „aktorów” na scenie międzynarodowej przy jednoczesnym uleganiu siłom nie respektującym granic. Trzecią jest to, że większa część świata żyje na razie w społeczeństwach przeważnie demokratycznych i zorientowanych na rynek, co jest odbiciem powszechnej atrakcyjności takich wzorców oraz wyraźniej klęski sowieckiego modelu kontroli organów państwa nad życiem politycznym i gospodarczym kraju²⁵. Te trzy trendy tworzą świat zasadniczo różny od świata zimnej wojny.

Reasumując, w tym podrozdziale przedstawiony został model stosunków międzynarodowych po zimnej wojnie. Jest on znacznie bardziej różnorodny od poprzedniego, ale jednocześnie bardziej skomplikowany i poszatkiwany zarazem. To świat dominacji Stanów Zjednoczonych, choć z drugiej strony wyłaniają się już powoli inni gracze globalnej szachownicy. Siła czy prawo i porządek?

²³ A. Jarczewska-Romaniuk, *op.cit.*, s. 229.

²⁴ *Ibidem*, s. 233.

²⁵ R. N. Haass, *op.cit.*, s. 45.

Koncepcje wymienione powyżej zawierają odpowiedź na to pytanie. Jednak jedno jest pewne – co przyznaje sam J. Nye – Ameryka pod względem militarnym jest hipermocarstwem, dominuje nad innymi państwami – i w tej dziedzinie pozostanie na razie niedościgniona.

Dominacja amerykańskiej siły – I segment „Wielkiej Polityki” J. Nye’a

Pierwszym powodem powstania amerykańskiej dominacji światowej – którą administracja G. W. Busha szczególnie starała się rozwijać – było to, iż Stany Zjednoczone intensywnie popierają swoje interesy handlowe oraz angażują się w szerzenie idei demokratycznych w wyjątkowo zuchwały sposób i przy użyciu sił militarnych. W porównaniu ze swymi rywalami oraz innymi imperiami w dziejach, USA rozwinęły najbardziej skuteczne instrumenty wojskowe w historii²⁶. Mają one duże możliwości technologiczne, które zarazem są bardzo innowacyjne. Dzisiaj amerykańskie wojsko dominuje w Globalnej Wiosce bardziej zdecydowanie niż jakakolwiek inna potęga w historii. Po zakończeniu II wojny światowej USA posiadały 1 139 baz na całym świecie, z czego 600 zostało natychmiast zamkniętych. Od tamtego czasu utrzymują na stałe około 600 baz, z czego 400 w Ameryce Północnej oraz Europie i 200 w pozostałych częściach świata. Obecnie Amerykanie posiadają około 650 baz z dużymi kompleksami rozwijającymi się w samym Iraku i wokół niego²⁷. Stany Zjednoczone używają swoich wojsk z przytłaczającą i często bezkrytyczną siłą. W trakcie walk w wojnach zewnętrznych mocarstwo to straciło na polu bitwy około 442 000 żołnierzy. Tylko w czasie ostatnich pięciu miesięcy II wojny światowej amerykańskie bombardowania uśmierciły ponad 900 000 japońskich cywilów, nie licząc skutków wybuchu bomb atomowych w Hiroszynie i Nagasaki, które powiększyły tę liczbę o 127 150 zabitych. W nocy z 9–10 marca 1945 roku 234 „powietrzne fortece” USA zrzuciły 1 167 ton bomb zapalających

²⁶ J. Garrison, *Ameryka jako imperium. Przywódca świata czy bandycka potęga?*, Warszawa 2005, s. 96.

²⁷ *Ibidem*, s. 100.

na centrum Tokio, zabijając 83 793 osób. Ta jedna misja unicestwiła więcej ludzi niż Stany Zjednoczone straciły łącznie w trakcie wojen w Korei i Wietnamie (80 942). W europejskim teatrze wojen anglo-amerykańskie bombardowanie Drezna, w wyniku którego zabitych zostało ponad 135 000 osób, stanowi nadal największą rzeź cywilów dokonaną w jednym miejscu i w jednym czasie, większą nawet od masakr wojsk Czyngis-chana, mających miejsce w Środkowej Azji w XIII stuleciu²⁸. W trakcie wojny wietnamskiej Stany Zjednoczone zrzuciły na przeciwnika trzykrotnie większą ilość materiałów wybuchowych niż podczas nalotów w czasie II wojny światowej²⁹. Amerykańskie zaangażowanie w zdecydowane działania wojskowe na skalę międzynarodową zbiegło się z równie silnym zaangażowaniem w utrzymanie ogromnego budżetu wojskowego. W 1999 roku, za administracji B. Clintona, USA wydały na wojsko tyle, ile wszyscy ich natowscy sojusznicy, Chiny, państwa Zatoki Perskiej, Japonia, Rosja i Korea Południowa razem. Z kolei za administracji G. W. Busha nakłady na ten cel wyniosły tyle, ile w 15–20 czołowych państwach świata łącznie. Nadal istnieje w tym kraju silne, dwupartyjne poparcie dla kontynuowania ogromnych wydatków wojskowych. Na przykład drastyczny wzrost amerykańskich nakładów zbrojeniowych po atakach z 11 września 2001 roku, został dokonany za powszechną zgodą polityczną³⁰.

Ponadto Amerykanie stale popierają wykorzystanie własnych sił wojskowych w konfliktach w różnych rejonach naszego globu, co umożliwia im środki budżetowe. Od zakończenia wojny w Wietnamie, uważanej przez niektórych za tę, która rozpoczęła falę niechęci wobec rozwiązań siłowych na świecie z udziałem wojsk amerykańskich³¹, Stany Zjednoczone użyły oddziałów bojowych, jak również obezwładniającej siły w: Afganistanie, Albanii, Arabii

²⁸ *Ibidem*, s. 98.

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ *Ibidem*, s. 99.

³¹ Po przegranej „brudnej wojnie” w Wietnamie – jak ją określano w USA, z powodu masowego użycia przez Amerykanów napalmu, środka zapalającego, mającego „wykurzyć” Wietnamczyków z ich rozbudowanego systemu podziemnych kryjówek – po raz pierwszy w XX wieku w budżecie Stanów Zjednoczonych pojawił się ujemny bilans płatniczy, dolar tracił z roku na rok na wartości, a przewaga technologiczna w stosunku do Japonii i Europy Zachodniej zaczęła maleć. Chociaż wydatki wojskowe, aczkolwiek olbrzymie, nie stanowiły głównej przyczyny kryzysu, to jednak ograniczały one temu mocarstwu pole manewru,

Saudyjskiej, Bośni, na Grenlandii, Haiti, w Iranie, Iraku, Jugosławii, Kambodży, Kuwejcie, Libanie, Liberii, Libii, Macedonii, Panamie, na południowym Morzu Chińskim, w Somalii, Sudanie oraz Turcji³². Podobnie jak Imperium Rzymskie, ale w przeciwieństwie do starożytnej Grecji, Ameryka powstała żeby rządzić, inspirować innych do walki, choć nie tylko o tę dziedzinę mi chodzi. USA to bezwzględna i często bezkrytyczna potęga wojskowa, dążąca konsekwentnie do wyznaczonych celów. Fakty z amerykańskiej historii, pokazują, iż kraj ten nieustannie i brutalnie używał swojej siły wojskowej w celu uzyskania korzyści w momentach powiększania swojej dominacji na Amerykę Północną i cały świat. W rzeczywistości, to właśnie gotowość użycia wyniszczającej i nieodwracalnej siły wojskowej rozszerzyła interesy handlowe Stanów Zjednoczonych, ochroniła demokratyczne rządy, zabezpieczyła interes własny oraz postawiła to państwo w pierwszym szeregu imperiów. Jak stwierdził Paul Kennedy:

*Od momentu, gdy pierwsi osadnicy przybyli do Wirginii z Anglii i zaczęli podążać na zachód, był to naród imperialny, naród podbijający*³³.

Kiedy w 1992 roku B. Clinton doszedł do władzy, słynne stało się hasło izolacjonistów z lat dwudziestych – „Ameryka jest najważniejsza”. Jednak to właśnie ten prezydent spowodował, że USA utrzymały rolę lidera na globalnej szachownicy, inicjującego nieraz nawet bezprecedensowe akcje militarne (Kosowo) w obronie zasad i wartości wolnego świata. Odgrywały też rolę kreatora nowego ładu międzynarodowego (rozszerzenie NATO), w którym pełniły rolę przywódczą. Administracja B. Clintona była zmuszona podejmować wyzwania, których skala i skutki nie były jeszcze do końca sprecyzowane. Rosnące zaniepokojenie budziło przede wszystkim zagrożenie terroryzmem i proliferacją broni masowego rażenia³⁴.

powodując napięcia w wielu innych dziedzinach życia kraju. Zob. *Najnowsza historia świata 1945–1995*, red. A. Patek, J. Rydel, J. Węc, Kraków 2000, t. 2, s. 116–117.

³² J. Garrison, *op.cit.*, s. 100.

³³ *Ibidem*, s. 97.

³⁴ Już w 1995 r. prezydent B. Clinton określił wytyczne polityki antyterrorystycznej, które brzmiały następująco: „powstrzymać i uprzedzać, zatrzymywać i karać [...] jednostki, które popełniają lub planują popełnienie terrorystycznych ataków”. Była to doktryna prewencyjna, uznająca, iż nie ma „ważniejszego priorytetu” niż powstrzymywanie grup terrorystycznych od wejścia w posiadanie broni masowej zagłady. Dopiero jednak połączenie szoku z 11 IX z rządami G. W.

Waszyngton oczekiwał, że w walce z tymi zagrożeniami będzie mógł oprzeć się – podobnie jak było to w okresie zimnej wojny – na swoich zachodnioeuropejskich sojusznikach. Doświadczył jednak rozczarowania, gdy okazało się np., że jego plan ataku lotniczego na Irak w styczniu 1998 roku zyskał pełne poparcie jedynie Brytyjczyków. Także amerykańska sekretarz stanu Madeleine Albright nie zdołała – pomimo wysiłków – nakłonić wszystkich państw członkowskich NATO, aby stały się partnerami Stanów Zjednoczonych w skali globalnej, poza tradycyjnym obszarem obowiązywania traktatu waszyngtońskiego (czyli np. w Zatoce Perskiej). Wydarzenia na arenie międzynarodowej stawiały nowe wyzwania w dziedzinie utrzymania pokoju na świecie, ale w pozimnowojennej rzeczywistości Ameryce było już znacznie trudniej oprzeć się na dotychczasowym układzie sojusznicznym. Wizja wzajemnej współpracy Europy i USA – która miała tak duże znaczenie dla upadku komunizmu i obrony „wolnego świata” – sprawdzała się tylko przez pierwsze lata po rozpadzie Związku Sowieckiego. Z czasem wspólnota celów politycznych obu tych podmiotów geopolitycznych zaczęła się rozchodzić – co jest szczególnie widoczne zwłaszcza po wybuchu wojny w Iraku. Coraz częściej w Europie słychać było krytykę polityki amerykańskiej oraz właśnie oskarżenia o nadużywanie przez to mocarstwo siły³⁵.

Ameryka i Europa zaczynają myśleć innymi kategoriami – o czym już wspomniałam w I rozdziale niniejszej książki. Europejczycy szanują prawo, reguły, instytucje międzynarodowe, podczas gdy Stany Zjednoczone stawiają siłę ponad prawem, gdyż jak twierdzi Robert Kagan: *gdy nie masz młotka, to w żadnym razie nie chcesz wyglądać jak gwóźdź*³⁶ – czyli siła militarna jest bardzo

Busha uczyniło prewencję głównym założeniem strategii bezpieczeństwa narodowego USA. Zob.: T. G. Ash, *Wolny świat. Dlaczego kryzys Zachodu jest szansą naszych czasów*, Kraków 2005, s. 155.

³⁵ Pierwszym poważnym konfliktem po zimnej wojnie stała się iracka inwazja na Kuwejt. Za przyzwoleniem społeczności międzynarodowej, w oparciu o współpracę zbiorową, uruchomiony został mechanizm stosowania środków przymusu wobec agresora, zgodnie z wymogami powszechnego systemu bezpieczeństwa. Ameryka ponosząca główny ciężar tej działalności wykazała stanowczość i determinację – jak również cechy lidera. Pomimo to oskarżono ją o zabezpieczenie tylko i wyłącznie własnych interesów oraz dyktowanie warunków innym państwom.

³⁶ R. Kagan, *Potęga i raj. Ameryka i Europa w nowym porządku świata*, Warszawa 2005, s. 1.

ważnym atrybutem, nikt nie chce być przegranym, a prawo – nawet najlepsze – czasami po prostu zawodzi. Kolejny amerykański prezydent – G. W. Bush raczej demonstrował ogólną niechęć do zajmowania się problematyką międzynarodową, wzywał USA do większej powściągliwości w działaniach zewnętrznych i liczenia się z reakcją świata:

USA nie mogą być wszystkim dla wszystkich. Jesteśmy miłującym wolność krajem i jeśli będziemy aroganccy, to będą nas jako takich traktować, a jeśli będziemy skromni, będą nas szanować³⁷.

Trudno w pełni zrozumieć przesłanki zachowań polityków amerykańskich na arenie międzynarodowej po 11 września 2001 roku, jeśli nie pojmie się skali szoku, jakiego doświadczyli Amerykanie wraz z konsekwencjami tego dla strategii Stanów Zjednoczonych. Owego tragicznego dnia z całą mocą ujawniły się charakter i skala nowych wyzwań, jakie stanęły przed polityką amerykańską. Bez wątpienia atak terrorystyczny na Nowy Jork i Waszyngton pogrzebał iluzje Amerykanów, że ich kraj to forteca oddzielona od wszelkich nieszczęść wodami Pacyfiku i Atlantyku oraz chroniona potęgą militarną nie mającą sobie równej w historii³⁸. USA zostały zaatakowane na własnym terytorium, a takiego ataku to państwo nigdy jeszcze nie doświadczyło. Nawet uderzenie Japończyków 7 grudnia 1941 roku na Pearl Harbour było w sensie strategicznym, a także psychologicznym, aktem o znacznie mniejszej doniosłości, gdyż odbyło się *de facto* na obszarze zamorskim. To poczucie własnego bezpieczeństwa powodowało, że Stany Zjednoczone po II wojnie światowej – bez zbytejnej obawy o swe żywotne interesy – mogły angażować się na arenie międzynarodowej, w stopniu, któremu nie dorównywała aktywność żadnego innego mocarstwa. Historia potęgi militarnej tego kraju po zimnej wojnie, a szczególnie jego zdolność do przerzucania sił do najdalszych zakątków globu, nie miała precedensu w dziejach. Już sam fakt upadku impe-

³⁷ J. Kiperska, *USA – Osamotnione supermocarstwo w świecie zagrożeń*, „Przegląd Zachodni” 2005, nr 1, s. 21–22.

³⁸ Amerykanom trudno jest się pogodzić z atakiem na ich własne terytorium. W przypadku jego zaistnienia mogłoby się bowiem okazać, iż Stany Zjednoczone mają wielu wrogów i nie mogą stanowić drogowskazu dla społeczności międzynarodowej. Wiąże się to z wyznawanymi przez ten kraj wartościami, które nagle w oczach innych nie są najważniejsze, a sama Ameryka jest postrzegana jako mocarstwo imperialistyczne – dbające tylko o swój wąsko pojęty interes narodowy, a nie oparte na koncepcji prawdziwej potęgi imperialnej.

rium sowieckiego zdecydowanie zwiększył amerykańską potęgę militarną względem reszty państw, a okazały amerykański arsenał był teraz rozmieszczony w świecie pozbawionym nawet jednego wielkiego przeciwnika.

Nowojorska hekatomba zniszczyła poczucie bezpieczeństwa Amerykanów, prysła iluzja zapewne na zawsze, był to cios w sensie psychologicznym – niezwykle bolesny. Uświadomienie sobie, że ich państwo może być obiektem tak wielkiej nienawiści i wrogości – to następne przykre doświadczenie, jakie amerykańscy obywatele wynieśli z doświadczeń 11 września 2001 roku³⁹. Byli zszokowani faktem, że w ten właśnie sposób odbierane są ich dobre zamiary (owo sprzyjanie wolności, demokracji i sprawiedliwości), zaskoczeni wrogością, jaką wzbudza potęga Stanów Zjednoczonych w środowisku międzynarodowym. Nie ulegało wątpliwości, że pełnienie roli jedyne go supermocarstwa, którego wpływy rozciągają się na cały glob ziemski, może wywoływać wśród innych podmiotów geopolitycznych lęk, niechęć i zawiść. Atak terrorystyczny nie stał się bynajmniej powodem załamania czy osłabienia woli działania USA lub – jak przewidywali niektórzy – ponownej ucieczki w izolacjonizm. Zresztą w sytuacji, gdy oceany już nie chroniły Ameryki, a pretensje i fobie kumulujące się w odległych częściach świata mogły wstrząsnąć życiem obywateli amerykańskich, izolacjonizm nie miał sensu. Wprost przeciwnie, Amerykanie zademonstrowali nie tylko wybuch uczuć patriotycznych, których siła zaskoczyła zrównoważonych Europejczyków, ale przede wszystkim ogromną determinację i wolę działania. Uznano, że należy, nawet kosztem wielkich wyrzeczeń, ściagać i zniszczyć przeciwnika, gdziekolwiek się znajduje. W amerykańskim supermocarstwie zapanował powszechny gniew i lęk. G. W. Bush odrzucił myśl o umiarze i powściągliwości w polityce zagranicznej, doskonale wyczuwając społeczne nastroje urażonej dumy oraz utraty po-

³⁹ Kiedy 11 września 2001 r. chmura pyłu osiadła nad Dolnym Manhattanem, z wirującego mroku Twin Towers wyłoniła się anonimowa kobieta. Oczekujący reporter telewizyjny nie usłyszał z jej ust prostego wyrazu niezrozumienia: „Dlaczego?”, lecz konkretne i bolesne pytanie: „Dlaczego oni nas nienawidzą?”. Słowa te zostały momentalnie podchwyczone przez wszystkich. Użył ich prezydent Bush, a także liczni politycy i komentatorzy, pojawiły się w prasie, bez końca powtarzały je telewizja, radio oraz zwykli ludzie na ulicach i w domach, jak Ameryka długa i szeroka. Zob.: *Dlaczego ludzie nienawidzą Ameryki*, red. Z. Sardar, M. W. Davies, Kraków 2002, s. 3.

czucia bezpieczeństwa i niemal z dnia na dzień stał się dowódcą i „wojennym” prezydentem, zdecydowanym i gotowym do podejmowania ryzyka. „Wojnę z terroryzmem” uczynił absolutnym priorytetem polityki USA i zupełnie nie przeszkadzało mu to, że jego kraj może zostać osamotniony na tym polu⁴⁰. Temu priorytetowi podporządkowano tradycyjny idealizm i poczucie misji supermocarstwa. Krzewienie demokracji, promowanie wartości i zasad, tym razem, nie miały być punktem docelowym, a jedynie środkiem do realizacji najważniejszego celu – „zniszczenia i wyeliminowania terroryzmu”.

Tak więc reakcja na 11 września zapoczątkowała nową amerykańską strategię, w której stawką miało być bezpieczeństwo USA. Wojna z terroryzmem – jak określano amerykańskie działania zbrojne – miała być krucjatą. G. W. Bush posłużył się nawet tym sformułowaniem w jednym ze swoich pierwszych wystąpień po atakach na WTC i Pentagon, ale i później często do niego powracał. Występując 29 stycznia 2002 roku z orędziem o stanie państwa, użył określenia „oś zła” wobec pewnych krajów, zaliczając do nich: Koreę Północną, Irak i Iran⁴¹. Później, w ramach tzw. *doktryny Busha*, ogłoszonej we wrześniu 2002 roku jako Narodowa Strategia Bezpieczeństwa, pojawiła się formuła uderzenia uprzedzającego potencjalną agresję, czyli wojny prewencyjnej (*pre-emptive strike*)⁴². Państwa wielokrotnie w historii podejmowały lub

⁴⁰ Tak wyraził się prezydent G. W. Bush w 2002 roku: „W pewnym momencie być może pozostaniemy tylko my. Mnie to nie przeszkadza. Jesteśmy Ameryką”. Cyt. za: B. R. Barber, *Imperium strachu. Wojna, terroryzm i demokracja*, Warszawa 2005, s. 73. Szerzej o wojnie z terroryzmem i dalszych działaniach w obronie interesów Ameryki zob. *Narodową Strategię Bezpieczeństwa USA z września 2002 roku*, <<http://www.whitehouse.gov/nsc/nss/html>> (30.03.2008).

⁴¹ Prezydent Bush określił te trzy państwa mianem zbójcekich (wyjętych spod prawa), które: **a)** stosują przemoc wobec własnych obywateli; **b)** wykorzystują zasoby naturalne własnego kraju dla prywatnych korzyści elit rządzących; **c)** ignorują prawo międzynarodowe; **d)** pragną wejść w posiadanie broni masowej zagłady; **e)** wspierają terroryzm oraz kierują się antyamerykanizmem w polityce wewnętrznej i zagranicznej. Zob.: W. Szymborski, *Doktryna Busha*, Bydgoszcz 2004, s. 88.

⁴² Wojna prewencyjna jest celowym działaniem zbrojnym, podjętym przez jej inicjatora w przeświadczeniu o swojej przewadze, która może mieć charakter przejściowy, a ewentualna zwłoka daje domniemanemu adwersarzowi szansę zniwelowania tej przewagi lub nawet zaskoczenia inicjatora w przyszłości. Zob.: *ibidem*, s. 90.

próbowały podejmować działania wyprzedzające⁴³, jednak po raz pierwszy uczyniono z tego oficjalną doktrynę. Dlatego ogłoszenie Narodowej Strategii Bezpieczeństwa nazwano najodważniejszym publicznym wystąpieniem w polityce Stanów Zjednoczonych od 1947 roku, czyli od czasu proklamowania doktryny Trumana⁴⁴. Amerykańscy stratedzy uznali, że w epoce rozprzestrzeniania się broni o ogromnej mocy rażenia i w świecie „sprywatyzowanego terroryzmu”, gdy obowiązująca od zakończenia II wojny światowej polityka odstraszania nie chroni już przed atakami, konieczne może okazać się działanie prewencyjne.

*Doktryna prewencji jest prosta i jasna – dowodził Richard Perle, członek Rady Polityki Obronnej Departamentu Obrony USA – Jeśli grozi nam atak, zastrzegamy sobie prawo do powstrzymania go. [...] Na pewno nie wolno czekać, aż będzie za późno. A tak niestety, zachowaliśmy się przed 11 września 2001 r.*⁴⁵

Zaś Henry Kissinger przekonywał, że koncepcja działania prewencyjnego jest cechą nowego ładu międzynarodowego bez względu na to, kto zasiada w Białym Domu⁴⁶.

Innym elementem *doktryny Busha* była możliwość zerwania z taktyką multilateralizmu, czyli działań wielostronnych. W minionym półwieczu Stany Zjednoczone realizowały swoje cele na świecie poprzez przymierza, sojusze oraz instytucje o globalnym zasięgu. Prowadziły także działania „na własną rękę” – jak wyżej wspomniałam, lecz politycznym imperatywem Waszyngtonu było

⁴³ Przykładami takich działań mogą być: **a)** rozważana na początku lat 30. XX w. wojna prewencyjna przeciwko hitlerowskim Niemcom; **b)** sprowokowany przez Amerykę atak Japończyków na – wspomniany już Pearl Harbour w 1941 r., którego celem było pokrzyżowanie planów rozbudowy amerykańskiej floty wojennej na Pacyfiku; **c)** zbombardowanie przez lotnictwo izraelskie w 1981 r. irackiego ośrodka atomowego w Osirak pod Bagdadem, aby udaremnić w ten sposób budowę przez S. Husajna przemysłu nuklearnego, mogącego stanowić zagrożenie dla Izraela; **d)** wojna sześciodniowa Izrael-Palestyna (1967 r.) – kiedy to Izrael po podjęciu przez Egipt i Syrię szeregu kroków, które uprawdopodobniały plany bliźniego ataku (np. wycofanie sił pokojowych ONZ z Synaju czy blokada Cieśniny Tirańskiej) sam rozpoczął działania i wygrał. Zob.: *ibidem*, s. 91.

⁴⁴ I. H. Daalder, J. M. Lindsay, *Ameryka bez ograniczeń. Rewolucja Busha w polityce zagranicznej*, Warszawa 2005, s. 32–33.

⁴⁵ R. Perle, *Nie wolno czekać, aż będzie za późno*, „Rzeczpospolita”, 8–9 III 2003, s. 6.

⁴⁶ H. A. Kissinger, *Dyplomacja w świecie dżihadu*, „Rzeczpospolita”, 31 XII 2004–2 I 2005, s. 7.

pozyskiwanie partnerów oraz tworzenie sojuszy w celu skutecznego stawiania czoła nowym wyzwaniom⁴⁷. Także działania militarne podejmowano najczęściej we współpracy i najchętniej z mandatem ONZ (chyba, że organizacja ta wiązała USA ręce, jak choćby w Bośni i Hercegowinie)⁴⁸. Jednak Narodowa Strategia Bezpieczeństwa głosiła już wyraźnie, że Stany Zjednoczone są gotowe współpracować z sojusznikami, ale zastrzegają sobie prawo do akcji samodzielnych. Ten unilateralizm – oprócz utraty bezpieczeństwa po 11 września 2001 roku – jest związany także z tym, że Ameryka od początku uważała się za kraj wyjątkowy, a tym samym nie podlegający prawom, jakie rządzą życiem i przeznaczeniem innych narodów, była i jest „niezastąpionym narodem” (określeniem tym posłużyła się m.in. przez Madeleine Albright), który spełnia swoją misję demokratyzacji świata. Są to słowa używane, a przede wszystkim nadużywane przez obecne amerykańskie elity polityczne. Ogół Amerykanów jest przeświadczonych, że działania USA na arenie międzynarodowej są zawsze nacechowane prawością i nieomylnością, jak również wierzy w światową „misję” swojego kraju, więc akceptuje bez zastrzeżeń rozszerzanie jego wpływów politycznych na całym globie⁴⁹.

Po wygłoszeniu swojej *doktryny* G. W. Bush stał się typowym reprezentantem amerykańskiego macho-unilateralizmu oraz potężnej maszyny wojskowej, zapewniającej Stanom Zjednoczonym wojskową, polityczną i gospodarczą hegemonię na świecie. Zaczęto porównywać dwa modele imperium – starożytny *Pax Romana* i współczesny *Pax Americana*, przy czym ten pierwszy był w większym stopniu wyrazem określonej cywilizacji niż imperia-

⁴⁷ Narodowa Strategia Bezpieczeństwa USA z lutego 1996 r. potwierdza zaangażowanie Ameryki w przymierza, sojusze oraz inne instytucje mające globalny zasięg. Stany Zjednoczone miały za zadanie stać na straży wspólnego dobrobytu, czyli wspierania demokracji i fundamentalnych wartości. Najważniejsza była dyplomacja, prawo, a nie czysta siła oraz ataki wyprzedzające. Zob.: *Narodowa Strategia Bezpieczeństwa USA z lutego 1996 r.*, <<http://clinton2.nara.gov/WH/NSC/Strategy>> (30.03.2008); *Narodowa Strategia Bezpieczeństwa USA: Zaangażowanie i rozszerzenie* [w:] *Bezpieczeństwo narodowe i międzynarodowe u schyłku XX w.*, red. D. B. Bobrow, E. Haliżak, R. Zięba, Warszawa 1997, s. 163–213.

⁴⁸ Zob.: J. Kiperska, *Gra o Europę. Bezpieczeństwo europejskie w polityce Stanów Zjednoczonych pod koniec XX wieku*, Poznań 2000, s. 48–54.

⁴⁹ A. Młynarski, *Europa wobec amerykańskiego unilateralizmu*, „Rocznik Politologiczny” 2004, nr 2, s. 336. Zob. także: S. M. Lipset, *Wyjątkowość amerykańska – broń obosieczna*, Warszawa 2008.

nych tradycji. Narodowa Strategia Bezpieczeństwa zakładała także możliwość ignorowania wspólnoty międzynarodowej. Politycy amerykańscy twierdzili, że Rada Bezpieczeństwa ONZ odzwierciedlająca realia z 1945 roku, nie spełnia już ich oczekiwań, może bowiem paraliżować operacje prowadzone przez USA na całym świecie. Widząc nieskuteczność tej organizacji odmawiamy poparcia – mówili dyplomaci Waszyngtonu. Innymi słowy, Stany Zjednoczone będą postępować tak, jak tego wymaga ich własny interes, dobierając sobie sprzymierzeńców w zależności od sytuacji. Według nich, to misja ma określać koalicję, a nie odwrotnie⁵⁰, a respektowanie decyzji wspólnoty międzynarodowej w sprawie określonych działań na świecie, może oznaczać ryzyko spóźnionych akcji i niepotrzebnego wiązania sobie rąk, daje natomiast niewiele znaczący mandat polityczny⁵¹. Wprawdzie, gdy atakowano Afganistan w październiku 2001 roku, chcąc schwytać ukrywającego się tam Osamę bin Ladena, rozbić Al-Kaidę oraz obalić wspierającą ją reżim talibów, Stany Zjednoczone czyniły to pod sztandarem koalicji i z mandatem ONZ. Wynikało to z faktu, że prezydent G. W. Bush – tuż po uderzeniu na swój kraj – zdecydował się uczynić walkę z terroryzmem wojną wspólną, prowadzoną z sojusznikami, partnerami, wszystkimi tymi siłami, które gotowe były go poprzeć⁵². Jednakże akceptacja i pomoc innych członków areny międzynarodowej miała tu tylko wymiar symboliczno-polityczny,

⁵⁰ J. Kiperska, *Gra o Europę...*, *op.cit.*, s. 28.

⁵¹ Zdaniem przeciwników *doktryny Busha* i późniejszej inwazji na Irak, samodzielna interwencja wojskowa oznacza dla prawa międzynarodowego dramatyczny i drastyczny krok do tyłu, podważający wiarygodność Zachodu w oczach reszty świata. Zgodnie z art. 24 Karty ONZ, to Rada Bezpieczeństwa tej organizacji ponosi główną odpowiedzialność za utrzymanie światowego pokoju oraz bezpieczeństwa międzynarodowego. Art. 39 Karty mówi wprost, że to wyłącznie Rada Bezpieczeństwa ustala, czy istnieje ewentualne zagrożenie lub złamanie pokoju. Tylko wówczas i po spełnieniu określonych Kartą ONZ warunków, Rada podejmuje decyzję o użyciu środków wojskowych na podstawie art. 42 Karty, jeśli wyrazi na to zgodę pięciu jej stałych członków (art. 27 Karty). Sam J. Nye zwrócił uwagę, że elita władzy USA już nie godzi się na rolę ONZ jako światowego rozjemcy i organizacji odpowiedzialnej za utrzymanie światowego pokoju. Zob.: A. Młynarski, *op.cit.*, s. 335–337.

⁵² W operacji w Afganistanie zastosowano się do art. 5 traktatu waszyngtońskiego („jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”). Uzyskano poparcie dla tej misji Rosji i jej byłych republik, przystąpienie do koalicji – Pakistanu, Indii, krajów arabskich, Chin, a także zgodę ONZ na tę operację. Wszystko to dało Stanom Zjednoczonym siłę moralną do działania, zaś G. W. Bush stanął przed szansą

ponieważ zwycięstwo w tym konflikcie USA mogły znowu przypisać tylko sobie, bowiem działania prowadziły praktycznie same (jedynie Brytyjczycy zaznaczyli swój duży wkład wojskowy), wchodząc najwyżej w dwustronne relacje z niektórymi członkami NATO, ale nie konsultując z nimi większości decyzji – widać tu zatem ogromną machinę wojskową, jaką posiada to państwo. Poza tym Waszyngton zdawał sobie sprawę, że pomimo pierwszych deklaracji poparcia, planowana interwencja w Afganistanie spotka się z różnymi reakcjami. Krytycy, zwłaszcza z kręgów elity intelektualnej, ale też politycznej, podnosili racje moralne, przemawiające – ich zdaniem – przeciwko wojnie z talibami, kwestionowali wszelkie argumenty uzasadniające atak na Afganistan, dowodzili, że jest to zwykła awantura sprowokowana na rzecz użycia potęgi militarnej USA, a nie multilateralnego działania. Zatem w sytuacji, gdy chodziło o żywotny interes amerykański – **bezpieczeństwo** – Stany Zjednoczone nie chciały ryzykować, wypuszczając z rąk kierowanie operacją militarną i poddając się ostrożnej postawie niektórych przywódców europejskich.

Joseph Nye stwierdził – w jednym ze swoich wywiadów – że prezydent G. W. Bush miał rację, zmieniając optykę amerykańskiej polityki i koncentrując się na niebezpieczeństwach związanych z terroryzmem oraz zagrożeniem, jakim dla USA i świata jest broń masowego rażenia, która może dostać się w ręce nieobliczalnych fanatyków. Ponadto słusznie w pierwszej kolejności skierował on uwagę na Afganistan, co doprowadziło do szybkiego obalenia rządów talibów, pod których skrzydłami Al-Kaida miała nieograniczone warunki rozwoju⁵³.

O determinacji Waszyngtonu świadczyły także plany wobec Iraku. Wpisywały się one w słynną *doktrynę Busha* o wojnie prewencyjnej i działaniach unilateralnych. Zwolennikom realizacji tej doktryny udało się na początku 2002 roku przekonać prezydenta

przejścia do historii nie tylko jako prezydent rządzący krajem w momencie najtragiczniejszego ataku terrorystycznego w dziejach, ale i jako przywódca, który potrafił przekształcić tę dramatyczną sytuację w coś konstruktywnego. Pisano, że Ameryka ma już za sobą jedną zwycięską wojnę, a mianowicie o serca i umysły zniewolonych komunizmem. Zadawano sobie pytanie – czy i w walce z terroryzmem uda się narodowi amerykańskiemu zwyciężyć. Zob.: J. Kiperska, *Gra o Europę...*, *op.cit.*, s. 28.

⁵³ Na podstawie wywiadu Jarosława Makowskiego z Josephem Nye'em, <<http://tygodnikonet.pl/1547,1159519.dzialhtml>> (24.10.2004).

G. W. Busha, że dla obrony bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych konieczne jest definitywne rozprawienie się z Saddamem Husajnem, unieszkodliwienie reżimu budującego – jak podejrzewano – arsenały broni masowego rażenia, a następnie demokratyzacja Bliskiego Wschodu. Wiele państw nie poparło tej interwencji, ponieważ nie znaleziono dowodów na posiadanie przez Irak technologii, pozwalającej na produkcję broni masowego rażenia. Pomimo to jednak inwazja nastąpiła. Co prawda Bush miał aprobatę – obok Wielkiej Brytanii – także rządów Włoch, Hiszpanii, Danii i większości krajów wschodnioeuropejskich, jednak tak potężne państwa, jak: Francja, Niemcy, Rosja oraz znakomita część europejskiej opinii publicznej wyraziły sprzeciw wobec tej operacji, bez względu na to, czy uzyskała ona mandat ONZ czy nie. Była to kontestacja wojny jako sposobu rozwiązania kryzysu irackiego. Ta wyjątkowo konfrontacyjna postawa wobec Waszyngtonu to również wyraz buntu przeciwko amerykańskiemu przywództwu oraz potwierdzenie słuszności tezy o zbyt częstym stosowaniu siły zbrojnej kosztem braku przyciągania kulturowego (przekonywania innych do danego działania). Dla przeciwników ataku z tzw. „Starej Europy”⁵⁴ decyzja o jego podjęciu była dowodem na to, iż Stany Zjednoczone chcą zainicjować „nowy ład światowy”, w którym staną się głównym decydem na globalnej szachownicy, przesądzającym o legalności działań innych podmiotów oraz przeprowadzającym interwencje zbrojne według własnego uznania. Twierdzono, iż będą one pełniły rolę supermocarstwa w sposób arbitralny, siłowy, sprzeczny z obowiązującymi normami prawa międzynarodowego. Odrzucano motywację i argumenty przedstawiane przez stronę amerykańską – te zawarte w rezolucji nr 1441 – które uznano za niewystarczające do przeprowadzenia wojny prewencyjnej. Ani przypuszczenia o irackim arsenale broni masowego rażenia, ani krwawy i despotyczny charakter reżimu S. Husajna nie stanowiły – zdaniem przeciwników – wystarczających powodów do ataku na Irak. Obawiano się tysięcy ofiar wśród ludności cywilnej, katastrofy gospodarczej, ekologicznej i politycznej w regionie.

Żołnierze amerykańscy, wyzwalający Irakijczyków z niewoli autorytaryzmu oraz obalający dyktaturę S. Husajna, zostali wybra-

⁵⁴ Tzw. „Stara” i „Nowa” Europa – to określenie przeciwników, jak również zwolenników interwencji zbrojnej w Iraku, oznaczające wybór między prawem a siłą. Stosował je często w swoich wypowiedziach Donald Rumsfeld.

ni w grudniu 2003 r. – czyli tuż po planowanej inwazji na Irak – osobowościami roku (Person of The Year) amerykańskiego tygodnika „Times”. To, że znaleźli się oni na pierwszych stronach „Times’a” jest także przykładem, jak wielkie znaczenie dla Stanów Zjednoczonych stanowi siła militarna. Zgodnie ze słowami redaktorki tego tygodnika – Nancy Gibes – 2003 rok miał być „sezonem pokoju”, nadzieją na wyzwolenie Irakijczyków spod jarzma zniewolenia oraz cierpień. Społeczeństwo myślało o szybkim sukcesie działań w Iraku i powrocie żołnierzy amerykańskich do ojczyzny – stało się jednak inaczej⁵⁵.

Atakując terytorium irackie, G. W. Bush stwierdził:

Husajn to przypadek jedyny w swoim rodzaju. Od 11 lat gra na nosie całemu światu. [...] użył gazów trujących przeciw własnemu narodowi. Używał broni masowego rażenia przeciw sąsiednim krajom i własnym obywatelom. Chce mieć broń atomową. Dał bardzo wyraźnie do zrozumienia, że nienawidzi Stanów Zjednoczonych, a także, co też istotne, naszych przyjaciół⁵⁶.

Jednak z drugiej strony wizerunek Ameryki jako wzorca, szanującego normy i zasady porządku międzynarodowego – dla niektórych może archaicznego, ale jednak obowiązującego – ogromnie ucierpiał. J. Nye mówi o zbyt pochopnym działaniu, gdzie USA nie zapewniło sobie poparcia swoich naturalnych sojuszników⁵⁷. Stany Zjednoczone przyznały sobie prawo do uderzenia na suwerenny kraj, tworząc w ten sposób niebezpieczny precedens⁵⁸. W tym kontekście zarzut o imperialnej strategii Waszyngtonu wy-

⁵⁵ N. Gibes, *Person of The Year*, <www.time.com/time/magazine/article/0,9171,1006533,00html> (30.03.2007).

⁵⁶ M. Allen, *Bush Pledges Diplomatic Approach to North Korea*, „Washington Post”, 22 X 2002, s. A24. Przed inwazją na Irak prezydent G. W. Bush nieustannie powtarzał, że ewentualna wojna zależy wyłącznie od samego S. Husajna. Miał się on tylko dostosować do postanowień wspomnianej rezolucji. Została więc tu zastosowana zasada *soft power*, czyli poszanowania praw i reguł (obowiązujących). Chociaż przeciwnicy interwencji amerykańskiej uważali, iż dyktator iracki nie spełni stawianych przed nim żądań, to jednak twierdzili, że USA i tak zamierzały uderzyć na Irak, bez względu na wynik negocjacji. B. R. Barber, *op.cit.*, s. 132–137.

⁵⁷ Zob. wywiad J. Makowskiego z J. Nye’em, *op.cit.*

⁵⁸ A co się stanie, jeśli – idąc za przykładem Ameryki – inne podmioty geopolityczne stwierdzą, że też będą atakować prewencyjnie i np. Pakistan dokona najeżdzu na Indie, uprzedzając domniemaną interwencję indyjską w Kaszmirze, a Korea Północna na tej samej zasadzie usprawiedliwi uderzenie na Koreę Połu-

dawał się uzasadniony⁵⁹. Sam Colin Powell oświadczył zdecydowanie uczestnikom Światowego Forum w Davos w 2003 roku, że Ameryka nadal rezerwuje sobie suwerenne prawo do podjęcia działań zbrojnych przeciw Irakowi, samodzielnie albo z koalicją chętnych. Multilateralizm nie może być przecież wymówką dla bezczynności⁶⁰.

Państwo irackie, będące sztucznym tworem na Bliskim Wschodzie, powstałym po rozpadzie Imperium Osmańskiego, posiada cztery ważne zalety, czyniące z niego wyjątkowo atrakcyjne terytorium, zarówno pod względem geopolitycznym, jak i gospodarczym, w którym warto mieć swoje wpływy. Są to:

1. Geostrategiczne położenie – Irak leży w centrum Bliskiego Wschodu oraz graniczy ze wszystkimi państwami, poza Egiptem i Izraelem, które na regionalnej szachownicy odgrywają kluczową rolę: Turcją, Iranem, Arabią Saudyjską i Syrią. Ma dostęp, wprawdzie skromny i trudny topograficznie, do wód Zatoki Perskiej. Z kolei sąsiedztwo z Jordanią daje mu łatwy kontakt z Palestyną, jak też blisko stąd do Afganistanu i Pakistanu, na Zakaukazie oraz do Azji Środkowej.

2. Zasoby ropy naftowej – stanowią ponad 9% rezerw światowych i zajmują, pod względem wydobycia, drugie miejsce po Arabii Saudyjskiej (wg. „Oil & Gas Journal”, 29.12.2003). Jest to ropa dobrej jakości, a jej złoża znajdują się w różnych regionach kraju, co pozwala na eksport zarówno w stronę portów tureckich czy syryjskich, jak też terminali nad Zatoką Perską. Ważnym bogactwem naturalnym Iraku jest także woda – towar deficytowy na Bliskim Wschodzie.

3. Pozycja regionu w Zatoce Perskiej – od chwili upadku proamerykańskiego rządu szacha w Iranie, Irak stał się bardzo wa-

dniową, ponieważ spodziewa się, że USA (o czym świadczy ich retoryka) mogą ją zaatakować – w takim wypadku będziemy mieli „wojnę wszystkich ze wszystkimi” – idąc śladami myśli Hobbesa. Zob. B. R. Barber, *op.cit.*, s. 130.

⁵⁹ Według przeciwników inwazji na Irak, doktryna prewencyjna Busha brzmi tak: „Koniec z tobą, cokolwiek teraz zrobisz, zostaniesz zaatakowany i ukarany, ale jeśli nie będziesz współpracował z inspektorami ONZ, jeśli nie udowodnisz, że się rozbroiłeś albo poczyniłeś widoczne kroki na drodze do rozbrojenia, jeśli nie zmienisz reżimu w swoim kraju albo jeśli ten reżim nie wyrzeknie się ambicji militarnych – sami cię rozbroimy”. Zob. *ibidem*, s. 133.

⁶⁰ Zob. przemówienie C. Powella: *Power on Iraq*: „We Reserve Our Right to Take Military Action”, „New York Times”, 27 I 2003, s. A8.

żnym elementem równowagi w tym regionie i to bez względu na to, kto jest u steru władzy w tym kraju.

4. Iracka laickość – ma ona długą tradycję i wynika m.in. z faktu, że wszystkie zamachy stanu, od czasu obalenia dynastii Haszymidów w 1958 roku, organizowane były przez armię i miały charakter świecki⁶¹.

W ciągu tylko jednego miesiąca (sierpnia) w 2004 roku zostało przeprowadzonych na terenie Iraku 2 368 ataków na cele cywilne i wojskowe. Kampania iracka po raz kolejny potwierdziła wyraźnie wzrastającą rolę oddziałów specjalnych we współczesnych konfliktach zbrojnych. Działania tych wojsk w Iraku to z pewnością jedna z największych operacji w ich historii⁶². Skuteczna ochrona punktów strategicznych na zachodzie kraju (dzięki opanowaniu gniazd wyrzutni raketowych, co uniemożliwiło wykonywanie raketowych ataków na sąsiednie państwa), kontrola sytuacji w irackim Kurdystanie i ciągle wsparcie wojsk lądowych na Południu (w tym uprzedzające opanowanie i uniemożliwienie zniszczenia około 600 urządzeń infrastruktury naftowej, a także innych ważnych obiektów, jak np. mostów) – to priorytetowe zadania sił specjalnych w czasie tej wojny. Warto podkreślić, że realna siła wojsk specjalnych została zwielokrotniona przede wszystkim poprzez zastosowanie najnowocześniejszej technologii informacyjnej w amerykańskich siłach zbrojnych. To ona spowodowała, iż współczesny pojedynczy komandos był nie tylko „cichociemnym” zwiadowcą i zdany głównie na siebie wykonawcą bardzo wysublimowanych zadań specjalnych, ale dysponował w praktyce także wielką siłą rażenia bombowców strategicznych, samolotów szturmowych oraz bezpilotowców. Niemal w każdej chwili mógł on zaatakować ważny obiekt przy użyciu takiej siły niszczącej, jaka była w danym momencie potrzebna. Szczególnie ważne stało się skracanie luki czasowej między wykryciem celu i uderzeniem (*sensor-to-shooter gap*)⁶³. W imię programu „Iracka Wolność i Demokracja”, wojska

⁶¹ Opracowanie na podstawie: W. Szymborski, *op.cit.*, s. 21–23; J. S. Nye, *Irak. Amerykańskie dylematy polityki zagranicznej*, „Przegląd Polityczny” 2007, nr 81, s. 114–125.

⁶² H. M. Królikowski, Cz. Marcinkowski, *Irak 2003*, Warszawa 2003, s. 43–58.

⁶³ S. Koziej, *Między piekłem a niebem. Szare bezpieczeństwo na progu XXI wieku*, Toruń 2006, s. 191.

amerykańskie dokonały trwałych akcji pacyfikacyjnych, które przyniosły liczne straty wśród ludności cywilnej⁶⁴.

Toczona tam wojna wytworzyła świetne warunki do destabilizacji tego państwa (wojny domowe) oraz do rozwoju terroryzmu, co oznacza być może największą porażkę interwenta. Dwukrotna bitwa o Faludżę wykreowała to miasto na drugi Grozny. Straty ludzkie i zniszczenia były ogromne. Wojsko amerykańskie cechowała całkowita bezwzględność wobec przeciwnika, balansująca na granicy naruszenia międzynarodowych standardów prawa humanitarnego, a nawet nieraz je przekraczająca (np. przetrzymywanie w okrutnych więziennych warunkach, często bez dowodów winy oraz powszechne stosowanie tortur). Przykładem może być więzienie w Abu Ghraib, wcześniej pełniące funkcję zakładu karnego dla przeciwników reżimu Saddama Husajna, a podczas II wojny w Zatoce Perskiej wykorzystywane przez Amerykanów do przetrzymywania osób podejrzanych o terroryzm. Jak się później okazało, większości przetrzymywanym nie udało się udowodnić działalności terrorystycznej i antyamerykańskiej. Skandalem stało się ujawnienie na łamach prasy szokujących zdjęć z tego więzienia, obrazujących okrucieństwo tortur stosowanych wobec zatrzymanych. Wstrząsnęły one światową opinią społeczną, ale niespecjalnie administracją amerykańską – mówiło się nawet o niepisanym przyzwoleniu na takie zachowania w Iraku. Abu Ghraib stało się symbolem samowoli, jak również bezkarności mocarstwa, które posługując się ideałami wolności, z bezwzględnością a także pogardą dla norm prawnych i etycznych, realizuje swe ekonomiczne oraz strategiczne interesy. Trudno być przywódcą opierając się tylko na sile wojskowej, gdy brakuje atrybutów moralnych oraz „miękkiej siły”, która tradycyjnie decydowała o sile amerykańskich wpływów w świecie, wówczas ma się do czynienia raczej z dominacją niż przywództwem.

W tej sytuacji niezwykle ważną kwestią jest to, czy Stany Zjed-

⁶⁴ Specjalny zespół badawczy z John Hopkins University (Bloomberg School of Public Health) ogłosił w październiku 2004 r., iż prawdopodobnie więcej niż 100 tys. osób cywilnych poniosło śmierć w Iraku, w związku z trwającą tam od marca 2003 r. wojną. Zob. *Rocznik Strategiczny 2004/2005*, red. E. Haliżak, R. Kuźniar, Warszawa 2005, s. 52. Po odejściu prezydenta Busha oraz zakończeniu akcji militarnej, straty materialne poniesione podczas tej wojny oszacowane zostały na ok. bilion dolarów. Zob.: L. Ch. Savage, *Koniec konserwatyzmu*, „Forum”, 7 XI–16 XI 2008, nr 45–46, s. 14.

noczone zdolają odbudować w pełnym wymiarze swój nadszarpnięty wizerunek przywódcy podczas działań w Iraku, czyli takiego mocarstwa, o którego potęgę decyduje nie tylko siła i możliwości militarne, ale również umiejętność narzucania sobie pewnych norm i zasad postępowania. Dlatego właśnie zasadniczą sprawą jest to, jak świat zrozumie i zapamięta tę wojnę. Ze względu bowiem na jej precedensowy charakter, społeczność międzynarodowa może postrzegać amerykańskie działania poprzez pryzmat irackiej kampanii politycznej i dyplomatycznej. Chodzi w niej o to, aby zyskać poparcie tych, którzy sprzeciwiali się zbrojnej interwencji w Iraku. Odbudowa państwa irackiego musi być dziełem międzynarodowym. J. Nye twierdzi, że jeśli USA myślą poważnie o wprowadzeniu demokracji na Bliskim Wschodzie, nie mogą ograniczać się tylko do siły zbrojnej. Strategia powinna tutaj obejmować zapewnienie wzrostu ekonomicznego, otwarcie rynku, rozwój edukacji i budowę społeczeństwa obywatelskiego – to właśnie stanowić powinno esencję demokracji⁶⁵.

Belgijski obrońca praw obywatelskich – Dyab Abou Jahjah stwierdził, że *równych praw się nie dostaje, lecz się je zdobywa*⁶⁶. Jest to odpowiedź na narzucanie innym krajom idei demokracji amerykańskiej, która nie może być jedynym wzorem do naśladowania, a każde państwo – o ile tylko chce – musi budować ustrój demokratyczny na własny sposób. Żaden uczestnik sceny międzynarodowej nie powinien narzucać jedynie prawomyślnego – według niego – systemu politycznego innemu podmiotowi geopolitycznemu. Najważniejszą zaletą demokracji jest cierpliwość, przykładem może tu być powstanie konstytucji USA, którą poprzedził powolny, trwający 150 lat proces rozwoju lokalnych instytucji demokratycznych. Cechuje ją także umiejętność uczenia się od innych, pomaganie danemu państwu w opanowywaniu pewnych umiejętności, i tak np. *zamiast dostarczać zboże głodującemu narodowi, pomóżmy mu opanować zdolność do uprawy roli*⁶⁷. Demokratyzacja to nie amerykańkizacja – jak już wyżej wspomniano, a Stany Zjednoczone niestety o tym zapominają, powołując się często na siłę, która wspomaga prawo międzynarodowe (wtedy,

⁶⁵ Zob. wywiad J. Makowskiego z J. Nye'em, *op.cit.*

⁶⁶ M. Simons, *An Outspoken Arab in Europe: Demon or Hero?*, „New York Times”, 1 III 2003, s. A4.

⁶⁷ B. R. Barber, *op.cit.*, s. 195.

gdy regulacje prawne przestają działać). System demokratyczny – by uciec się do popularnej metafory – osusza bagno, w którym legną się komary⁶⁸, ale żeby to bagno osuszyć potrzebna jest wspólna inicjatywa międzynarodowa – tylko wtedy można pokonać terroryzm. Jak na razie Irakijczycy mają coraz mniej cierpliwości wobec tzw. demokracji oraz „osuszania bagna”, a USA stały się wspólnym wrogiem zarówno ekstremistów sunnickich, jak i szyickich, co każe sądzić, że zagwarantowanie pokoju i bezpieczeństwa w Iraku będzie jeszcze przez długi czas niemożliwe.

Lista zarzutów stawianych Stanom Zjednoczonym jest długa. Oprócz prewencyjnego uderzenia na Irak oraz lekceważącego stosunku do sojuszników po 11 września 2001 roku, znajdują się na niej: odmowa podpisania protokołu z Kioto (o emisji gazów cieplarnianych), paktów z Rio de Janeiro na temat ochrony środowiska naturalnego i zakazu używania min lądowych, a także odmowa stosowania konwencji genewskich wobec bojowników Al-Kaidy, więzionych w bazie Guantanamo oraz sprzeciw wobec rozszerzenia konwencji przeciwko wojnie biologicznej. Sprawą bulwersującą stało się także wycofanie podpisu pod konwencją o powołaniu Międzynarodowego Trybunału Karnego. To wszystko ma wpływ na postrzeganie Ameryki jako „hiperpotężnego” aroganta, który jest w stanie dyktować warunki innym państwom. Obywatele amerykańscy zawsze wierzyli, że ich interes jest tożsamy z interesem pozostałych uczestników Globalnej Wioski. USA były budowane na utopijnym śnie o przekształceniu Nowej Ziemi w drugi Eden, gdzie agresja i bieda Starego Świata ustąpią miejsca pokojowemu współistnieniu i dobrobytowi, a wolność opanuje obszary zniewolenia⁶⁹. Byli oni szczerze przekonani, że ich model jest najlepszy dla świata. Tylko czy tak jest na pewno – nie umniejszając potęgi militarnej tego mocarstwa (bo bez wątplenia przoduje ono na tym polu) nasuwa się pytanie, czy rzeczywiście państwo to musi traktować siebie jak wychowawcę innych narodów, to może powodować zagrożenie ze strony własnego społeczeństwa, które uwiedzione swoją potęgą, będzie poszukiwać „większej władzy, niż

⁶⁸ *Ibidem*.

⁶⁹ Rozmowa z A. Smolarem, *Ameryka i Europa: Guliwer i lilipuci*, <<http://www.republika.pl/nowaarmia1/press/605gw300902.html>> (05.09.2005). Na temat paradoksów amerykańskiej demokracji zob. także: P. Zalewa, *USA bez iluzji*, „Dziś” 2008, nr 6, s. 53–61.

dana jest śmiertelnikom”⁷⁰.

Powyżej opisane akcje militarne Stanów Zjednoczonych pokazują jak przygniatającą siłą dysponują Amerykanie – ich rząd, wojsko, jak potrafią wysłać swoje zbrojne oddziały w kilka miejsc jednocześnie, nie ponosząc przy tym żadnego uszczerbku w budżecie – ponieważ jest on cały czas dostosowywany do powiększających się wydatków wojskowych. To niespotykany fenomen, bowiem żadne inne państwo na świecie nie było i zapewne długo jeszcze nie będzie tak potężne militarnie. Craig Read – amerykański przedsiębiorca i polityczny konsultant, autor książki analizującej potęgę amerykańską oraz konflikty na całym świecie, wynikające na tym tle – zauważa, że choć USA są tak silne, to nie mogą korzystać z tej siły kiedy chcą, nie zauważając społeczności międzynarodowej i nie licząc się z jej zdaniem. Przestrzega on – podobnie jak Joseph Nye – przed kosztami takiego postępowania⁷¹, ponieważ moralny wizerunek USA w oczach innych państw wciąż spada. Poniższa tabela pokazuje procentowy zasięg wpływów amerykańskich w różnych dziedzinach życia państwa na poszczególne regiony świata.

TAB. 4. Stopień akceptacji wizerunku USA w innych regionach świata po 11 IX 2001 r.

Region polityczny świata	Wpływ techniki	Wpływy kulturowe	Idee demokracji	Zasady biznesu	Akceptacja kraju
Europa	68%	63%	49%	42%	32%
Świat islamu	69%	38%	33%	39%	13%
Afryka	84%	61%	66%	63%	41%
Azja Wschodnia	82%	54%	62%	48%	38%
Daleki Zachód	78%	69%	48%	43%	48%
Ekumena	89%	69%	51%	47%	32%

⁷⁰ Protestantki filozof i politolog, autor znanej książki *Ironia historii amerykańskiej* – Reinhold Niebuhr przestrzegał Amerykanów w latach zimnej wojny: „Zostaliśmy tak uwiedzeni wyobrażeniem o naszej niewinności, że jesteśmy źle przygotowani do stawienia czoła pokusom władzy, które dziś nas atakują”.

⁷¹ C. Read, *America and Europe: Conflict and Power Globalisation, Regionalism and US-European Rivalry*, USA 2004, s. 16–19.

Wynika z niej, iż wpływ techniki jest dla Stanów Zjednoczonych najważniejszy, a zarazem, że będą one nadal stosować *hard power* i zmuszać innych do akceptacji tego faktu. Do omówienia wniosków płynących z tej tabeli powrócę przy charakterystyce pozostałych segmentów „Wielkiej Polityki”.

Paradoks *hard power*

Wojna w Iraku wywołała początkowo zadowolenie społeczeństwa amerykańskiego – w końcu żołnierze wyzwolili Irak spod okupacji Saddama Husajna – natomiast podczas kolejnych starć to poczucie z dnia na dzień opadało. Operacja iracka stała się w Ameryce coraz bardziej kontrowersyjnym tematem, a na fali niepowodzeń misji stabilizacyjnej coraz bardziej tracił popularność sam prezydent G. W. Bush, który ani na chwilę nie przestawał zachwalać postępów w „demokratyzacji” państwa irackiego. Ponad połowa Amerykanów nie popierała działań swojego prezydenta⁷², miała już dość stacjonowania amerykańskich żołnierzy w Iraku – i nadal ma. 22 sierpnia 2004 r. w Salt Lake City w Utah – gdzie Bush przemawiał do tłumu broniąc amerykańskiej polityki wobec Iraku – w parku obok Salt Palace Convention Centre 1000 osób wzięło udział w antywojennej demonstracji zorganizowanej przez Rodzinę Złotej Gwiazdy dla Pokoju. Grupę tę założyły matki żołnierzy, którzy zginęli w Iraku. Gdy prezydent podał liczbę ofiar, które pochłonęła ta wojna (1 864) jedna z współzałożycielek wspomnianej organizacji – Celeste Zappala, głośno sprzeciwiła się rozumowaniu G. W. Busha, który stwierdził, iż godnym sposobem uhonorowania poległych jest dalsze kontynuowanie walki w Iraku. *Boli mnie, gdy słyszę, iż muszą zginąć kolejni ludzie, ponieważ zginęli tamci* – powiedziała Zappala⁷³. Były także inne manifestacje, np. tuż przed

⁷² *Raport dotyczący Amerykanów i wojny w Iraku*, „Stosunki Międzynarodowe”, IX 2005, nr 38, s. 35.

⁷³ *Ibidem*, s. 34. Moim zdaniem, połowa z matek żołnierzy poległych w Iraku zrobiła potwora z Ameryki. Ci żołnierze idąc na wojnę wiedzieli o tym, że mogą zginąć, a mimo to podjęli takie ryzyko. To nie była akcja wejść – zrób swoje – i wyjdź, ponieważ nie wystarczy coś zburzyć, trzeba to także odbudować. Niestety Amerykanie nie przewidzieli tak krwawej walki „wszystkich ze wszystkimi”, spodziewali się, że sytuację uda się opanować bardziej pokojowymi metodami.

samym wejściem żołnierzy do Iraku. Ruch MoveOn⁷⁴ przedstawił na swojej stronie internetowej *Deklarację Obywatela*, w której stwierdził, iż prawo międzynarodowe i jego przestrzeganie, a także liczenie się ze zdaniem innych państw jest najważniejsz⁷⁵. Z kolei Civil Citizens Campaign – organizacja, której hasłem była „wolność bezpieczniejsza pod rządami prawa” – zajmowała się m.in. zbieraniem podpisów pod Deklaracją Wzajemnej Zależności. 12 września 2003 roku w Filadelfii i wielu stolicach świata, a także na uczelniach obchodzono po raz pierwszy Dzień Wzajemnej Zależności. Opracowano podręcznik globalnej edukacji obywatelskiej dla dorosłych oraz szkół, a także projekt paszportu obywatela świata. Należy jeszcze wspomnieć o imprezach artystycznych oraz muzycznych, będących wyrazem wspólnoty ducha ludzkiego⁷⁶. W różnych państwach działało, a w niektórych do dzisiaj jest zaangażowanych, wiele innych grup, stowarzyszeń, organizacji pozarządowych i instytucji społeczeństwa obywatelskiego, które łączył wspólny cel: wizja Ziemi, na której pokój wraz z wolnością zostaną zaprowadzone dzięki prawu oraz współpracy, a nie wojnie i unilateralizmowi⁷⁷. Przed wyborami prezydenckimi w 2004 roku, na dorocznej konferencji APSA (Amerykańskie Stowarzyszenie Politologiczne) Erik Voetern i Paul R. Brewer przedstawili analizę sondaży na temat wojny w Iraku z lat 2002–2004, czyli krzywą (tzw. algorytm), która wskazuje na – tylko w ciągu dwóch lat operacji wojskowej – bardzo szybki wzrost poparcia społeczeństwa amerykańskiego dla tych działań, a następnie jego drastyczny spadek, co pokazuje poniższa tabela.

Mimo, że nie popieram ataku na Irak, gdyż był on zbyt pochopnie zaplanowany – zabrakło w nim dalekosiężnej strategii odbudowy tego kraju, to jednak uważam, że gdyby Amerykanie się stamtąd wycofali doszłoby do jeszcze krwawszych walk między zwalczającymi się ugrupowaniami, a odbudowa i idea demokratyzacji Iraku ległaby w gruzach. Słowem: z Ameryką źle, a bez niej jeszcze gorzej. Jeżeli amerykańskie imperium nie udowodni, że jest w stanie przezwyciężyć problem „iracki”, ucierpi na tym jego wizerunek w oczach całej społeczności międzynarodowej – a nie jest to Stanom Zjednoczonym obojętne.

⁷⁴ Zob. stronę internetową ruchu MoveOne, sprzeciwiającego się wejściu żołnierzy amerykańskich do Iraku, <www.moveone.org> (05.09.2004).

⁷⁵ B. R. Barber, *op.cit.*, s. 239.

⁷⁶ Zob. stronę internetową organizacji CivWorld, <www.civworld.org> (05.09.2004).

⁷⁷ W. Szyborski, *op.cit.*, s. 88.

TAB. 5. Procentowe poparcie Amerykanów dla działań militarnych w Iraku 2002–2004

Etapy wojny	Wzrost/spadek zadowolenia społeczeństwa międzynarodowego
I. Przemówienie sekretarza stanu Colina Powella w ONZ przed wybuchem wojny (luty 2003)	Ponad 65% społeczeństwa poparła inwazję na Irak w nadziei na jego szybką odbudowę i demokratyzację
II. Początek działań wojennych (marzec 2003)	Ogromny wzrost poparcia, bo aż 83% społeczeństwa jest za wejściem do Iraku
III. Wniosek prezydenta Busha o dodatkowe 87 milionów dolarów na wydatki wojenne (wrzesień 2003)	Spadek poparcia dla inwazji w Iraku do 50%
IV. Schwytywanie Saddama Husajna (grudzień 2003)	Wzrost poparcia z 50% do 60%
V. Wykrycie i ujawnienie skandalu z więzienia Abu Ghraib (kwiecień 2004)	Ogromny spadek poparcia – aż do 34% jako skutek podania do publicznej wiadomości informacji o ścięciu głowy Nicholasowi Bergowi w maju 2004 r., w odwecie za złe traktowanie irackich więźniów w Abu Ghraib

Na podstawie danych zawartych w niniejszej tabeli można zauważyć ogromny spadek poparcia społeczeństwa amerykańskiego dla operacji wojskowej w Iraku – z 83% na początku działań wojennych do 34% po wykryciu i ujawnieniu skandalu z torturowaniem więźniów w Abu Ghraib. Po 2004 roku to poparcie stale maleje, co spowodowane jest rosnącą liczbą ofiar i wzrostem wydatków militarnych. W ciągu przeszło pięciu lat od czasu interwencji śmierć poniosło nawet około miliona Irakijczyków. W Iraku panuje powszechna przemoc, trwają krwawe walki pomiędzy poszczególnymi grupami religijnymi, a sytuacja nadal daleka jest od stabilizacji. Szacuje się, że podczas wojny i okupacji na terytorium pań-

stwa irackiego zginęło ponad cztery tysiące Amerykanów⁷⁸. Powyższe dane sondażowe pokazują, że siła Stanów Zjednoczonych nie zawsze jest akceptowana przez ich własne społeczeństwo. Potwierdzają one także – na co szczególnie zwraca uwagę Joseph Nye w swoich rozważaniach – iż USA nie uprawiają rozważnej polityki i potem muszą ponosić tego konsekwencje.

Paradoks użycia siły przez Stany Zjednoczone polega na tym, że kraj ten nie ma żadnego poważnego rywala – jest tak potężny, ale jednocześnie poprzez globalizację (rozpatrywaną w aspekcie militarnym, gospodarczym, politycznym i kulturalno-społecznym), jak również rozwój technologiczny oraz rewolucję informatyczną, a także umocnienie się pozapaństwowych aktorów sceny międzynarodowej musi współpracować z innymi państwami⁷⁹. Efekt tak dynamicznego rozwoju globalizacji jest przede wszystkim związany ze zwiększeniem zasięgu oraz intensywności oddziaływań pomiędzy poszczególnymi podmiotami geopolitycznymi, wzrostem współzależności, a także pojawieniem się i koniecznością rozwiązywania nowych problemów o skali globalnej, dotyczących wszystkich pionków międzynarodowej szachownicy. W wymiarze politycznym są to nowe zagrożenia dla bezpieczeństwa, w sferze ekonomicznej – konieczność zapobiegania kryzysom finansowym i ich przezwyciężanie, problem zadłużenia zagranicznego itp., a w stosunkach społecznych – narastanie nierówności, z którymi wiążą się dysproporcje rozwojowe i kwestia głodu oraz problemy demograficzne – przeludnienie i starzenie się społeczeństw. Do tego dochodzi niezwykle dynamiczny rozwój technologiczny, w efekcie, którego świat został opleciony globalną siecią informacyjną, zapewniającą stały i nieograniczony dostęp do informacji, umożliwiającą nieprzerwane funkcjonowanie rynków, ale stwarzającą również liczne zagrożenia dla bezpieczeństwa uczestników stosunków światowych, których grono znacznie się powiększyło. Oprócz nowych państw, na znaczeniu zyskali także uczestnicy pozapaństwowi (korporacje, organizacje pozarządowe, międzynarodowe grupy przestępcze), którzy są w stanie efektywnie wpływać na kształtowanie się wzajemnych relacji w Globalnej Wiosce⁸⁰.

⁷⁸ Coroczny raport dotyczący skali terroryzmu: *The Terrorism Index*, „Foreign Policy”, IX–X 2008, s. 81.

⁷⁹ J. S. Nye, *The Paradox of American Power. Why the World's Only Superpower Can't Go It Alone*, New York 2002, s. 40.

⁸⁰ A. Jarczewska-Romaniuk, *op.cit.*, s. 231.

Wiedzieć to już władza – napisali w 1996 roku J. S. Nye oraz W. A. Owen w artykule *America's Information Edge*⁸¹ – definiując zasady stabilizacji globalnego bezpieczeństwa jako funkcje wdrożenia nowych technik komunikacji z Internetem na czele. Jednocześnie podkreślili, że państwem, które jako pierwsze przyswoiło sobie to główne hasło rewolucji informacyjnej są Stany Zjednoczone. W 2003 r. młody haker z Filipin wpuścił do komputera wirusa, który bardzo szybko rozprzestrzenił się po terytorium amerykańskim, by w tym samym czasie wykraść tajne informacje z Pentagonu oraz Microsoftu i przesłać je dalej w niepowołane ręce – do Chin i Iranu – i tak oto naraził Amerykę na poniesienie kosztów usunięcia wirusa, które wyniosły 4 biliony dolarów⁸². W lutym 1998 roku, 21-letni haker z Izraela Ehud Tenennaum „Analizer” włamał się, dzięki pomocy dwóch nastolatków z Kalifornii, do komputerów Pentagonu i wykorzystując słabości systemu operacyjnego Solaris, dostał się „do środka”, zainstalował program do przeszukiwania danych (sniffers), dzięki czemu zdobył hasła do wielu komputerów rządowych, wojskowych oraz uniwersyteckich. W sumie włamano się do ponad 400 systemów wojskowych, a także tysiąca serwerów, na których było 120 tysięcy kont osobistych. W obu przytoczonych przypadkach hakerzy spowodowali istotne zagrożenie nie tylko dla bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych, ale i na skalę międzynarodową.

Skoro dostęp do najbardziej strzeżonych tajemnic mógł uzyskać haker, to może to zrobić także jakaś organizacja terrorystyczna. Nie ma powodu, dla którego nie mogłaby ona przejąć danych dotyczących na przykład broni nuklearnej i chemicznej oraz informacji o dyslokacji amerykańskich wojsk albo opanować systemu komunikacyjnego jakiegoś lotniska⁸³. Powoli wchodzimy w erę cyberterrorizmu, w której wystarczy naciśnięcie jednego klawisza klawiatury komputerowej, aby zdetonować ładunek wybuchowy. Widać z powyższego, że globalny zasięg Internetu i telewizji satelitarnej może spowodować zniszczenia, zwłaszcza, gdy określone informacje znajdują się w rękach fanatyków. Zagrożenie to obejmuje

⁸¹ J. S. Nye i W. A. Owen, *America's Information Edge*, „Foreign Affairs” 1996, t. 75, nr 2, s. 36.

⁸² J. S. Nye, *The Paradox...*, *op.cit.*, s. 41.

⁸³ *Cyberterrorizm i problemy bezpieczeństwa informacyjnego we współczesnym świecie*, red. A. Bógdał-Brzezińska, M. F. Gawrycki, Warszawa 2003, s. 81–82.

proliferację broni masowego rażenia, przestępczość międzynarodową oraz długotrwałe konflikty lokalne. Rozwój w sferze technologii militarnej, zbrojeń oraz potencjałów wojskowych niektórych przynajmniej mocarstw sprawia, że rozpiętość pomiędzy „silnym” i „słabym” stała się tak wielka, jak nigdy w historii. Wojna informatyczna to walka, której celem jest zniszczenie lub sparaliżowanie całej infrastruktury krytycznej przeciwnika czy wręcz paraliż wszystkich funkcji państwa i sektorów aktywności gospodarczej oraz usługowej. Chodzi o zaatakowanie sieci informatycznych, całej telekomunikacji i łączności, sieci energetycznej, mediów, transportu, systemu finansowego, podstawowych służb, np. ochrony zdrowia i elementarnych usług komunalnych⁸⁴.

Taki rodzaj wojny byłby zupełnym odejściem od idei Clausewitza, bowiem umożliwiałby pokonanie określonego kraju bez użycia sił zbrojnych i jego zniszczenia. *Strategic information attacks* mogłyby występować w dwóch rodzajach: pierwszy stanowiłby przygotowaniem do klasycznej walki, drugi natomiast miałby totalny i długotrwały charakter, a jego celem stałoby się zmuszenie przeciwnika do poddania się naszej woli. Uważa się przy tym, iż tego rodzaju wojna byłaby politycznie łatwiejsza do zaakceptowania, bowiem umożliwiałaby zwycięstwo bez długotrwałych bombardowań strategicznych (Serbia, Irak) i rozlewu krwi, które wywołują sprzeciw opinii publicznej⁸⁵.

Widać z powyższego, że sama siła militarna już nie wystarcza, nawet ta najbardziej porażająca. Nastąpiła tzw. deterytorializacja państwa, polegająca na utracie kontroli nad procesami zachodzącymi na jego terytorium. Osłabła zwłaszcza ochronna funkcja granic, które stają się coraz bardziej przepuszczalne, co umożliwia swobodniejszy przepływ nie tylko towarów i usług, ale także ludzi, idei oraz informacji. Także organizacje pozarządowe oraz podmioty gospodarcze (filie), cieszą się znacznym stopniem niezależności i mogą działać bez ingerencji władz na terytoriach wielu krajów, choć mają swoje potężne centrale czy siedziby zagranicą⁸⁶. Państwa, a szczególnie Stany Zjednoczone, muszą zrozumieć, że „wszyscy zależymy od wszystkich”, bowiem istnieją powiązania

⁸⁴ Cyberwar, czyli zaatakowanie jugosłowiańskiej sieci informatycznej rozważano już w czasie wojny o Kosowo. Zob. R. Kuźniar, *Polityka i siła. Studia strategiczne – zarys problematyki*, Warszawa 2005, s. 286.

⁸⁵ *Ibidem*.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 266.

(wszelkiego rodzaju) na globalnej szachownicy i wspólnie można rozwiązać każdy problem, rozważyć – czy w danej sytuacji stosować prawo czy siłę. Przyzwolenie na zapobiegawcze użycie siły może stać się podstawą systemu międzynarodowego, ale pod warunkiem, że jednostronne interwencje militarne będą wyjątkiem, a nie główną zasadą amerykańskiej strategii⁸⁷.

Paradygmat siły Charles’a F. Dorana – teoria cyklu siły

Świat, w którym żyjemy jest wyjątkowo naznaczony siłą militarną – występuje ona wszędzie, a my jesteśmy świadkami krwawych konfliktów i ciągłych wojen. Już w 1991 roku Ch. Krauthammer – uważany za jednego z głównych ideologów ruchu neokonserwatywnego (tak zwanego podejścia amerykanocentrycznego)⁸⁸ – ogłosił, że po upadku ZSRR na scenie międzynarodowej pozostało tylko jedno mocarstwo – Stany Zjednoczone, zdolne utrzymać stabilność nowego świata, wykorzystując do tego swoją potęgę militarną i przewagę gospodarczą. W następnych latach autor ten umacniał swoje przekonanie o jednobiegowości oraz przewadze USA⁸⁹. Jednakże okazało się, że w świecie pozimnowojennym siła militarna już nie wystarcza – co zostało podkreślone w poprzednim rozdziale. Struktura systemu międzynarodowego

⁸⁷ H. A. Kissinger, *Siła i dyplomacja*, „Rzeczpospolita”, 13–14 V 2006, s. 7.

⁸⁸ W administracji G. W. Busha było bardzo dużo neokonserwatystów (tzw. jastrzębi), gdzie zajmowali oni najważniejsze stanowiska. Wymienić wśród nich należy wiceprezydenta Dicka Cheney’a, czołowego neokonserwatystę, szarą eminiencję Białego Domu, Donalda Rumsfelda – byłego sekretarza obrony USA, chorążego wojen prewencyjnych, bezpardonowego zwolennika zimnej *machtpolitik* czy Condoleezę Rice – sekretarz stanu – nazywaną wojowniczą księżniczką, gdyż stworzyła ideologiczne podstawy wojen prewencyjnych, była konsekwentną zwolenniczką inwazji na Irak, jak również rzeczniczką twardej polityki wobec państw uznanych za „łotrowskie”, czyli dążące do zdobycia broni atomowej (Iran, Korea Północna, Syria). Więcej na temat neokonserwatystów i ich przekonań w: R. Kagan, *op.cit.*; R. N. Haass, *op.cit.*; B. R. Barber, *op.cit.*; R. D. Kaplan, *op.cit.*; J. Tokarski, *Neokonserwatyści a polityka USA w nowym wieku*, Kraków 2006; K. Kęciek, *Jastrzębie Busha triumfują*, „Przegląd”, 26 XI 2004, s. 27–29.

⁸⁹ A. Jarczewska-Romaniuk, *op.cit.*, s. 233–234.

ewoluuje poprzez cykliczną dynamikę wzrostu i upadku państw. Podstawą potęgi danego kraju, która porusza się zgodnie z cyklem siły są narodowe możliwości w stosunku do innych podmiotów w systemie, w danym czasie⁹⁰. Paradygmat siły rozwija się od ponad 30 lat w ramach teorii cyklu siły (*power cycle theory*), można więc sądzić, że jest on dość mocno ugruntowany⁹¹.

Cykl siły Charles’a F. Dorana jest teorią, która analizuje stosunki międzynarodowe, usiłuje je łączyć z badaniami historycznymi i ekonomicznymi – a dopóki siła będzie rządzić światem, dopóty teoria ta będzie ją wyjaśniać. Teoria cyklu siły po raz pierwszy ujrzała światło dzienne w pracy tego autora pt. *The Politics of Assimilation: Hegemony and Its Aftermath*. Usiłuje on w niniejszej rozprawie odpowiedzieć na wiele pytań, jak np.: – dlaczego równowaga sił ponownie zawiodła w zachowaniu ładu światowego? oraz – dlaczego w historii były okresy tak bardzo traumatyczne dla państw rozpatrywanych indywidualnie i zbiorowo? Poglądy te Ch. F. Doran rozwinął następnie w książce: *Systems in Crisis. New Imperatives of High Politics at Century’s End*⁹². Uważa on, iż teoria cyklu siły obejmuje dwie części:

- dynamikę wzrostu i upadku państwa jako takiego (cykl siły);
- następstwa takiej dynamiki dla wielkiej wojny⁹³.

Zasadniczą kwestią stosunków międzynarodowych – jak twierdzi Ch. F. Doran – jest zachowanie ładu światowego i bezpieczeństwa państw narodowych. Naruszenie tego ładu, czyli niestabilność, może mieć wiele przyczyn, chociaż powody występowania masowych wojen towarzyszących transformacji systemów politycznych nie są wyjaśnione. Przyjmuje on za innymi badaczami, że w samym centrum polityki światowej tkwią zmiany w potęgach względnej. Pojęcie potęgi względnej zajmuje główne miejsce w rozumieniu dyplomacji, a struktura systemu światowego w niepowtarzalny sposób oddziałuje na możliwości, ograniczenia oraz sposób zachowania się męża stanu. *Jeśli istotą polityki międzyna-*

⁹⁰ M. Sułek, *Paradygmat cyklu siły Charles’a F. Dorana a pozimnowojenny ład międzynarodowy* [w:] *Porządek międzynarodowy, op.cit.*, s. 576.

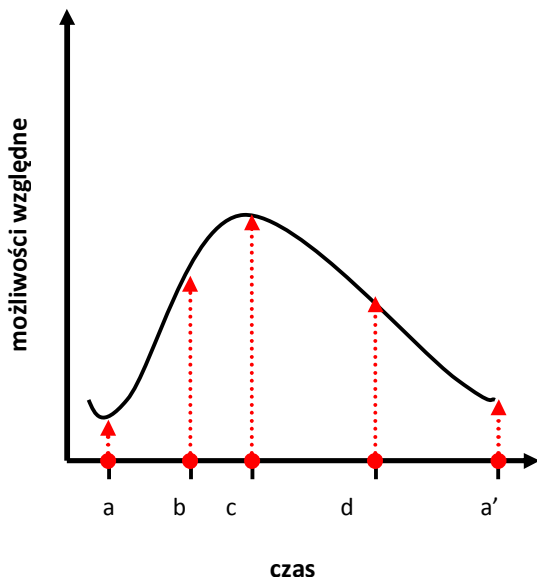
⁹¹ *Ibidem*, s. 572.

⁹² *Ibidem*.

⁹³ *Ibidem*, s. 573.

rodowej jest potęga, istotą potęgi jest względność – jak twierdzi Ch. F. Doran⁹⁴.

IL. 10. Paradygmat siły Charles'a F. Dorana



/Legenda: a – punkt minimum siły;
 b – pierwszy punkt przegięcia;
 c – punkt maksimum siły;
 d – drugi punkt przegięcia;
 a' – punkt minimum siły kolejnego cyklu./

Powyższy rysunek przedstawia oś rzędnych, która odzwierciedla względne możliwości państw (udział siły danego kraju w systemie), a na osi odciętych został umieszczony czas. Jest to, więc wykres siły względnej w funkcji czasu, innymi słowami: cykl relatywnych możliwości. W paradygmacie tym największe znaczenie mają cztery punkty krytyczne, które pozwalają lepiej zrozumieć zachowanie się państw w pewnych kluczowych dla nich momentach historii. Według Ch. F. Dorana, zależy ono w prostej linii od pozycji w cyklu względnych możliwości. Okazuje się też, iż przywódcy krajów (mężowie stanu) nie tylko postrzegają te krytyczne

⁹⁴ Cyt. za: *ibidem*.

punkty, ale są bardzo wrażliwi na ich pojawienie się. W związku z tym, że dochodzi do ich szybkiej zmiany, następuje również ewolucja projekcji przyszłej względnej siły, a więc także roli polityki zagranicznej i bezpieczeństwa. Punkt minimum siły oznacza koniec spadku relatywnych możliwości oraz początek ich wzrostu; a punkt maksimum siły – odwrotnie. Możliwości względne początkowo rosną w przyspieszonym tempie (do pierwszego punktu przegięcia), a następnie zwalniają (do punktu maksimum siły). Po przekroczeniu punktu maksimum, możliwości względne spadają w przyspieszonym tempie (do drugiego punktu przegięcia), a następnie spadają wolniej (do punktu minimum)⁹⁵. W związku z tym, iż w krytycznych punktach następuje odwrócenie dotychczasowych trendów (załamuje się ich linearny charakter), państwo zostaje zmuszone do poszukiwania nowej roli. Proces ten różnie rozkłada się w czasie. Sytuacja staje się dramatyczna, gdy na dostosowywanie się do nowej sytuacji pozostaje bardzo niewiele czasu – podmioty „wielkiej gry” stają się wtedy „nerwowe” i skłonne do nadreakcji⁹⁶. Ów cykl ukazuje siłę określonego kraju, jego rolę na arenie międzynarodowej, a zarazem aspiracje i akceptację przez system. W czterech krytycznych punktach cyklu dane państwo doświadcza całkowitego odwrócenia poprzedniego trendu przewidywań jego przyszłej siły (potęgi) i bezpieczeństwa. Te krytyczne punkty są przyczynowo powiązane ze zwiększonym zagrożeniem i niepewnością prowadzącą do wielkiej wojny⁹⁷.

Paradygmat siły Ch. F. Dorana, jako jedna z teorii dotyczących potęgi, daje odpowiedź na pytanie – dlaczego państwa rodzą się, rozwijają swoją siłę i na końcu upadają z powodu nadwyżerzenia imperialnego, czyli spadku możliwości względnych (z których potęga czerpie swoją treść) – co przedstawiono już w pierwszym rozdziale niniejszej książki. Model ten, w bardzo umiejętny sposób, obrazuje także potęgę Ameryki, jej siłę (możliwości względne), a także to, co J. Nye nazywa powolnym upadkiem Stanów Zjednoczonych, spowodowanym nieliczeniem się ze zdaniem innych aktorów sceny politycznej, co może wywołać niebezpieczeństwo wojny nuklearnej⁹⁸.

⁹⁵ *Ibidem*, s. 577.

⁹⁶ *Ibidem*.

⁹⁷ *Ibidem*, s. 578.

⁹⁸ J. S. Nye, *Bound to Lead...*, *op.cit.*, s. xviii.

Myślę, że J. Nye umieściłby USA w drugim punkcie przegięcia cyklu siły Ch. F. Dorana, gdyż kraj ten niewątpliwie dominuje w użyciu siły wojskowej na szeroką skalę, czyli jest niedościgniony w pierwszym segmencie „Wielkiej Polityki” trójplaszczyznowej szachownicy, a więc w wymiarze geostrategicznym. Lecz w kolejnych dwóch segmentach – obszarze geoeconomii oraz „miękkich środkach oddziaływania politycznego” – ma już potencjalnych konkurentów, jak na przykład Unię Europejską, Chiny, Japonię (tzw. mocarstwa wschodzące, jeszcze nienasycone władzą, z której chętnie skorzystają w dogodnym dla nich momencie)⁹⁹ – a więc nie jest osamotniony na tych obu polach i musi rozważnie podejmować decyzje. Ameryka powinna, więc prowadzić przemyślaną politykę (*smart power*), ponieważ właśnie wtedy, gdy państwo to zrozumie, w jakich sytuacjach używać „twardych czynników siły”, a w jakich jej „miękkich” odpowiedników, połączy siłę z prawem oraz moralnością, a do tego jego działania będą akceptowane w oczach zarówno konkurentów, jak i wrogów¹⁰⁰ – powróci do punktu maksimum siły, będzie przewodzić, a nie tylko dominować. Jak na razie sytuacja jest odwrotna, mocarstwo to bowiem podejmuje zbyt wiele działań wojskowych na własną rękę. Coraz częściej słychać w mediach o kolejnych akcjach militarnych, w których głównym uczestnikiem są Stany Zjednoczone, a w wielu przypadkach są one nawet ich inicjatorem. Tej siły militarnej jest już trochę za dużo, przy czym warto pamiętać, że nie prowadzi ona do poprawy bezpieczeństwa czy też pomyślności obywateli, którzy mają jej już dość i marzą o pokoju. Cykl Ch. F. Dorana obrazuje drogę określonego kraju do minimum siły (jego upadku spowodowanego nadużywaniem siły). Ameryka stoi dziś na rozstaju, to od niej zależy, czy dojdzie do końca cyklu (upadku) czy też znajdzie się w punkcie maksimum siły (stosując rozważną politykę).

⁹⁹ Zob.: J. J. Mershaimer, *The Tragedy of Great Power Politics*, New York 2001; Ch. A. Kaupchan, *The End of the American Era. U.S. Foreign Policy and the Geopolitics of the Twenty-First Century*, New York 2002.

¹⁰⁰ Na temat wizerunku Zachodu w oczach jego wrogów zob.: I. Buruma, A. Margalit, *Okcydentalizm. Zachód w oczach wrogów*, Kraków 2005; W. Blum, *Państwo zła. Przewodnik po mrocznym imperium*, Warszawa 2003.

ROZDZIAŁ III

Obszar geoeconomii w dobie globalizacji

Geoekonomia

– II segment „Wielkiej Polityki” J. Nye’a

Pojęcie geoeconomii zostało stosunkowo niedawno wprowadzone przez Edwarda Luttwaka – jednego z czołowych naukowców, zajmujących się teorią ekonomii. Stwierdził on, że wraz z końcem świata bipolarnego siła zbrojna zmarginalizowała swoje znaczenie nie tylko w stosunkach między Północą i Południem, biorąc pod uwagę gigantyczną przewagę technologiczną Północy, lecz przede wszystkim między istniejącymi biegunami geoeconomicznymi oraz między państwami uprzemysłowionymi. Zdaniem E. Luttwaka, samo współzawodnictwo gospodarcze pomiędzy państwami uprzemysłowionymi jest inne niż w przeszłości, właśnie dlatego, że nie mogą one już odwoływać się do siły zbrojnej, jako ostatecznego instrumentu rozwiązywania ich sporów ekonomicznych¹. Według niego, obecnie rywalizacja gospodarcza musi być zatem prowadzona – nawet w swych aspektach najbardziej konfliktowych – wyłącznie przy użyciu instrumentów ekonomicznych. Ponadto, biorąc pod uwagę względną relatywizację siły zbrojnej na obszarze Zachodu, o randze państw i możliwościach ich działania na scenie międzynarodowej decyduje dzisiaj wyłącznie potęga gospodarcza².

¹ C. Jean, *Geopolityka*, Wrocław 2003, s. 232–233.

² *Ibidem*, s. 233.

J. Nye zauważa, iż pomimo postępującej globalizacji, każdy segment „Wielkiej Polityki” jest równie ważny, ponieważ bycie potęgą na arenie międzynarodowej oznacza, że dany kraj posiada wszelkie ku temu atrybuty, również ekonomiczne. Według niego, siła militarna nadal decyduje o randze państw oraz ich możliwościach i nie da jej się zastąpić potęgą gospodarczą³. Z kolei E. Luttwak twierdzi, iż jest to możliwe.

Geoekonomia – jako dziedzina wiedzy – analizuje przygotowanie oraz stosowanie instrumentów ekonomicznych dla zdobycia celów geopolitycznych – czyli wzrost gospodarczy zapewnia rozwój terytorialny państwa i pomaga mu osiągnąć sukces na światowej scenie. Zajmuje się ona ponadto badaniem instrumentów oraz dysproporcji ekonomicznych, analizowaniem przyczyn, jak również skutków integracji lub dezintegracji państw⁴. Współzawodnictwo geoekonomiczne stawia sobie za główny cel nie osłabienie gospodarki przeciwnika, lecz wzmocnienie własnej tak, by uczynić ją bardziej konkurencyjną. Odróżnia się je od zwyczajnego handlu informacjami, ponieważ nie stara się przestrzegać „reguł dobrego prowadzenia”, zwyczajowych czy umownych, naruszając nagminnie – nawet jeśli nie formalnie – ustalenia w sprawie konkurencji przyjęte w ramach Światowej Organizacji Pracy. Każde państwo stara się jednostronnie wyznaczyć reguły korzystne dla siebie i narzucić je innym konkurentom lub dążyć do ich osiągnięcia w sposób ukryty oraz niebezpośredni, aby nie wywoływać przedwczesnych reakcji⁵. Współzawodnictwo geoekonomiczne jest w istocie

³ J. Nye twierdzi, że sama siła militarna już nie wystarcza w globalizującym się świecie, gdyż żadne państwo nie jest w stanie samo sobie poradzić z światowym terroryzmem czy też innymi wyzwaniami globalizacji. Zob.: J. S. Nye, *Soft Power. The Means to Success in World Politics*, New York 2004, s. 30–32.; Idem, *Why Military Power is no Longer Enough*, <<http://observer.guardian.co.uk.worldview/story/0,11581,676169,00.html>> (04.12.2006).

⁴ C. Jean, *op.cit.*, s. 234–235.

⁵ Zauważalne jest, że Stany Zjednoczone nie chcą już tak pomagać krajom Trzeciego Świata, jak to było podczas procesu dekolonizacji w 1960 r. – gdy te nowe państwa były po prostu potrzebne Amerykanom w ich walce ze Związkiem Sowieckim. Każdy taki kraj włączony do bloku zachodniego dawał szansę na zwycięstwo w walce z obozem socjalistycznym. Mimo to Trzeci Świat ubiega się cały czas o pomoc Zachodu w imię obowiązku solidarności („brzemień białego człowieka”). Aczkolwiek pomoc płynąca stamtąd poprzez Międzynarodowy Fun-

konfrontacją, mającą na celu wzmocnienie konkurencyjności własnych czołowych przedsiębiorstw i obecności całego systemu gospodarczego kraju na rynku globalnym oraz tworzącą warunki dla wzrostu gospodarczego i zapewnienia sobie produkcji o najwyższym współczynniku wartości dodanej, które to pozwalają na osiągnięcie najwyższych dochodów przez własnych obywateli, a co za tym idzie na zwiększanie ich osobistego zadowolenia⁶. Rywalizacja geoeconomiczna przekłada się na środki strukturalne, jak udoskonalenie infrastruktury, poziomu wykształcenia i przygotowania zawodowego, usług, badań naukowych oraz rozwoju, które służą ekspansji przemysłowej, jak również wspieraniu eksportu. E. Luttwak, stwierdził, iż w *geoeconomii dominuje broń zaczepna*, jej ostatecznym środkiem są *drapieżne finanse*, a ostatecznym celem *zdobycie i ochrona własnej roli w gospodarce światowej*⁷.

W tym miejscu pracy przedstawione zostaną różnice pomiędzy geostrategią a geoeconomią – czyli dwoma segmentami „Wielkiej Polityki”, co jest bardzo ważne dla dalszych rozważań nad percepcją potęgi. Wśród nich znajdują się takie punkty, jak:

1. Strategia pełni funkcję bezpośrednio instrumentalną wobec polityki i używa środków innego rodzaju niż jej cele, które mają charakter polityczny. Wynika zatem z tego, że znaczenia nie ma „zwycięstwo militarne”, lecz tylko polityczne. Natomiast priorytety ekonomiczne, do których zmierza geoeconomia, strukturalnie są bardziej jednorodne z ostatecznymi celami politycznymi państwa

dusz Walutowy, Bank Światowy, Organizację Współpracy Gospodarczej i Rozwoju nie jest już rozumiana jako bezpieczeństwo narodowe czy równowaga sił, tylko jako całkowite dalsze uzależnienie tych krajów od centrum, jakim są państwa wysoko uprzemysłowane – mówi się nawet o następnym *apartheidzie*. USA wolą utrzymywać kraje Południa w owym stanie marginalizacji, gdyż poprzez zwiększoną pomoc organizacji międzynarodowych, mogłyby one stać się w przyszłości potencjalnymi konkurentami Ameryki, a na to nie może sobie ona pozwolić – i znowu widoczny jest tu interes danego państwa, a nie idealistyczne myślenie o wzajemnej współpracy. Zob.: *ibidem*, s. 233 i 247; W. Kukułka, *Zaspokajanie potrzeb i rozwiązywanie konfliktów w stosunkach międzynarodowych* [w:] *Stosunki Międzynarodowe. Geneza, struktura, funkcjonowanie*, red. E. Halizak, R. Kuźniar, Warszawa 1994, s. 223.

⁶ C. Jean, *op.cit.*, s. 223.

⁷ *Ibidem*, s. 234–235.

(wytwarzanie bogactw i dobrobytu obywateli nie są tylko dążeniami ekonomicznymi, lecz również politycznymi). Dlatego możliwe jest mówienie o „zwycięstwie ekonomicznym”. Geoeconomia może jednak stawiać sobie również cele czysto polityczne, jak wzrost własnej pozycji państwa w świecie, jego dominacji i wpływów.

2. Podczas gdy w geostrategii „gra” może mieć sumę zerową, w geoeconomii jej wynik jest zawsze różny od zera. Konflikt geoeconomiczny nigdy nie jest śmiertelny. Należy jednak odnotować, że również w przypadku wojny „gra” rzadko kończy się sumą zerową. W trakcie konfrontacji nie dąży się nigdy świadomie do pełnego zniszczenia przeciwnika ani w zasadzie nie osiąga się tego w wyniku konfliktu. Zawsze wygodniej jest „kupić” przeciwnika, niż być zmuszonym do pokonania go w bitwie, która byłaby bardziej krwawa i z pewnością bardziej kosztowna⁸. Lepiej zmylić go i wziąć do niewoli niż zniszczyć. Walka unicestwiająca miała miejsce w historii jedynie w wyjątkowych przypadkach, realizując cele typu *victory first*. Świadome odwołanie się do „wojny na wyniszczenie” jest wreszcie całkiem niewyobrażalne w sytuacji, gdy obaj przeciwnicy dysponują znaczącym arsenałem nuklearnym. Również w geoeconomii istnieją reguły, których nie należy łamać – przynajmniej otwarcie, jak np. układy taryfowe, gdyż spowodowałyby to retorsje ze strony wszystkich pozostałych państw. Przyjmując definicję generała André Beaufre, strategia działania to *sztuka wykorzystania swobody działania, jaką pozostawia system odstraszenia nuklearnego*, a strategia geoeconomiczna wykorzystuje „nisze” nieprzewidziane w międzynarodowych regulacjach ekonomicznych oraz takie, które mogą być tworzone w drodze wypaczenia istniejących reguł lub łamania ich zawartości i celów, nie przekraczając jednak poziomu, który spowodowałby zbyt ostrą reakcję międzynarodową.

⁸ J. S. Nye, *Why military...*, *op.cit.* Zob. debatę Steven Everts (pracownik naukowy Centrum na rzecz Reformy Europejskiej oraz dyrektor programu transatlantyckiego) kontra Gary Schmidt (dyrektor wykonawczy Projektu na Nowe Amerykańskie Stulecie – *Project for the New American Century*) na temat: *Czy potęga wojskowa nadal jest kluczem do międzynarodowego bezpieczeństwa?*, <<http://www.nato.int/docu/review/2002/issue4/polish/debate.html>> (05.09.2004).

3. Jeśli w geostrategii występuje na ogół tylko jeden nieprzyjaciel, w geoeconomii przeciwnikami są wszystkie państwa bądź podmioty geoeconomiczne, których kosztem dąży się do uzyskania korzyści economicznych.

4. O ile w geostrategii państwo w pełni kontroluje swoje instrumenty oraz zna ich słabe i mocne punkty, to w geoeconomii taka kontrola jest tylko częściowa. System economiczny ma odpowiedzialność decyzyjną rozproszoną i przecinaną przez siły, np. transnarodowe, które umykają woli kierowniczej oraz samej kontroli ze strony państw. Te ostatnie mogą zresztą dla realizacji własnych celów przyjąć ich logikę i zastosować właściwe zachęty, np. w sektorze fiskalnym lub w dziedzinie usług, infrastruktury, siły roboczej i temu podobne⁹.

Wynika z tego więc, że w świecie racjonalnym i doskonałym właściwsze byłoby kierowanie gospodarką na poziomie światowym, aby zapewnić jej maksymalny wzrost. Jest to niestety tylko marzenie, podobnie jak rząd światowy, a także pokój powszechny. W świecie *realpolitik* – dominacji siły zbrojnej – rzeczywistość jest inna: interes partykularny góruje nad ogólnym, choćby z prostej przyczyny, że ten ostatni istnieje tylko w imaginacji. Myślenie krótkoterminowe dominuje nad długoterminowym. Wraz ze światowym współzawodnictwem i wyróżnieniem „nieprzyjaciela” economicznego, kręgi kierownicze i biurokratyczne wzmacniają swoją władzę wewnątrz państwa. Elity polityczne uwiarygodniają się, jak też uzyskują poparcie. Istnienie przeciwnika nadaje spójność „miastu”, jeśli dany kraj stosuje działania agresywne na polu economicznym, inne zmuszone są robić to samo. Powinny przynajmniej posiadać taką zdolność, aby skłonić potencjalnych przeciwników do spokojniejszych działań, innymi słowy, by je im wyperswadować¹⁰. Zatem rywalizacja geoeconomiczna jest tak samo faktem, jak rywalizacja polityczno-strategiczna.

Zdolność do prowadzenia współzawodnictwa geoeconomicznego wymaga przede wszystkim uporządkowania własnych spraw, istnienia odpowiedzialnej klasy politycznej i urzędniczej, a także

⁹ C. Jean, *op.cit.*, s. 236–237.

¹⁰ *Ibidem*, s. 237.

właściwego sprecyzowania interesów narodowych oraz szeroko rozumianej polityki państwa. Jeśli nie istnieją owe przesłanki, pozostaje wprawdzie żyć nadzieją, ale z koniecznością zaakceptowania sytuacji podporządkowania i w oczekiwaniu, że rywale – a jednocześnie partnerzy handlowi – wezmą pod uwagę wspólny interes, którym – jak już powyżej wspomniałam – jest ogólny wzrost gospodarczy oraz nie będą stosowali przesadnych nacisków z obawy przed wywołaniem kryzysu ekonomicznego, który dotknąłby również ich samych¹¹. Dla państwa geoeconomicznego istotne jest czynne uczestnictwo w „rządzie światowym”. Na takiej płaszczyźnie ustanawiane są bowiem reguły gry, które mogłyby zaszkodzić jego interesom. Uczestnictwo najpierw w GATT (Układ Ogólny w sprawie Cel i Handlu), a obecnie w WTO (Światowa Organizacja Handlu), w międzynarodowych instytucjach finansowych – Banku Światowym, Międzynarodowym Funduszu Walutowym, Europejskim Banku Odbudowy i Rozwoju, Europejskim Banku Inwestycyjnym itp. – oraz w Komisji Europejskiej wymaga oddelegowania najlepszego i najwierniejszego personelu, jakim dysponuje dany kraj. Musi on pozostawać w stałej gotowości do ochrony interesów narodowych, a nie do przestrzegania za wszelką cenę narzuconych umów, które zawsze działają na szkodę państw słabszych¹².

W rzeczywistości – zważywszy na polityczne, społeczne i strategiczne znaczenie gospodarki – nierówności, fragmentacja świata i rozbieżności interesów uzmysławiają, że w przypadku współpracy międzynarodowej trudno jest myśleć o zwycięstwie rozsądku; innymi słowy, że uda się stworzyć „światowy rząd ekonomiczny”. Nie istnieje zatem inna alternatywa niż przygotowanie państwa – w najlepszy możliwy sposób – do wymogów współzawodnictwa geoeconomicznego, w celu zmniejszenia ryzyka, że zostanie ono poszkodowane wskutek inicjatywy innych. Ewolucja technologii, rynku i finansów międzynarodowych przyznaje zdecydowaną przewagę ofensywie nad defensywą geoeconomiczną¹³. To właśnie od przebiegu konfliktu geoeconomicznego zależeć będzie nie tylko zdolność zachowania w aktywności samowytwarzalnego obiegu

¹¹ *Ibidem*, s. 241.

¹² *Ibidem*, s. 242.

¹³ *Ibidem*, s. 243.

bogactwa narodowego i nie poddawania się marginalizacji w nowym światowym podziale pracy, ale również umiejętność utrzymania wewnętrznego porządku instytucjonalnego oraz politycznego, szczególnie roli państwa w stosunku do systemu globalnego, a także organizacji wielonarodowych – z jednej strony i regionalnych – z drugiej¹⁴.

Joseph Nye chciałby widzieć w obszarze geoeconomicznym współpracę międzynarodową pomiędzy państwami, gdyż globalizacja jest faktem i nie da się jej zatrzymać, a wspólnie można pokonać każdy problem¹⁵. Świat stanął przed nowymi wyzwaniami, pojawiły się liczne zagrożenia – nowe bądź wcześniej istniejące, ale o innej skali intensywności – problemy całej ludzkości, które próbuje się rozwiązać, jednak ze zbyt małym nakładem sił. Wśród nich znajdują się:

1. Groźba zniszczenia ludzkości w przypadku wybuchu wojny jądrowej – jest to problem wojny i pokoju, który został przedstawiony w drugim rozdziale niniejszej książki.

2. Ochrona środowiska naturalnego człowieka – problem ekologiczny.

3. Szybki przyrost ludności w krajach Południa i jej migracja na Północ – problem demograficzny.

4. Problem wyżywienia ludzkości – kwestia zwalczania głodu na świecie.

5. Pogłębianie się rozpiętości pomiędzy krajami szybko rozwijającymi się ekonomicznie, a krajami słabo rozwiniętymi.

6. Narastający problem wyczerpywania się zasobów surowcowych (ropy, gazu, itp.).

7. Terroryzm międzynarodowy i wewnętrzne zagrożenia bezpieczeństwa¹⁶.

Są to tylko najważniejsze problemy dzisiejszego świata, stanowiące prawdziwe wyzwanie dla społeczności międzynarodowej.

¹⁴ *Ibidem*.

¹⁵ J. S. Nye, *The Paradox of American Power. Why the World's Only Superpower Can't Go It Alone*, New York 2002, s. 38.

¹⁶ Cz. Mojsiewicz, *Problemy globalne ludzkości* [w:] *Stosunki Międzynarodowe*, red. W. Malendowski, Cz. Mojsiewicz, Wrocław 2000, s. 228.

O globalizacji nie można powiedzieć, że jest dobra albo zła, gdyż ona po prostu istnieje jako ciąg historycznych zdarzeń, natomiast ludzkość musi poradzić sobie z wyzwaniami, które ze sobą niesie.

Przymus, sankcje ekonomiczne, łapownictwo są nadal instrumentami potęgi ekonomicznej. Rzadko kiedy można spotkać na tym polu perswazję czy pomoc humanitarną – które tak bardzo chciałby widzieć Joseph Nye na arenie międzynarodowej¹⁷. Rywalizacja geoeconomiczna jest walką o zdobycie i utrzymanie własnej roli w gospodarce światowej – co już wyżej podkreśliłam, gdzie najważniejsze jest dobro własne danego państwa. Także na tym polu J. Nye przestrzega Stany Zjednoczone przed zbyt pochopnym zapatrzeniem się w siebie oraz dbaniem tylko i wyłącznie o swoje sprawy, gdyż potencjalni konkurenci (np. Azja Wschodnia, Unia Europejska) mogą to wykorzystać przeciwko nim¹⁸. Należy zauważyć, że te państwa także całkiem nieźle się rozwijają, a w przyszłości mogą stanowić zagrożenie dla Ameryki. Brak współpracy oznacza chaos i troskę jedynie o własne interesy, nic poza tym się nie liczy. J. Nye chciałby uniknąć takiej sytuacji, ponieważ może prowadzić ona do ciągłych walk zarówno ekonomicznych, jak i zbrojnych.

Stany Zjednoczone i ich potencjał ekonomiczny

Stany Zjednoczone są wciąż największą światową potęgą ekonomiczną. Posiadają najnowocześniejsze technologie, które ułatwiają pracę i bardzo duży kapitał, co stwarza warunki do eksportowania, a także importowania towarów. USA stały się ponadto atrakcyjnym państwem dla inwestorów zagranicznych¹⁹. Kraj ten zajmuje pierwsze miejsce pod względem wytworzonego Produktu Narodowego Brutto, wielkości obrotów handlowych oraz wydatków wojskowych, a trzecią pozycję jeśli wziąć pod uwagę liczbę

¹⁷ J. S. Nye, *Soft Power...*, *op.cit.*, s. 31.

¹⁸ *Ibidem*, s. 17.

¹⁹ *Ibidem*, s. 34.

ludności oraz czwartą pod względem wielkości terytorium²⁰. Stany Zjednoczone posiadają aż 59 ze 100 największych firm działających na światowym rynku ekonomicznym. Inwestują w zagraniczne rynki dwa razy więcej niż inne kraje, choć czasami prowadzi to do deficytu handlowego – w 2002 r. wyniósł on 469 milionów dolarów, by w 2008 r. wzrosnąć do 226 miliardów USD²¹. Handel USA z innymi państwami przewyższa aż o trzy razy obrót towarowy w Europie. Ameryka jest także w posiadaniu szkół biznesowych, w których marki firm amerykańskich oraz ich działalność gospodarcza stanowią podstawę nauczania dla przyszłych biznesmenów. Poza tym mocarstwo to jest największym eksporterem (poza Indiami) produkcji filmowej i telewizji satelitarnej – w 2002 roku wyprzedziło ono w tej dziedzinie nawet Indie²². Są to pozytywne cechy amerykańskiej potęgi ekonomicznej, aczkolwiek kraj ten ma także szereg problemów wewnętrznych, utrudniających mu pełnienie roli hegemonu. Zbigniew Brzeziński za najbardziej palące problemy ekonomiczne USA uznał:

- zadłużenie publiczne przewyższające 4 biliony dolarów, co jest spowodowane skumulowaniem się chronicznego deficytu budżetowego – są to wydatki poniesione na obronę i zbrojenia;
- deficyt handlowy, który wymusza dalsze zadłużenie – chociaż Ameryka jest obecnie największym dłużnikiem na świecie, jak również drugim wierzycielem;
- niski poziom inwestycji i oszczędności;
- mała konkurencyjność przemysłu;
- powolne tempo wzrostu wydajności produkcji²³.

²⁰ D. Kondrakiewicz, *Systemy równowagi sił w stosunkach międzynarodowych*, Lublin 1999, s. 115.

²¹ J. S. Nye, *Soft Power...*, *op.cit.*, s. 36. Na temat problemów amerykańskiego mocarstwa z zadłużeniem budżetu i wysokimi odsetkami, które wciąż narastają zob.: L. Keller-Krawczyk, *Problemy globalnej dominacji USA*, „Stosunki Międzynarodowe” 2005, nr 3–4, s. 136–139.

²² *Ibidem*.

²³ Z. Brzeziński, *Bezład. Polityka światowa na progu XXI w.*, Warszawa 1994, s. 93–94.

Stany Zjednoczone są więc wciąż największą i najważniejszą gospodarką świata – jak twierdzi J. Nye – mogącą odegrać konstruktywną rolę w rozwoju ekonomicznym całego globu, pod warunkiem jednak, że uda im się wyeliminować rosnący deficyt budżetu federalnego²⁴. Wielkość tego deficytu w pierwszej połowie lat 90. XX w. wahała się w granicach 250–300 miliardów dolarów i była porównywalna ze skalą wydatków wojskowych. Jego obsługa pochłania około połowę prywatnych oszczędności obywateli²⁵. Rozmiary długu publicznego przekroczyły już połowę rocznego dochodu narodowego. W 1992 r. wyniósł on 62%, a w 1999 r. już 63,9%. Próby rozwiązania tychże problemów były zarzewiem konfliktów politycznych. Partia Republikańska po wygranych wyborach i zdobyciu większości w Izbie Reprezentantów i Senacie w zdecydowany sposób przystąpiła do realizacji programu ograniczenia deficytu budżetowego, domagając się obcięcia w pierwszej kolejności funduszy na cele socjalne, co spotkało się z ostrym sprzeciwem prezydenta Billa Clintona. W rezultacie przewlekłych negocjacji oraz sporów o kształt nowego budżetu, doszło na przełomie 1995 i 1996 r. do pata decyzyjnego, a nawet konieczności okresowego zawieszenia funkcjonowania niektórych agencji federalnych. Niemniej jednak, dzięki rygorystycznej polityce udało się sprowadzić deficyt budżetu federalnego do blisko 5%, a w roku 1996 do 1,6%, co było najlepszym wskaźnikiem od 20 lat²⁶. Aczkolwiek wzrósł on w latach następnych – o czym wspomniałam powyżej – zwłaszcza za prezydentury G. W. Busha. Bez względu na to, która partia przeważa w Kongresie – zwiększanie wydatków przez Stany Zjednoczone na siły zbrojne, stanowi dla tego mocarstwa warunek pozyskiwania kolejnych atrybutów potęgi.

Zbigniew Brzeziński zwraca także uwagę na inne negatywne procesy w USA, jak np.:

- pogarszająca się infrastruktura społeczna i upadek miast;
- chciwość klasy posiadającej;

²⁴ J. S. Nye, *The Paradox...*, *op.cit.*, s. 38.

²⁵ Idem, *Soft Power...*, *op.cit.*, s. 36; Idem, *What New Order?*, „Foreign Affairs” 1992, tom 71, nr 2, s. 84.

²⁶ D. Kondrakiewicz, *op.cit.*, s. 123.

- pogłębiające się problemy rasowe i nędza;
- szeroko rozprzestrzeniona przestępczość i przemoc;
- masowe upowszechnienie subkultury narkotyku;
- upadek świadomości obywatelskiej;
- pogłębiające się podziały społeczne²⁷.

Są to problemy, z którymi Ameryka musi sobie poradzić, ponieważ wpływają one także bezpośrednio na jej potencjał ekonomiczny. Kraj ten stara się rozwiązywać je wszystkie po kolei, ale nadal plasuje się on dopiero na ósmym miejscu na świecie pod względem poziomu rozwoju społecznego (współczynnik HDI). To Amerykanie, stanowiący mniej niż 5% populacji globu, zużywają połowę kokainy przyjmowanej na świecie²⁸, a wskaźnik przestępczości mierzony np. ilością umyślnych zabójstw czy więźniów na 100 tysięcy mieszkańców jest jednym z najwyższych na świecie i kilkakrotnie przewyższa podobne wartości w innych państwach rozwiniętych²⁹. Liczba rozwodów w stosunku do zawieranych małżeństw przekroczyła połowę, a także jest tam bardzo dużo konfliktów rasowych, które dzielą Amerykę na dwie części³⁰. Z drugiej jednak strony, Stany Zjednoczone wiodą prym w największych organizacjach międzynarodowych, takich jak: ONZ, MFW, Bank Światowy. Mają one decydujący głos w sprawie pomocy finansowej dla innych podmiotów geopolitycznych. Przykładowo dług krajów Trzeciego Świata, wart ponad 3 miliony dolarów, został spłacony³¹ głównie przy pomocy właśnie USA, choć te pieniądze to i tak kropla w morzu potrzeb dla tychże państw, które nadal ulegają dalszej marginalizacji.

Stany Zjednoczone są największym producentem, importerem i konsumentem energii. W Ameryce znajdują się największe pokłady węgla na świecie, szóste złoża gazu i jedenaste rezerwy ropy

²⁷ Z. Brzeziński, *Bezład...*, *op.cit.*, s. 94–96.

²⁸ O problemach narkotyków, broni, kradzionych samochodów, pirackich produktów oraz rozszerzającym się siedlisku terrorystów, które jest spowodowane bliskim sąsiedztwem USA z Meksykiem i Ameryką Południową zob.: P. Escobar, *Czarna dziura Ameryki*, „Forum”, 12–18 III 2007, nr 11, s. 14–18.

²⁹ D. Kondrakiewicz, *op.cit.*, s. 123.

³⁰ *Ibidem*, s. 124.

³¹ C. Jean, *op.cit.*, s. 247.

naftowej. A 56% ropy naftowej konsumowanej w USA pochodzi z importu, bowiem od 1970 r. zmniejszono jej wydobycie na własnym terytorium o około 20%. Można więc powiedzieć, iż bezpieczeństwo energetyczne Ameryki jest stabilne i w dalekiej perspektywie nie będzie zachwiane³². Szczególne znaczenie w tej kwestii ma ochrona produkcji energii atomowej. W 2003 r. amerykańska energetyka jądrowa wytwarzała 780 miliardów kilowatogodzin, to jest około jedną piątą całości energii elektrycznej w USA. Prawie 40% produkcji energii atomowej jest skupione w pięciu amerykańskich stanach: Illinois, Pensylwania, Południowa Karolina, Północna Karolina i Nowy Jork³³. Ponadto po atakach z 11 września 2001 roku, nacisk na zapewnienie bezpieczeństwa w elektrowniach atomowych na obszarze Stanów Zjednoczonych znacznie wzrósł, np. dostrzeżono, że po całym kraju rozsiane są niestrzeżone, czekające na terrorystów, potencjalne bomby atomowe³⁴. USA pracują także stale nad zastąpieniem ropy – tego powoli zanikającego surowca – wodorem, którego koszty eksploatacji byłyby znacznie tańsze. Jak na razie są to tylko próby, nad którymi trzeba przeprowadzić jeszcze szereg badań, ale możliwe, że kolejne pokolenia będą już korzystały z energii wodorowej. Projekt ten jest przyszłościowy i wymaga wiele wysiłków nim cel zostanie urzeczywistniony, ale prace nad nim świadczą dobitnie o innowacyjności technologicznej Ameryki, wzroście jej potęgi – a na tym polu jest ona niedościgniona. Stany Zjednoczone współpracują także w dziedzinie ekonomicznej z innymi aktorami areny międzynarodowej, jak np. z Chinami, Japonią czy Unią Europejską – gdyż tego wymaga gospodarka kapitalistyczna (podaż → popyt) i era globalizacji, której głównym podległym i beneficjentem jest właśnie Ameryka.

Reasumując, każde państwo w sektorze geoeconomii ma swoje wady i zalety – nikt przecież nie jest doskonały i nie wszystko umie robić najlepiej. Chociaż Stany Zjednoczone mają pewne problemy natury gospodarczo-społecznej, to jednak podejmują także odpowiednie działania, by je rozwiązać. Sam Zbigniew Brzeziński,

³² F. Frąckowiak, *Rezerwy USA*, „Stosunki Międzynarodowe”, IX–X 2004, nr 28–29, s. 16–17.

³³ *Ibidem*, s. 17.

³⁴ *Ibidem*.

zauważając słabe strony tego mocarstwa, wierzy, że będzie ono przewodzić innym państwom, gdyż ma ku temu wszelkie atrybuty. Joseph Nye stwierdza to samo, mówiąc, że:

*Globalizacja jest błogosławieństwem dla Ameryki, gdyż otwiera przed nią nowe wyzwania, zmiany na lepsze*³⁵.

Uważam, że ani J. Nye ani Z. Brzeziński nie napisaliby tak dużo o wadach i zaletach gospodarczych – choć nie tylko – państwa amerykańskiego, gdyby nie sądzili, że poradzi sobie ono w każdej sytuacji kryzysowej. O żadnym innym kraju tzw. triady J. Nye'a nie można byłoby napisać w taki sposób – ich kryzys mógłby doprowadzić do całkowitego upadku. J. Nye ostrzega Amerykę przed unilateralizmem i opisując stosunki militarne, namawia do współpracy z innymi aktorami światowej szachownicy, także w dziedzinie ekonomicznej, aby polepszyć i usprawnić handel międzynarodowy w warunkach postępującej globalizacji³⁶.

Azja Wschodnia – nadwyżężone kolosy

W XV wieku Chiny były największym mocarstwem gospodarczym świata³⁷. Wielu obserwatorów tejże wschodzącej potęgi ekonomicznej twierdzi, iż jest wielce prawdopodobne osiągnięcie przez ten kraj już w następnym stuleciu podobnego statusu – aczkolwiek są to tylko przypuszczenia, bowiem państwo chińskie ma wiele problemów wewnętrznych, które musi przezwyciężyć, aby odzyskać dawną mocarstwową potęgę. Chiny są jednak bardzo ważnym graczem na globalnej szachownicy³⁸, z którym trzeba się liczyć, gdyż mają one tendencję do cyklicznego odbudowywania swojej potęgi w dłuższych odstępach czasowych – co zostało już przedstawione w pierwszym rozdziale niniejszej pracy. Połowa Amerykanów twierdzi, że w ciągu następnych 100 lat kraj ten

³⁵ J. S. Nye, *The Paradox...*, *op.cit.*, s. 85.

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ P. Kennedy, *Mocarstwa świata. Narodziny, rozkwit, upadek*, Warszawa 1995, s. 20.

³⁸ J. S. Nye, *The Paradox...*, *op.cit.*, s. 18.

może odzyskać utraconą mocarstwowość i zaszkodzić Stanom Zjednoczonym w ich walce o globalną hegemonię³⁹. J. Nye zaś ostrzega USA przed chińskim mocarstwem, z którym należy współpracować na partnerskich zasadach⁴⁰.

Pozycja międzynarodowa Chin jest w pełni zrównowazona. Pod względem wielkości terytorium zajmują one trzecie miejsce w świecie – a więc są bardzo dużym państwem, liczba ludności natomiast daje im absolutne pierwszeństwo. Chiński potencjał militarny rozpatrywany całościowo, czyli konwencjonalne siły lądowe i morskie oraz broń nuklearna, uzupełnione największą armią naszego globu, jest plasowany na trzeciej pozycji na świecie, chociaż pod względem wydatków wojskowych kraj ten zajmuje dalsze miejsce. Z kolei biorąc pod uwagę wskaźniki ekonomiczne, jak eksport i import czy rezerwy walutowe, Chiny znajdują się pod koniec pierwszej dziesiątki⁴¹. Podstawową przesłanką do zajęcia przez to państwo roli hegemonu jest dynamicznie rozwijająca się gospodarka. Od lat 80. XX w. osiągnęło ono najwyższą na świecie stopę wzrostu dochodu narodowego. W latach 1980–1991 wskaźnik ten powiększał się średnio rocznie o 9,4%. W 1993 r. wyniósł on 13,4%, a w roku następnym 11,8%⁴². Stały wzrost niniejszego wskaźnika powoduje, że Chiny – jakkolwiek przyszłość je czeka – rosną w siłę i stają się potencjalnie dominującą potęgą regionu. Jeśli obecne tendencje rozwojowe udałoby się utrzymać, to w pierwszej połowie przyszłego stulecia państwo chińskie stałoby się największą światową potęgą gospodarczą. Według jednej z prognoz Banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego, w 2020 roku gospodarka chińska będzie o 40% większa od amerykańskiej⁴³. Atutem Chin jest także ilość siły roboczej – 700 milionów ludzi w wieku produkcyjnym. Wedle kryterium parytetu siły nabywczej, udział tego państwa w światowym produkcie zwiększył się z 11% w 2000 r. do 13% w 2004 r. i jest dwukrotnie

³⁹ *Ibidem.*

⁴⁰ *Ibidem.*, s. 19.

⁴¹ D. Kondrakiewicz, *op.cit.*, s. 99.

⁴² *Ibidem.*, s. 139.

⁴³ *Ibidem.*

większy niż udział Japonii⁴⁴. Niezwykłym zjawiskiem w rozwoju gospodarki chińskiej było tempo liberalizacji wymiany handlowej z zagranicą, co zostało uwieńczone członkostwem w 2001 roku w Światowej Organizacji Handlu. Dzięki wyższej importochłonności (skłonności do importu) Chiny zaczynają w coraz większym stopniu odgrywać, poprzez uruchamianie w innych państwach efektów mnożnikowych, rolę regionalnej lokomotywy wzrostu⁴⁵. Zdecydowane porzucenie przez państwo chińskie historycznie i kulturowo uwarunkowanego izolacjonizmu oraz otwarcie się na gospodarkę stało się najważniejszym źródłem wysokiego tempa wzrostu ekonomicznego, największego spośród wszystkich głównych mocarstw świata⁴⁶. Co najistotniejsze był to wzrost zrównoważony, niepociągający za sobą deficytu budżetowego ponad miarę i zapewniający nadwyżkę na rachunku bieżącym⁴⁷.

Nic więc dziwnego, że w wielu periodykach chińskich można spotkać tytuły w stylu *Home to World Money*, w których wyraża się dumę, iż Chiny przyciągają największą liczbę światowych funduszy. Jeśli chodzi o strukturę geograficzną pochodzenia inwestycji zagranicznych w tym kraju, to zdecydowana większość z nich była z Honkongu (19 mld USD), Brytyjskich Wysp Dziewiczych (6,73 mld USD), Republiki Korei (6,25 mld USD) i Singapuru (2,01 mld USD)⁴⁸. Państwo chińskie pozostaje najbardziej atrakcyjnym miejscem dla inwestycji bezpośrednich i powoli przekształca się także w ich poważnego eksportera⁴⁹. Import tanich produktów z tego kraju działa antyinflacyjnie oraz zwiększa siłę nabywczą ludności, a chińska konkurencyjność zmusza producentów z innych państw do obniżki cen wytwarzanych towarów⁵⁰.

Chiny są także największym depozytariuszem amerykańskich obligacji rządowych, gdyż ich rezerwy walutowe szybko rosną za sprawą ogromnych nadwyżek w handlu zagranicznym oraz inwe-

⁴⁴ E. Haliżak, *Zmiana układu sił USA-Chiny, a transformacja porządku międzynarodowego*, Warszawa 2005, s. 59.

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 63.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 63–64.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 67.

⁴⁹ J. S. Nye, *The Paradox...*, *op.cit.*, s. 20.

⁵⁰ E. Haliżak, *op.cit.*, s. 76.

stycji zagranicznych w tym kraju, a w związku z tym znaczna część tychże środków z nadwyżek jest lokowana we wspomnianych obligacjach⁵¹. Za pieniądze uzyskane z eksportu własnych towarów do Stanów Zjednoczonych (jedna trzecia chińskiego eksportu), państwo to kupuje dużo obligacji amerykańskiego rządu, w ten sposób pomagając dolarowi i finansując deficyty w tym kraju. Korzyści z tejsze wymiany są obopólne, gdyż podtrzymywany w ten sposób dolar zwiększa konkurencyjność towarów chińskich na rynku amerykańskim, a administracja USA sprzedając obligacje zdobywa tym samym środki na finansowanie swojego budżetu. Powstaje jednak pewien problem, gdyż deficyt handlowy Stanów Zjednoczonych wciąż rośnie, a konkurencyjne towary chińskie wypychają produkcję rodzimą i przyczyniają się do zmniejszenia ilości miejsc pracy. Amerykanie kupujący te produkty zamiast wyrobów własnych nie pomagają też swojej gospodarce, a to przecież popyt wewnętrzny odpowiada za dwie trzecie amerykańskiego PKB⁵².

Gwałtowny rozwój gospodarczy niesie ze sobą jednak pewne zagrożenia. Dotyczą one kilku wzajemnie warunkujących się problemów. Pierwszy z nich to dualizm między strukturami ekonomicznymi a politycznymi. Formalnie biorąc Chiny są ciągle państwem komunistycznym. System sprawowania władzy opiera się tam na dyktaturze proletariatu z kierowniczą rolą Komunistycznej Partii Chin, która w bezwzględny sposób rozprawia się z dysydentami politycznymi. Jednocześnie chińskie sukcesy gospodarcze wynikają z odrzucenia marksistowskich dogmatów ekonomicznych

⁵¹ Bank Centralny podał dane dotyczące chińskich rezerw dewizowych, które są największe na świecie i w marcu 2007 r. przekroczyły kwotę 1,2 biliona USD (890 miliardów euro). Rząd chiński poinformował także o planach stworzenia firmy, której zadaniem będzie inwestowanie części rezerw walutowych, w nadziei na lepsze wykorzystanie tych środków. <http://www.kapitalizm.org/?action=show_article&art_id=1959> (16.05.2008).

⁵² P. Kuczyński, *Początek wojny handlowej USA-Chiny?*, <<http://www.kuczynski.blogbank.pl/2007/04/02/poczatekwojnyhandlowejusa%E2%80%93chiny>> (16.05.2007). W niniejszym artykule autor zwraca także uwagę na obłożenie cłem przez administrację amerykańską importu papieru powlekanego z Chin (30 III 2007 r.), co bezpośrednio związane było z napiętymi stosunkami na linii Pekin-Waszyngton.

i wprowadzenia do gospodarki zasad wolnego rynku⁵³. Pozostaje otwartą kwestią, na ile przekształcenia w świecie ekonomii będą wymuszały konieczność demokratycznych zmian w systemie politycznym Chin i w jakim stopniu zachowa on stabilność potrzebną do kontynuacji rozwoju ekonomicznego, a w razie gdyby zmiany te nie następowały, czy sztywne struktury polityczne nie będą hamulcem procesów gospodarczych⁵⁴. Jednym ze skutków chińskich reform gospodarczych są dysproporcje w rozwoju poszczególnych prowincji tego kraju. Prowincje nadmorskie, mające status uprzywilejowanych, specjalnych stref ekonomicznych, rozwijają się znacznie szybciej niż pozostałe. Średnie dochody mieszkańca nadmorskiej prowincji Guangdong są dwukrotnie większe niż w położonej w głębi kraju Ningxia, a w Szanghaju pięciokrotnie większe niż w Syczuanie⁵⁵. Jeszcze poważniejsze różnice występują pomiędzy poszczególnymi grupami społecznymi. Mieszkańcy miast osiągają dochody kilkakrotnie większe niż mieszkający na wsi, co powoduje masową migrację biedoty wiejskiej do miast w poszukiwaniu pracy i lepszych warunków życia. Pomimo zahamowania eksplozji demograficznej, ludność Chin w dalszym ciągu powiększa się w kategoriach absolutnych, a import żywności staje się coraz ważniejszy dla utrzymania poziomu życia obywateli i stabilności wewnętrznej kraju. Ta zależność od importu, nie tylko będzie ograniczać gospodarcze zasoby tego państwa, wskutek wzrostu kosztów, lecz także uczyni go bardziej podatnym na naciski zewnętrzne⁵⁶. Do tego wszystkiego dochodzi jeszcze problem dekompozycji regionalnej. Władzom centralnym jest coraz trudniej utrzymać kontrolę nad prowincjami, mającymi z roku na rok

⁵³ Na temat ustroju państwowego Chin oraz transformacji gospodarki tego kraju zob.: A. Bolesta, *Państwo w procesie transformacji systemowej. Przykład Chin* [w:] *Państwo w świecie współczesnym*, red. K. Trzeciński, Warszawa 2006, s. 199–215.

⁵⁴ D. Kondrakiewicz, *op.cit.*, s. 139–140. Zob. także: E. Haliżak, *op.cit.*, s. 76; M. Gulczyński, *Współczesne systemy polityczne*, Zielona Góra 2002, s. 160–167.

⁵⁵ D. Kondrakiewicz, *op.cit.*, s. 140; Z. Brzeziński, *Wielka szachownica. Cele polityki amerykańskiej*, Warszawa 1998, s. 163.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 162.

większą samodzielność polityczną i gospodarczą⁵⁷.

W tych okolicznościach częściej niż kiedyś mówi się o dwu niebezpieczeństwach – możliwości politycznej i terytorialnej dezintegracji Chin oraz negatywnego wpływu utrzymującego się bardzo wysokiego wzrostu gospodarczego tego kraju na rynki światowe. Trudno określić czy przypisywane temu państwu dążenie do panowania nad światem ziści się kiedykolwiek, gdyż boryka się on z wieloma problemami wewnętrznymi. Myślę, że nawet w najbardziej sprzyjających okolicznościach, do 2020 roku Chińska Republika Ludowa prawdopodobnie nie stanie się autentycznym – konkurencyjnym w kluczowych dziedzinach – mocarstwem światowym. Mimo to – zdaniem J. Nye’a – kraj ten jest na dobrej drodze, aby stać się czołowym mocarstwem regionalnym Azji Wschodniej. Już w tej chwili dominuje on gospodarczo na kontynencie azjatyckim, a pod względem potęgi ekonomicznej i wojskowej przyćmiewa swoich bezpośrednich sąsiadów⁵⁸.

Japonia jest drugim po Chinach mocarstwem gospodarczym w Azji Wschodniej. A od zakończenia chińskiej wojny domowej w 1949 roku właśnie na tym kraju opiera się polityka Stanów Zjednoczonych wobec Dalekiego Wschodu. Z początku Japonia była jedynie miejscem stacjonowania amerykańskich wojsk okupacyjnych, lecz później stała się podstawą obecności polityczno-wojskowej USA w regionie Azji i Pacyfiku⁵⁹. Historia tego państwa, jego tradycja, a także wrodzona duma Japończyków sprawiają, że nie są oni w pełni zadowoleni ze swojej pozycji międzynarodowej, chociaż wyrażają to w bardziej stonowanej formie niż Chińczycy⁶⁰. Japonia uważa, zresztą nie bez racji, że ma prawo uzyskać oficjalny status mocarstwa światowego, lecz jest również świadoma tego, iż korzystna pod względem regionalnym zależność od potęgi amerykańskiej (uspokajająca dla azjatyckich sąsiadów Japonii) utrudnia jej uzyskanie takiej pozycji⁶¹. W latach 1950–

⁵⁷ D. Kondrakiewicz, *op.cit.*, s. 140.

⁵⁸ J. S. Nye, *The Paradox...*, *op.cit.*, s. 21. Zob. także: R. Kagan, *The Return of History and the End of Dreams*, New York 2008, s. 27.

⁵⁹ Z. Brzeziński, *Wielka szachownica...*, *op.cit.*, s. 175.

⁶⁰ J. S. Nye, *The Paradox...*, *op.cit.*, s. 25.

⁶¹ Z. Brzeziński, *Wielka szachownica...*, *op.cit.*, s. 177.

1979 państwo to osiągnęło najszybszy wzrost gospodarczy spośród wszystkich rozwiniętych krajów kapitalistycznych⁶². Stopa wzrostu w latach 1950–1959 wynosiła 9,5% rocznie, a w okresie 1960–1969 kształtowała się ona w granicach 4,3%. Z kolei w latach 1998–1991 wzrost ten utrzymywał się także na poziomie 4,3% rocznie⁶³. Te pomysły przesłanki ekonomiczne dały jej podstawy do rozważań o możliwości zastąpienia USA jako światowego lidera gospodarczego⁶⁴. Zdaniem większości japońskich elit politycznych, kraj ten powinien w sferze bezpieczeństwa polegać na ścisłym sojuszu z Zachodem, a u siebie budować silną gospodarkę kapitalistyczną. *Spiritus movens* takiej strategii był premier i minister spraw zagranicznych Japonii, Shigeru Yoshida⁶⁵, autor tak zwanej doktryny Yoshidy, która nieprzerwanie obowiązuje w polityce zagranicznej tego kraju od 1950 roku. Najważniejsze jej założenia to:

1. Współpraca zarówno z USA jak i z Zachodem w celu szybkiej odbudowy gospodarki oraz dalszego rozwoju. Japonia przystąpiła do MFW, Banku Światowego, GATT (WTO).

2. Rezygnacja z aktywnej i samodzielnej roli w sferze stosunków polityczno-wojskowych oraz zapewnienia we własnym zakresie bezpieczeństwa narodowego. Artykuł 9 Konstytucji z 1946 roku stanowi – *po wsze czasy naród japoński wyrzeka się suwerennego prawa do prowadzenia wojny, a także siły lub groźby jej użycia jako środka rozstrzygnięcia sporów międzynarodowych*. W tym

⁶² J. S. Nye, *The Paradox...*, *op.cit.*, s. 23.

⁶³ D. Kondrakiewicz, *op.cit.*, s. 126.

⁶⁴ Japonia w swej historii przeszła przez następujące etapy dziejów: izolacjonizm – ekspansjonizm – feudalizm – modernizacja – militarizm – mocarstwo cywilne. Te przemiany świadczą o ogromnym dynamizmie i pragmatyzmie narodu japońskiego. Czas pokaże, czy zbudowanie imperium gospodarczo-finansowego stanie się ostatnim stadium przemiany tego kraju. Cesarstwo przypomina dzisiaj posąg ogromnego, siedzącego buddy Daibatsu z Kamakury. Samurajskie miecze od 60 lat spoczywają w depozycie historii. Jednak w obliczu zagrożenia Japonia nie zawaha się ponownie ich użyć. Zob. Sz. Niedziela, *Dokąd zmierza Japonia*, „Dziś” 2005, nr 1, s. 97.

⁶⁵ Shigeru Yoshida był premierem Japonii w latach 1946–1947 oraz 1948–1959. Wspomniana doktryna jest obecnie – i zapewne jeszcze długo będzie – paradygmatem polityki zagranicznej tego kraju.

samym artykule czytamy, iż Japonia nigdy nie będzie utrzymywać stałej armii. Jednak w 1951 roku utworzono surogat sił zbrojnych, tzw. siły samoobrony. Wydatki na obronę nie przekraczały do 1987 r. 1% PKB. Jednak w tym właśnie roku rząd Jasuhiro Nakasone zerwał z tą zasadą, podnosząc budżet wojskowy do 1,02% i od tamtego czasu następuje jego systematyczny wzrost.

3. Przyjęcie gwarancji bezpieczeństwa ze strony USA, w zamian za udostępnienie swojego terytorium amerykańskim bazom wojskowym. Formalnie potwierdził to układ o bezpieczeństwie (The US-Japan Security Treaty) odnowiony w 1996 roku, w postaci deklaracji bezpieczeństwa i sojuszu na XXI w. (US-Japan Joint Declaration on Security – Alliance for the 21 Century), w której podkreślono zwiększenie roli Japonii w kształtowaniu bezpieczeństwa w regionie Azji Południowo-Wschodniej⁶⁶.

Doktryna Yoshidy, będąca zdroworozsądkowym kompromisem państwa, które po przegranej wojnie pragnęło wyprostować ścieżki własnej historii, rezygnując z aktywnego uczestnictwa w stosunkach międzynarodowych, ulega powolnym, ale konsekwentnym przeobrażeniom. Japonia pragnie czynnie uczestniczyć w budowaniu ładu politycznego i ekonomicznego na świecie, ze szczególnym uwzględnieniem regionu Azji Południowo-Wschodniej⁶⁷. W 1945 roku upokorzony Japończycy zaakceptowali *Pax Americana* po to, by w niedługiej przyszłości stać się drugim mocarstwem gospodarczym świata⁶⁸. Mimo chwilowego spowolnienia rozwoju ekonomicznego (od 2001 roku spada japoński PKB oraz wzrasta bezrobocie) Japonia ma najbardziej wyszukany i skomplikowany przemysł, największą liczbę użytkowników Internetu (zaraz po USA) oraz najnowocześniejszą armię w Azji Wschodniej⁶⁹. W niedalekiej przyszłości kraj ten, dzięki szybko rozwijającej się technologii, może wyprodukować bombę atomową – co zdaniem

⁶⁶ Szerzej zob.: *ibidem*, s. 99; J. S. Nye, *The Paradox...*, *op.cit.*, s. 23–24.

⁶⁷ Sz. Niedziela, *op.cit.*, s. 100. Zob. także: K. Mahbubani, *The New Asian Hemisphere. The Irresistible Shift of Global Power to the East*, New York 2008, s. 118.

⁶⁸ J. S. Nye, *The Paradox...*, *op.cit.*, s. 23.

⁶⁹ *Ibidem*.

J. Nye'a jest tylko kwestią czasu⁷⁰.

Brak jest natomiast podstaw do twierdzenia, że Japonia pragnie zająć miejsce USA w polityce światowej. W 1989 roku amerykański tygodnik „Newsweek” zamieścił artykuł, dotyczący możliwości prześcignięcia potęgi Stanów Zjednoczonych przez Japonię – przewidywał on nawet wojnę pomiędzy obu krajami⁷¹. Wspomniany artykuł był zbyt futurologiczny, ponieważ aby osiągnąć zakładany cel, państwo japońskie musiałoby zwiększyć swoje wydatki militarne przynajmniej do 5% rocznie, a to na pewno osłabiłoby stan jego gospodarki. Ponadto Japonia pozbawiona jest bogactw naturalnych, co uzależnia ją od importu surowców i czyni podatną na wszelkie możliwe naciski z zewnątrz⁷². Powyższe przypuszczenia powodują jednak, iż należy bacznie się przyglądać poczynaniom japońskim na arenie międzynarodowej.

Nie można z góry przesądzić, że Japonia prześcignie Amerykę pod względem gospodarczym. Już teraz widoczne są pewne symptomy wyczerpywania się dotychczasowych możliwości jej rozwoju ekonomicznego. Państwo japońskie bowiem już osiągnęło parametry kraju rozwiniętego i trudno mu będzie utrzymać wcześniejsze wysokie tempo wzrostu. Od kilku lat gospodarka Japonii jest w stanie recesji i konieczne jest zwiększenie konsumpcji wewnętrznej⁷³. Jej pozycję wyjściową jako przyszłego hegemonu, osłabia dodatkowo homogeniczność i odrębność własnej kultury, nie do końca zrozumiałej i możliwej do akceptacji przez resztę świata⁷⁴. Chociaż jak twierdzi P. Kennedy, Japonia jest lepiej przygotowana do wejścia w XXI wiek niż inne państwa przemysłowe, gdyż posiada obecnie np. 65–70% światowej liczby robotów – jednakże nie stanowi to wystarczającej przesłanki do pełnienia roli hegemonu⁷⁵. Ostatnio kraj ten próbuje otrząsnąć się z szoku wywołanego szeregiem katastrof takich, jak: wysoki poziom jena, który niekorzystnie odbija się na eksporcie; odbudowa zniszczeń w Kobe po

⁷⁰ *Ibidem*.

⁷¹ *Ibidem*.

⁷² D. Kondrakiewicz, *op.cit.*, s. 129.

⁷³ *Ibidem*.

⁷⁴ Z. Brzeziński, *Bezład...*, *op.cit.*, s. 112.

⁷⁵ D. Kondrakiewicz, *op.cit.*, s. 130.

trzęsieniu ziemi, wymagająca ogromnych nakładów finansowych; seria skandali bankowych, które nadszarpaneły zaufanie do japońskiego systemu finansowego; użycie gazów trujących w tokijskim metrze przez fanatyczną sektę religijną, które wywołało psychozę strachu wśród ludności cywilnej. Wszystkie wymienione wydarzenia miały niewątpliwy wpływ na stabilizację polityczną państwa japońskiego. Od czasu, kiedy partia liberalno-demokratyczna, która nieprzerwanie nim rządziła w latach 1955–1996, przeszła do opozycji, Japonia miała już kilku premierów⁷⁶. To wszystko prowadzi do załamania się dotychczasowego konsensusu w dziedzinie polityki zagranicznej i wewnętrznej w tym kraju oraz podejmowania prób poszukiwania nowej roli na globalnej szachownicy. Według J. Nye’a, Japonia będzie jednym z trwałych filarów światowego porządku, ale bardziej prawdopodobne jest ograniczenie jej roli do wspierania systemu międzynarodowego niż przewodzenia temu systemowi⁷⁷.

Reasumując, istnieje sześć potencjalnych zagrożeń, mogących zakłócić równowagę polityczną w ramach trójkąta **Chiny-Japonia-USA**. Są to:

1. Tajwan – w relacjach Chiny-USA nie ma ważniejszej kwestii niż status i przyszłość Tajwanu⁷⁸. Położenie geopolityczne tej wyspy oraz jej potencjał ekonomiczny nadaje jej wyjątkowe znaczenie dla kształtu przyszłego porządku międzynarodowego. Chiny traktują Tajwan jako nieodłączną część swojego państwa. Wyspa ta jest bowiem uważana za utraconą część terytorium chińskiego, po siłą narzuconym traktacie z Shimonoseki z 1895 roku. Symbolizuje ona upokorzenia, jakich Chiny doznały w przeszłości

⁷⁶ *Ibidem*.

⁷⁷ J. S. Nye, *The Paradox...*, *op.cit.*, s. 25.

⁷⁸ Tajwan stał się prowincją Chin w 1886 roku, na mocy dekretu cesarskiego, u schyłku panowania dynastii mandzurskiej. Dziewięć lat później, w 1895 r. po przegraniu wojny z Japonią, państwo chińskie zmuszone zostało, na podstawie traktatu z Shimonoseki, do zrzeczenia się praw do tej prowincji na rzecz Japonii. Okupacja japońska trwała do 25 X 1945 r., kiedy to z powrotem Tajwan stał częścią Chin. Wojna domowa w 1949 r. zakończyła się ponownym podziałem kraju i proklamowaniem Chińskiej Republiki Ludowej. Od tego momentu Tajwan jest odrębnym terytorium, niezależnym od państwa chińskiego. W kolejnych latach okazał się, jaka będzie jego przyszłość. Zob.: E. Haliżak, *op.cit.*, s. 149–151.

i w związku z tym jest ważnym elementem chińskiej świadomości i narodowej tożsamości tego kraju. USA nie zmienią swojego stanowiska w sprawie ogłoszenia niepodległości przez Tajwan i nie zamierzają naciskać na to, aby jego przedstawicielstwo polityczne podjęło negocjacje z państwem chińskim w tej sprawie, gdyż stanowi on bufor strategiczny wobec aspirujących do roli supermocarstwa Chin⁷⁹. Z. Brzeziński przewidywał w jednej ze swoich książek, że do 2008 roku Chińska Republika Ludowa nie powinna zaatakować Tajwanu, gdyż groziłoby to konfliktem międzynarodowym, natomiast Tajwan może do tego samego czasu zdyskredytować Chiny i ogłosić niepodległość⁸⁰. Jednakże nic takiego nie nastąpiło, natomiast rozwiązanie kwestii statusu tej wyspy polepszyłyby wzajemne stosunki amerykańsko-chińskie, jednak to obie strony muszą do tego dążyć.

2. Kwestia sojuszu amerykańsko-japońskiego – Japonia chce coraz bardziej odgrywać kluczową rolę w polityce zagranicznej, także w kwestii swojego bezpieczeństwa, a jest to do końca niemożliwe, gdyż na jej terytorium nadal są rozmieszczone amerykańskie bazy wojskowe. Powoduje to u Japończyków poczucie pewnej zależności od Stanów Zjednoczonych⁸¹.

3. Pojednanie japońsko-chińskie – z jednej strony w Japonii istnieje silna świadomość kulturalnej i emocjonalnej więzi z Chinami, a także utajone poczucie wspólnej azjatyckiej tożsamości. Niektórzy Japończycy mogą także uważać, że wzmocnienie Chin w korzystny sposób zwiększy znaczenie Japonii dla Stanów Zjednoczonych, stopniowo tracących dominującą pozycję w regionie. Z drugiej zaś strony wielu Japończyków uważa Chiny za tradycyjnego rywala, dawnego wroga oraz potencjalne zagrożenie dla

⁷⁹ Problem Tajwanu i jego niezależności jest analogicznie podobny do statusu podzielonego Berlina i Niemiec w okresie zimnej wojny. Ewentualne zjednoczenie podzielonych Chin będzie miało jakościowo nowe konsekwencje dla porządku międzynarodowego, tak jak to miało miejsce niedawno po zjednoczeniu Niemiec. Zob.: *ibidem*, 148–149.

⁸⁰ Z. Brzeziński, *Wybór. Dominacja czy przywództwo*, Kraków 2004, s. 134–135.

⁸¹ Z. Brzeziński w swoich licznych opisach Japonii, przedstawia to państwo jako polityczną arenę międzynarodową zależną od Stanów Zjednoczonych. Zob.: *Idem, Wielka szachownica...*, *op.cit.*, s. 175–188.

stabilności sytuacji w Azji – a na tym obszarze rola USA jest bardzo ważna dla bezpieczeństwa Japonii, zwłaszcza w przypadku ewentualnego konfliktu pomiędzy oba państwami⁸².

4. Wzrost wydatków na zbrojenia – jak już wyżej wspomniałam, Chiny i Japonia wydają znacznie mniej na wojsko i zbrojenia niż Stany Zjednoczone. Wiąże się to z ich dominacją ekonomiczną, a nie militarną.

5. Trójstronna wymiana ekonomiczna USA-Japonia-Chiny – ideałem byłaby niczym niezakłócona swobodna wymiana towarów, usług, kapitału itp., powodująca także wzajemne zbliżenie na gruncie współpracy i partnerstwa.

6. Półwysp Koreański – z punktu widzenia Chińczyków zjednoczenie państw koreańskich jest możliwe do przyjęcia jedynie wtedy, gdy nie doprowadzi jednocześnie do rozszerzenia amerykańskiej obecności wojskowej na Półwyspie Koreańskim (z Japonią w tle w roli odskoczni). Korea jako sworzeń geopolityczny⁸³ w Azji Północno-Wschodniej, może stać się źródłem sporu między Ameryką i Chinami. Kwestia jej przyszłość prawdopodobnie wywrze także bezpośredni wpływ na stosunki amerykańsko-japońskie. Dopóki pozostaje ona podzielona oraz istnieje groźba wybuchu wojny między niestabilną Północą a coraz bogatszym Południem, wojska amerykańskie mogą stacjonować na półwyspie. Jakikolwiek wycofanie się Stanów Zjednoczonych z Korei Południowej nie tylko prawdopodobnie przyspieszy nową wojnę, lecz także z pewnością będzie oznaczało kres amerykańskiej obecności wojskowej na wyspach japońskich. Trudno sobie wyobrazić, aby po porzuceniu Korei Południowej przez Amerykę, Japończycy w dalszym ciągu polegali na stałym stacjonowaniu wojsk USA na swojej ziemi. Najprawdopodobniejszą konsekwencją tego byłyby szybkie zbrojenia Japonii, co miałyby destabilizujące konsekw-

⁸² *Ibidem.*

⁸³ Sworzniami geopolitycznymi nazywamy państwa, których znaczenie nie wynika z ich potęgi czy ambicji, lecz raczej z ważnego położenia geograficznego i skutków ich potencjalnej niestabilności dla zachowań graczy geostrategicznych. Niekiedy państwa te uzyskują szczególną rolę, gdyż mogą umożliwić ważnemu graczowi dostęp do istotnych obszarów geograficznych na własnym terytorium bądź też go blokować. Zob.: *ibidem*, s. 41.

ncje dla regionu jako całości⁸⁴.

Wszystkie wymienione powyżej zagrożenia mają wpływ na pogorszenie stosunków między trzema głównymi graczami w regionie Azji Północno-Wschodniej. Aby je przewyciężyć państwa te muszą poszukiwać konsensusu i dążyć do wzajemnej współpracy. Jak twierdzi J. Nye, należy *współpracować, a nie działać w pojedynkę* – gdyż świat jest Globalną Wioską i mnóstwo w nim zależności⁸⁵.

Pisząc o wielkich potęgach gospodarczych w regionie Azji Wschodniej, Joseph Nye wspomina także o Indiach, które niewątpliwie są mocnym graczem stosunków międzynarodowych. Widzi on ten kraj jako przyszłą wielką potęgę⁸⁶. Pomimo tego, iż nie zalicza tego państwa do tzw. „wielkiej trójki” euro-amerykańsko-azjatyckiej, to zwraca na niego uwagę jako na ważny podmiot geopolityczny, z punktu widzenia współpracy azjatyckiej. W lipcu 2005 r. indyjski premier Manmohan Singh przyjechał z wizytą do Waszyngtonu. Wielu obserwatorów światowej sceny politycznej uznało tę wizytę za punkt zwrotny w dotychczasowych relacjach między Indiami i USA. Wspólne oświadczenie indyjskiego premiera oraz amerykańskiego prezydenta z 18 lipca 2005 r. zawiera deklarację o ustanowieniu globalnego partnerstwa między obu państwami. Prezydent G. W. Bush oficjalnie uznał Indie za państwo *de facto* atomowe. Podpisano szereg dokumentów, które przewidują szeroką współpracę w zakresie pokojowego wykorzystywania energii atomowej. Dwa miesiące wcześniej, w trakcie wizyty w USA indyjskiego ministra obrony – Praneba Mukherjeego, podpisano *Porozumienie ramowe o współpracy militarnej*⁸⁷. Wspomniane wizyty i obustronne deklaracje stanowią zacieśnienie współpracy na linii Waszyngton-Delhi. Jest to ogromna zmiana w dotychczasowej strategii amerykańskiej wobec tego kraju. Podniesienie znaczenia tego państwa w polityce USA oznacza przede wszystkim, z punktu widzenia Waszyngtonu, że uznaje on Indie za równorzędny podmiot politycznym w Azji, stojący na tym samym

⁸⁴ *Ibidem*, s. 193.

⁸⁵ J. S. Nye, *The Paradox...*, *op.cit.*, s. 17.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 28.

⁸⁷ D. S. Zbytek, *Azjatycka zmiana ról*, „Dziś” 2005, nr 12, s. 31.

poziomie co Chiny, Japonia czy Rosja. Konflikt indyjsko-pakistański o Kaszmir został przesunięty na poziom właściwych zainteresowanych i nie ma już wpływu na stosunki indyjsko-amerykańskie. Powyższa decyzja Waszyngtonu świadczy o dostrzeżeniu przez polityków amerykańskich dynamicznego rozwoju gospodarki indyjskiej i związanej z tym zmiany znaczenia tego państwa w polityce międzynarodowej⁸⁸.

Indie są drugim, jeżeli chodzi o liczbę ludności, krajem na świecie. Zamieszkuje je ponad miliard ludzi, czyli cztery razy więcej niż w Stanach Zjednoczonych⁸⁹. Szacuje się, że wśród nich aż 400 milionów nie przekroczyło 18 roku życia⁹⁰. Wzrost ekonomiczny zanotowany w ostatnich latach powoduje, że państwo to znajduje się wśród dziesięciu najszybciej rozwijających się gospodarek świata⁹¹. Jednakże dochód krajowy na jednego mieszkańca nadal pozostaje niski (35% mieszkańców tego kraju żyje za mniej niż 1 dolara dziennie), a aż 26% populacji egzystuje poniżej progu ubóstwa (z czego 47% dzieci jest niedożywionych)⁹². W Indiach reformy zaczęły się dość późno, bowiem w latach 1991–1996, podczas rządów Marasimha Rao (Indie są największą demokracją na świecie – także właśnie dzięki tym reformom)⁹³. Udało się np. zmniejszyć analfabetyzm, nastąpił wzrost liczby uczniów pomiędzy 6 a 14 rokiem życia, a 83% gospodarstw domowych uzyskało stały dostęp do wody pitnej, znacząco ograniczono także zachorowalność na wiele groźnych do tej pory chorób oraz usprawniono rozwój technologiczny⁹⁴. Pomimo tych przemian, w Indiach jest jeszcze wiele do zrobienia, szczególnie gdyby przyjrzeć się statystykom na temat głodu, ubóstwa, braku opieki sanitarnej itp.

Gotowość USA do podzielenia się osiągnięciami technologii

⁸⁸ *Ibidem*, s. 32.

⁸⁹ J. S. Nye, *The Paradox...*, *op.cit.*, s. 28.

⁹⁰ Dane Funduszu Narodów Zjednoczonych na Rzecz Dzieci, <<http://www.unicef.pl/1357.html>> (16.04.2008).

⁹¹ *Ibidem*.

⁹² A. Koraszewski, *Wyścig wielkich tygrysów*, <<http://www.racjonalista.pl/kk.php?s=4013>> (10.04.2007).

⁹³ *Ibidem*.

⁹⁴ Zob.: strona internetowa organizacji UNICEF, <www.unicef.pl/1357.html> (16.04.2008).

atomowej ma dla Indii przede wszystkim znaczenie gospodarcze, a nie militarne – oznacza to także, że pomimo rywalizacji z Chinami, a także z Japonią, kraj ten stał się ważnym graczem politycznym i zostało to dostrzeżone przez administrację amerykańską. Państwo indyjskie gwałtownie potrzebuje energii, ponieważ nie ma własnych istotnych zasobów ropy i gazu ziemnego (około 0,5% rezerw światowych), właśnie energia atomowa stanowi dla niego najkorzystniejsze rozwiązanie ekonomiczne, również z powodu bezpieczeństwa energetycznego. J. Nye wspomina w jednej ze swoich książek także o sporze indyjsko-chińskim⁹⁵. Owe stosunki, w przeszłości obarczone rywalizacją przywódców obu krajów o wpływ w Trzecim Świecie, obecnie wydają się w pełni znormalizowane. Indie nie są już dla Chin potencjalnym wrogiem numer jeden⁹⁶. Rozwiązany został kluczowy problem przebiegu wspólnej granicy na długości 4 500 km oraz spory terytorialne. W 1993 i 1996 r. oba państwa podpisały porozumienie o utrzymaniu pokoju wzdłuż linii granicznej i środkach budowy zaufania, powołano także specjalną komisję do spraw rozstrzygnięcia sporu terytorialnego⁹⁷. Ważną rolę w procesie normalizacji odegrało uznanie przez Indie Tybetu jako części Chin i niepopieranie dążeń autonomicznych tej prowincji. Prawdziwy przełom nastąpił jednak w 2003 roku, podczas wizyty premiera indyjskiego A. B. Vajpayeego w Pekinie, kiedy to podpisano Deklarację o Współpracy oraz szereg innych porozumień, torujących drogę do wzmożonej wymiany gospodarczej, której wartość w 2004 roku osiągnęła około 10 miliardów USD⁹⁸. Widać więc z powyższego, że Indie są ważnym graczem politycznym w Globalnej Wiosce, który ostatnio jest coraz bardziej doceniany przez innych aktorów sceny międzynarodowej.

Należy zgodzić się z J. Nye'em i uznać region Azji Wschodniej za bardzo istotny w polityce światowej, gdyż właśnie tam rozwija się prężnie gospodarka, pomimo wielu problemów ekonomicznych

⁹⁵ J. S. Nye, *The Paradox...*, *op.cit.*, s. 29.

⁹⁶ *Ibidem*.

⁹⁷ Spór odnosił się do obszaru o powierzchni ok. 125 tys. km², z czego 90 tys. km² dotyczyło wschodniego odcinka granicy, a reszta zachodniego. Ponieważ rozszerezenia obydwu państw w tych dwu strefach w pewien sposób się znoszą, proponuje się zastosowanie opcji zerowej. Zob. E. Haliżak, *op.cit.*, s. 101–102.

⁹⁸ *Ibidem*.

czy społecznych tychże „azjatyckich tygrysów”. To z tego regionu mogą płynąć potencjalne zagrożenia dla Stanów Zjednoczonych, ale i nowe wyzwania, z którymi powinny sobie poradzić. Jeszcze raz trzeba podkreślić, iż współpraca między państwami na tym obszarze oraz ich stosunki z USA są bardzo ważne dla stabilizacji światowej sceny politycznej oraz gospodarczej. Konflikty i spory mogą bowiem prowadzić tylko do nienawiści bądź chaosu, który zaszkodzi wszystkim zainteresowanym.

Unia Europejska – transatlantyckie partnerstwo czy rywalizacja?

Amerykańska gospodarka jest cztery razy większa od gospodarek Niemiec czy też innego państwa należącego do Unii Europejskiej. Jednakże jako całość UE cechuje wysoki wskaźnik możliwości, chłonne rynki pracy oraz zdolności produkcyjne wielkiego mocarstwa⁹⁹. Wspólnota Europejska zajmuje łącznie obszar 3 233 tys. km², zamieszkiwany przez ponad 460 milionów ludności, a produkt narodowy brutto (GNP) 15 państw członkowskich w 1995 r. był najwyższy na świecie i wyniósł w sumie 7 979,9 mln USD, czyli o prawie 880 mln USD więcej niż GNP USA, ponad półtora razy więcej od Japonii i aż 10 razy więcej od Chin. Natomiast produkt krajowy brutto (PKB), liczony według parytetu siły nabywczej, był zbliżony do wielkości uzyskanej przez Stany Zjednoczone, a ponad dwukrotnie większy niż produkt krajowy Chin oraz prawie dwa i pół razy większy od Japonii, co w sumie stanowiło około jednej piątej światowego produktu brutto (GWP)¹⁰⁰.

Kraje Unii Europejskiej dysponują również dość znaczną siłą militarną. Udział europejskich krajów NATO (bez Turcji i Norwegii) w 1995 roku osiągnął poziom ponad 21,5% światowych wydatków wojskowych, a ich siły zbrojne liczyły 1,9 miliona żołnierzy¹⁰¹. Łączna liczba głowic nuklearnych posiadanych przez Fran-

⁹⁹ J. S. Nye, *The Paradox...*, *op.cit.*, s. 29–30.

¹⁰⁰ D. Kondrakiewicz, *op.cit.*, s. 130–131.

¹⁰¹ *Ibidem*, s. 131.

cję i Wielką Brytanię stanowi zaledwie 5% potencjału światowego, ale jest ważnym uzupełnieniem sił konwencjonalnych¹⁰². Pomimo potencjału i wydatków wojskowych – które mogłyby być większe, a co najważniejsze uczyniłyby z Unii Europejskiej mocarstwo militarne, nie jest ona tym zainteresowana – co po części jest uwarunkowane jej przeszłością (licznymi podbojami, wyniszczającymi wojnami), a także „parasolem ochronnym” Stanów Zjednoczonych¹⁰³. UE uważa, że środki finansowe, jakimi dysponuje, zostaną lepiej wykorzystane, gdy przeznaczy się je na cele niemilitarne, a wreszcie państwa unijne stoją na stanowisku, iż rezygnując z wojen prewencyjnych, prowadzących do zmiany reżimów, które nie są im przychylnie, przyczyniają się do ustabilizowania sytuacji i wzrostu bezpieczeństwa na świecie. Innymi słowy, Unia Europejska obiera taką linię polityczną nie dlatego, że jest bardziej moralna, ale ponieważ leży to w jej dobrze pojętym interesie¹⁰⁴.

Podstawową przeszkodą w pełnieniu przez UE roli mocarstwowej jest brak przywództwa politycznego, czyli inaczej mówiąc wyraźnie określonego głównego ośrodka decyzyjnego. Wspólnota Europejska składa się z grupy 27 państw, połączonych wspólnymi wartościami. Jest jakby Europą Ojczyzn *zjednoczoną w różnorodności*¹⁰⁵. Integracja europejska to porozumienie kilku krajów, które zainicjowały wspólne działania w precyzyjnie wyznaczonych zakresach. Proces integracyjny rozwijał się, przybywało państw członkowskich, poszerzano zakresy aktywności, a sam Traktat Rzymski, który wszedł w życie w 1958 roku wielokrotnie poprawiano i uzupełniano. Jednakże jedno pozostawało niezmiennie – za każdym razem kraje członkowskie, korzystając ze swych praw suwerennych, jednomyślnie ustalały formy oraz kierunki integracji, a także zlecały ich realizację powołanym do tego celu instytucjom, którym nadawały i zmieniały uprawnienia¹⁰⁶. Podział kompetencji

¹⁰² *Ibidem*.

¹⁰³ R. Kagan, *Potega i raj. Ameryka i Europa w nowym porządku świata*, Warszawa 2005, s. 65.

¹⁰⁴ T. Todorov, *Nowy nieład światowy. Refleksje Europejszka*, Warszawa 2004, s. 101.

¹⁰⁵ L. Moczulski, *Europa Ojczyzn 2004 r. Geopolityka, Gospodarka, Cywilizacja*, Warszawa 2003, s. 118.

¹⁰⁶ *Ibidem*.

między poszczególnymi organami Unii jest bardzo daleki od modelu trójpodziału władzy, jaki propagował Ch. L. de Montesquieu już ponad 200 lat temu, a w wielu miejscach stanowi nawet jego zaprzeczenie, np. wszystkie parlamenty państw posiadają inicjatywę ustawodawczą, natomiast Parlament Europejski nie posiada takiego atrybutu, jest tylko organem o charakterze konsultacyjno-kontrolnym, ale nie ma uprawnień legislacyjnych. W instytucjach unijnych panuje ogólny zamęt, odczuwalny jest brak rządu, głowy państwa – czyli określonej struktury decyzyjnej¹⁰⁷. W procesie integracji organom Unii Europejskiej przekazywane są uprawnienia w kolejnych dziedzinach, ale nie towarzyszy temu wzrost społecznej kontroli nad jednostkami wykonawczymi – można więc mówić o deficycie demokracji w strukturach unijnych¹⁰⁸. Polityka zewnętrzna UE jest jednym z najsłabszych punktów integracji europejskiej, bowiem 27 państw członkowskich, mając odmienne interesy na świecie, niechętnie zgadza się „mówić jednym głosem” w sprawach międzynarodowych. Wspólne działania obejmują takie dziedziny, jak np. politykę handlową, pomoc ekonomiczną, wspieranie rozwoju i akcje humanitarne. Jednak wspólna polityka zagraniczna krajów unijnych jest dopiero we wstępnej fazie rozwoju, a więc możliwości Unii Europejskiej w tym względzie są nadal skromne¹⁰⁹. Analizując więc działania UE jako wielkiego mocarstwa oraz hegemonu, można dojść do wniosku, że konieczne jest powołanie sprawnego ponadnarodowego centrum decyzyjnego, nadrzędnego wobec krajowych ośrodków władzy, zdolnego do prowadzenia jednolitej polityki ekonomicznej, walutowej, zagranicznej i bezpieczeństwa. Takie próby umocnienia Wspólnoty Europejskiej będą jednak napotykać opór państw członkowskich, pragnących zachować swoją niezależność i utrzymać obecne *status quo*¹¹⁰.

¹⁰⁷ O obecnej strukturze organizacyjnej UE zob.: D. Kondrakiewicz, *op.cit.*, s. 132; L. Moczulski, *op.cit.*, s. 125–142; J. Barcz, C. Mik, A. Nowak-Far, *Ocena Traktatu Konstytucyjnego: Wyzwania dla Polski*, Warszawa 2003, s. 24–88; J. S. Nye, *The Paradox...*, *op.cit.*, s. 32.

¹⁰⁸ D. Kondrakiewicz, *op.cit.*, s. 135.

¹⁰⁹ *Ibidem*, s. 133–134; J. S. Nye, *The Paradox...*, *op.cit.*, s. 33.

¹¹⁰ D. Kondrakiewicz, *op.cit.*, s. 135.

Il. 11. Mapa obszaru Unii Europejskiej

- /Legenda: ▶ kraje członkowskie;
▶ kraje kandydujące;
▶ kraje aspirujące;
▶ Szwajcaria – kandydatura zamrożona;
▶ Norwegia – akcesja odrzucona w referendum;
▶ Maroko – kandydatura odrzucona przez UE./

J. Nye podkreśla, że Unia Europejska jest potencjalnym konkurentem dla Stanów Zjednoczonych w sferze ekonomicznej, ale (mimo idei zjednoczenia kontynentu, co jest sprawą przyszłości) nie stanie się mocarstwem światowym, ponieważ jest mało prawdopodobne, aby mogła ona w najbliższym czasie osiągnąć prawdziwą jedność polityczną i militarną, która pozwoliłaby jej stanąć

do rywalizacji z wielowymiarową potęgą Ameryki¹¹¹. Przede wszystkim trzeba jednak pamiętać, że – jak twierdzi H. Kissinger:

*Zjednoczona Europa będzie wielkim mocarstwem, podzielona – stanie się drugorzędnym podmiotem sceny międzynarodowej*¹¹².

Genezy idei transatlantyckiej należy doszukiwać się u progu połowy XX w., kiedy to Stany Zjednoczone, w wyniku zwycięstwa w II wojnie światowej, zdecydowały się na odgrywanie roli światowej, a zniszczona wojną Europa Zachodnia, stojąca wobec komunistycznego zagrożenia, potrzebowała silnego sojusznika¹¹³. W całym niemal okresie zimnej wojny instytucjonalne więzi amerykańsko-europejskie miały charakter polityczno-militarny i przebiegały w warunkach całkowitej dominacji Waszyngtonu. Od samego zatem początku współpraca transatlantycka miała formę zdecydowanie asymetryczną i odbiegała od modelu partnerskiego. Przywódcą świata zachodniego były Stany Zjednoczone i to one narzucały reguły, zasady i cele tej współpracy¹¹⁴. Jak zauważa Jerzy Jaskiernia, przez prawie 30 lat istnienia Europejskiej Współpracy Gospodarczej, forum to traktowane było przez USA jedynie jako miejsce rozwiązywania problemów rolnych i budżetowych, nie mające wielkiego znaczenia politycznego¹¹⁵. Ponad pięćdziesięcioletni okres współdziałania gospodarek obszaru atlantyckiego doprowadził do ich daleko idącej współzależności. Zarówno Stany Zjednoczone jak i Europa stworzyły bardzo mocną oraz stabilną sieć wzajemnych zależności handlowych i inwestycyjnych, generując rocznie 2,5 biliona USD obrotu¹¹⁶. W wyniku europejskiej integracji ekonomicznej, Ameryce wyrósł nie tyle partner, co raczej

¹¹¹ J. S. Nye, *The Paradox...*, *op.cit.*, s. 31–32.

¹¹² H. Kissinger, *Dyplomacja*, Warszawa 1996, s. 887.

¹¹³ J. S. Nye, *The Paradox...*, *op.cit.*, s. 33; A. Jarczewska-Romaniuk, *Unia Europejska a idea transatlantyckiego partnerstwa u progu XXI w.* [w:] *Unia Europejska. Nowy typ współpracy międzynarodowej*, red. E. Haliżak, Warszawa 2002, s. 227.

¹¹⁴ K. Kik, *Unia Europejska-Stany Zjednoczone. Rysy w transatlantyckiej współpracy*, „Rocznik Politologiczny” 2004, nr 2, s. 207.

¹¹⁵ *Ibidem*.

¹¹⁶ A. Bulanda, *Partnerstwo transatlantyckie, czyli jak rozwijać współpracę w świecie jednobiegunowym*, „Stosunki Międzynarodowe”, III–IV 2005, nr 34–35, s. 32.

gospodarczy rywal, o czym świadczy ewolucja układu sił między obu rynkami, zwłaszcza u progu XXI wieku¹¹⁷.

Obie gospodarki – unijna i amerykańska to dwie najpotężniejsze potęgi globalne. Handel zagraniczny tych podmiotów geopolitycznych stanowi już ponad 40% międzynarodowej wymiany handlowej. Z tym jednak, że to Unia Europejska staje się głównym eksporterem świata, a nie Stany Zjednoczone. W 2001 r. udział UE w globalnym eksporcie przekroczył 18,4%, podczas gdy Ameryka osiągnęła 15,4%¹¹⁸. Podobnie rzecz ma się z handlem pomiędzy obu gospodarkami. Jeszcze w latach 70. XX w. Europa Zachodnia więcej kupowała od USA niż im sprzedawała. Do 1992 roku bilans Stanów Zjednoczonych w wymianie handlowej z EWG był dodatni¹¹⁹. W opinii Dariusza Staszczaka, już od końca lat 80. XX wieku uwidoczniła się specyficzna prawidłowość: USA traciły w międzynarodowym obrocie towarowym, a jego beneficjentem stawała się Unia Europejska, co w latach 90. XX w. prowadziło do wzajemnych konfliktów. Każda ze stron dążyła do polepszenia swojego bilansu handlowego względem partnera¹²⁰. Zarówno Stany Zjednoczone, jak i Unia Europejska są największymi inwestorami zagranicznymi. Z tym, że u progu XXI wieku na pozycję pierwszą wychodzi coraz to wyraźniej UE, która w 1999 r. zainwestowała w gospodarkę światową ponad 510 miliardów dolarów¹²¹. W roku

¹¹⁷ J. S. Nye, *The Paradox...*, *op.cit.*, s. 32.

¹¹⁸ K. Kik, *op.cit.*, s. 210.

¹¹⁹ D. E. Staszczak, *USA-UE. Wzajemne stosunki na tle zmian globalnych*, Toruń 1998, s. 95.

¹²⁰ D. Staszczak opracował model globalnej spirali polityczno-ekonomicznej, która przyznaje polityce główną rolę w kreowaniu kierunków zmian światowych (generujący czynnik polityczny), zaś czynnik ekonomiczny ma funkcję korygującą i kiedy to on dominuje system międzynarodowy znajduje się w stanie względnej równowagi. Oba czynniki zmieniają się w czasie, wpływając na ewolucję systemu światowego. W praktyce system globalny ulega ciągłym zmianom, co można tłumaczyć faktem, że polityka wywołuje za każdym razem inną (wynikającą z różnych działań ludzkich) destabilizację, a po korekcie gospodarczej sytuacja międzynarodowa nie wraca do stanu poprzedniego, ale za każdym razem powstaje inna względna równowaga systemu. Koncepcja spirali wyjaśnia współpracę lub jej brak w stosunkach między USA-UE, która mimo wzlotów oraz upadków nadal trwa i się rozwija. Zob.: *ibidem*, 148–150 i 159.

¹²¹ A. Jarczewska-Romaniuk, *op.cit.*, s. 283 i 286.

1999 pojawił się nowy czynnik, który może zaważyć niebawem na charakterze współzależności ekonomicznej obu tych podmiotów geopolitycznych. Jest to wspólna waluta europejska – euro – traktowana jako jeden z głównych instrumentów integracji gospodarczej Europy z jednej strony, a z drugiej jako instrument konkurencji rynku europejskiego z amerykańskim¹²². Czy euro może zagrozić dolarowi? Odpowiedź na to pytanie przyniesie przyszłość, która pokaże, czy wzajemne stosunki transatlantyckie zmienią się w rywalizację ekonomiczną.

W czasie zimnej wojny partnerstwo transatlantyckie istniało na zasadzie wzajemnego wsparcia w obliczu zagrożenia ze strony ZSRR. Przemiany w Europie Środkowej i Wschodniej po rozpadzie imperium sowieckiego postawiły kraje Zachodu przed pytaniem o dalszy cel tej współpracy – kontynuowanie partnerstwa czy rozpoczęcie rywalizacji¹²³. W 1990 roku prezydent G. H. Bush wystąpił z inicjatywą podpisania Deklaracji Transatlantyckiej (*The Transatlantic Declaration*). Dokument ten określał wspólne cele oraz zasady wzajemnej współpracy, wspominał o współdziałaniu w dziedzinach bezpieczeństwa, gospodarki, edukacji, nauki i kultury, a także o podejmowaniu wspólnych działań w sprawach dotyczących społeczności światowej¹²⁴. Już wtedy pojawiły się w deklaracji zapisy m.in. o zapobieganiu i zwalczaniu terroryzmu, walce z przemytem oraz handlem narkotykami, zwalczaniu przestępczości zorganizowanej, ochronie środowiska, a także niedopuszczeniu do rozprzestrzeniania się broni masowego rażenia¹²⁵. Mimo podpisania owej deklaracji, zainteresowane strony zajmowały się raczej swoim rozwojem niż deklarowaną współpracą. Dopiero konflikt zbrojny w byłej Jugosławii pozwolił obu podmiotom rozpocząć nowy rozdział we wzajemnych stosunkach. W poczuciu, iż tak długoletni sojusznicy powinni kontynuować współpracę w imię stabilności środowiska międzynarodowego, Stany Zjednoczone i Unia Europejska podpisały na szczycie madryckim w 1995 roku Nową Agendę Transatlantycką (*The New Transatlantic Agenda*

¹²² K. Kik, *op.cit.*, s. 211.

¹²³ A. Bulanda, *op.cit.*, s. 32–33.

¹²⁴ *Ibidem*, s. 33.

¹²⁵ K. Kik, *op.cit.*, s. 212.

– NTA)¹²⁶. Niniejsze deklaracje miały charakter ogólny. Jedną z misji NTA jest budowanie mostów pomiędzy USA a UE nie tylko na poziomie instytucjonalnym, ale także społecznym. W tym właśnie celu stworzono sieć dialogów między społecznościami po obu stronach Atlantyku¹²⁷. Polityka G. W. Busha i amerykański unilateralizm doprowadziły do tłącego się od dawna konfliktu między partnerami¹²⁸. Doktryna Busha stanowiła nowy rodzaj teoretycznego podłoża dla imperializmu amerykańskiego, czego dowodem były m.in. rosnące nakłady na zbrojenia. Według państw Unii Europejskiej, wspomniana doktryna była zapowiedzią działań, mających na celu niedopuszczenie do pojawienia się zagrożenia dla światowego prymatu Stanów Zjednoczonych¹²⁹. UE nie może zaakceptować amerykańskiego unilateralizmu (agresji na Irak) – dla niej bowiem najważniejsza jest współpraca, czyli multilateralizm. Nie podoba się jej, że USA odmówiły ratyfikacji protokołu z Kioto, dotyczącego przeciwdziałania globalnemu ociepleniu, chociaż państwo to jest głównym emitentem dwutlenku węgla do atmosfery (25% światowej emisji CO₂), a UE z kolei aspiruje do roli lidera zmagających o ochronę środowiska naturalnego na naszej planecie¹³⁰. Ponadto Stany Zjednoczone jawnie wystąpiły przeciwko powołaniu Międzynarodowego Trybunału Karnego (MTK), choć jego statut ratyfikowało do połowy 2002 roku już 60 państw (w tym i Polska)¹³¹. USA uznały, że może on być wykorzystany do ścigania i sądzenia ich własnych żołnierzy, stacjonujących poza krajem, pod zarzutem popełnienia zbrodni wojennych. 21 lutego 2005 r., gdy prezydent Bush rozpoczął swoją pierwszą wizytę w krajach europejskich – tuż po ponownym wyborze go na to najwyższe stanowisko – w Brukseli starano się, aby podczas rozmów nie poruszać drażliwych tematów, choć nie dało się ich do końca uniknąć¹³².

¹²⁶ Szerzej o Nowej Agendzie Transatlantyckiej zob. A. Bulanda, *op.cit.*, s. 33.

¹²⁷ *Ibidem*.

¹²⁸ R. Kagan, *op.cit.*, s. 52.

¹²⁹ K. Kik, *op.cit.*, s. 217.

¹³⁰ *Ibidem*, s. 214.

¹³¹ *Ibidem*, s. 218.

¹³² R. Sołtyk, *Stara Europa i nowy Bush*, „Gazeta Wyborcza”, 21 II 2005, s. 13.

Wspomniana wizyta wskazała na wiele kwestii spornych w transatlantyckiej współpracy, które należałoby rozwiązać, aby mogła ona przebiegać harmonijnie¹³³.

Unia Europejska, akceptując partnerstwo transatlantyckie, uważa, że jedyną szansą jego zachowania jest odejście od obecnego asymetrycznego charakteru tej współpracy. Wspólnota Atlantycka tak, ale na w pełni partnerskich zasadach. Stąd też procesy europejskiej integracji nabierają w XXI w. takiego ukierunkowania, by stworzyły podstawę dla rzeczywiście partnerskiego układu na linii USA-UE. To zaś generuje coraz to nowe konflikty między Waszyngtonem a Brukselą. Okazuje się, że wzmocnienie Unii odbyć się może wyłącznie kosztem interesów i pozycji Stanów Zjednoczonych. Poza sferą gospodarczą, w najbardziej spektakularny sposób uzewnętrznia się to na płaszczyźnie polityki bezpieczeństwa, a jeszcze wyraźniej w kwestii obronności¹³⁴.

Ważną kwestią na drodze do konsensusu między tymi dwoma podmiotami geopolitycznymi wydają się być wzajemne uprzedzenia i stereotypy, funkcjonujące po dziś dzień w obu społeczeństwach i utrudniające osiągnięcie pełnego porozumienia. Najważniejsze z nich przedstawia poniższa tabelka.

TAB. 6. Różnice w kulturze strategicznej UE i USA w latach 2001-2008

Uprzedzenia i stereotypy	Modernistyczne USA	Postmodernistyczna UE
Język mediów	UE to sojusz bogatych i starzejących się tchórczy	USA to kraj kowbojów
Przywódcy rywala	Uczniowie Machiavellego	Krzyżowcy

¹³³ O sporach na linii USA-UE, generujących liczne napięcia pomiędzy obu podmiotami politycznymi, które mogą doprowadzić w przyszłości do głębokiego kryzysu na arenie światowej zob.: Ch. Grant, *Transatlantic Rift: How to Bring the Two Sides Together*, London 2003.

¹³⁴ K. Kik, *op.cit.*, s. 219.

Uprzedzenia i stereotypy	Modernistyczne USA	Postmodernistyczna UE
Rywal zza oceanu	Zniewieściały Goliat	Przerośnięty olbrzym
Stosunek do wojny	UE obawia się wojny	USA są żądne wojny
Podwaliny filozoficzne	Realizm <i>Hobbesowski</i>	Kantowski <i>wieczny pokój</i>
Wykorzystanie siły militarnej	Uderzenia prewencyjne	Funkcja odstrasżająca
Podstawa polityki globalnej	Geostrategia, geoeconomia i <i>siła miękka</i>	Geoeconomia i <i>siła miękka</i>
Sposób wygaszania kryzysów	Prawo i dyplomacja poparta siłą zbrojną	Prawo i dyplomacja wsparte przez instytucje ONZ
Idee i wartości codzienne	Indywidualizm i rywalizacja	Przeciętność i bierność
Stosunek do religii i etyki	Tradycjonalizm	Deizm i fideizm

Wskazane różnice można pokonać, bo przecież każde państwo jest inne, prowadzi inaczej politykę wewnętrzną czy zagraniczną. A Unia Europejska i Stany Zjednoczone mają wiele wspólnych aspektów politycznych, które można wzajemnie rozwijać. Kilku dziesięciu ekspertów do spraw polityki zagranicznej z USA i krajów unijnych napisało w liście poprzedzającym wizytę prezydenta Busha w Europie, że:

*Partnerstwo transatlantyczne pomiędzy Europą a Stanami Zjednoczonymi musi trwać, bo od niego zależy nasza przyszłość*¹³⁵.

Celem europejskich wysiłków nie jest więc zerwanie transatlantycznego współdziałania¹³⁶ – według powyższych słów. Sygnatar-

¹³⁵ Obszerne fragmenty wspomnianego listu w: T. Bielecki, *Transatlantyczne partnerstwo w szczególach*, „Gazeta Wyborcza”, 21 II 2005, s. 14–15.

¹³⁶ Zerwanie współpracy transatlantycznej byłoby najgorszą z możliwych opcji dla obu partnerów. Prognozowaniem rozwoju stosunków UE-USA zajmuje się m.in. Charles Kupchan. Jego rozważania idą w trzech kierunkach: obopólnego współdziałania na każdym polu, selektywnej współpracy w poszczególnych seg-

iusze wspomnianego listu apelują ponadto o dokonanie zmiany w układzie sił obu podmiotów, stworzenie faktów wymuszających na Stanach Zjednoczonych równorzędne traktowanie autonomizującej się i coraz to bardziej zjednoczonej Europy. Z kolei J. Nye twierdzi, że najważniejsze w tych dwustronnych stosunkach są partnerstwo i przyjaźń, bowiem:

[...] zdrowa współpraca z Europą jest głównym antidotum na samotność USA spowodowaną jej przycmiewającą superpotęgą¹³⁷.

Rosja – czarna dziura globalnej szachownicy

Jeżeli Stany Zjednoczone za bardzo ingerują w sprawy Chin czy Japonii – czyli kontynentu azjatyckiego, to wtedy warto zawiązać sojusz z Rosją i przeciwstawić się olbrzymowi¹³⁸. Państwo rosyjskie, które nigdy nie porzuciło swoich ambicji mocarstwowych, nadal odgrywa kluczową rolę w samym środku Eurazji¹³⁹. Choć Joseph Nye nie wymienia tego imperium jako wchodzącego w skład swojej triady, to określa go jako kraj, który może współpracować z tą triadą lub nawet jej potencjalnie zagrozić – odbudowując powoli własną utraconą mocarstwowość¹⁴⁰. Większość ludzi

mentach polityki międzynarodowej oraz zerwania wzajemnych stosunków. Trzecia opcja jest pewnym ostrzeżeniem dla obu podmiotów. Przypatrując się wspólnym działaniom tychże graczy autor uważa, że jak na razie istnieje pomiędzy nimi selektywna współpraca, co rokuje nadzieję, iż do zerwania wzajemnych stosunków raczej nie dojdzie. Zob.: Ch. A. Kupchan, *The End of American Era. U.S. Foreign Policy and the Geopolitics of the Twenty-first Century*, New York 2002.

¹³⁷ J. S. Nye, *The Paradox...*, *op.cit.*, s. 35.

¹³⁸ *Ibidem*, s. 25.

¹³⁹ Termin Eurazja występuje w doktrynach politycznych i ogólnie rzecz biorąc oznacza państwa obejmujące swym zasięgiem ziemie leżące w konwencjonalnych granicach Europy i Azji, ale stosuje się go jedynie wobec imperium rosyjskiego, sowieckiego i pochodnych. Natomiast termin Euroazja ma znaczenie geograficzne i obejmuje dwie części świata: Europę i Azję. Zob. L. Moczulski, *op.cit.*, s. 15.

¹⁴⁰ J. S. Nye, *The Paradox...*, *op.cit.*, s. 28.

(po części także państw) patrzy dziś na Rosję jak na Brazylię, z nieśmiałą nadzieją, że być może pewnego dnia wyjdzie ona z zastojów powstałego po rozpadzie ZSRR¹⁴¹.

Upadek największego pod względem terytorialnym państwa świata, który nastąpił w 1991 roku, stworzył w samym środku Europy „czarną dziurę”. Można powiedzieć, że z mapy świata zniknęło nagle geopolityczne „serce kontynentu”¹⁴². Ta nowa niebezpieczna sytuacja geopolityczna postawiła Stany Zjednoczone przed szczególnym wyzwaniem. Już wtedy, kiedy prezydentem w Białym Domu był Jimmy Carter (1977–1981), zwrócił on w orędziu o stanie państwa uwagę na pewne zasadnicze kwestie, dotyczące przyszłej roli Związku Sowieckiego w stosunkach międzynarodowych, a mianowicie:

*Związek Sowiecki musi odpowiedzieć na pewne zasadnicze pytania. Czy pomoże tworzyć stabilne środowisko międzynarodowe, w którym jego własne, uzasadnione, pokojowe cele mogłyby również być zrealizowane? Czy też będzie nadal rozszerzał swą potęgę militarną daleko poza uzasadnione wymagania własnego bezpieczeństwa, używając tej potęgi do kolonialnych podbojów*¹⁴³.

To, że prezydent amerykański mógł postawić poważnie takie pytania, znając 60 lat sowieckiej historii, zdaje się świadczyć, że choć być może zdał już sobie sprawę z dwulicowości sowieckich przywódców, wciąż jednak nie rozumiał – kim oni są w istocie i jakie są ich cele. Faktem jest, że Rosja ze swoimi przywódcami jest ofiarą systemu, którego nie jest w stanie zmienić, chyba, że jej elity polityczne zaryzykowałyby upadek całej struktury państwowej¹⁴⁴. Bezpośrednim celem USA powinno więc być przeciwdziałanie anarchii politycznej i dojściu do władzy wrogiej dyktatury w chwiejącym się kraju, dysponującym potężnym arsenałem nuklearnym¹⁴⁵. Pozostaje jednak zadanie długoterminowe – w jaki sposób wesprzeć proces demokratycznej transformacji i gospodarczej odbudowy Rosji, nie dopuszczając jednocześnie do powstania

¹⁴¹ A. Koraszewski, *op.cit.*

¹⁴² Z. Brzeziński, *Wielka szachownica...*, *op.cit.*, s. 88.

¹⁴³ J. S. Nye, *The Paradox...*, *op.cit.*, s. 28.

¹⁴⁴ *Ibidem.*

¹⁴⁵ *Ibidem*, s. 26.

eurazjatyckiego imperium, które mogłoby utrudnić realizację celu geostrategicznego Ameryki, jakim jest utworzenie szerszego systemu euratlantyckiego, z którym stabilna i bezpieczna Rosja mogłaby być później związana¹⁴⁶.

Ludność Rosji liczy obecnie około 150 milionów obywateli, co plasuje ją na ósmym miejscu, tuż po Chinach, Indiach, USA, Japonii, Brazylii, Pakistanie i Bangladeszu – pozostałe republiki, które uzyskały różny stopień suwerenności zamieszkuje kolejne 150 milionów ludzi¹⁴⁷. Kształtowanie gospodarczych zrębów nowego ustroju, zastałego po upadku imperium sowieckiego, zajęło Rosjanom około 9 lat (głównie z powodu sporów o swobodny obrót ziemią). Był to okres bardzo długi w porównaniu do innych krajów dawnego bloku socjalistycznego, np. Polski, Czech i Węgier, którym proces ten zabrał około 5 lat¹⁴⁸. Może to świadczyć o ogromnym przywiązaniu Rosjan do gospodarki socjalistycznej i doktryny marksizmu-leninizmu. Państwo prawa i społeczeństwo obywatelskie będzie się kształtować w Rosji powoli – w ciągu dziesięcioleci. Jednakże już dziś występuje w tym kraju przewaga elementów ustroju kapitalistycznego, co przejawia się w takich dziedzinach, jak:

- System wartości, który nasycy się coraz bardziej ideałami indywidualistycznymi, wypierającymi model myślenia komunistycznego.
- Sposób sprawowania władzy politycznej, oparty na wielopartyjności i demokracji parlamentarnej, zamiast dawnej jednopartyjności.
- Sposób władania podstawowymi czynnikami produkcji; przewaga własności prywatnej oraz rynkowa alokacja zamiast własności państwowej i nakazowej alokacji¹⁴⁹.

Rosja jak każde państwo szuka swojej własnej drogi odnowy i będzie się zapewne ona różnić od ewolucji gospodarek kapitali-

¹⁴⁶ A. Koraszewski, *op.cit.*

¹⁴⁷ Portal internetowy poświęcony wiedzy o Rosji i byłych republikach sowieckich, <<http://www.rosjapl.inforosja/gospodarka/statystyki/php>> (10.04.2008).

¹⁴⁸ Z. Madej, *Rosja na progu XXI w.*, „Polityka Wschodnia” 2002, nr 2, s. 9.

¹⁴⁹ *Ibidem.*

stycznych innych krajów areny międzynarodowej. Kapitalizm rosyjski to system ogromnych kontrastów – obok gigantów gospodarczych (Gazprom, Łukoil) porównywalnych ze znanymi kompaniami transnarodowymi (British Petroleum) występują także małe kramiki, współistnieje skrajna nędza razem z przepychem nowobogackich Rosjan oraz najnowocześniejsze technologie obok tradycyjnego zbieractwa. W tej szerokiej różnorodności najważniejsze jest jednak to, że rosyjskie reformy posuwają się powoli naprzód. Władimir Putin jako premier powiedział 22 grudnia 1999 r.: *Musimy przyznać – choć brzmi to gorzko, że przez siedem dekad szliśmy szlakiem donikąd*. Jednocześnie wyraził opinię, że w Rosji nie ma alternatywy dla rynku i demokracji. Nikt przed nim – nawet M. Gorbaczow i B. Jelcyn – nie dał takiej druzgocącej oceny komunizmu i tak jednoznacznej wskazówki ustrojowej na przyszłość. Stwierdził jednak wyraźnie, że w przebudowie ustroju trzeba uwzględnić tradycje oraz warunki miejscowe¹⁵⁰.

Pod względem produktu krajowego brutto, który wyniósł 1,45 biliona USD, Rosja zajmuje 9 miejsce na świecie. Wskaźnik inflacji w 2004 r. był na poziomie 11,7%, a w roku następnym około 8%. W 2004 r. rzeczywista stopa bezrobocia wyniosła 7,6%, a oficjalna 1,8%. Poziom bezrobocia w tym kraju jest niezwykle zróżnicowany. Na północnym Kaukazie i Dalekim Wschodzie odsetek bezrobotnych jest o wiele wyższy niż w europejskiej części Rosji oraz południowej Azji¹⁵¹. Państwo rosyjskie posiada bardzo duże zasoby bogactw mineralnych (czołowe miejsce wśród państw Wspólnoty Niepodległych Państw) – które to dodatkowo wzmocniają jego pozycję gospodarczą na arenie międzynarodowej. Przypada na nią 3/4 zasobów energetycznych i blisko 60% wydobycia rud żelaza¹⁵². Jak widać z powyższego gospodarka byłego imperium sowieckiego rozwija się coraz lepiej¹⁵³, świadczą o tym także inwestycje bezpośrednie, które w 2004 roku wyniosły 18,2% produktu krajowego brutto. Poniżej zilustrowano skalę inwestycji

¹⁵⁰ *Ibidem*, s. 10–11.

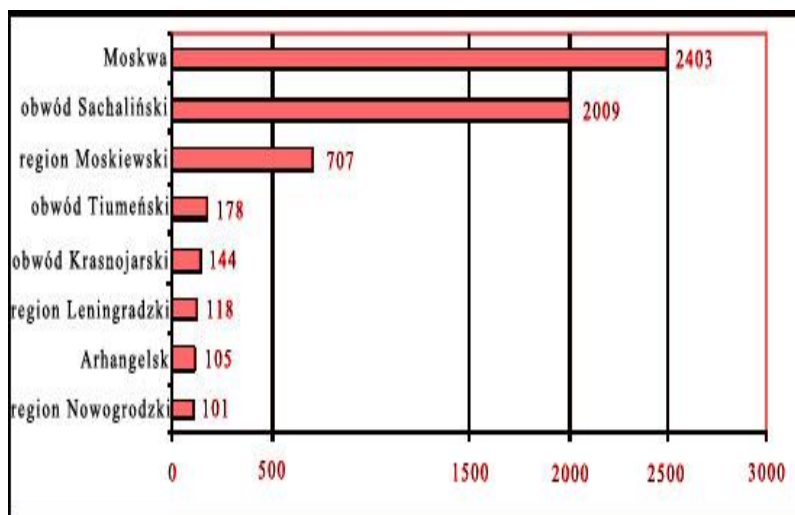
¹⁵¹ A. Koraszewski, *op.cit.*

¹⁵² Portal internetowy poświęcony informacjom gospodarczym na temat Rosji, <<http://redragon.ru/rosja/economics/entrance.gtml>> (16.04.2007).

¹⁵³ T. A. Kisielewski, *Schylek Rosji*, Poznań 2007, s. 50–51.

zagranicznych w Rosji w 2003 roku (dane liczone w miliardach dolarów, ułożone według regionów).

Il. 12. Regiony Rosji, które w 2003 r. miały największy udział w napływie inwestycji zagranicznych



Dziś imperium sowieckiego już nie ma i nie istnieją żadne siły społeczne, które mogłyby je przywrócić pod jakimkolwiek szyldem ideologicznym. Po 1990 roku Rosja wróciła do granic z 1 połowy XVII wieku i odgrywa znaczną rolę we współczesnym świecie, podobną chociażby do roli postimperialnej Wielkiej Brytanii i Francji¹⁵⁴. Prognozuje się obecnie takie oto trzy możliwe kierunki rozwoju sytuacji politycznej w tym kraju i jej wpływ na układ stosunków międzynarodowych:

1. Rosja odizolowana od reszty świata i pozostawiona sama z problemami wewnętrznymi aż do rozpadu na mniejsze państewka, których los byłby wysoce niepewny – taka sytuacja miałaby miejsce, gdyby Rosja chciała powrócić na imperialną drogę, wtedy też mogłaby stanowić zagrożenie dla istniejącego ładu światowego.

¹⁵⁴ Z. Madej, *op.cit.*, s. 14.

2. Rosja w sojuszu politycznym i militarnym z Chinami lub (i) ze światem arabskim – jednakże niektórzy politycy rosyjscy zdają sobie sprawę, iż oba ewentualne sojusze mogą być co najwyżej okresowym manewrem obliczonym na osiągnięcie jakichś doraźnych celów i nie stanowią cywilizacyjnej alternatywy.

3. Rosja w sojuszu politycznym i militarnym ze światem zachodnim – okazją stało się współdziałanie w zwalczaniu terroryzmu po atakach na World Trade Center i Pentagon, co Rosja wykorzystała po mistrzowsku¹⁵⁵.

Dziś dwóch pierwszych konstelacji nie bierze się już poważnie pod uwagę, natomiast trzecia nabiera coraz to nowych barw. Stanom Zjednoczonym Rosja potrzebna jest przede wszystkim jako partner w zwalczaniu terroryzmu, popieraniu nieprolifracji oraz jako zaplecze surowcowe¹⁵⁶. Zainteresowane jest tym również państwo rosyjskie, gdyż samo ma poważne problemy z terrorystami. Oba kraje zbliżają ponadto największe arsenały jądrowe na świecie oraz rosyjskie bogate zasoby surowcowe. W tych trzech aspektach współpraca na linii Moskwa-Waszyngton jest stale pogłębiana. Rosja oczekuje od USA wsparcia w dziedzinie gospodarczej, w tym poparcia w staraniach o wejście do WTO oraz większego napływu amerykańskiego kapitału i nowoczesnej technologii. Taki tandem polityczny mógłby mieć szansę powodzenia, choć wiodąca rola przypadłaby zapewne Stanom Zjednoczonym. Za powodzeniem takiej współpracy przemawia fakt, iż ów tandem tworzą państwa narodowe (co nie znaczy etnicznie jednorodne), a nie struktury wielonarodowe typu NATO lub UE, które *notabene* stały się mniej mobilne i nieskuteczne w walce z terroryzmem. Jeśli do USA i Rosji dołączyłby w sposób aktywniejszy również Chiny, o co usilnie zabiegał prezydent Bush, to zespół ten stałby się jeszcze skuteczniejszy¹⁵⁷.

W relacjach Rosja-NATO odnotować trzeba przede wszystkim wejście państwa rosyjskiego do Rady Paktu Północnoatlantyckiego w połowie 2002 roku. Jej uprawnienia są wprawdzie skromniej-

¹⁵⁵ *Ibidem*, s. 14–15.

¹⁵⁶ J. S. Nye, *The Paradox...*, *op.cit.*, s. 28.

¹⁵⁷ Z. Madej, *op.cit.*, s. 15.

sze od tych, które posiadają inni członkowie, ale wymowny jest sam fakt przyjęcia Rosji do tego grona. Rosyjskie elity polityczne traktują, co prawda, tę kwestię z pewną rezerwą, uważają bowiem, iż dotychczasowa koncepcja NATO się przeżyła, ale nie tracą nadziei, że będą mogły skuteczniej wpływać na modyfikację tej organizacji¹⁵⁸. Relacje Rosji z Unią Europejską zawsze były lepsze niż ze Stanami Zjednoczonymi i NATO, a po wydarzeniach z września 2001 roku nie zaszły na tym odcinku jakieś radykalne zmiany. Na początku lat 90. XX w. państwo rosyjskie podpisało ze Wspólnotą Europejską podobną umowę, jak inne kraje Europy Wschodniej, ale bez deklarowania chęci wstąpienia do tejże wspólnoty. W końcówce dekady piętnastka przyjęła *Wspólną strategię Unii Europejskiej wobec Rosji*. Z kolei Rosja odwzajemniła się *Średniookresową strategią wobec Unii Europejskiej* (październik 1999 r.). Oprócz tego odbywają się spotkania na szczycie przywódców UE i Rosji oraz kontakty robocze, a dominują w nich sprawy gospodarcze, gdyż z Unii Europejskiej pochodzi 49% rosyjskiego importu, a z kolei eksport z Rosji do krajów unijnych wynosi 30%. Jednakże kwestie ogólnopolityczne, sprawy bezpieczeństwa i rozszerzenia UE na wschód także są obecne w tychże kontaktach¹⁵⁹.

Można zakładać, że Rosja będzie nadal pilnie śledzić relacje między Stanami Zjednoczonymi a Unią Europejską, aby zdyskontować dla siebie zarówno harmonię, jak i dysharmonię między tymi oboma podmiotami geopolitycznymi. Dla państwa rosyjskiego globalnym wyzwaniem jest otwarcie się na świat i współpraca z każdym krajem, liczącym się na arenie międzynarodowej. Aczkolwiek Rosja nadal pozostaje zagadką, wiemy o jej polityce bardzo dużo, znamy jej zachowanie wśród graczy Globalnej Wioski, a ona i tak potrafi nas w najmniej oczekiwanym momencie zaskoczyć.

W konkluzji niniejszego rozdziału należy stwierdzić, iż triada: Stany Zjednoczone-Azja Wschodnia-Unia Europejska w koncepcji Josepha Nye'a jest tworem, wokół którego toczyć się będą spory o pierwszeństwo oraz trwałą prym w byciu najważniejszą potęgą

¹⁵⁸ *Ibidem*, s. 16.

¹⁵⁹ *Ibidem*.

całego świata. A może zamiast konfliktów, w niedalekiej przyszłości ogniwa tej triady osiągną pełną współpracę, bez widocznej obecnie pewnej asymetryczności. Jednobiegunowość, świat bipolarny, triada – a może nikt (czytaj żaden kraj) nie powinien rządzić tym światem – przecież dominacja nie musi oznaczać przywództwa, jak twierdzi Z. Brzeziński, ale prawdopodobnie wtedy zapanałoby chaos „wojna wszystkich ze wszystkimi” – stan, którego każdy podmiot geopolityczny wolałby uniknąć, ponieważ nie prowadzi on do niczego dobrego. Powyższa triada obrazuje pewien poziom współpracy ponad granicami: łączenie gospodarek poprzez wzajemną wymianę towarów oraz współdziałanie w sprawach bezpieczeństwa itp. Najważniejsze jest jednak wzajemne partnerstwo, gdyż nieważne jest jaka przyszłość czeka określone państwa, ale to jak będą one potrafiły sobie wzajemnie pomóc, aby osiągnąć lepsze perspektywy.

ROZDZIAŁ IV

„Miękkie środki oddziaływania politycznego”

Znaczenie pojęcia *soft power* i skutki jego użycia

W 2003 roku Joseph Nye brał udział w Światowym Forum Ekonomicznym w Davos, na którym były Arcybiskup Canterbury – George Carey zadał pytanie ówczesnemu Sekretarzowi Stanu USA Colinowi Powellowi, które brzmiało – dlaczego Ameryka jako jedyne supermocarstwo, wzór do naśladowania dla innych państw używa w większym stopniu „twardej” siły niż „miękkiej”. Wtedy to właśnie podjęto dyskusję na ten temat. Uczestnicy Forum zaczęli zastanawiać się nad przyczynami i skutkami uprawiania polityki międzynarodowej, stwierdzając, iż wyjątkowa rola Stanów Zjednoczonych na świecie, ich zdolność kształtowania historii nie może opierać się tylko na potencjale militarnym („twarda władza”), lecz również na powszechnej wierze w prawowitość oraz uczciwość potęgi amerykańskiej. Świat (Europa) musi się czuć dobrze i bezpiecznie w obliczu tej siły, a nie być nią przerażony lub przez nią prowokowany. Jest to zresztą jeden z warunków akceptacji przywództwa Ameryki, które opiera się nie tylko na posiadaniu umiejętności rozmawiania i konsultowania, uwzględniania interesów innych, ale również na atrakcyjności lidera¹.

¹ J. S. Nye, *Soft Power. The Means to Success in World Politics*, New York 2004, s. IX. Niniejsza książka została przetłumaczona na jęz. polski: *Soft Power. Jak osiągnąć sukces w polityce światowej* (Warszawa 2007). O ile nie zaznaczono inaczej korzystam z wersji oryginalnej tej pracy.

Joseph Nye użył po raz pierwszy pojęcia *soft power* w 1980 roku. Wcześniej było ono rozumiane przez politologów i polityków w sposób niewłaściwy, a sam Zbigniew Brzeziński stwierdził, iż napisanie książki o „miękkiej sile” byłoby bardzo dobrym pomysłem, gdyż pomogłoby głębiej zrozumieć sytuację międzynarodową i wzajemną zależność państw w zglobalizowanym świecie, co jest bardzo ważne, ponieważ wszyscy wspólnie jesteśmy odpowiedzialni za to, co się w nim dzieje². *Soft power* jest pojęciem, które leży pomiędzy atrakcyjnością (kultury, polityki danego kraju) a przekonywaniem innych do określonego działania siłą argumentów, liczy się tutaj wspólnota działań i praw, działalność oraz arbitraż instytucji międzynarodowych. Właśnie ta siła argumentów powoduje, że inne państwa zgadzają się na określone działanie, np. gdy jakiś kraj podejmuje decyzję o interwencji zbrojnej i chce przekonać do tego wspólnotę światową nie lufą karabinu lecz zapisami konstytucji, rezolucjami, Kartą Narodów Zjednoczonych czy prawem międzynarodowym. To istotnie jest zachętą do współdziałania i zaangażowania się w daną operację, bowiem państwa okazują szacunek prawu i liczą się właśnie z „miękką siłą”. Nie ma tu miejsca na groźby czy przymus, lecz na kooperacyjne działanie (wpływanie na innych przy użyciu własnego autorytetu, ale także liczenie się ze zdaniem całej społeczności międzynarodowej). Joseph Nye twierdzi, że *soft power* jest „drugą twarzą siły” – ponieważ w obu przypadkach (zarówno „miękkiej”, jak i „twardej” potęgi) chodzi o osiągnięcie danego celu, z tą tylko różnicą, iż środki do niego prowadzące są inne. Poniżej przedstawiono najważniejsze rozbieżności pomiędzy stosowaniem obu czynników siły.

² Najbardziej lapidarnie i celnie zarazem skutki globalizacji ujął zastępca sekretarza stanu w administracji B. Clintona – Strobe Talbott: „co dzieje się tam, ma znaczenie tutaj”, S. Talbott, *Globalization and Diplomacy: A Practitioner's Perspective*, „Foreign Policy”, jesień 1997, s. 15. Zob. także: R. Kuźniar, *Polityka i siła. Studia strategiczne – zarys problematyki*, Warszawa 2005, s. 266.

TAB. 7. Różnice pomiędzy „twardą” i „miękką” siłą

Rodzaj siły argumentu	„Siła twarda”	„Siła miękka”
Spektrum zachowań politycznych	dominacja przymus	wpływanie autorytet
	nacisk	kooperacja
Instrumenty działań politycznych	przemoc, łapówka sankcje, szantaż	instytucje: wartości idee kultura dyplomacja

„Miękką siłą” kojarzy mi się z „demokracją prewencyjną” – terminu tego używa często Benjamin R. Barber (ceniony amerykański profesor nauk politycznych) w swej książce: *Imperium strachu. Wojna, terroryzm i demokracja. Lex humana* – bo tak ją określa, działa na rzecz globalnej wspólnoty narodów, w ramach uniwersalnych praw i praworządności, wynikających ze współpracy politycznej, gospodarczej oraz kulturalnej. Wspólne działania zbrojne podejmuje się tylko w takim zakresie, do jakiego upoważnienia kolegialna prawowita władza – może to być Kongres, mogą to być wielostronne traktaty albo ONZ³. *Lex humana* dąży do tego, by suwerenność poszczególnych krajów skupić wokół prawa międzynarodowego i organizacji międzynarodowych (granice państw powoli się zacierają – globalizacja postępuje). Widać, więc z powyższego, że te dwa terminy są do siebie bardzo podobne, aczkolwiek *lex humana* zakłada w ostateczności atak prewencyjny, który można stosować tylko do określonych celów (np. działania antyterrorystyczne wymierzone bezpośrednio w terrorystów) – bez zgody wspólnoty międzynarodowej⁴. Natomiast „miękką siłą” korzyta tylko z dyplomacji (na rzecz konsensusu) – taka polityka jest

³ B. R. Barber, *Imperium strachu. Wojna, terroryzm i demokracja*, Warszawa 2005.

⁴ *Ibidem*, s. 172–173.

najbardziej rozważna (a zarazem najlepsza), wszelkie użycie siły, choćby w jak najbardziej szlachetnych celach, obraca się w *hard power* – czego J. Nye tak bardzo chciałby uniknąć w polityce światowej. Tak naprawdę *soft power* czy *lex humana* nie są pojęciami nowymi – dyplomacja i konsensus były znane od dawien dawna, wystarczy tylko przeczytać słynne dzieła filozoficzne⁵ – natomiast przypomina się je szczególnie obecnie, ze względu na inwazję na Irak i coraz częstsze działania jednostronne podejmowane przez Stany Zjednoczone. Można wręcz odnieść wrażenie, że terminy te są *trendy*, a globalizacja – uniwersalizacja jest *megatrendem* XXI wieku, pozwala bowiem zrozumieć sytuację geopolityczną w Globalnej Wiosce⁶.

Niezaprzeczalnym faktem pozostaje to, iż w wyniku rozpadu Związku Sowieckiego Stany Zjednoczone zyskały swego rodzaju „przypadkową hegemonię” (*accidental hegemony* – określenie Barry’ego Posena) i pozostają jedynym supermocarstwem. Przy braku zmian w kategoriach absolutnych, doszło do zwrotu w relatywnym stosunku między USA oraz innymi mocarstwami. Zagadką pozostawał jedynie stopień swobody manewru Ameryki względem innych krajów i otoczenia międzynarodowego. Gracze globalnej szachownicy coraz bardziej mają za złe USA nieliczenie się z ich zdaniem w sprawach priorytetowych w polityce zagranicznej, nie podobają im się także działania wyprzedzające, tzw. doktryna

⁵ Już w wiekach średnich Bizantyńczycy byli przedstawicielami podejścia pośredniego w polityce – zalecali ostrożność, cierpliwość i elastyczność. Priorytet przyznawali dyplomacji, a wojna miała być zawsze rozwiązaniem ostatecznym. Zob.: R. Kuźniar, *Polityka i siła...*, *op.cit.*, s. 26. Ameryka opisywana w XIX w. przez Alexis de Tocqueville’a to kraj powszechnych i równych możliwości, w którym politykę zastępuje prawo. Prawo ponad siłą i władzą to wielkie osiągnięcie amerykańskiej demokracji – według tego filozofa. Zob.: A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, Warszawa 2005. O demokracji i sposobach jej osiągnięcia pisali także: Carl Schmitt w książce *Teologia polityczna i inne pisma* (Kraków 2000) oraz czołowy przedstawiciel demokracji XX w. – Giovanni Sartori w pracy *Teoria demokracji* (Warszawa 1998).

⁶ Pojęcie „megatrendy XX w.” wprowadził w latach osiemdziesiątych amerykański uczony – John Naisbitt, który nazwał tak problemy globalne, posiadające cechy trwałości i uniwersalności. Oprócz globalizacji wymienił także 5 innych czynników, jak: rewolucja informatyczna, demografia, ekopolityka, problem uniwersalizmu wartości Zachodu, jak również „zderzenie cywilizacji”.

odstraszania oraz budowanie „jedynie słusznego” systemu demokratycznego pod dyktando Ameryki, a przecież nie każda demokracja jest taka sama. Joseph Nye zauważa tu bardzo istotną kwestię, iż *demokracja to lata cierpliwej, niewidowiskowej pracy, w tym współdziałanie z innymi krajami*⁷.

Wraz ze zniknięciem komunistycznego Wschodu Zachód powoli popadł w kryzys, a zwiastuny rozdzwiewku pojawiły się w latach 90. XX w. jak nadciągająca burza, wraz z niekończącymi się spekulacjami na temat formy *nowego porządku światowego* czy może *światowego nieporządku*. W latach zimnej wojny narody Zachodu zjednoczyły się przeciw Armii Czerwonej Stalina, środowisko międzynarodowe opowiedziało się za tymi samymi działaniami i przeciw tym samym zagrożeniom: państwa działały razem dla wolności Zachodu oraz zdobycia jej dla ludzi ze Wschodu, łączyło ich to podstawowe uczucie – *jesteśmy Zachodem uwięzionym w pułapce Wschodu*⁸. Wielu wierzyło w tak zwane zachodnie wartości. Zachód (a przede wszystkim Ameryka) był synonimem wolności, praw człowieka, demokracji, praworządności. Zachodni Człowiek – zawsze pisany wielkimi literami – miał *jasną skórę, mocarne ciało, odważne serce i wierzył w wieczne zbawienie duszy*⁹.

Stany Zjednoczone wypełniały serca oraz umysły ludzi na całym globie swoimi marzeniami i pragnieniami, nie ignorując innych uczestników sceny międzynarodowej. Oba bloki (Wschód i Zachód) charakteryzowały się stałą polityką wzajemnej wrogości, w której jednak nie stosowano siły militarnej. Zimna wojna była samoobroną przed „międzynarodowym komunizmem” – nie prowadziła jednak do wojny (nie zaatakujemy, dopóki ktoś nas nie zaatakuje), zresztą oba państwa bały się użycia broni nuklearnej, która spowodowałaby ogromne zniszczenia. USA udzielały pomocy rządowi demokratycznemu – poprzez plan Marshalla (nazywany tak, dlatego że jego współautorem był ówczesny sekretarz stanu Georg

⁷ J. S. Nye, *The Paradox of American Power. Why the World's Only Superpower Can't Go It Alone*, New York 2002, s. XIV.

⁸ T. G. Ash, *Wolny świat. Dlaczego kryzys Zachodu jest szansą naszych czasów*, Kraków 2005, s. 14.

⁹ *Ibidem*, s. 16.

Marshall). Była to szeroka pomoc gospodarcza dla państw demokratycznych (kredyty), dla głodującej i niedożywionej Europy. NATO (Pakt Północnoatlantycki) powstałe 4 kwietnia 1949 r. stało się „parasolem ochronnym” otwartym nad demokratyczną Europą Zachodnią. Pakt Północnoatlantycki przyjął amerykańską „doktrynę odstraszania” – i chociaż Rosjanie jesienią 1949 roku, w niewyjaśnionych dotąd okolicznościach, złamali monopol USA na broń jądrową – wykazał się skutecznością, gdyż pomimo punktów zapalnych do „gorącej wojny” nigdy jednak nie doszło. Nikt nikogo nie zmuszał do niczego, nie było takiej potrzeby – wszyscy mieli bowiem jedno wielkie marzenie, aby „być i żyć w Wolnym Świecie”. To właśnie wtedy Ameryka zdominowała świat nie siłą oręża, lecz swoją przewodnią ideą, jaką jest wolność – ludzie słuchali amerykańskiej muzyki, nawet w Związku Sowieckim, gdzie była ona zakazana, oglądano amerykańskie filmy, a język angielski stał się jednym z najważniejszych języków świata i zresztą pozostał nim nadal. Jeszcze raz sprawdziła się teza, że:

[...] demokracji nie można narzucić pod lufą karabinu życzliwego przybysza z zewnątrz. Nie rodzi się z wojennych popiołów, ale w zmaganiach, działalności społecznej i rozwoju gospodarczym¹⁰.

Stany Zjednoczone cieszyły się wówczas rangą mocarstwa wzorcowego. Chodziło nie tylko o znaczący wkład tego państwa w pokonanie wroga i ostateczne zwycięstwo, ale o wzorzec demokracji zdolnej do utrzymania wysokiego poziomu gospodarczego oraz swobód politycznych, zapewniających funkcjonowanie porządku i prawa. USA wzbudzały strach, ale też poważanie i podziw. Ameryka musiała zatem, nawet wbrew utrzymującym się tendencjom izolacjonistycznym w kraju, podjąć się zadania obrony wolnego świata, zbudowania dla niego systemu bezpieczeństwa, powstrzymania ekspansji komunizmu, zagrażającego jej potęgę, jak również interesom innych członków areny międzynarodowej. Wynikało to z potrzeby chwili, gdyż wielkie mocarstwa europejskie ustępowały ze sceny i jedynie Stany Zjednoczone Ameryki mogły wypełnić powstałą w ten sposób próżnię i podjąć rywalizację ze Związkiem Sowieckim. To, czego w dziedzinie wojskowej

¹⁰ B. R. Barber, *op.cit.*, s. 165.

oraz politycznej dokonało NATO, w sferze ekonomicznej zrealizował plan Marshalla: z jednej strony pogłębił zrodzony w 1945 roku podział Europy na dwa przeciwstawne bloki i związał USA z kontynentem europejskim, z drugiej zaś pozwolił Zachodowi, także na polu ekonomicznym i politycznym, odnieść zwycięstwo w starciu z komunizmem. Plan Marshalla pomógł zlikwidować zniszczenia, odbudować gospodarkę, przywrócić optymizm, wreszcie umocnić rangę amerykańskiego mocarstwa w wolnym świecie. Historia zdemokratyzowanych Niemiec i zliberalizowanej Japonii, odbudowanych z popiołów tyrańskich reżimów, które poniosły klęskę w II wojnie światowej może także służyć za przykład *soft power* – była ona pełna współpracy, ogromnej pomocy gospodarczej, edukacji obywatelskiej, długoletniego zaangażowania personelu amerykańskiego (oddziały USA nadal stacjonują w obu krajach, blisko 60 lat po wojnie). Wprawdzie interwencja wietnamska oraz inne porażki polityki Stanów Zjednoczonych naruszały wizerunek tego giganta – chociaż zawsze starał się uzasadniać swe prawo do wysyłania wojsk, powołując się na konstytucję (rezolucja dotycząca Zatoki Tonkińskiej, legitymizująca wojnę w Wietnamie) czy Kartę Narodów Zjednoczonych (Korea)¹¹, okazując szacunek regułom i zasadom międzynarodowym – to jednak finał zimnej wojny był bez wątpienia zwycięski dla tego kraju. Na polu boju Ameryka pozostała jako jedyne supermocarstwo. Kraj ten rozumiał, że lepiej jest przyciągnąć do siebie innych, niż ich zmuszać do pewnych działań – tak właśnie, według J. Nye’a, funkcjonuje *soft power*¹².

Zdaniem Roberta Potockiego, który podjął się próby doprecyzowania pojęcia „miękkiej siły” – nie ma bowiem ono jednej określonej definicji, na co zwrócił uwagę już sam J. Nye – jest to forma strategii politycznej danego kraju w stosunkach międzynarodowych, która charakteryzuje się nieobecnością wszelkich form (pośrednich i bezpośrednich) dyskryminacji, przymusu oraz przemocy wobec innych organizmów państwowych, mająca na celu kreowanie pozytywnego wizerunku, odwołującego się do określonych wartości uniwersalnych, autorytetu i moralności publicznej, a także

¹¹ *Ibidem*, s. 92.

¹² J. S. Nye, *Soft Power...*, *op.cit.*, s. 17.

zmierająca do utrzymania lub też pogłębienia się procesu instytucjonalizacji tychże relacji¹³. W *soft power* przedkłada się więc negocjacje, dyplomację i prawo międzynarodowe ponad użycie siły, zachętę nad przymus, działania wielostronne (multilateralne) nad jednostronne (unilateralne) – czyli wszystko to, o czym już wyżej wspomniałam. „Miękką siłę” wyróżniają, więc trzy poniższe czynniki:

- **Spoistość społeczna** – współpraca jest lepsza niż działanie w pojedynkę, gdyż wzmacnia wzajemne zależności aktorów na scenie międzynarodowej, a także powoduje rozwiązywanie wielu problemów wspólnie, których nie dałoby się rozwiązać samemu lub byłoby to bardzo utrudnione.

- **Atrakcyjność kulturowa danego państwa** – czyli przekonywanie innych krajów do określonego działania, bez jakiegokolwiek użycia przymusu czy dawania łapówki. Można to było zauważyć np. podczas zimnej wojny, kiedy Stany Zjednoczone przyciągały do siebie inne państwa argumentami na rzecz „lepszego i wolnego świata” bez ucisku ze strony Związku Sowieckiego.

- **Poddawanie się decyzji Organizacji Narodów Zjednoczonych oraz regułom prawa międzynarodowego** – czyli multilateralizm, a nie unilateralizm¹⁴.

J. Nye stwierdził, że „miękkie czynniki siły” były esencją zwycięstwa obozu zachodniego w zimnej wojnie¹⁵. Zarówno *soft* jak i *hard power* są bardzo ważnymi atrybutami potęgi, aczkolwiek „miękkie czynniki potęgi” stosowane na arenie międzynarodowej są coraz bardziej wykorzystywane przez graczy globalnych, którym brakuje tzw. „twardego podbrzusza”, jak np. Unię Europejską, Japonię itp. Natomiast w przypadku Stanów Zjednoczonych bardziej liczą się „twarde czynniki siły”, choć stosują one także *soft*

¹³ R. Potocki, *Postpaństwowość Unii Europejskiej w kontekście rozważań Roberta Coopera* [w:] *Suwerenność państwa we współczesnych stosunkach międzynarodowych*, red. Z. Leszczyński, S. Sadowski, Warszawa 2005, s. 257; Zob. także: J. S. Nye, *Soft Power...*, *op.cit.*

¹⁴ *Ibidem*, s. 5 i 7–10.

¹⁵ Idem, *Honey of Soft Power Will Catch More Flies*, <http://busia.ksg.harvard.edu/publication.cfm?program=CORE&ctupe=article&item_id57&gma=-49> (4.12.2006).

power – o czym napiszę dalej. Poniższa tabela ukazuje zasoby wielkich potęg po 11 września 2001 r., przy czym warto zwrócić uwagę na stosowanie w większym stopniu *hard* niż *soft power* przez poszczególne państwa.

TAB. 8. *Zasoby władzy wielkich potęg po 11 września 2001 r.*

Podstawowe źródła potęgi		USA	UE	Rosja	Japonia	Chiny	Indie
<i>hard</i>	Zaplecze surowcowe	+2	+1	+2	0	+2	+1
	Siła militarna	+2	+1	+1	+1	+1	+1
	Siła ekonomiczna	+2	+2	0	+2	+1	+1
	Innowacyjność technologiczna	+2	+1	0	+2	-1	-1
<i>soft</i>	Spoistość społeczna	+2	0	0	+2	+2	+1
	Atrakcyjność kulturowa	+2	+2	0	0	0	-1
	Instytucje międzynarodowe	+2	+2	+1	+2	+1	0

/Wielkość szacunkowa potencjału: „+2” bardzo duża,
 „+1” duża,
 „0” średnia,
 „-1” nikła./

Widać więc z powyższego, że podmioty geopolityczne muszą się nauczyć wzajemnej współpracy, wspólnego pokonywania wszelkich barier i zagrożeń. Zwykła siła militarna już nie wystarczy, a granice państw powoli pękają – jak to zauważył Robert Cooper (jeden z najwyższych rangą dyplomatów brytyjskich) – co uzależnia je coraz bardziej od siebie. Jak stwierdził D. Villepin:

Prawdziwa potęga polega na tworzeniu ładu i nadawaniu sensu [...]. Krótko mówiąc ma nią być tu świadomość, która dzieląc siłę przekonań,

przykładu i wpływu może zaradzić trudnościom, z jakimi boryka się świat [...]”¹⁶.

Europejczycy często powtarzają, że słabość nie stanowi przeciwieństwa siły, lecz sprawiedliwość, która jest przeciwieństwem przemocy¹⁷. Może warto, więc współpracować w świecie pełnym obaw, lęków oraz zagrożeń, liczyć się z innymi państwami i łączyć się z nimi w poczuciu solidarności, gdyż bieg wypadków w Globalnej Wiosce jest nieprzewidywalny i nigdy nie wiadomo, kiedy ktoś będzie potrzebował pomocy – *należy więc wymieniać argumenty, a nie ciosy*¹⁸.

Ponowoczesny świat wzajemnych zależności

Świat przednowoczesny związany był z powstawaniem wielkich imperiów – krajów opartych na autorytecie władzy, gdzie rywalizacja dotyczyła spraw religii i ziemi. Z kolei epoka nowoczesności charakteryzowała się silnymi państwami narodowymi – w której ich granice mogą być zmieniane za pomocą siły. Nie jest tak, że w porządku nowoczesnym potęga stanowiła prawo, ale także nie odgrywało ono w niej szczególnie istotnej roli – to siła i racja stanu najbardziej się liczyły. W stosunkach międzynarodowych była to doba rachunków, interesów i sił opisana przez Machiavellego i Clausewitzę. Świat ponowoczesny natomiast odrzuca siłę jako sposób rozstrzygnięcia konfliktów. Mniej ważne spory mogą być rozwiązywane za pomocą wspólnych zasad lub na mocy decyzji sądów, bardziej zasadnicze są tu natomiast kwestie negocjacji lub upływającego czasu. Granice stanowią coraz mniej istotny problem dla państw ponowoczesnych – zacierają się poprzez współpracę. Dzięki wynalezieniu samolotu, samochodu i satelity stało się to fa-

¹⁶ D. Villepin, *W nowym świecie nowy ład*, „Przegląd Środkowoeuropejski” 2002, nr 31–32, s. 45–46.

¹⁷ Z. Bauman, *Europa – niedokończona przygoda*, Kraków 2005, s. 62.

¹⁸ *Ibidem*, s. 189.

ktem oczywistym w XXI w. – np. na większej części obszaru Unii Europejskiej słupy graniczne zostały usunięte i tylko na podstawie innych kolorów znaków drogowych możemy stwierdzić, że jesteśmy zagranicą. W tym środowisku bezpieczeństwo, które kiedyś bazowało na budowaniu murów, obecnie opiera się na otwartości, przejrzystości i wzajemnej bezsilności – wobec agresji drugiego¹⁹. Do najbardziej znaczących ponowoczesnych instytucji należy zaliczyć Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu – ingeruje on bowiem bezpośrednio w jurysdykcję krajową. W sferze gospodarczej będą to natomiast: Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD) – które posługują się systemami obserwacji ekonomicznej. Układ o Nierozprzestrzenianiu Broni Jądrowej razem z zabezpieczeniami i reżimem specjalnych instrukcji Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej (MAEA) również stanowi część ponowoczesnego bezpieczeństwa – dodatkowy protokół MAEA np. zezwala na dostęp inspektorów atomowych do każdego miejsca i w każdym czasie²⁰. Międzynarodowy Trybunał Karny stanowi uderzający przykład ponowoczesnego załamania się rozróżnienia pomiędzy sprawami polityki wewnętrznej i zagranicznej. Jeśli świat ma być rządzony przez prawo, a nie za pomocą siły, to ci, którzy je łamią, będą traktowani jak przestępcy. Tak więc w świecie „pękających granic” racja stanu i amoralność Machiavellego zostały zastąpione przez świadomość moralną, która znajduje zastosowanie zarówno wobec kwestii międzynarodowych, jak i spraw polityki wewnętrznej – stąd właśnie ponowne zainteresowanie problemem, czy wojny powinny być uznane za sprawiedliwe, czy też nie. Wymienione instytucje zostały ustanowione przez konwencjonalne traktaty zawarte pomiędzy suwerennymi państwami i ratyfikowane przez parlamenty narodowe, w rezultacie powstała rosnąca sieć instytucji, które wy-

¹⁹ R. Cooper, *Pęknięcie granic. Porządek i chaos w XXI w.*, Poznań 2005, s. 37–50.

²⁰ Brak otwartości ze strony samych potęg atomowych, nie wspominając o takich krajach sygnatariuszach Układu o Nierozprzestrzenianiu Broni Jądrowej, jak Indie, Pakistan i Izrael, sprawia, że system ten jest obecnie niepełny. Zob.: *ibidem*, s. 51.

kracząją poza tradycyjne normy międzynarodowej dyplomacji²¹.

Właśnie ów świat ponowoczesny jest areną stosowania „miękkiej siły” – stał się on bardzo rozproszony a zarazem pełen współzależności „wszystkich od wszystkich”. Równowaga sił jest systemem niewykonalnym – zawsze znajdzie się jakiś kraj, który uzyska większą władzę niż inni gracze stosunków międzynarodowych i nie zawaha się jej użyć. Działania wspólne, oparte na partnerskiej współpracy są najważniejsze dla tego porządku ponowoczesnego, gdyż państwa spotykają się z zagrożeniami, których nie są w stanie same rozwiązać²². Przekonywanie danego podmiotu międzynarodowego do określonego działania lub jego zaniechania, negocjacje, odrzucenie walki zbrojnej stały się w tym świecie najważniejsze²³. Sama siła militarna nie gwarantuje zawsze zwycięstwa, gdyż przecież Stany Zjednoczone mimo swojej potęgi zbrojnej przegrały wojnę w Wietnamie, a także nie potrafiły się ustrzec przed zamachami z 11 września 2001 r. – wręcz stały się bezsilne wobec terroryzmu²⁴. *Soft power* zależy od istnienia chętnych interpretatorów i odbiorców, gdzie kultura popularna ma większe szanse przyciągania ludzi niż przymus, a skutki dla nas pożądane nie są oparte na sile i przemocy²⁵.

System ten ma na celu uniknięcie wojny, gdyż bierze pod uwagę okropieństwa z nią związane, a które niesie ze sobą nowoczesna technologia²⁶. Czyżby świat sporządniał? J. Nye przekonuje, iż duża liczba najpotężniejszych państw nie chce już walczyć ani podbijać, tylko współpracować, gdyż jest to dla nich bardzo korzystne rozwiązanie²⁷. Francja nie myśli już o inwazji na Niemcy lub Włochy, chociaż posiada broń atomową, która teoretycznie powinna ustawić Paryż w pozycji dającej mu przytłaczającą wyższość. Tak samo kraj ten nie myśli o inwazji na Algierię, żeby przywrócić tam porządek. Instykt imperialny jest martwy, przynajmniej wśród po-

²¹ *Ibidem*.

²² J. S. Nye, *Soft Power...*, *op.cit.*, s. 30.

²³ *Ibidem*, s. 31.

²⁴ *Ibidem*, s. 3.

²⁵ *Ibidem*, s. 15.

²⁶ *Ibidem*, s. 7.

²⁷ *Ibidem*, s. 20.

tę zachodnich – choć może on powrócić w nowych formach, aczkolwiek koszty polityki imperialnej byłyby bardzo wysokie. Pozytkowanie terytorium nikogo już nie interesuje, zdobywanie podległych populacji byłoby dla większości państw koszmarem²⁸. Oczywiście warto wspomnieć także o tym, że jeśli te podmioty, pomimo negocjacji itp., chcą jednak wszcząć walkę zbrojną, to i tak to zrobią, atakując bez jakiegokolwiek zgody. Przykładem są tu właśnie unilateralne Stany Zjednoczone, które stawiają walkę ponad prawem, czego byliśmy już wielokrotnie świadkami. Ważniejsze we współczesnym świecie jest jednak posiadanie wspólnego przyjaciela niż wspólnego wroga²⁹.

Podstawowym zadaniem państwa jest chronienie swoich obywateli przed inwazją – stąd absolutna, jeśli nie wieczna, natura tych interesów. Bezpieczeństwo jest w końcu kwestią życia i śmierci – dlatego właśnie określa się je mianem „podstawowych interesów”. Istnieją one w dalszym ciągu w świecie zachodnim. I tak np. nadrzędnym interesem dla Zachodu jest to, aby broń atomowa nie dostała się w ręce niestabilnych, agresywnych oraz nieodpowiedzialnych ludzi lub aby nie pozwolić organizacjom terrorystycznym na rozwinięcie się do rozmiarów Al-Kaidy. Jeśli np. Japonia stanie w obliczu poważnego zagrożenia militarnego, Zachód będzie miał interes, prawdopodobnie podstawowy, aby jej bronić. Jest tak, bowiem przemysł japoński stanowi zintegrowaną część globalnego rynku, istotną dla wielu zachodnich producentów, jak również sprzedawców detalicznych oraz dlatego, że niepowodzenie obrony jednej demokracji przemysłowej sygnalizowałoby początek końca dla nas wszystkich³⁰.

Spencer R. Weart – Amerykanin zajmujący się zagadnieniem pokoju i wojny w historii stosunków międzynarodowych – stwierdził, że demokratyczne organizmy państwowe wywodzące się z tego samego pnia cywilizacyjnego nie prowadzą ze sobą konfliktów zbrojnych, gdyż nie pozwala im na to system wartości oraz opinia publiczna. Powodem jest również to, że krajom demokratycznym, połączonym międzynarodowymi sieciami powiązań kapitałowych,

²⁸ R. Cooper, *op.cit.*, s. 52.

²⁹ *Ibidem*, s. 53.

³⁰ *Ibidem*, s. 57.

bardziej oplaca się handlować niż wojować³¹. S. Weart zgadza się z J. Nye’em, iż współdziałanie pomiędzy państwami jest bardzo ważne, i to nie tylko to, które odnosi się do wspólnych zasad demokratycznych, gdyż należy także współpracować z krajami należącymi do innych kręgów cywilizacyjnych, oczywiście o ile one tego zechcą³². W świecie ponowoczesnym członkowie areny międzynarodowej nie rozważają, więc dokonywania inwazji na siebie, lecz preferują określoną wspólną politykę i dzielą się obciążeniami. W wystąpieniu wygłoszonym 29 maja 2001 r. w Instytucie Studiów Politycznych w Paryżu, przewodniczący Komisji Europejskiej Romano Prodi powiedział:

*Panowanie prawa zastąpiło prymitywną współzależność potęg. [...] Odnosząc sukces w zjednoczeniu, pokazujemy światu, że istnieje sposób na osiągnięcie pokoju*³³.

Mówił on w tym przemówieniu o zjednoczonej Europie i jej misji pokojowej współzależności, wtedy jeszcze 25 państw Wspólnoty. Te słowa tchnęły nadzieją na budowanie lepszego świata bez przemocy, gdzie każdy spór można pokojowo rozwiązać, by żyć bezpieczniej w Globalnej Wiosce. W rzeczywistości międzynarodowej, w której normy etyczne są permanentnie lekceważone, a zagrożenia mają zasięg globalny, tylko wzajemne współdziałanie państw może utrzymać względny stan pokoju na świecie, trzeba tylko do niego konsekwentnie dążyć.

Patrząc na różnice w kulturze strategicznej Stanów Zjednoczonych i Unii Europejskiej³⁴ zauważymy, że oba podmioty geopolityczne inaczej podchodzą do kwestii bezpieczeństwa i strategii obrony, co wynika także z tego, iż mają one inną historię powstania (odmienny narodowy charakter). Młode państwo amerykańskie, aby stworzyć swoją potęgę używało siły wobec słabszych narodów na swoim kontynencie, a UE stosowała – i nadal to robi – bardziej dyplomację i prawo – państwa Wspólnoty Europejskiej są

³¹ S. P. Weart, *Bez wojny. Dlaczego państwa demokratyczne nie walczą ze sobą?*, Warszawa 2001, s. 11.

³² J. S. Nye, *Soft Power...*, *op.cit.*, s. 25.

³³ Ch. Saint-Etienne, *Potęga albo śmierć. Europa wobec imperium amerykańskiego*, Warszawa 2003, s. 120.

³⁴ Patrz rozdz. III, tab. 6, s. 146–147.

pokojowo nastawione do wzajemnej integracji, co jest historycznie rzecz biorąc, czymś całkiem nowym. Stanowi to także odejście od bardzo odmiennej polityki strategicznej, która dominowała w Europie przez setki lat, przynajmniej do czasu I wojny światowej – co zostało już przedstawione w trzecim rozdziale niniejszej pracy³⁵. Unia Europejska dokonała cudów. Wbrew nadziejom i lękom sceptyków po obu stronach Atlantyku, potrafiła się zjednoczyć. Wspólnota Europejska wyłoniła się jako potęga ekonomiczna, zdolna do konkurowania ze Stanami Zjednoczonymi oraz gospodarkami Azji, jak również do negocjowania kwestii międzynarodowego handlu i finansów na równych warunkach. Gdyby koniec zimnej wojny zapoczątkował erę, w której potęga gospodarcza znaczy więcej niż potęga militarna – to wtedy Unia Europejska byłaby rzeczywiście przygotowana do kształtowania nowego porządku świata i miałaby równie wielkie wpływy jak USA. Koniec zimnej wojny nie umniejszył znaczenia sił zbrojnych, a Europejczycy odkryli, że potęga ekonomiczna niekoniecznie przekłada się na potęgę strategiczną i geopolityczną³⁶. Narody Wspólnoty Europejskiej nie odwołują się do siły, gdyż jej po prostu nie mają, są za to:

*[...] najbardziej zajęci sprawami... które z większym prawdopodobieństwem można rozwiązać dzięki politycznemu zaangażowaniu i ogromnym sumom pieniędzy*³⁷.

Europa jest militarnie słabsza od Stanów Zjednoczonych, gdyż Amerykanie szybciej dostrzegają zagrożenia – nawet tam, gdzie inni ich nie widzą – ponieważ mają odpowiednie środki, by stawić im czoła. Unia Europejska korzysta z dyplomacji i szanuje prawo międzynarodowe, nie może więc zrozumieć ataków prewencyjnych USA i permanentnego poczucia zagrożenia obecnego w tym potężnym kraju³⁸. Zdaniem polityków europejskich problemem wzajemnych stosunków amerykańsko-unijnych jest tendencja Stanów Zjednoczonych do prowadzenia „działań w pojedynkę”,

³⁵ R. Kagan, *Potęga i raj. Ameryka i Europa w nowym porządku świata*, Warszawa 2005, s. 14–15.

³⁶ *Ibidem*, s. 29.

³⁷ *Ibidem*, s. 41.

³⁸ *Ibidem*, s. 43.

co już wielokrotnie udowodniły. Nie jest zaskakujące, że amerykańskie supermocarstwo nie pójdzie w tej kwestii na kompromis, który wiązałby mu ręce i przeszkadzał w realizacji własnych celów na świecie. Narodowa Strategia Bezpieczeństwa USA z marca 2005 roku³⁹ sprecyzowała amerykańskie priorytetowe cele strategiczne (w zakresie obrony narodowej) na przyszłość. Obrazuje je poniższa tabela.

TAB. 9. Cele strategiczne Stanów Zjednoczonych w sferze obrony narodowej

Cele strategiczne	Opis działania
<p>1. Obrona przed atakiem bezpośrednim</p>	<p>Przeciwnikiem zagrażającym USA bezpośrednio jest kompleksowa sieć motywowanych ideologicznie ekstremistycznych podmiotów. Używają one różnych środków, a niektóre z nich pracują nad inicjowaniem działań katastroficznych, aby terrorizować ludność Stanów Zjednoczonych, podważać ich partnerstwo i dezorganizować możliwość światowego oddziaływania.</p>

³⁹ Została ona dodatkowo wzmocniona drugim najważniejszym dokumentem w amerykańskiej polityce bezpieczeństwa, a mianowicie Narodową Strategią Obrony USA z lipca 2008 r. O ile pierwszy dokument wyznaczał główne cele działań amerykańskiego mocarstwa, to drugi zarysowywał główne sfery bezpieczeństwa, czyli aktualne kierunki polityki państwa oraz środki jej dostępne. Większość celów amerykańskich z 2005 r. została w tym nowym dokumencie jeszcze raz podkreślona i potwierdzona. Warto zauważyć, iż w Nowej Strategii z 2008 r. pojawiło się zdanie, iż bezpieczeństwo USA opierać się ma na „twardych” i „miękkich” czynnikach potęgi. Zob.: *Nowa Narodowa Strategia Obrony USA*, <<http://www.politykaglobalna.pl2008/08/nowanarodowastrategiaobronyusa/>> (12.12.2009); Pełny tekst dokumentu można przeczytać na portalu internetowym: <<http://www.defense.gov/news/2008%20National%20Defense%20Strategy.pdf>> (12.12.2009).

Cele strategiczne	Opis działania
<p>1. Obrona przed atakiem bezpośrednim</p>	<p>Niebezpieczeństwa związane ze współczesnymi zagrożeniami wymagają nowego imperatywu: USA będą aktywnie przeciwstawiać się – w miarę możliwości wcześniej i w bezpiecznej odległości – tym, którzy bezpośrednio im zagrażają, wykorzystując wszelkie instrumenty narodowego potencjału. Najwyższy priorytet będzie nadany odstręczeniu, odstraszeniu i zwalczaniu tych, którzy dążą do zaszkodzenia Stanom Zjednoczonym bezpośrednio, zwłaszcza ekstremistycznych przeciwników z bronią masowego rażenia.</p>
<p>2. Zapewnienie strategicznego dostępu oraz utrzymanie globalnej swobody działania</p>	<p>Stany Zjednoczone nie mogą kształtować niczego, do czego nie mogłyby dotrzeć. Będą zatem promować bezpieczeństwo, dobrobyt i swobodę działania swoją i partnerów przez zabezpieczenie dostępu do kluczowych regionów, linii komunikacyjnych oraz dóbr globalnych. Oprócz bezpieczeństwa i swobody działania wspierać będą także poprzez to integralność międzynarodowego systemu ekonomicznego.</p>

Cele strategiczne	Opis działania
3. Wzmocnienie sojuszy i partnerstwa	<p>Międzynarodowy system bezpieczeństwa wymaga działań zespołowych. Stany Zjednoczone są zainteresowane szerokim i efektywnym partnerstwem z podobnie myślącymi państwami. Dlatego będą wzmacniać relacje bezpieczeństwa z tradycyjnymi sojusznikami, rozwijać nowe partnerstwo międzynarodowe oraz pracować na rzecz zwiększenia zdolności partnerów do radzenia sobie ze wspólnymi wyzwaniami. Będą rozwijać wspólnotę narodów, które podzielają te same zasady i interesy oraz pomagać swoim sojusznikom w rozbudowie zdolności do samoobrony oraz kolektywnego podejmowania wyzwań dla wspólnych interesów.</p>
4. Ustanowienie korzystnych warunków bezpieczeństwa	<p>Stany Zjednoczone będą tworzyć warunki prowadzące do pożądanego systemu międzynarodowego poprzez honorowanie zobowiązań bezpieczeństwa i współpracę z innymi dla ustalenia wspólnej oceny zagrożeń, kroków niezbędnych do obrony przed nimi oraz ustanowienia szerokiego, bezpiecznego i trwałego pokoju.</p>

Jest zatem jasne, że ani rząd amerykański, ani Kongres nie akceptują konieczności lub potrzeby współzależności, ani też jej następstw, czyli otwartości, wzajemnego nadzoru oraz integracji w

stopniu, w jakim obecnie są one aprobowane przez większość krajów europejskich⁴⁰.

Znacznie więcej Amerykanów niż Europejczyków martwi się zagrożeniami stwarzanymi nie tylko przez Irak, Iran oraz Koreę Północną, ale również przez Chiny, Rosję, konflikt indyjsko-pakistański, a nawet napięte stosunki pomiędzy Izraelem i państwami arabskimi. Po prostu USA wiedzą, że gdy wybuchnie międzynarodowy kryzys, czy to w Cieśninie Tajwańskiej, czy w Kaszmirze, to oni będą prawdopodobnie pierwszymi, którzy się w niego zaangażują⁴¹. Europejczycy lubią mówić, że Amerykanie to „kowboje” i jest w tym sporo prawdy. Stany Zjednoczone faktycznie postępują jak międzynarodowy szeryf, być może samozwańczy, ale witany z otwartymi ramionami, próbujący zaprowadzić pokój i sprawiedliwość w świecie, w którym panuje bezprawie, a bandytów trzeba odstraszyć lub zlikwidować, często z bronią w ręku. UE w tej analogii z Dzikiego Zachodu przypomina raczej barmana. Bandyci strzelają do szeryfów, ale nie do barmanów. W istocie, z punktu widzenia barmana, szeryf starający się narzucić porządek przy użyciu siły jest niekiedy większym zagrożeniem niż bandyci, którzy – przynajmniej na razie – chcą tylko czegoś się napić⁴².

Spostrzegając powyższe różnice – jak już zostało to opisane wcześniej – Europa i Ameryka wzajemnie się potrzebują, mają zbieżne dążenia, jak np. zwalczanie terroryzmu, zapobieganie rozprzestrzenianiu się broni masowego rażenia, krzewienie demokracji i praw człowieka, walka z ubóstwem i chorobami, ochrona środowiska naturalnego. Są to także wspólne cele wszystkich graczy areny międzynarodowej – bezpieczeństwo jest najważniejsze! Różnią się tylko środkami użytymi do ich osiągnięcia, a które państwa wybierają z trzech segmentów „Wielkiej Polityki” J. Nye’a⁴³. Oczywiście najbardziej pożądanym sposobem prowadzenia polityki zagranicznej to taki, który posługuje się tylko „miękkimi środkami oddziaływania”, ale niestety światem rządzi nie tylko prawo i dy-

⁴⁰ R. Cooper, *op.cit.*, s. 65.

⁴¹ R. Kagan, *op.cit.*, s. 44.

⁴² *Ibidem*, s. 45.

⁴³ J. S. Nye, *Soft Power...*, *op.cit.*, s. 7.

plomacja, lecz także siła zbrojna – która zresztą nie zawsze zmierza do destruktywnych skutków. Warto więc używać zarówno „miękkich”, jak i „twardych” czynników potęgi, należy jednak zdawać sobie sprawę, kiedy oraz w jaki sposób korzystać z jednych i drugich, aby współpraca międzynarodowa nie została przerwana, a także by pozostali gracze na globalnej szachownicy nie odwrócili się od danego państwa. Prowadzi to do konkluzji, iż wygrani to ci, którzy stosują rozważną politykę, dostosowaną do zmieniającej się sytuacji międzynarodowej, ale w granicach prawa i z poszanowaniem innych uczestników ładu światowego⁴⁴.

Soft power Ameryki

Stany Zjednoczone posiadają wiele zasobów, które są potencjalnym źródłem *soft power*, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę, iż potęga ekonomiczna nie tylko przyczynia się do dobrobytu, ale również reputacji i atrakcyjności. Ameryka ma najpotężniejszą na świecie gospodarkę, a prawie połowa spośród 500 największych firm na świecie, to firmy amerykańskie – jest to pięciokrotnie więcej niż w przypadku drugiej pod tym względem Japonii. Ponadto 62 spośród 100 największych znanych marek światowych to marki amerykańskie, podobnie jak 8 spośród 10 najlepszych szkół biznesu⁴⁵. J. Nye wskazuje na następujące przesłanki, „miękkiego podbrzusza” USA:

1. Ameryka przyciąga niemal sześciokrotnie więcej imigrantów niż drugie pod tym względem Niemcy.
2. USA są niekwestionowanym numerem jeden pod względem eksportu filmów i programów telewizyjnych, choć indyjskie „Bollywood” produkuje obecnie więcej filmów rocznie.
3. Spośród 1,6 milionów studentów kształcących się poza granicami własnego kraju 28% studiuje w Stanach Zjednoczonych, w porównaniu z 14% studium w Wielkiej Brytanii.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 32.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 33.

4. Ponad 86 tysięcy zagranicznych uczonych przebywało w 2002 r. w amerykańskich instytucjach edukacyjnych⁴⁶.

Ponadto inne wskaźniki pokazują, że amerykańskie mocarstwo:

- publikuje więcej książek niż jakikolwiek inny kraj;
- sprzedaje ponad dwukrotnie więcej płyt niż następna w rankingu Japonia;
- ma ponad trzynaście razy więcej serwerów stron internetowych niż Japonia;
- zajmuje pierwsze miejsce pod względem liczby laureatów Nagrody Nobla w dziedzinie chemii, fizyki i ekonomii;
- plasuje się na drugim miejscu za Francją, jeśli chodzi o literackie Nagrody Nobla;
- publikuje prawie cztery razy więcej artykułów naukowych i popularnych niż druga pod tym względem Japonia⁴⁷.

Oczywiście Stany Zjednoczone nie zajmują miejsca na szczycie we wszystkich rankingach wskaźników potencjalnej atrakcyjności. Zgodnie z indeksem jakości życia, podanym za rok 2009 przez United Nations Development Program (który uwzględnia nie tylko dochody, ale także edukację, służbę zdrowia i średnią długość życia) – Norwegia, Islandia, Szwecja, Austria, Holandia i Belgia sklasyfikowane zostały przed USA jako kraje, w których żyje się lepiej⁴⁸. Japonia wyprzedza Stany Zjednoczone pod względem liczby patentów przyznanych obywatelom danego państwa oraz pod względem procentowego udziału PKB, jaki przeznaczają na badania i rozwój. Z kolei Wielka Brytania i Niemcy notowane są wyżej jako „raj” dla poszukujących azylu. Francja i Hiszpania przyciągają natomiast więcej turystów niż USA (choć czerpią z turystyki większe przychody). Jeśli zaś chodzi o „wskaźniki nieatrakcyjności”, to Ameryka plasuje się na samym dole listy zamożnych państw pod względem pomocy udzielanej krajom ubogim, za to na szczycie jeśli chodzi o liczbę własnych obywateli odbywających

⁴⁶ *Ibidem*.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 34.

⁴⁸ Treść całego raportu: <[http://www.gdrg.pl/attachments/124_POLICY_PA-PERS_Nr_3_2009\(1\).pdf](http://www.gdrg.pl/attachments/124_POLICY_PA-PERS_Nr_3_2009(1).pdf), s. 2> (12.05.2009).

karę więzienia⁴⁹. Stopień akceptacji wizerunku Stanów Zjednoczonych w innych regionach naszego globu po 11 września 2001 roku został już powyżej przedstawiony⁵⁰. Wynika z niego, iż 89% państw na arenie światowej podziwia poziom amerykańskiej techniki, a tylko 51% idee demokracji (co prowadzi do konkluzji, iż kraj ten jest postrzegany w stosunkach międzynarodowych bardziej jako potęga „twarda” niż „miękką” – która stosuje prawo oraz dyplomację). Pomimo tychże nieatrakcyjnych opinii Stany Zjednoczone „żyją”, chociaż otrzymują potężne ciosy i czasem nawet „chwiją się na ringu”. Jest do pomyślenia świat bez USA, a może raczej z Ameryką skarłałą i izolacjonistyczną, ale nie można sobie wyobrazić (spostrzegając czynniki „miękkiej polityki”) cofnięcia już dokonanej amerykanizacji świata⁵¹. W jakimkolwiek sposób ten kraj jest postrzegany i cokolwiek można by o nim powiedzieć, to jednak trzeba przyznać, iż góruje nad innymi graczami globalnej szachownicy. Nawet, jeśli uznać kulturę McDonalda za prostacką, czy Hollywood za pełen tandety, pornografii i przemocy, to i tak nie powstrzyma się ich siły przyciągania⁵². Dzisiaj prawie każdy wynalazca, laureat Nobla, znany uczony, modny autor albo gwiazda rozrywki jest Amerykaninem – jeśli nawet nie z racji narodowości, to z wyboru. Cały świat usiłuje mówić po angielsku wedle amerykańskiej odmiany tego języka i powszechnie korzysta z dobroku kultury masowej Stanów Zjednoczonych (muzyka, film, T-shirt, jeansy, gadzety techniczne) oraz ogranicza swoje potrzeby, aby tylko wysłać dzieci na studia do USA. Warto wspomnieć także, że w dowolnym miejscu na świecie można znaleźć bez trudu bar McDonalda, a pizza już dawno nie jest kojarzona z Italią, ale Nowym Jorkiem. Tak jak po podbojach Aleksandra Wielkiego świat – w swoim ówczesnym zasięgu – stał się hellenistyczny, choć Hellada osłabła, tak dziś jest „amerykanistyczny”, choć Ameryka ma kłopoty⁵³. W jakimkolwiek zakątku naszego globu się nie

⁴⁹ *Ibidem*.

⁵⁰ Patrz rozdz. II, tab. 4, s. 99–100.

⁵¹ J. Surdykowski, *Samotne supermocarstwo – zmierzch czy trwanie?*, „Znak”, I 2005, s. 52.

⁵² *Ibidem*.

⁵³ *Ibidem*, s. 53.

znajdziemy, wszędzie – nawet w najbardziej antyamerykańskich sfrustrowanych krajach – znajdziemy te same wieżowce, te same autostrady, reklamy tych samych produktów, identyczne ubrania i filmy w kinach. Nawet w Wietnamie – jedynym w dziejach państwie, które przyniosło Stanom Zjednoczonym sromotną porażkę – ludzie uczą się dziś po angielsku, słuchają amerykańskiej muzyki, noszą koszulki z amerykańskimi symbolami, uwielbiają amerykańskie filmy i marzą o amerykańskich dolarach⁵⁴. Świat – jeśli nawet nie żyje „po amerykańsku” – to za wszelką cenę chce udawać, że tak już się stało. USA nie muszą już dzisiaj wiele narzucać innym podmiotom globalnej szachownicy i do niczego ich przymuszać. Państwo to po prostu przyciąga: ludzi, pieniądze, umysły, wszystko⁵⁵. Kultura popularna pomogła i nadal mu pomaga w osiągnięciu ważnych celów w polityce zagranicznej. Jednym z przykładów jest demokratyczna rekonstrukcja Europy po II wojnie światowej. Plan Marshalla oraz NATO stanowiły kluczowe instrumenty siły gospodarczej i militarnej, nakierowanej na osiągnięcie tego celu – lecz także kultura popularna miała w tym swój bardzo duży udział – co zostało już przeanalizowane w niniejszym rozdziale⁵⁶.

Austriacki historyk Reinhold Wagnleitner dowodzi, że:

[...] szybka adaptacja amerykańskiej kultury popularnej przez wielu Europejczyków po II wojnie światowej z pewnością miała swój pozytywny udział w demokratyzacji tych społeczeństw. Odmłodziła i zrewitalizowała kulturę powojennej Europy za pomocą swych elementarnych odniesień do żywotności, liberalizmu, nowoczesności i młodości [...]. Także podporządkowanie dyktatom rynku i biznesu zawierało element wyzwolenia z przyciosanego gorsetu norm i obyczajów⁵⁷.

W polityce zagranicznej Stany Zjednoczone nie dominują tylko unilateralnie. Kraj ten poprzez prowadzenie operacji humanitarnych na całym świecie pokazuje swoje „miękkie podbrzusze” – dyplomację amerykańską. W wielu takich akcjach, spowodowanych na przykład przez klęski żywiołowe bierze udział wojsko

⁵⁴ *Ibidem*, s. 53–54.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 54.

⁵⁶ J. S. Nye, *Soft Power...*, *op.cit.*, s. 48.

⁵⁷ *Ibidem*.

USA. W 2005 roku po trzęsieniu ziemi w Północnym Pakistanie, już w kilka dni po kataklizmie pojawiły się amerykańskie helikoptery z pomocą humanitarną⁵⁸. Jak Europejczycy dotarliby ze swoją pomocą do ofiar tsunami w grudniu 2004 roku, gdyby nie Ameryka? Co byłoby gdyby wojsko amerykańskie nie pomagało przy usuwaniu skutków huraganu Katrina – który w końcu sierpnia 2005 r. przeszedł nad południowymi stanami USA, leżącymi nad Zatoką Meksykańską – a także w zatopionym Nowym Orleanie – chociaż tam potępiono pomoc amerykańską, gdyż dotarła ona zbyt późno? Także „miękkie czynniki potęgi” Stanów Zjednoczonych zostały dostrzeżone po trzęsieniu ziemi na Haiti w styczniu 2010 r. – choć i tak gracze areny międzynarodowej stwierdzili, że pomoc dociera zbyt późno. W świecie zdominowanym przez media oraz Internet informacje o katastrofach rozchodzą się błyskawicznie, a rozpaczliwe wołania o pomoc powodują, że obawy, co do zgodności działań ratunkowych z konstytucją schodzą na dalszy plan⁵⁹. W tym kontekście nie dziwi fakt, że Pakistan przyjął pomoc zaofierowaną przez Indie, a Iran zgodził się na wykorzystanie samolotów amerykańskich po trzęsieniu ziemi w Bam 6 lat temu⁶⁰. Ludzie, którzy na co dzień krytykują Pentagon, z pewnością „kręciliby nosem” gdyby okazało się, że amerykańscy żołnierze nie brali udziału w podobnych akcjach. Niezwykła zdolność do błyskawicznego przerzucania oddziałów w dowolne miejsce globu czyni z armii Stanów Zjednoczonych także najskuteczniejszą organizację ratunkową na świecie⁶¹. Trzeba jednocześnie stwierdzić, że udział lotnikowca Abraham Lincoln w niesieniu pomocy ofiarom tsunami na Oceanie Indyjskim uczynił więcej dla poprawy wizerunku USA w Azji niż jakkolwiek misja wojskowa⁶².

W powyższych akcjach ratunkowych okazało się, że *hard power* („twarda” potęga wojskowa) może być użyteczna także jako *soft power*, a duże środki amerykańskie mogą dotrzeć nawet w najbardziej odległe zakątki świata, świadcząc o gotowości pomocy

⁵⁸ R. Kaplan, *Ratują nie atakują*, „Forum”, 17 X–23 X 2005, s. 13.

⁵⁹ *Ibidem*.

⁶⁰ *Ibidem*.

⁶¹ *Ibidem*.

⁶² *Ibidem*.

Stanów Zjednoczonych w każdej niemal sytuacji. „Twardy” prezydent Bush także pokazał „miękkie” oblicze, zwiększając wysokość wsparcia finansowego dla ofiar katastrof i wzywając swojego ojca oraz Billa Clintona, by kierowali zbiórką prywatnych funduszy na ten cel⁶³. Ameryka musi się jednak wystrzegać chępczenia się własną hojnością, gdyż to spowodowałoby odwrócenie się innych podmiotów geopolitycznych od tego potężnego hegemonu. Robert Kaplan zasugerował kilka wskazówek dla oddziałów armii amerykańskiej, biorących udział w operacjach humanitarnych na całym świecie, dzięki którym można byłoby podnieść wiarygodność tych i innych operacji wojskowych prowadzonych przez Stany Zjednoczone⁶⁴. Wśród nich znalazły się:

1. USA muszą kontynuować szkolenie przygotowujące żołnierzy do walki, ponieważ tylko ono pozwala kształtować cechy niezbędne także podczas prowadzenia operacji humanitarnych. Ponadto dowództwo sił specjalnych powinno utworzyć elitarną jednostkę specjalizującą się w ratowaniu ludzi spod gruzów i terenów zalanych wodą, a także komórki planowania kryzysowego.

2. Dyplomatyczne korzyści będą zdecydowanie większe, jeśli amerykańscy żołnierze pojawią się na miejscu katastrofy tak szybko, jak to będzie możliwe (przykład Nowego Orleanu czy Haiti).

3. Współpraca z organizacjami pozarządowymi, których przedstawiciele są często wrogo nastawieni do wojska, a i amerykańscy dowódcy nie kryją uprzedzeń wobec nich (jednym słowem harmonijna współpraca między wojskowymi a cywilami).

4. Płynność i elastyczność – te dwie cechy definiują dziś kwestie związane z wojskowością. Przykładem jest tu Pakistan – kraj, który od zawsze stoi u progu chaosu. Fakt ten zmusza Waszyngton do skierowania znacznej liczby żołnierzy sił specjalnych na pogranicze z Afganistanem z zadaniem infiltracji tamtejszych plemion. Bez ich pomocy wytropienie kryjówek Ben Ladena nie będzie możliwe. A przychylność Pakistańczyków można sobie zaskarbić,

⁶³ Rozmowa z Paulem Kennedym, *Miękka potęga*, „Wprost”, 6 II 2005, s. 86–87.

⁶⁴ R. Kaplan, *op.cit.*, s. 13.

prowadząc operację humanitarną w Kaszmirze.

Jak widać z powyższego, Stany Zjednoczone stosują i stosowały „miękką politykę” zarówno w stosunkach wewnętrznych, jak i zagranicznych. Po 11 września 2001 r. amerykańskie mocarstwo stało się bardziej ostrożne w relacjach z innymi państwami, wręcz zamknięte i nastawione na unilateralizm w swojej polityce. Każdy podmiot globalnej szachownicy po takim ataku byłby złośliwy i wrogi wobec innych, tym bardziej, że prawo międzynarodowe ani inne organizacje nie ustrzegły Ameryki przed zagrożeniem z zewnątrz. Po masakrze w Nowym Jorku Stany Zjednoczone otrzymały wyrazy współczucia i solidarności od innych państw, ale były to tylko gesty poparcia, słowa nie przekładające się na konkretne działanie. Kraj ten powoli zdaje sobie sprawę z tego, że nie jest niezwyknięty w walce z terroryzmem i aby go pokonać musi współpracować z innymi podmiotami. Następne lata pokażą jak ta współpraca będzie dalej wyglądać i na jakich zasadach będzie się ona odbywać. Jednakże USA jako najsilniejsze mocarstwo na świecie będzie czasami dyktować warunki innym, jest to bowiem zasada silniejszego, który rozgrywa karty w Globalnej Wiosce. Ameryka ma do wyboru używać *hard* lub *soft power* – albo korzystać z obu tych potęg naraz, by stworzyć rozważną politykę i nie drażnić środowiska międzynarodowego.

Soft power innych państw

Stany Zjednoczone mają bardzo duże zasoby *soft power* i często używały ich skutecznie, by osiągnąć swoje cele. Wraz z objęciem przez ten kraj roli lidera w epoce informacji, możliwości wykorzystania jego „miękkiej siły” powinny wzrosnąć, jeżeli politycy amerykańscy będą działali umiejętnie. Ameryka nie jest jednak osamotniona. Inne państwa, jak i organizacje również posiadają „miękkie podbrzusze”, które może być użyte by wesprzeć lub powstrzymać USA w osiągnięciu zamierzonych celów⁶⁵.

Podczas zimnej wojny pierwszym rywalem Stanów Zjednoczo-

⁶⁵ J. S. Nye, *Soft Power...*, *op.cit.*, s. 73 (wyd. polskie, s. 107).

nych w wyścigu o zasoby *soft power* był Związek Sowiecki, który angażował się w szeroką kampanię na rzecz przekonania reszty świata o atrakcyjności swego komunistycznego ustroju. Po 1945 r. kraj ten pociągał Europę z powodu oporu, jaki stawiał Hitlerowi, a w obszarach kolonialnych, takich jak Afryka i Azja, ze względu na swą opozycję wobec europejskiego imperializmu⁶⁶. Utopijna idea komunizmu przyciągała ludzi w różnych częściach świata, a Moskwa używała miejscowych partii komunistycznych do własnych celów. Związek Sowiecki wydawał biliony na program aktywnej dyplomacji, który obejmował promocję własnej kultury, rozpowszechnianie dezinformacji na temat Zachodu, sponsorowanie protestów antynuklearnych, ruchów pokojowych i organizacji młodzieżowych. Wysokie wskaźniki wzrostu gospodarczego we wczesnym okresie powojennej rekonstrukcji tego kraju wspierały twierdzenie, że Rosjanie przegonią Zachód. Kiedy Nikita Chruszczow odwiedził USA w 1959 roku, wielu ludzi potraktowało poważnie jego słowa o tym, że Związek Sowiecki pewnego dnia pogrzebie Stany Zjednoczone⁶⁷. Widoczne sukcesy gospodarki planowej dostarczały ZSRR nie tylko wymiernych korzyści ekonomicznych, ale również pewnych zasobów *soft power*. Wystrzelenie w 1957 r. sputnika, pierwszego sztucznego satelity Ziemi, doprowadziło wielu Europejczyków do przekonania, że państwo to wyprzedziło USA w podboju przestrzeni kosmicznej oraz że nauka w kulturze sowieckiej jest bardziej ceniona niż w amerykańskiej⁶⁸. Inwestycje te miały nie tylko implikacje militarne, ale także powodowały wzrost sowieckiej „siły miękkiej”. ZSRR kładł również wielki nacisk na demonstrowanie wyższości swojego systemu edukacji i kultury, wydając ogromne sumy na te cele. Zespoły baletowe teatrów Bolszoi i Kirowa oraz orkiestry symfoniczne zdobywały szeroki poklask (choć socjalizm realistyczny nie). Inwestowali oni także w sport i przez długi czas sowiecki zespół olimpijski zdobywał więcej złotych medali niż Stany Zjednoczone w igrzyskach zimowych oraz był drugi w igrzyskach letnich⁶⁹. Zamknięta

⁶⁶ *Ibidem.*

⁶⁷ *Ibidem*, s. 74.

⁶⁸ *Ibidem*, 73.

⁶⁹ *Ibidem.*

natura systemu sowieckiego i jego ciągle wysiłki, by wykluczyć jakiegokolwiek elementy kultury burżuazyjnej, oznaczały, że kraj ten ustąpił w bitwie o kulturę masową, nigdy nie współzawodnicząc z globalnym wpływem amerykańskiej muzyki popularnej, filmu oraz telewizji. Wpływ ten zaznaczył się także w ZSRR, przynosząc nadszkiełwane efekty, podczas gdy ich rodzime produkty nigdy nie podbiły zamorskich rynków. Nie było socjalistycznego Elvisa. Wysiłki sponsorowane przez rząd, takie jak magazyn „Soviet Life” lub serial telewizyjny *Russian language and people* były załedwie słabym echem w pustej sali kultury popularnej. Kultura sowiecka nie wytworzyła wielu zasobów *soft power* i tylko w bardzo niewielkim stopniu pomogła zwiększyć atrakcyjność własnego kraju na arenie międzynarodowej. Na przykład w 1959 roku 32% Włochów, 24% Brytyjczyków, 17% Francuzów i jedynie 7% Niemców miało dobrą opinię o państwie sowieckim⁷⁰. Odnośne notowania na temat USA były znacznie wyższe. Z kolei w 1981 roku 21% Włochów, 12% Brytyjczyków, 19% Francuzów i 8% Niemców miało korzystne wyobrażenie o ZSRR. Jednak dopiero w 1989 roku, po tym jak Michaił Gorbaczow ostatecznie zmienił politykę sowiecką, ogłaszając koniec zimnej wojny, wskaźnik życzliwości dla tego kraju wzrósł do 65% wśród Włochów, do 57% wśród Brytyjczyków, do 45% wśród Francuzów i do 71% wśród Niemców (jednak notowania rosyjskie były ciągle niższe od notowań amerykańskich)⁷¹.

Gorbaczowowska polityka „głasności” miała pozytywny wpływ na sowiecką *soft power*. Na polu nauki i technologii, muzyki klasycznej, baletu oraz sportu kultura ta była atrakcyjna, ale brak eksportu jej wersji popularnej ograniczał poważnie jakiegokolwiek szersze oddziaływanie. Co jeszcze bardziej istotne, komunistyczna propaganda była niespójna z polityką realizowaną przez państwo sowieckie. Utraciła ona na znaczeniu zwłaszcza po destabilizacji w 1956 roku, a później w wyniku spadku tempa rozwoju ekonomicznego, gdy system centralnego planowania nie zdołał dotrzymać kroku gospodarce rynkowej, która stawała się coraz bardziej elastyczna w postępującej epoce informacji. W polityce zagrani-

⁷⁰ *Ibidem*, s. 74–75 (wyd. polskie, s. 108).

⁷¹ *Ibidem*, s. 75 (wyd. polskie, s. 109).

cznej sowieckim deklaracjom antyimperialnym kłam zadały inwazje na Węgry w 1956 r., Czechosłowację w 1968 r., a także stan wojenny w Polsce w 1981 r. Zamknięty system, brak atrakcyjnej kultury popularnej oraz bezwzględność w polityce zagranicznej oznaczały, że w czasie zimnej wojny Związek Sowiecki nigdy nie był poważnym rywalem Stanów Zjednoczonych na polu *soft power*⁷².

Obecnie najbliższym, a zarazem największym rywalem amerykańskiego imperium w zakresie zasobów „miękkiej siły” jest Europa. Sztuka, literatura, muzyka, design, moda i kuchnia powstające na Starym Kontynencie od dawna działały jak światowy magnes kulturalny. Poszczególne kraje europejskie są bardziej atrakcyjne pod względem kulturowym niż reszta świata: połowę z dziesięciu najbardziej rozpowszechnionych języków na Ziemi stanowią języki europejskie⁷³. Hiszpański i portugalski wiążą Półwysep Iberyjski z Ameryką Łacińską, angielski jest językiem Stanów Zjednoczonych i szeroko rozrzuconej Wspólnoty Brytyjskiej. Francja wydaje ponad miliard dolarów rocznie na upowszechnianie kultury francuskiej na świecie. Lecz *soft power* nie opiera się jedynie na języku. Inne zasoby „miękkich środków oddziaływania politycznego” Europy to także:

- Francja zajmuje pierwsze miejsce pod względem otrzymanych nagród Nobla w dziedzinie literatury, Wielka Brytania, Niemcy i Hiszpania mają kolejno trzecią, czwartą i piątą pozycję.
- Wielka Brytania, Niemcy i Francja są odpowiednio na trzecim, czwartym i piątym miejscu jeśli chodzi o liczbę nagród Nobla przyznawanych w dziedzinie fizyki i chemii.
- Wielka Brytania, Niemcy i Francja zajmują kolejno trzecią, czwartą i piątą pozycję (za USA i Japonią) w sprzedaży płyt muzycznych.
- Niemcy oraz Wielka Brytania mają odpowiednio trzecie i czwarte miejsce pod względem sprzedaży książek.
- Francja przewyższa Stany Zjednoczone jeśli chodzi o liczbę turystów (choć głównie z sąsiednich krajów europejskich).

⁷² *Ibidem.*

⁷³ *Ibidem.*

- Wielka Brytania jest pierwsza, a Niemcy drugie pod względem liczby składanych wniosków o przyznanie azylu politycznego.
- Obywatele Francji, Niemiec, Włoch i Wielkiej Brytanii mają wyższą średnią długość życia niż obywatele USA.
- Prawie wszystkie państwa europejskie przewyższają Stany Zjednoczone pod względem odsetka PKB przeznaczanego na zagraniczne programy rozwojowe.
- Piłka nożna – główny sport europejski, jest znacznie bardziej popularna w świecie niż futbol amerykański czy baseball.
- Europejska muzyka popularna ma zwolenników na całym świecie.
- Europejskie koncerty ponadnarodowe posiadają marki powszechnie rozpoznawalne.
- Choć Wielka Brytania i Francja są znacznie mniejsze od Stanów Zjednoczonych, to każde z tych państw wydaje na dyplomację publiczną tyle samo co USA⁷⁴.

Żadne państwo europejskie nie może konkurować z Ameryką pod względem wielkości, ale Unia Europejska jako całość ma rynek podobnych rozmiarów i nieco większą populację. Co więcej, UE jako symbol jednoczącej się Europy sama w sobie zawiera sporą porcję *soft power*. Sondaże przeprowadzone w lipcu 2002 roku wskazują, że większość Amerykanów zyczliwie postrzega i umiejscawia ją na czwartej pozycji pod względem wpływów wywieranych na świecie, zaraz za Stanami Zjednoczonymi, Wielką Brytanią i Chinami⁷⁵.

Idea zaniechania wojen przez kraje, które przez stulecia krwawo walczyły ze sobą oraz to, że Europa stała się wyspą pokoju i dobrobytu, tworzy jej pozytywny wizerunek na świecie. Z końcem zimnej wojny cel wejścia do Wspólnoty Europejskiej stał się magnesem, który sprawił, że cały region Europy Wschodniej zorientował się w kierunku Brukseli. W sondażach z 1991 roku 75% obywateli Czechosłowacji miało pozytywny obraz Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, podczas gdy 64% podobnie ocenia-

⁷⁴ *Ibidem*, s. 76–77.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 77.

ło Stany Zjednoczone⁷⁶. Świeżo wyzwolone kraje zaadoptowały swoje prawo i politykę do europejskich standardów. Historyk Timothy Garton Ash napisał, że *soft power* Europy manifestuje się przez fakt, iż nie tylko miliony ludzi, ale również całe kraje chcą do niej wejść, jak np. Turcja⁷⁷. W państwie tureckim pragnienie wstąpienia do Unii Europejskiej doprowadziło rząd do przeprowadzenia trudnych procesów legislacyjnych, np. redukujących rolę armii w polityce oraz korzystnych zmian w zakresie ochrony praw człowieka w tym kraju. Sondaże wskazują, że wschodni Europejczycy wiążą swoją dalekosiężną przyszłość z UE i nie chcą być stawiani przed wyborem między nią a Stanami Zjednoczonymi. Wspólnota Europejska ma tę przetargową kartę *soft power* i używa jej umiejętnie dla osiągnięcia zamierzonych celów politycznych. Przykładem może tu być apel prezydenta Busha z grudnia 2002 roku do przywódców europejskich o przyjęcie Turcji do Wspólnoty Europejskiej, który odrzucono, uznając go za cyniczny zabieg, mający na celu osiągnięcie wsparcia tureckiego dla amerykańskich działań w Iraku⁷⁸.

Unia Europejska rozwiązuje wszelkie problemy globalne za pomocą środków *soft power*. Tuż po wojnie irackiej wschodni Europejczycy i Turcy dawali Wspólnocie oceny wyższe niż Stanom Zjednoczonym za odgrywanie pozytywnej roli w rozmaitych kwestiach, poczynając od wojny z terroryzmem, przez redukcję zbrojeń, po ochronę środowiska. Mimo, że wielu wschodnioeuropejskich przywódców popierało wojnę prowadzoną przez Amerykanów, to obywatele tych krajów mieli odczucie, że UE w licznych ponadnarodowych kwestiach odgrywała bardziej pozytywną rolę niż USA⁷⁹. Brytyjska liderka polityczna, Shirley Williams podsumowała:

*Siła militarna Europy, jej „hard power”, może się nie liczyć, jak sugeruje Donald Rumsfeld. Jednak jej „soft power” [...] jest naprawdę ogromna*⁸⁰.

⁷⁶ *Ibidem*.

⁷⁷ *Ibidem*, s. 78.

⁷⁸ *Ibidem*.

⁷⁹ *Ibidem* (wyd. polskie, s. 113).

⁸⁰ *Ibidem* (wyd. polskie, s. 114).

Zdecydowana większość Amerykanów również to wyczuwa: niemal dziewięciu na dziesięciu zgadza się z twierdzeniem, że Unia Europejska może pomóc w rozwiązaniu światowych problemów poprzez swoją dyplomację, handel i pomoc krajom rozwijającym się nawet wtedy, jeśli nie jest tak militarnie potężna jak Stany Zjednoczone⁸¹. Jeszcze raz okazuje się, że w stosunkach transatlantyckich współpraca jest najważniejsza, a tym bardziej ta, oparta na rozważnej polityce.

Oczywiście Europa wciąż staje wobec licznych problemów związanych ze swoim zjednoczeniem, poszukuje nadal tradycyjnych atrybutów „twardej władzy” – co pozostaje przede wszystkim pod kontrolą państw członkowskich. Utrudnienia biurokratyczne i nieelastyczne rynki pracy mogą hamować szybki wzrost gospodarczy, a trendy demograficzne są niekorzystne. Jeśli nic się nie zmieni, to w 2050 roku średni wiek społeczeństw wynosić będzie 52 lata (w USA 35 lat). Ze swoją populacją, która nie tylko starzeje się, ale i kurczy, Europa będzie musiała zaakceptować rosnącą liczbę imigrantów (co jest politycznie trudne) lub to, iż będąc coraz starsza i mniejsza, będzie ograniczać swój wpływ na sprawy świata. Jak stwierdził jeden z demografów, Europejczycy:

[...] starzeją się w świecie, który staje się coraz młodszy, a w światowej gospodarce nie będą korzystać z energii i witalności nadchodzącej wraz z młodszą populacją⁸².

W tym samym czasie wiele spośród europejskich rozwiązań w polityce wewnętrznej jest atrakcyjnych dla młodej populacji krajów demokratycznych. Na przykład polityka Europy wobec kary śmierci, kontroli broni palnej, zmian klimatu i praw homoseksualistów jest prawdopodobnie bliższa poglądom wielu młodych ludzi w bogatych krajach na całym świecie niż analogiczne rozwiązania amerykańskie. W ostatnich latach Europejczycy byli także bardziej biegli i skuteczni niż Amerykanie, jeśli chodzi o posługiwanie się instytucjami multilateralnymi. Stanowi to częściowe odbicie ich doświadczeń w rozwoju Unii Europejskiej, a także ich własnego interesu w ograniczaniu wpływu światowego supermocarstwa.

⁸¹ *Ibidem*.

⁸² *Ibidem*, s. 79.

Dążenie do multilateralizmu czyni politykę krajów europejskich bardziej atrakcyjną. Stosują oni często *soft power* w instytucjach multilateralnych, by pozbawić Stany Zjednoczone legitymizującego poparcia. Jak wskazuje Andrew Moravcsik:

[...] sondaże we wszystkich państwach wykazały, że druga rezolucja Rady Bezpieczeństwa ONZ [dotycząca interwencji w Iraku – D.M.], spowodowałaby wzrost poparcia opinii publicznej o 30% do 40% na rzecz akcji militarnej⁸³.

Mieszkańcy Europy także inwestują więcej w swoją dyplomację publiczną. Mają oni dłuższą tradycję i wydają więcej, zwłaszcza na międzynarodowe stosunki kulturalne, dziedzinę, w której Francja ma najwyższe wskaźniki wydatków na głowę mieszkańca – ponad 17 dolarów, to jest cztery razy więcej niż zajmująca drugie miejsce Kanada. Dla porównania, wydatki amerykańskiego Departamentu Stanu na międzynarodowe programy kulturalne wynosiły jedynie 65 centów na mieszkańca⁸⁴. Europejska *soft power* może być użyta nie tylko do kontrolowania jej amerykańskiego odpowiednika oraz podnoszenia ceny jednostronnych działań, ale również może stać się źródłem pomocy i wzmocnienia dla „miękkiej siły” Stanów Zjednoczonych, a także zwiększać prawdopodobieństwo, że USA osiągną swoje cele. *Soft power* może być dzielona i używana na zasadzie współpracy. Europejska promocja demokracji i praw człowieka sprzyja rozwojowi wspólnie podzielanych wartości, które są spójne z amerykańskimi celami. Islamscy ekstremiści z Al-Kaidy walczą przeciwko ogólnie pojętym zachodnim wartościom, a nie tylko przeciwko Ameryce. Dlatego właśnie europejska dyplomacja publiczna, która przeciwdziała akcjom propagandowym krajów islamskich, jest korzystna również dla Stanów Zjednoczonych. Jeszcze raz warto podkreślić tezę J. Nye’a o możliwych korzyściach z obopólnej współpracy pomiędzy UE a USA, która powinna opierać się na zasadach partnerskich i wzajemnej pomocy. Te dwa podmioty geopolityczne nie powinny

⁸³ *Ibidem*, s. 81 (wyd. polskie, s. 116–117).

⁸⁴ *Ibidem*, s. 82 (wyd. polskie, s. 117).

ze sobą rywalizować tylko tworzyć dialog – ku lepszej przyszłości⁸⁵.

Kraje azjatyckie również mają imponujące potencjalne zasoby *soft power*. Ich sztuka, moda i kuchnia już od stuleci silnie oddziaływały na inne części świata. Azja miała także okres względnego osłabienia, gdy została z tyłu za przechodzącymi rewolucję przemysłową krajami zachodnimi i odcisnęło się to na jej wpływach⁸⁶. Państwom tego regionu, takim jak: Chiny, Japonia i Indie został już poświęcony trzeci rozdział niniejszej książki. Natomiast tutaj uwaga zostanie zwrócona tylko na niektóre atrybuty wielkiego terytorium azjatyckiego, które bezpośrednio dotyczą „miękkiej siły”. W latach 50. XX w. wzmianka o Azji przywoływała obraz ubóstwa i głodu. Z kolei lata 60. XX w. to okres stosunkowo krótkiego politycznego zaślepienia wobec tego regionu widoczny w niektórych środowiskach na Zachodzie (kurtki Nehru i rewolucja maoistowska). Jak śpiewał John Lennon u szczytu popularności ruchów antywojennych: *Jeśli idziesz niosąc obrazy przewodniczącego Mao, to nie zamierzasz robić tego z byle kim, byle jak*⁸⁷. Prawdziwe odrodzenie tego regionu rozpoczęło się wraz z japońskim sukcesem gospodarczym. Azjaci często przywołują obraz klucza żurawi, by opisać, jak mniejsze państwa, Singapur, Korea Południowa, Malezja i inne, podążały za japońską strategią rozwijania poszczególnych gałęzi przemysłu, finansowania dużych projektów, szybkiego wzrostu oraz ochrony raczkujących sektorów gospodarki⁸⁸.

Japonia ma więcej potencjalnych zasobów *soft power* niż jakikolwiek inny kraj azjatycki. Jest pierwszym niezachodnim państwem, które było zdolne do pełnej modernizacji, aż do momentu

⁸⁵ O Europie i jej „miękkiej władzy” zob.: J. Rifkin, *Europejskie marzenie. Jak europejska wizja przyszłości zaćmiewa American Dream*, Warszawa 2005. Guy Sorman – francuski intelektualista, a zarazem pisarz polityczny – napisał, że: „Ameryka i Europa są jak małżeństwo z długim stażem. Kochają się i nienawidzą. Ale rozvodu nie będzie, bo partnerzy są za to za starzy”. Partnerska współpraca USA-UE nadal trwa, gdyż oba podmioty polityczne są sobie po prostu nawzajem potrzebne. Zob.: G. Sorman, *Europa 30 lat za Ameryką*, „Newsweek-Polska”, 8 I 2006, s. 48–49.

⁸⁶ J. S. Nye, *Soft Power...*, *op.cit.*, s. 83.

⁸⁷ *Ibidem*, s. 84.

⁸⁸ *Ibidem*.

zrównania się z Zachodem pod względem dochodów i poziomu technologii, jednocześnie pokazując, że możliwe jest zachowanie swej unikatowej kultury. Dziś Japonia zajmuje:

- pierwsze miejsce pod względem liczby zarejestrowanych patentów;
- trzecie miejsce pod względem wydatków na badania i rozwój, traktowanych jako procent PKB;
- trzecie miejsce w międzynarodowych przewozach lotniczych;
- drugie miejsce w sprzedaży książek i płyt;
- drugie miejsce pod względem liczby serwerów internetowych;
- drugie miejsce w eksporcie produktów wysokich technologii;
- pierwsze miejsce we wspieraniu rozwoju;
- pierwsze miejsce pod względem średniej długości życia⁸⁹.

W państwie tym utworzono trzy spośród 25 głównych międzynarodowych marek: Toyotę, Hondę i Sony⁹⁰. W latach 80. XX wieku Japonia wytworzyła znaczną ilość *soft power*, dzięki swoim ogromnym możliwościom produkcyjnym. Pisarz Douglas McGray zauważył, iż:

[...] poszukując wzorów do naśladowania we wszystkim, poczynając od „kręgów jakości”, kończąc na kreatywnym zarządzaniu, amerykańska kadra kierownicza kupowała stopy książek o japońskich technikach zarządzania⁹¹.

⁸⁹ *Ibidem*, s. 85. Pierwsze miejsce pod względem średniej długości życia powoduje, że Japonia posiada starzejące się społeczeństwo, które nie chce mieć dzieci lub z powodu wieku, nie może ich posiadać – co oznacza spadek przyrostu naturalnego (czyli brak dzietności) a w perspektywie brak ludności w wieku produkcyjnym. Te negatywne zjawiska mogą w przyszłości rzutować na hamowanie wzrostu gospodarczego w tym kraju.

⁹⁰ *Special Report: The Top 100 Brands*, „Buisnessweek”, 4 VIII 2003, s. 73–74.

⁹¹ D. McGray, *Japan's Gross National Cool*, „Foreign Policy”, V–VI 2002, s. 47.

Trwające dekadę spowolnienie gospodarcze lat 90. XX wieku osłabiło reputację japońskiej potęgi ekonomicznej, ale nie wymazało zasobów „miękkiego podbrzusza” tego kraju. A wręcz przeciwnie, jak napisał D. McGray:

Zamiast się załamać w wyniku swych politycznych i ekonomicznych niepowodzeń, japońskie globalne wpływy kulturowe jedynie wzrosły. W rzeczywistości – od muzyki popularnej do elektroniki użytkowej, od architektury do mody i od kuchni do sztuki – Japonia ma znacznie większy wpływ kulturowy obecnie, niż miała w latach 80. XX w., gdy była ekonomicznym mocarstwem⁹².

Japonia dominuje także w dziedzinie wideo. W ciągu ostatnich 5 lat połączenie dźwięku i siły oddziaływania obrazów japońskich zdominowało dziecięcą wyobraźnię (kreskówki z Pokemonami są wyświetlane w 65 krajach). Animacja wykreowana w tym kraju stała się wielkim przebojem zarówno wśród nastolatków na całym świecie, jak i twórców odnośnej produkcji na rynku amerykańskim. Jak widać, kultura popularna Japonii nadal wytwarza potencjalne zasoby *soft power*, nawet po spowolnieniu gospodarki tego kraju⁹³. Atrakcyjność tego państwa nie ogranicza się jednak tylko do kultury popularnej, bowiem tradycyjna sztuka japońska – wzornictwo, gotowanie, parzenie herbaty, kimona od dawna znajdowały zwolenników za granicą. Krajom Zachodu nieobca jest także kultura duchowa Japonii. Pisarze, jak laureat Nagrody Nobla Kenzaburo Oe, mają na świecie szerokie rzesze czytelników. Filmy słynnego reżysera Akiry Kurosawy weszły do kanonu największych dzieł filmowych wszechczasów. W muzyce klasycznej szeroko znany jest Seiji Ozawa, były dyrygent Boston Symphony. Japonia korzysta również z atrakcyjności kulturowej swych tradycyjnych dyscyplin duchowych, takich jak buddyzm, zen i sztuki walki⁹⁴.

Jednakże japońska *soft power* ma również granice. W przeciwieństwie do Niemiec, które wyrzekły się agresywnej przeszłości i pojednały się ze swoimi sąsiadami w ramach Unii Europejskiej, Japonia nigdy w pełni nie uporała się ze swoją opinią agresora z lat

⁹² *Ibidem*.

⁹³ J. S. Nye, *Soft Power...*, *op.cit.*, s. 86 (wyd. polskie, s. 122).

⁹⁴ *Ibidem*.

30. XX wieku. Podejrzliwość, która nadal utrzymuje się w krajach takich, jak Chiny i Korea, ogranicza japońską „miękką siłę”. Państwo to nie wzbudza pełnego podziwu swych azjatyckich sąsiadów. Sondaż z 1996 roku, badający atrakcyjność cechy kultury japońskiej pokazał, że 72% Chińczyków było zainteresowanych artykułami gospodarstwa domowego, a 61% stylem zarządzania w biznesie, ale jedynie 11% telewizją, 5% muzyką i 7% stylem życia tego kraju⁹⁵. Podobnie badania „Newsweeka” z 2001 roku wykazały, iż podczas gdy 65% Amerykanów uważa Japonię za godną podziwu, a jedynie 27% uważa Japończyków za aroganckich, to zaledwie 34% mieszkańców Korei Południowej podziwia to państwo, a 59% uważa jego obywateli za aroganckich⁹⁶.

Japonia – jak już powyżej wspomniałam – musi się zmierzyć z poważnym problemem demograficznym – do połowy XXI stulecia jej populacja może się zmniejszyć o 30%, chyba że przyciągnie 17 milionów imigrantów, co stanowi trudne wyzwanie dla państwa, które było historycznie przeciwne „obcym”. Co więcej, język japoński nie jest szeroko używany, a znajomość języka angielskiego, według jednego z dziennikarzy, plasuje Japończyków *wśród najgorszych w Azji, co utrudnia przyciągnięcie międzynarodowych talentów do japońskich inwestycji*⁹⁷. Biorąc pod uwagę nieefektywność procesów przemian politycznych, potrzebę dalszych regulacji prawnych, starzenie się społeczeństwa oraz opór wobec imigracji, ponowne odkrycie Japonii, a także przeprowadzenie dalszych zmian nie będzie łatwe i może zająć dekadę, aczkolwiek zważywszy na japońskie doświadczenie dwukrotnego odrodzenia się – po rewolucji Meidzi w XIX wieku i po II wojnie światowej – oraz niezaprzeczalne zdolności Japończyków, stabilność społeczną, obszary technologicznego przywództwa (np. powszechne stosowanie Internetu) i zdolności wytwórcze, nie jest to niemożliwe⁹⁸. Kultura tego państwa jest jednakże mniej otwarta niż amerykańska, a niechęć japońskiego rządu do uczciwego rozliczenia się

⁹⁵ *Ibidem*, s. 87.

⁹⁶ *Ibidem*.

⁹⁷ H. French, *Insular Japan Needs, but Resists, Immigration*, „New York Times”, 24 VII 2003, s. 24.

⁹⁸ J. S. Nye, *Soft Power...*, *op.cit.*, s. 87 (wyd. polskie, s. 123).

z przeszłością lat 30. XX wieku skutkuje ograniczoną zdolnością przetwarzania potencjalnych zasobów w rzeczywistą *soft power* w sensie osiągnięcia pożądanego skutku politycznego.

Giganty Azji i ich zasoby „miękkiej siły” to przede wszystkim Chiny, ale także i Indie. W 2000 roku pisarz Gao Xingjian został pierwszym chińskim laureatem Nagrody Nobla w dziedzinie literatury, a w roku następnym podążył w jego ślady indyjski pisarz emigracyjny V. S. Naipaul. W 1997 roku „The New Yorker” poświęcił cały numer wzbudzającej duże zainteresowanie literaturze indyjskiej. Z kolei film chiński *Przyczajony tygrys, ukryty smok* był najbardziej dochodową nieanglojęzyczną produkcją, a filmy indyjskie, takie jak *Monsunowe wesele* osiągają sukcesy kasowe w USA⁹⁹. Ponadto koszykarz Yao Ming, chińska gwiazda Houston Rockets (National Basketball Association) może stać się drugim Michaeliem Jordanem. Inwestycje Chin w załogowe loty kosmiczne również pomagają zwiększyć prestiż i atrakcyjność tego kraju. Także duże wspólnoty emigracyjne – w Stanach Zjednoczonych mieszka 2,4 miliona Chińczyków i 1,7 miliona Hindusów – zwiększają zainteresowanie Amerykanów ich krajami rodzimymi. Ponadto istnieją ściśle międzynarodowe powiązania w przemyśle informatycznym, a amerykańskie firmy wysokich technologii w narastającym tempie zatrudniają do pracy na odległość współpracowników w Bangalurze czy Chennai (Madras).

Prawdziwą ziemią obiecaną w dziedzinie „miękkiej władzy” będzie dla Chin i Indii przyszłość, gdyż jest wysoce prawdopodobne, że szybki wzrost gospodarczy obu państw zwiększy zarówno ich *hard power*, jak i *soft power* – choć w chwili obecnej żaden z nich nie znajduje się wysoko w rankingach rozmaitych wskaźników potencjalnych zasobów „miękkiego podbrzusza” i miejsca zajmowane przez Stany Zjednoczone, Europę oraz Japonię nie są zagrożone. O ile kultura dostarcza pewną ilość *soft power*, o tyle polityka wewnętrzna i wartości wyznaczają jej pewne granice, szczególnie, gdy w Chinach rządzi partia komunistyczna, która obawia się intelektualnej wolności i opiera się wpływowi zewnętrznym. Rządy obu krajów mają reputację mocno skorumpowanych. Indie odnoszą korzyści ze swej polityki demokratycznej, lecz cią-

⁹⁹ *Ibidem*, s. 88.

gle cierpią na zbytnią biurokratyzację rządu. W dodatku obecny nawrót fali hinduskiego ekstremizmu i zabójstwo muzułmanów w Gudżaracie w 2004 roku przyćmiło wizerunek demokracji w tym kraju. Również w polityce zagranicznej reputacja obu tych państw jest nadwyreżona długotrwałymi konfliktami, odpowiednio o Tajwan i Kaszmir. Ponadto w USA atrakcyjność alternatywnych Chin jest ograniczona obawą, że mogą one stać się w przyszłości zagrożeniem dla Ameryki. Jest bardzo prawdopodobne, że *soft power* krajów azjatyckich wzrośnie w przyszłości, ale na obecnym etapie pod względem zasobów „miękkiej siły” pozostają one w tyle za Stanami Zjednoczonymi i Europą¹⁰⁰.

Mniejsze podmioty areny międzynarodowej zarówno na obszarze Azji, jak i w innych regionach, także korzystają z *soft power*. Korea Południowa oraz Tajlandia na przykład przyciągają uwagę swym postępem gospodarczym i demokratycznym. Tajlandia odkryła nawet, że obcokrajowcy uwielbiają jej kuchnię narodową, więc zdecydowała się zwiększyć liczbę tajskich restauracji na świecie, traktując to jako sposób by *subtelnie pogłębić stosunki z innymi krajami*¹⁰¹.

Soft power jest dostępna dla wszystkich państw i wiele z nich inwestuje w różne sposoby użycia jej zasobów, by na gruncie polityki zagranicznej uzyskać efekt nieproporcjonalny do własnego potencjału. Norwegia wzbogaciła swoją atrakcyjność przez umiejętną politykę, nawet pomimo faktu pozostawania poza Unią Europejską. Dla wielu państw idee konstytucyjne Kanady *były nieproporcjonalnie wpływowe, prawdopodobnie bardziej niż amerykańskie*¹⁰². Z kolei Afryka Południowa jest szeroko podziwiana za swój postępek w pokojowym przewyciężaniu apartheidu, a Brazylia emanuje atrakcyjnością ze względu na ciekawą kulturę, jak i obiecującą przyszłość¹⁰³. Każdy gracz „trójpłaszczyznowej szachownicy” ma pewne zasoby „siły miękkiej” – nawet, jeżeli nie posiada dużych atrybutów „twardej siły” oraz jest mały lub średni, gdy chodzi o rozmiar terytorium, stara się zwiększyć własną atrakcyj-

¹⁰⁰ *Ibidem*, s. 89 (wyd. polskie, s. 125).

¹⁰¹ *Thailand's Gastro-diplomacy*, „The Economist”, 23 II 2002, s. 48.

¹⁰² J. S. Nye, *Soft Power...*, *op.cit.*, s. 89 (wyd. polskie, s. 125).

¹⁰³ *Ibidem*.

ność i uzyskać podziw innych. Państwa te nie używają w nadmiarze siły, gdyż często jej po prostu nie posiadają, lecz w polityce wewnętrznej, jak i zagranicznej stosują negocjacje (dyplomację), które prowadzą do kompromisów, a te do określonych rezultatów. Kraje te udowadniają coraz bardziej, że na świecie, którym rządzi „twarda polityka” (*hard power*) można używać zasobów „miękkiej siły” (*soft power*), o ile tylko podmioty geopolityczne zechcą z niej korzystać. Taka polityka prowadziła do zmniejszenia ilości konfliktów międzynarodowych i osiągnięcia atrybutów „prawdziwej potęgi” (*smart power*) przez graczy globalnej szachownicy.

Niepaństwowi aktorzy sceny politycznej

Epokę informacji cechuje rosnąca rola, jaką na świecie odgrywają niepaństwowi uczestnicy stosunków międzynarodowych. Można, więc stwierdzić, że XXI wiek zdominowało rozproszenie władzy, gdyż nie należy już ona tylko do państw, ale także do korporacji transnarodowych (np. IBM), międzynarodowych organizacji rządowych (np. ONZ, WTO), pozarządowych organizacji globalnych (np. Greenpeace)¹⁰⁴. Te niepaństwowe podmioty Globalnej Wioski dysponują bardzo dużym kapitałem finansowym, a tym samym są w posiadaniu „władzy”, zarówno „miękkiej”, jak i „twardej”, z której często korzystają. Rewolucja informatyczna doprowadziła w ostatnich latach do dynamicznego wzrostu liczby organizacji pozarządowych – z 6 do około 26 tysięcy jedynie w ciągu lat 90. XX wieku – liczby te nie mówią zresztą wszystkiego, ponieważ odnoszą się jedynie do organizacji formalnie ukonstytuowanych¹⁰⁵. Wiele z nich utrzymuje, że działa jako „globalna świadomość”, reprezentując interes publiczny, leżący poza polem widzenia poszczególnych państw. Muszą być one otwarte dla zainteresowanych stron (grupy zamknięte są wykluczone) oraz mieć mię-

¹⁰⁴ Idem, *The Paradox...*, *op.cit.*, s. 46.

¹⁰⁵ *The Non Governmental Order*, „The Economist”, 11 XII 1999, s. 24; T. Łoś-Nowak, *Organizacje w stosunkach międzynarodowych. Istota-mechanizmy działania-zasięg*, Wrocław 1999, s. 22.

dzynarodowy charakter działalności (co najmniej 3 państwa). Kryterium, które je wyróżnia to fakt, iż nie są one zorientowane na zysk¹⁰⁶. Zgodnie z rezolucją Rady Społeczno-Gospodarczej nr 288 z października 1950 roku, organizacje pozarządowe to *instytucje, których powstanie nie jest następstwem umowy międzynarodowej*. Najczęściej są to akty wewnętrzne (statuty i regulaminy) dobrowolnie przestrzegane przez swoich członków. Przynależność do takich organizacji, jak sugeruje nazwa, jest oparte na uczestnictwie podmiotów niepaństwowych, polityczno-prawnych lub fizycznych: instytucji czy stowarzyszeń osób fizycznych¹⁰⁷.

Organizacje pozarządowe rozwijają coraz to nowe formy oddziaływania, zogniskowane na szybkim i skutecznym osiągnięciu zamierzonego celu. Wykorzystują one zarówno bezpośredni nacisk na rządy oraz liderów gospodarczych w celu wprowadzenia określonych zmian w polityce, jak i działają metodami pośrednimi, np. poprzez zmianę społecznych oczekiwań w stosunku do władzy w danym kraju oraz aktywności wielkich firm. Rzadko dysponują one dużym potencjałem *hard power* (choć nie jest bez znaczenia, że budżet organizacji Greenpeace w 2002 roku wynosił 157 miliona dolarów w porównaniu z 90 milionami funduszu WTO)¹⁰⁸. Rewolucja informatyczna spowodowała wzrost „miękkiego podbrzusza” tychże niepaństwowych aktorów, a ich zwrot ku pożytkowi publicznemu, a nie tylko nagromadzonemu zyskom, dodatkowo to potwierdza. Ze względu na swoją zdolność przyciągania zwolenników, muszą one być brane przez rządy państw pod uwagę zarówno jako sojusznicy, jak i przeciwnicy. Z amerykańskiego punktu widzenia wart odnotowania jest fakt, że Bruksela, Londyn i Paryż znacznie częściej niż Waszyngton czy Nowy Jork są siedzibami organizacji pozarządowych.

Obecnie zmianie uległa nie tylko ilość i jakość kontaktów międzynarodowych, ale również liczba oraz profil organizacji pozarządowych. Przed kilkoma dekadami wielkie biurokratyczne instytucje o pokaźnych budżetach, takie jak ponadnarodowe korporacje

¹⁰⁶ Jest to postanowienie ONZ (Zgromadzenia Ogólnego) nr 1296 z 26 VI 1968 r. Zob.: *Stosunki Międzynarodowe*, red. Idem, Zakamycze 2002, s. 256.

¹⁰⁷ Idem, *Organizacje...*, *op.cit.*, s. 24–25.

¹⁰⁸ J. S. Nye, *Soft Power...*, *op.cit.*, s. 90.

czy Kościół rzymskokatolicki były typowymi przykładami takich organizacji, a *soft power* jaką miały znana była od dziesięcioleci. Pozostają one nadal bardzo ważnymi graczami na świecie, ale redukcja kosztów komunikacji, jaka nastąpiła w erze Internetu, otworzyła pole dla nowych organizacji sieciowych o luźnej strukturze i niewielkim sztabie kierowniczym, a nawet dla indywidualnych osób. Jest to część procesu demokratyzacji technologii, a wraz z nią pogłębiającej się globalizacji. Sieci i elastyczne organizacje pozarządowe są szczególnie efektywne, jeśli chodzi o działanie bez względu na granice państwowe. Ponieważ często angażują one obywateli o silnej pozycji politycznej w poszczególnych krajach, są zdolne skupiać na swoich projektach uwagę mediów i rządów. Mogą one także kreować nowy typ ponadnarodowych koalicji – np. sojusz na rzecz zakazu stosowania min przeciwpiechotnych zgromadził organizacje pozarządowe, znakomitości życia publicznego i polityków wielu państw¹⁰⁹.

Rewolucja informatyczna uczyniła granice państw mniej szczerlnymi. Obecne rządy muszą dzielić scenę międzynarodową z innymi uczestnikami, którzy mogą użyć informacji do spotęgowania swojej „miękkiej siły” i wywierać nacisk na władzę bezpośrednio lub poprzez mobilizowanie opinii publicznej. Na podstawie wycinków prasowych i liczby „wejść” na daną stronę w Internecie specjaliści są w stanie określić w przybliżeniu rangę i popularność danej organizacji. Ponieważ ich rola wzrasta, podmioty pozarządowe zostały stałymi uczestnikami bitwy o uwagę wpływowych wydawców. Za przykład może posłużyć opublikowanie w Internecie przez Human Rights Watch *2003 World Report*, zawierającego zdecydowaną krytykę rządu Stanów Zjednoczonych za sposób prowadzenia wojny z terroryzmem, który przyczynił się do pojawiania się wzmianek o tej organizacji w 288 gazetach i czasopiśmie przez kolejne 10 dni¹¹⁰.

Na przestrzeni ostatniej dekady media odnotowały wzrost znaczenia całego sektora organizacji pozarządowych, które rywalizują z aktorami państwowymi o prestiż oraz autorytet globalny, oparty

¹⁰⁹ *Ibidem*, s. 91.

¹¹⁰ *Ibidem*.

o prawo i instytucje międzynarodowe¹¹¹. Użycie terminu „organizacja pozarządowa” lub „NGO” (nongovernmental organizations) wzrosło siedemnaściekrotnie od 1992 roku. Nie tylko Human Rights Watch, ale również inne organizacje, takie jak Amnesty International, Międzynarodowy Czerwony Krzyż, Greenpeace, Lekarze bez Granic (Médecins San Frontières) czy Transparency International, doświadczyły niebywałej intensyfikacji zainteresowania środków masowego przekazu. W epoce informacji rządy państw, które oczekują szybkiego wzrostu gospodarczego, zdają sobie sprawę, iż nie mogą już powstrzymywać przepływu informacji, co w przeszłości chroniło władzę przed kontrolą z zewnątrz. Dotyczy to również dużych krajów posiadających *hard power*, takich jak Stany Zjednoczone. Na przykład kampania prowadzona przez organizacje pozarządowe pomogła, w późnych latach 90. XX wieku storpedować proponowane Wielostronne Porozumienie o Inwestycjach, a w 1999 roku użyły one Internetu, by nie dopuścić do spotkania na szczycie Światowej Organizacji Handlu (WTO), co przeszło do historii jako „bitwa o Seattle”. Pentagon przeciwstawił się traktatowi zakazującemu stosowania min przeciwpiechotnych, ale koalicja organizacji działających za pośrednictwem Internetu, współdziałających z rządami państw średniej wielkości, jak Kanada, politykami i osobistościami, takimi jak księżna Walii Diana, doprowadziła do podpisania traktatu w 1997 roku. Następnym przykładem może być Konwencja Ramowa Zwalczenia Tytoniu (FCTC), która została ratyfikowana w maju 2003 roku przez 192 członków Światowej Organizacji Zdrowia. Stany Zjednoczone początkowo zgłaszały poważne obiekcje wobec traktatu, ale porzuciły je w wyniku międzynarodowej krytyki¹¹².

Internet jednoczy ludzi w wielkie wirtualne wspólnoty, umożliwia im prezentowanie atrakcyjnych idei, alternatywnych wobec panujących w kraju ojczystym. Społeczność internetowa Ghana Cybergroup (GCG), założona w 1999 roku w Nowym Jorku, mobi-

¹¹¹ R. Potocki, *Potęga a nieład światowy: Dylematy „sily miękkiej” w relacjach transatlantycznych* [w:] *Europoatlantycka obronność na rozdrożu*, red. G. Rdzanek, Wrocław 2004, s. 81.

¹¹² A. Langley, *World Health Meeting Approves Treaty to Discourage Smoking*, „New York Times”, 22 V 2003, s. A11.

lizowała własną diasporę w Stanach Zjednoczonych do agresywnej kampanii na rzecz zmiany reżimu w Ghanie. W 2000 roku członkowie GCG byli zachęceni, aby za pośrednictwem wszelkich dostępnych środków (e-mail, telefon itd.) kontaktowali się z rodzinami w kraju ojczystym, by nakłonić je do głosowania w narodowych wyborach. Obecnie GCG skupia swą działalność na organizowaniu międzynarodowej pomocy na rzecz rozwoju Ghany i jest w trakcie budowy sieci ponad 2,5 miliona emigrantów, by zwiększyć napływ kapitału do ojczyzny¹¹³.

Ponadnarodowe korporacje często stają się celem aktywności organizacji pozarządowych, takich jak kampania *name and shame*, mająca na celu ograniczenie wykorzystania taniej siły roboczej w krajach niskorozwiniętych. Kampanie takie bywają skuteczne, jako że potrafią wiarygodnie zagrozić firmom utratą *soft power* i dobrego wizerunku¹¹⁴. Gdy Shell chciał zatopić w oceanie na dużej głębokości, jedną ze swych platform wiertniczych, co mogłoby doprowadzić do skażenia oceanu, Greenpeace przeprowadził kampanię bojkotu, która zmusiła tę firmę do kosztowniejszego demontażu platformy na brzegu. W każdym razie, Shell podjął decyzję o współpracy z organizacjami pozarządowymi. Firma ta ogłosiła, że nie będzie przeprowadzać wierceń w żadnym z miejsc wpisanych na listę światowego dziedzictwa UNESCO (Organizacja Narodów Zjednoczonych ds. Oświaty Nauki i Kultury). Decyzja ta została podjęta w dwa lata po tym, jak Shell ugiął się pod presją obrońców środowiska i zrezygnował z wierceń w Bangladeszu, w miejscu znajdującym się właśnie na liście UNESCO¹¹⁵. Ponadnarodowe firmy farmaceutyczne zostały zmuszone przez organizacje pozarządowe do rezygnacji z procesu sądowego w Afryce Południowej o naruszanie ich patentów na leki przeciwko AIDS,

¹¹³ Ghana Cyber Group, *A Brief History of GCG*, <<http://www.ghanacybergroup.com>> (13.06.2004); J. S. Nye, *Soft Power...*, *op.cit.*, s. 92–93.

¹¹⁴ Jest to jeden z zarzutów, jakie stawia się przedsiębiorstwom działającym w skali globalnej. Innym równie ważnym jest przedstawienie gospodarek narodowych krajów Trzeciego Świata na produkcję nieekologiczną, jak również częste łamanie praw człowieka. Organizacje pozarządowe walczą z tymi zagrożeniami za pomocą „pokojoych manifestacji”.

¹¹⁵ H. Timmons, *Shell to Avoid Oil Drilling at Sites Listed by UNESCO*, „New York Times”, 31 VII 2003, s. A8; J. S. Nye, *Soft Power...*, *op.cit.*, s. 93.

ponieważ jak donosił „Financial Times”:

[...] oczekiwania większej odpowiedzialności społecznej ze strony biznesu stają się coraz głośniejsze, lepiej zorganizowane i coraz bardziej popularne¹¹⁶.

Podobne kampanie *name and shame* zostały poświęcone inwestycjom i polityce zatrudnienia takich firm, jak Mattel, Nike oraz wielu innym¹¹⁷.

Organizacje pozarządowe różnią się pod względem struktury, budżetu, liczebności członków i poczucia odpowiedzialności za głoszone przez siebie opinie¹¹⁸. Ma na to wpływ ich *soft power* – np. niektóre z nich są obdarzone większym kredytem zaufania i wiarygodnością niż wiele rządów w krajach całego świata. Sondáže przeprowadzone w Europie wykazują, że 42% Europejczyków skłania się, by ufać organizacjom pozarządowym, podczas gdy 36% jest zdania przeciwnego. W Wielkiej Brytanii i Niemczech liczba ankietowanych, którzy nie ufają takim organizacjom, przekracza liczbę darzących je zaufaniem¹¹⁹. Nie należy bagatelizować działalności tychże organizacji, gdyż niektóre z nich mają reputację i wiarygodność, która daje im znaczący wpływ zarówno na politykę wewnętrzną, jak i międzynarodową. Innym może brakować zaufania obywateli o umiarkowanych poglądach, ale dysponują sprawnością organizacyjną i komunikacyjną, która pozwala organizować demonstracje, jakich rządy nie mogą ignorować. Można więc zgodzić się ze stwierdzeniem J. Nye’a, iż organizacje pozarządowe nie są „drugim światowym supermocarstwem” – jak nazywają je niektórzy aktywiści do nich należący – aczkolwiek posiadają one duże zasoby „miękkiej siły”, których nie wahają się stosować¹²⁰.

Przez wieki zorganizowane ruchy religijne posiadały duże zasoby *soft power*, przyciągające do nich wyznawców, dzięki swej

¹¹⁶ *Ibidem*, s. 91–92.

¹¹⁷ *Ibidem*.

¹¹⁸ T. Łoś-Nowak, *Organizacje...*, *op.cit.*, s. 25.

¹¹⁹ Sondáže przeprowadzone w Europie są dostępne na stronie Komisji Europejskiej, <http://www.europa.eu.int/comm/public_opinion/archives/eb_arch_en.html> (14.04.2007).

¹²⁰ J. S. Nye, *Soft Power...*, *op.cit.*, s. 94 (wyd. polskie, s. 131).

atrakcyjności. Kościół rzymskokatolicki jest organizacją o zasięgu światowym i wielu katolików na całym świecie przestrzega jego nauk w takich kwestiach, jak kontrola urodzeń czy aborcja. Inne organizacje religijne, a wśród nich protestanci, muzułmanie i buddyści podejmują akcje misyjne, szczególnie w Afryce i Ameryce Łacińskiej, nauczają ludzi oraz zachęcają do przestrzegania zasad wiary¹²¹. Organizacje religijne nie stosują przymusu, tylko szerzą na całym świecie swoją atrakcyjność, pragnąc zdobyć jak największą liczbę wyznawców. Jednak jak pokazują dzieje najnowsze duże ruchy religijne mogą odwoływać się także do pewnych aspektów *hard power* i generować w różnych regionach świata krwawe zamieszki na tle religijnym (np. Indonezja).

Organizacje międzynarodowe, jak np. ONZ czy WTO, również mogą rozwijać *soft power*. Zostały one powołane do istnienia przez rządy państw, ale uprawiają własną specyficzną dyplomację wewnętrzną, która odzwierciedla ich unikalne procedury oraz kulturę. Tak więc siła autorytetu ONZ jest trudna do zrozumienia bez uświadomienia sobie przeciwstawnych ról jego organów – Zgromadzenia Ogólnego (z jego retoryką) i Rady Bezpieczeństwa (z jej wetami) oraz szacunku dla grup regionalnych, co skutkuje czasami dziwnymi decyzjami, które nie są popierane przez całą społeczność międzynarodową. Osobowość i umiejętności sekretarza generalnego również mają wpływ na prestiż tej organizacji. Kofi Annan – sekretarz generalny do 31 grudnia 2006 roku – podobnie jak papież, nie miał do dyspozycji wojska, ale jego popularność i pozycja powodowały, że przez 5 lat urzędowania jego wypowiedzi były powszechnie wysłuchiwane z uwagą. Można mieć jedynie nadzieję, że obecny sekretarz (Ban Ki-moon) dorówna swojemu poprzednikowi dyplomacją, której skutki będą widoczne na arenie międzynarodowej¹²². Organizacja Narodów Zjednoczonych nie jest jedynym źródłem legitymacji w światowej polityce. Niektóre państwa, a także wielu naukowcy nazywają ją organizacją fasadową, co – jak już zostało to podkreślone w drugim rozdziale niniejszej pracy – uwidacznia się szczególnie w momencie ostrzejszej krytyki

¹²¹ *Ibidem*.

¹²² D. Lasocki, *Top job w ONZ*, „Stosunki Międzynarodowe”, XI–XII 2006, nr 46–47, s. 12.

ONZ w Stanach Zjednoczonych¹²³. Niniejsza instytucja wymaga reform¹²⁴, które na pewno nastąpią w niedalekiej przyszłości, ale jej uniwersalność, ramy prawne i stosunkowa atrakcyjność nadają jej głosowaniom i rezolucjom znaczny stopień wiarygodności. Reputacja ONZ, a zatem jej *soft power*, jest wrażliwa na zmieniające się wydarzenia polityczne. Na przykład amerykańska decyzja o wkroczeniu do Iraku bez drugiej rezolucji Rady Bezpieczeństwa nadważyła jej reputację w równym stopniu, co amerykańską i w badaniach opinii publicznej, w 19 spośród 21 badanych państw ONZ straciła na znaczeniu w kwestii rozwiązywania konfliktów międzynarodowych. Z drugiej strony, po zakończeniu wojny, dwie trzecie badanych w Stanach Zjednoczonych oraz w Europie nadal korzystnie ją ocenia¹²⁵. Atrakcyjność i zasoby „miękkiej siły”, jakie posiada ta organizacja, podlegają wahaniom w czasie i mają swoje granice, niemniej rządy nie mogą sobie pozwolić na nieodpowiedzialne ignorowanie tej struktury bezpieczeństwa.

Soft power może służyć także werbowaniu do organizacji, które kierują się złą wolą. „Miękką siłą” zależy od reakcji odbiorców, nawet jeśli, obiektywnie rzecz biorąc, intencje nie są szlachetne. Ponadnarodowe organizacje terrorystyczne, jak Al-Kaida, mogą być odrzucane przez większość świata, ale są one jednakże atrakcyjne dla niektórych ekstremistów. Największym wyzwaniem dla Ameryki obecnie są radykalne ruchy ideologiczne oraz organizacje islamskie, gdyż to właśnie one uznały amerykański styl życia za „wyprany” z wszelkiego znaczenia, jej kulturę za niemoralną, a społeczeństwo za wymagające nawrócenia. Jak widać, kultura Stanów Zjednoczonych powszechnie uważana za atrakcyjną i po-

¹²³ *Politycy o przyszłości ONZ*, „Stosunki Międzynarodowe”, XI–XII 2006, nr 46–47, s. 5.

¹²⁴ Obecnie ścierają się dwie główne koncepcje reformy ONZ. Zwolennicy pierwszej mówią o konieczności głębokich przemian organizacyjnych, idących w kierunku zwiększenia możliwości praktycznego oddziaływania, na przykład przez własne siły zbrojne oraz powiększenia liczby stałych członków Rady Bezpieczeństwa. Przeciwnicy reform albo zupełnie nie wierzą w sens istnienia tejże organizacji albo uważają, że wszelkie zmiany będą początkiem końca ONZ. Zob.: M. Sikorski, *Quo vadis ONZ*, „Stosunki Międzynarodowe”, XI–XII 2006, nr 46–47, s. 10.

¹²⁵ J. S. Nye, *Soft Power...*, *op.cit.*, s. 95 (wyd. polskie, s. 132).

żądaną, w skrajnych przypadkach – przez niektórych jest uznana za odstręczającą¹²⁶.

Kończąc niniejszy rozdział, mogę powtórzyć za J. Nye'em, że USA są jedynym światowym supermocarstwem, pomimo błędów, które popełniają na arenie międzynarodowej. Pozostają one również najpotężniejszym państwem na świecie pod względem siły gospodarczej oraz *soft power*, ale dominacja Ameryki w tych dziedzinach jest nieporównywalnie mniejsza niż w sferze militarnej. Trendy ery informatycznej i rozszerzanie się demokracji powinny działać na korzyść amerykańskiej *soft power* w przyszłości, jak również Europy oraz tych państw, które są zdolne zaadoptować się do nowych warunków. Era informacji będzie wzmacniać *soft power* aktorów niepaństwowych, zarówno tych dobrych, jak i tych złych¹²⁷. USA muszą być ostrożne i ciągle zwiększać zasoby „miękkiej władzy”, aby ich kulturę i wartości uznawano za dobro, a także po to, by mogły one nauczyć się skuteczniej nią operować. Amerykańska interwencja w Iraku nie zniszczyła *soft power* tego kraju, a zachwiała jedynie jednym z jej filarów, który stanowią działania dyplomatyczne. Choć posunięcia Stanów Zjednoczonych w polityce zagranicznej spotykają się dziś z powszechną krytyką, to jednak atrakcyjność Ameryki w poszczególnych sektorach nie uległa zmniejszeniu. Nawet Chińczycy zaczęli się dobrze wyrażać o teźe demokracji, twierdząc iż *chcą, by ich kraj stał się demokratyczny*¹²⁸. Amerykanizacji więc nie da się powstrzymać, jak często pisze politolog Jerzy Surdykowski – idee te są atrakcyjne dla każdego człowieka, który chce się nimi kierować, brak tu przymusu, terroru. Stany Zjednoczone to państwo, które przyciąga swoją atrakcyjnością bez względu na politykę zagraniczną. A następne lata pokażą dalszy kierunek stosowania przez to mocarstwo „miękkiej siły”, która jest bardzo ważnym atrybutem na trójplaszczyznowej szachownicy, w której rozgrywa się „Wielka Polityka” Josepha Nye'a.

¹²⁶ Szerzej zob.: R. Kapuściński, *Ten Inny*, Kraków 2006; E. W. Said, *Orientalizm*, Poznań 2005.

¹²⁷ J. S. Nye, *Soft Power...*, *op.cit.*, s. 97–98.

¹²⁸ *Bush nie zniszczył Ameryki*, rozmowa z J. S. Nye'em, „Europa-Idee”, 5 V 2007, nr 18(161), s. 2–4.

ZAKOŃCZENIE

Joseph Nye – jako jeden z najwybitniejszych znawców polityki zagranicznej – pokazał w swoich licznych pracach naukowych z czego składa się potęga danego państwa. Zajął się rozważaniami, które już od czasów starożytnych nurtowały wielkich strategów (dyplomatów) na arenie międzynarodowej. Trylogia potęgi tego autora zawiera atrybuty siły, gospodarki, ale przede wszystkim, zwraca on uwagę na „czynniki miękkie”, czyli *soft power*. Pojęcie „miękką siłą” nie jest czymś nowym, ale rzadko stosowanym w dzisiejszej polityce światowej, gdyż państwa przyzwyczyły się do zasady, iż „silniejszy zawsze wygrywa”. Przy czym „silniejszy” to ten, który stosuje czystą „nagą” siłę, aby podporządkować sobie innych.

W erze informacji, postępującej globalizacji – która jest procesem nieuchronnym i docierającym w każdy zakątek świata – bezpieczeństwo międzynarodowe staje przed licznymi nowymi zagrożeniami i wyzwaniem, z którymi same państwa narodowe nie potrafią sobie poradzić. Nie da się całkowicie wyeliminować tych niebezpieczeństw, ale można wspólnie, na zasadach partnerskiej współpracy próbować zwalczać ich skutki. Amerykański politolog twierdzi, że siła poszczególnych krajów tkwi w ich jedności, wzajemnej współpracy i umiejętności dyplomacji. Czyżby świat sporządzał? Czy rzeczywiście państwa zauważają, że w świecie niebezpieczeństwa i chaosu nie warto walczyć ze sobą, lecz należy współpracować? Te pytania pozostawiam bez odpowiedzi, gdyż przyszłość sama je rozstrzygnie.

J. Nye jest przekonany, że *człowiek człowiekowi (w znaczeniu państwo państwu) wcale nie musi być wilkiem*, dostrzegając coraz częstsze akcje humanitarne – czyli używanie *hard power*, które zamienia się w *soft power* – można się zgodzić z jego tezą. Jednakże, gdy na globalnej szachownicy widać przemoc, ciągłe walki, które prowadzą do jeszcze gorszego zła, można wątpić w to, że istnieje jakakolwiek współpraca międzynarodowa oraz stosowanie

„miękkiej siły”. Byłoby ideałem, aby „miękkie oddziaływanie polityczne” mogło prowadzić do osiągnięcia sukcesu w polityce światowej. Zauważalne jest, że państwa zaczynają stosować prawo, dyplomację, nadzór instytucji międzynarodowych, ale jest to proces powolny i na efekty z niego płynące trzeba będzie jeszcze trochę poczekać. Niestety nie ma ideałów, co stwierdził sam Immanuel Kant w swoich rozprawach filozoficznych, dlatego też światem rządzi siła, która często stawiana jest ponad prawem, czego przykładem są Stany Zjednoczone – które jeżeli nawet nie pozwala im na to prawo, stosują ją na arenie międzynarodowej w imię bezpieczeństwa, ochrony demokracji, a także we własnym interesie – a może przede wszystkim dlatego. Siła rządzi polityką światową – własne interesy, wpływy, powodują walki (wojny) oraz wyobcowanie danego państwa na arenie międzynarodowej. J. Nye zauważa te zagrożenia, pisząc o Ameryce i jej „rozważnej (prawdziwej) władzy”, chce żeby dążyła ona do lepszego dialogu z innymi podmiotami Globalnej Wioski, aby osiągnąć wizję lepszej przyszłości. Stany Zjednoczone nie mogą tylko dominować. We wszystkich trzech segmentach „Wielkiej Polityki” państwo to powinno przewodzić – pokazywać wykorzystywanie przede wszystkim swoich „miękkich atrybutów potęgi”, by inni gracze areny międzynarodowej wzorowały się na ich przykładzie.

Porządek międzynarodowy ponad chaosem, siłą i przemocą – taki świat jest możliwy, gdyby wyeliminować z niego „twarde czynniki władzy”, których nie da się obecnie całkowicie odseparować od światowej szachownicy oraz wzajemnych stosunków na niej się toczących. Można mieć jedynie nadzieję – tak jak Joseph Nye, jak również inni idący za jego tezą naukowcy – że państwa dostrzegą swoją wzajemną współzależność i będą ze sobą współpracować, a nie nawzajem się niszczyć – czyli wzrośnie *soft power* kosztem *hard power*, a w stosunkach międzynarodowych będzie stosowana *smart power*. Może właśnie w przyszłości spełni się przesłanie Jana Pawła II – słowa, które wypowiedział w nowojorskiej siedzibie ONZ w 1995 roku:

Stoję tutaj przed wami jako świadek: świadek godności człowieka, świadek nadziei, świadek pewności, że los każdego narodu spoczywa w dłoniach miłosiernej opatrności. Musimy pokonać nasz lęk przed przyszłością, ale nie możemy go do końca pokonać inaczej jak tylko razem.

„Odpowiedzią” na ten lęk nie jest przymus ani ucisk, ani narzucanie jedynego „modelu” społecznego całemu światu. Odpowiedzią na ten lęk, który kładzie się cieniem na ludzkiej egzystencji u końca XX wieku, jest wspólny trud budowy cywilizacji miłości, wzniesionej na fundamencie uniwersalnych wartości – pokoju, solidarności, sprawiedliwości i wolności. Zaś „duszą” cywilizacji miłości jest kultura wolności: wolność jednostek i narodów, przeżywanej w duchu ofiarnej solidarności i odpowiedzialności.

SUMMARY

Three-level chessboard – segmentation of „Great Politics” in thought of Joseph Nye

Currently, conflicts cause greater damage than ever before in history. This is mainly due to the scale of new threats against national security which have emerged after the Cold War. It is crucial to start to seek out new measures of political solutions for these problems, so that later we are able to cope with their outcomes – for this reason the cooperation between all members of the international community is so important. In the past, it was sufficient for a country to ensure peace only in its own backyard; today it is no longer that simple. Due to globalization, no more is a country left isolated. Crises in Kashmir, the Middle East, or on the Korean Peninsula influence safety on every continent and are everyone’s concern. In this era of danger, it is puzzling why is there so much hatred and violent encounters between the members of the Global Village. What causes them to come about, and what can be done to prevent them, or at least minimize their occurrences? Can a regular war change into words – mutual negotiations – that would become a part of a partner based relationship between nations, or is it still the case that political entities would rather resort to measures of war, causing destruction? These are all the questions concerning a given nation’s authority, and how it is perceived by other states: “being stronger and therefore better, which shows all the world its authority”.

Countries use this power in different ways, showing its military force through armed operations, expressing economical strength (direct investments, GDP), but also through *soft measures of political influence*. That is the endorsement of a country’s culture and encouraging common actions on the international arena through

diplomacy and mutual consensus. All these attributes of power, and issues interconnected with them are the subject of work of a well known American political scientist – Joseph Nye – former Assistant Secretary of Defense for International Security Affairs during the Clinton Administration. He is also a renowned expert on safety and international policy who has published numerous articles and books concerning the issue of the perception of power. He created the *trilogy of power* and its attributes (determinants), the so called three-level chessboard (not the one-big chessboard as in Zbigniew Brzezinski's theory), on which *great politics* are played. Brzezinski, the author of: *Wielka szachownica. Cele polityki amerykańskiej* [Warszawa 1998]/ *The Grand Chessboard – American Primacy and Its Geostrategic Imperatives* [Warsaw 1998], analyzed the international relations between different members of the international community as a great chessboard, on which a game of *great politics* is played. In his thought the international situation was executed on one chessboard (the international arena), with the members taking the positions of pawns – therefore it was a game of chess, where the strongest gains prestige, money, power, and the weaker loses all, playing only a background role on the global chessboard. J. Nye however points out three levels of this chessboard: military power, economical power and the *soft measures of political influence* [*soft power*], around which international politics is carried out. The trilogy on the recognition of a country's might is a must-read for every politician, statesman, to be able to use those means of power in practice, and therefore to better rule a country. It is also a book intended for every other person who is interested in politics and its issues, concerning the perception of power. In this work, three very significant books were used by the mentioned author. They compose an analysis of the attributes of power and explain its meaning. Those three books are: *Bound to Lead. The Changing Nature of American Power* (New York 1991), *The Paradox of American Power. Why the World's Only Superpower Can't Go It Alone* (Oxford 2002) and *Soft Power. The Means to Success in World Politics* (New York 2004), which was also published in Poland in 2007. They are the basis for understanding the perception of the United States' concept of power (though it doesn't apply only to this country), but also America as

the world's strongest superpower, possessing all the factors strengthening its might (authority). This constitutes the base of the authors thought. Also a number of articles and other recursively renewed periodicals in English and Polish were used. All of those publications complete the concept of strength (might) and show its practical application on the international arena.

The main goal of this work is the analysis of the perception of power in international relations. All three segments of the *three-level chessboard* were examined as well as their influence on the international environment. The main thesis concerns the three levels of power, that are unmistakably the essence of geopolitics. They are what determines the countries power and status, often leading to the same results, but by other methods. The above mentioned three levels of *great politics* are attributes which every nation should possess, choosing at the correct moment, the one which will bring about the best result. This result, though, should be tied to the use of military force as little as possible, but with "soft power"—persuading action but not forcing it. A nation's real power is based on the use of arguments of force and arguments of words, creating a prudent (smart) power. While this induces mutual cooperation for safety on the international arena.

The book's first chapter expounds on the meaning of the term "power" and its measurement (in other words problems in measuring it) as well as terms directly linked with it, such as: war potential, defense, profiles, types and structures (which can also be expressed as formal records). Also, certain factors affecting the advancement of strength (and its attributes) have been shown as well as terms tied to it, like: *imperial ambitions*, *spheres of influence* in international relations and the *empire idea* – which are very important for its development and thanks to which they become so powerful. There also can be found a subchapter concerning the concept of might in the reflections of Joseph Nye; it enables the reader to further expand his knowledge on the subject of perception of strength.

The second part of the work concerns the first segment of *great politics* of the above mentioned author; with military power otherwise known as *hard power*. In this field the United States is unsurpassed. They spend the most on modern defense technology and

what more are able to quickly dispatch their army to even the furthest corners of the world. This, however, is also a paradox of American power. The USA are so strong after the end of the Cold War, they have no adversary who could match them for strength and so they must cooperate with others on the political arena because they are unable to single-handedly deal with the dangers concerning their safety as well as the security of the international community – which they fully understood on September 11, 2001 after the attacks on the World Trade Center and the Pentagon. This chapter, dedicated to unilateral action, is also a gate to reflections on the overuse of strength by the United States. In it there is an attempt to provide answers concerning multilateral actions, as America also in this way decides on interaction with other players of the global chessboard. But these situations are rather rare, usually isolated from partnership and cooperation. Afterwards the US usually stands above the law and decides on action itself. The completion of this part of the chapter is one of a number of theoretical models concerning the cycle of strength, which analyzes in detail the power and fall of states. The United States is included; which strengthens its power or weakens it depending on its actions. The author of the above mentioned cycle of strength is Charles F. Doran.

The third part of the book contains an analysis of the second level of the chessboard of *great politics*: economic power, an area in which the US is not unsurpassable, but has many potential competitors. Joseph Nye believes these competitors to be the region of East Asia (China and Japan – to this India is added as a rising economic power) and Europe. This is the triumvirate of the world economy: the United States, Europe and East Asia – geopolitical subjects which can cooperate or rival each other; the decision remains with them. The chapter also includes the trumps and mutual geo-economic dependencies of each country in the Big Three. It clearly makes visible the dire need for mutual cooperation.

The final part of the work is dedicated to “soft power” or *soft factors of power*, connected with the use of law and diplomacy in order to coax others into a given action. This term is not a new one; it entered the canon of international relations in 1991 thanks to its originator, Joseph Nye. *Persuasive means of political influence*

most of all concern the culture of a given nation, its ability to attract others who will want to live in or imitate it. America is the leader in this field, but there is great competition from other players on the international arena, who respect law, do not lead unilateral actions (but multilateral ones) and whose cultural values attract other societies. In the “soft power” field there are also players in international relations that have no borders. They use *soft measures* (diplomacy, law) and encourage the spread of this segment of “great politics” – these are, first and foremost, nongovernmental organizations, transnational corporations as well as international government organizations.

Joseph Nye pays close attention to the use of *soft measures* in politics because they are the ones which guarantee an equal dialogue and cooperation between nations. This dialogue and diplomatic relations create well being – they create order and stability in a nation, they do not destroy as when military force is used. Real (smart) power is based on joining “hard” and “soft” reserves of strength (which are both equally important). Nations must know and understand how to use their attributes, so they are not left playing on the global chessboard all alone. This book is an attempt to analyze the union of the 3 levels of power, so that they may be properly taken advantage of.

Translated by Jerzy Malicki

BIBLIOGRAFIA

I. Prace Josepha Nye'a

Monografie:

Bound to Lead. The Changing Nature of American Power, New York 1991.

Soft Power. Jak osiągnąć sukces w polityce światowej, Warszawa 2007.

Soft Power. The Means to Success in World Politics, New York, 2004.

The Paradox of American Power. Why the World's Only Superpower Can't Go It Alone, New York 2002.

Artykuły:

America's Information Edge, współautor A. W. Owen, „Foreign Affairs” 1996, t. 75, nr 2.

Ameryka. Kłątwa samotnego szeryfa, „Gazeta Wyborcza”, 19 IX 2003.

Amerykańskie imperium?, „Przegląd Polityczny” 2007, nr 81.

Bush nie zniszczył Ameryki - rozmowa z J. S. Nye'em, „Europa-Idee”, 5 V 2007, nr 18(161).

Czy demokracja pokona terroryzm, „Gazeta Wyborcza”, 2 VIII 2005.

Diplomacy by Dollars, <http://www.ksg.harvard.edu/news/opens/2002/-nye_diplomacy_dollars_wt_052902.html> (04.12.2006).

East Asia Strategy Report, <http://menic.ultexas.edu/~bennett/_338/us_-nye.html> (4.12.2006).

Honey of Soft Power Will Catch More Files, <http://busia.ksg.harvard.edu/publication.cfm?program=CORE&ctupe=article&item_id=57&gma=49> (4.12.2006).

Irak. Amerykańskie dylematy polityki zagranicznej, „Przegląd Polityczny” 2007, nr 81.

Jak zareklamować Amerykę, „Gazeta Wyborcza”, 2 III 2005.

What New Order?, „Foreign Affairs” 1992, t. 71, nr 2.

Why Military Power Is no Longer Enough, <<http://observer.guardian.co.uk.worldview/story/0,11581,676169,00.html>> (04.12.2006).

Wywiad Jarosława Makowskiego z Josephem Nye'em, <<http://tygodnikonet.pl/1547,1159519.dzialhtml>> (24.10.2004).

II. Opracowania

Monografie:

- Aron R., *Pokój i wojna między narodami*, Warszawa 1995.
- Ash G. T., *Wolny świat. Dlaczego kryzys Zachodu jest szansą naszych czasów*, Kraków 2005.
- Barber R. B., *Imperium strachu. Wojna, terroryzm i demokracja*, Warszawa 2005.
- Barcz J., Mik C., Nowak-Far A., *Ocena Traktatu Konstytucyjnego: Wyzwania dla Polski*, Warszawa 2003.
- Bauman Z., *Europa – niedokończona przygoda*, Kraków 2005.
- Bender M., *Ameryka nowy Rzym. Historia równoległa dwóch imperiów*, Warszawa 2004.
- Blum W., *Państwo zła. Przewodnik po mrocznym imperium*, Warszawa 2003.
- Bryła J., *Strefy wpływów w stosunkach międzynarodowych. Aspekty teoretyczne i praktyczne na przykładzie supermocarstw*, Poznań 2002.
- Brzeziński Z., *Bezład. Polityka światowa na progu XXI w.*, Warszawa 1994.
- Brzeziński Z., *O Polsce, Europie i Świecie 1988–2001*, Warszawa 2002.
- Brzeziński Z., *Wielka szachownica. Cele polityki amerykańskiej*, Warszawa 1998.
- Brzeziński Z., *Wybór. Dominacja czy przywództwo*, Kraków 2004.
- Burum I, Margalit A., *Okcydentalizm. Zachód w oczach wrogów*, Kraków 2005.
- Cooper R., *Pękanie granic. Porządek i chaos w XXI w.*, Poznań 2005.
- Cyberterroryzm i problemy bezpieczeństwa informacyjnego we współczesnym świecie*, red. A. Bógdał-Brzezińska, M. F. Gawrycki, Warszawa 2003.
- Daalder H. I., Lindsay M. J., *Ameryka bez ograniczeń. Rewolucja Busha w polityce zagranicznej*, Warszawa 2005.
- Dlaczego ludzie nienawidzą Ameryki*, red. Z. Sardar, M. W. Davies, Kraków 2002.
- Ferguson N., *Colossus. The Rise and Fall of the American Empire*, New York 2004.
- Ferguson N., *Kolos. Cena amerykańskiego imperium*, Warszawa 2010.
- Fukuyama F., *Koniec historii*, Poznań 1996.
- Gaddis L. J., *Strategie powstrzymywania. Analiza polityki bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych w okresie zimnej wojny*, Warszawa 2007.
- Gałganek A., *Zmiany w globalnym systemie międzynarodowym. Supercykle i wojna hegemoniczna*, Poznań 1992.

- Garrison J., *Ameryka jako imperium. Przywódca świata czy bandycka potęga?*, Warszawa 2005.
- Grant Ch., *Transatlantic Rift: How to Brings the Two Sides Together*, London 2003.
- Gulczyński M., *Współczesne systemy polityczne*, Zielona Góra 2002.
- Haass N. R., *Rozważny szeryf. Stany Zjednoczone po zimnej wojnie*, Warszawa 2004.
- Halizak E., *Zmiana układu sił USA-Chiny, a transformacja porządku międzynarodowego*, Warszawa 2005.
- Historia starożytna*, red. M. Jaczynowska, Warszawa 2001.
- Huntington P. S., *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, Warszawa 2003.
- Jean C., *Geopolityka*, Wrocław 2003.
- Kagan R., *Potęga i raj. Ameryka i Europa w nowym porządku świata*, Warszawa 2005.
- Kagan R., *The Return of History and the End of Dreams*, New York 2008.
- Kaplan D. R., *The Coming Anarchy. Shattering the Dreams of Post Cold War*, New York 2000.
- Kapuściński R., *Ten Inny*, Kraków 2006.
- Kaupchan A. Ch., *The End of the American Era. U.S. Foreign Policy and the Geopolitics of the Twenty-first Century*, New York 2002.
- Kennedy P., *Mocarstwa świata. Narodziny, rozkwit, upadek*, Warszawa 1995.
- Kiperska J., *Gra o Europę. Bezpieczeństwo europejskie w polityce Stanów Zjednoczonych pod koniec XX wieku*, Poznań 2000.
- Kisielewski A. T., *Schylek Rosji*, Poznań 2007.
- Kissinger A. H., *Dyplomacja*, Warszawa 1996.
- Kłodkowski P., *O pęknięciu wewnątrz cywilizacji. Ideologiczny spór między modernistami a fundamentalistami w islamie i hinduizmie w XX i na początku XXI wieku*, Warszawa 2005.
- Kondrakiewicz D., *Systemy równowagi sił w stosunkach międzynarodowych*, Lublin 1999.
- Koziej S., *Między piekłem, a rajem. Szare bezpieczeństwo na progu XXI w.*, Toruń 2006.
- Królikowski M. H., Marcinkowski Cz., *Irak 2003*, Warszawa 2003.
- Kuźniar R., *Polityka i siła. Studia strategiczne – zarys problematyki*, Warszawa 2005.
- Leksykon Wiedzy Wojskowej*, Warszawa 1979.
- Lipset M. S., *Wyjątkowość amerykańska – broń obosieczna*, Warszawa 2008.
- Łoś-Nowak T., *Organizacje w stosunkach międzynarodowych. Istota-mechanizmy działania-zasięg*, Wrocław 1999.

- Mahubani K., *The New Asian Hemisphere. The Irresistible Shift of Global Power to the East*, New York 2008.
- Mała Encyklopedia Wojskowa*, Warszawa 1970.
- Mershaimer J. J., *The Tragedy of Great Power Politics*, New York 2001.
- Moczulski L., *Europa Ojczyzn 2004 r. Geopolityka, Gospodarka, Cywilizacja*, Warszawa 2003.
- Moczulski L., *Geopolityka – potęga w czasie i przestrzeni*, Warszawa 1999.
- Najnowsza historia świata 1945–1995*, red. A. Patek, J. Rydel, J. Węc, t. 2, Kraków 2000.
- Olszewski H., Zmierczak M., *Historia doktryn polityczno-prawnych*, Poznań, wyd. II [b.d.].
- Read C., *America and Europe: Conflict and Power Globalisation, Regionalism and US-European Rivalry*, USA 2004.
- Rifkin J., *Europejskie marzenie. Jak europejska wizja przyszłości zamienia American Dream*, Warszawa 2005.
- Rocznik Strategiczny 2004/2005*, red. E. Halizak, R. Kuźniar, Warszawa 2005.
- Rozwadowski W., *Prawo Rzymskie. Zarys wykładu wraz z wyborem źródeł*, Poznań 1992.
- Said W. E., *Orientalizm*, Poznań 2005.
- Saint-Etienne Ch., *Potęga albo śmierć. Europa wobec imperium amerykańskiego*, Warszawa 2003.
- Sartori G., *Teoria demokracji*, Warszawa 1998.
- Schmitt C., *Teologia polityczna i inne pisma*, Kraków 2000.
- Staszczak E. D., *USA-UE. Wzajemne stosunki na tle zmian globalnych*, Toruń 1998.
- Stosunki Międzynarodowe*, red. Łoś-Nowak T., Zakamycze 2002.
- Sulek M., *Podstawy potęgonomii i potęgonometrii*, Kielce 2001.
- Szyborski W., *Doktryna Busha*, Bydgoszcz 2004.
- Todorov T., *Nowy nieład światowy. Refleksje Europejczyka*, Warszawa 2004.
- Tokarski J., *Neokonserwatyści a polityka USA w nowym wieku*, Kraków 2006.
- Toucqueville de A., *O demokracji w Ameryce*, Warszawa 2005.
- Weart P. S., *Bez wojny. Dlaczego państwa demokratyczne nie walczą ze sobą?*, Warszawa 2001.
- Zakrzewski T., *Organizowanie siły zbrojnej w państwie*, Wojskowy Instytut Naukowo-Techniczny, Warszawa 1938.
- Zi (Tzu) S., *Sztuka wojny*, Warszawa 1994.
- Ziółek P., *Idea imperium*, Warszawa 1997.

Artykuły naukowe:

Aleksy A., *Teoria systemu światowego Immanuela Wallersteina oraz jej znaczenie dla teorii stosunków międzynarodowych* [w:] *Porządek międzynarodowy u progu XXI wieku*, red. R. Kuźniar, Warszawa 2005.

Bolesta A., *Państwo w procesie transformacji systemowej. Przykład Chin* [w:] *Państwo w świecie współczesnym*, red. K. Trzeciński, Warszawa 2006.

Bulanda A., *Partnerstwo transatlantyckie, czyli jak rozwijać współpracę w świecie jednobiegunowym*, „Stosunki Międzynarodowe”, III–IV 2005, nr 34–35.

Ferguson Y. H., *Approaches to Defining „Empire” and Characterizing United States Influence in the Contemporary World*, „International Studies Perspectives”, VIII 2008, t. 9, nr 3.

Foner E., *Ameryka nie jest niewinna* [w:] A. Domosławski, *Ameryka zbuntowana. Siedemnaście dialogów o ciemnych stronach imperium wolności*, Białystok 2007.

Frąckowiak F., *Rezerwy USA*, „Stosunki Międzynarodowe”, IX–X 2004, nr 28–29.

Huntington P. S., *Wojna cywilizacji?*, „Res Publica Nowa”, luty 1994, nr 2.

Jarczewska-Romaniuk A., *Amerykańskie wizje ładu międzynarodowego* [w:] *Porządek międzynarodowy u progu XXI w.*, red. R. Kuźniar, Warszawa 2005.

Jarczewska-Romaniuk A., *Unia Europejska a idea transatlantyckiego partnerstwa u progu XXI w.* [w:] *Unia Europejska. Nowy typ współpracy międzynarodowej*, red. E. Haliżak, Warszawa 2002.

Keller-Krawczyk L., *Problemy globalnej dominacji USA*, „Stosunki Międzynarodowe” 2005, nr 3–4.

Kik K., *Unia Europejska-Stany Zjednoczone. Rysy w transatlantyckiej współpracy*, „Rocznik Politologiczny” 2004, nr 2.

Kiperska J., *USA – osamotnione supermocarstwo w świecie zagrożeń*, „Przegląd Zachodni” 2005, nr 1.

Kiwirska J., *Światowe przywództwo USA*, „Przegląd Zachodni” 2003, nr 3.

Kukułka J., *Zaspokajanie potrzeb i rozwiązywanie konfliktów w stosunkach międzynarodowych* [w:] *Stosunki Międzynarodowe. Geneza, struktura, funkcjonowanie*, red. E. Haliżak, R. Kuźniar, Warszawa 1994.

Lasocki T., *Top Job w ONZ*, „Stosunki Międzynarodowe”, XI–XII 2006, nr 46–47.

Madej Z., *Rosja na progu XXI w.*, „Polityka Wschodnia” 2002, nr 2.

Malendowski W., *Nowy ład międzynarodowy* [w:] *Stosunki Międzynarodowe*, red. W. Malendowski, Cz. Mojsiewicz, Wrocław 2000.

- Malendowski W., *Zbrojenia* [w:] *Stosunki Międzynarodowe*, red. W. Malendowski, Cz. Mojsiewicz, Wrocław 2000.
- McGray D., *Japan's Gross National Cool*, „Foreign Policy”, V–VI 2002.
- Młynarski A., *Europa wobec amerykańskiego unilateralizmu*, „Rocznik Politologiczny” 2004, nr 2.
- Mojsiewicz Cz., *Problemy globalne ludzkości* [w:] *Stosunki Międzynarodowe*, red. W. Malendowski, Cz. Mojsiewicz, Wrocław 2000.
- Narodowa Strategia Bezpieczeństwa USA: Zaangażowanie i rozszerzenie* [w:] *Bezpieczeństwo narodowe i międzynarodowe u schyłku XX w.*, red. D. B. Bobrow, E. Haliżak, R. Zięba, Warszawa 1997.
- Niedziela Sz., *Dokąd zmierza Japonia*, „Dziś” 2005, nr 1.
- Pastusiak L., *USA, a świat współczesny*, „Dziś” 2005, nr 4.
- Pipes R., *Sowiecka strategia globalna* [w:] Idem, *Rosja, komunizm i świat*, Kraków 2002.
- Politycy o przyszłości ONZ*, „Stosunki Międzynarodowe”, XI–XII 2006, nr 46–47.
- Potocki R., *Hegemonia nowego typu? Amerykańskie koncepcje globalistyczne po 11 IX 2001 roku* [w:] *Globalizacja: Wyzwania dla Polski i regionu lubuskiego*, red. W. Hładkiewicz, A. Małkiewicz, Zielona Góra 2003.
- Potocki R., *Ponadpaństwowość Unii Europejskiej w kontekście rozważań Roberta Coopera* [w:] *Suwerenność państwa we współczesnych stosunkach międzynarodowych*, red. Z. Leszczyński, S. Sadowski, Warszawa 2005.
- Potocki R., *Potęga a nieład światowy. Dylematy „siły miękkiej” w relacjach transatlantyckich* [w:] *Euro-atlantyczna obronność na rozdrożu*, red. G. Rdzanek, Wrocław 2004.
- Rajca K., *O mocarstwach, hegemonii i imperium*, „Stosunki Międzynarodowe”, I–II 2005, nr 32–33.
- Raport dotyczący Amerykanów i wojny w Iraku*, „Stosunki Międzynarodowe”, IX 2005, nr 38.
- Sikorski M., *Quo vadis ONZ*, „Stosunki Międzynarodowe”, XI–XII 2006, nr 46–47.
- Sułek M., *Paradygmat cyklu siły Charles'a F. Dorana a pozimnowojenny ład międzynarodowy* [w:] *Porządek międzynarodowy u progu XXI w.*, red. R. Kuźniar, Warszawa 2005.
- Sułek M., *Postrzeganie potęgi państw przez wybrane grupy eksperckie*, „Stosunki Międzynarodowe” 2007, nr 1–2.
- Surdykowski J., *Samotne supermocarstwo – zmierzch czy trwanie?*, „Znak”, I 2005.
- Talbott S., *Globalization and Diplomacy: A Practitioner's Perspective*, „Foreign Policy”, jesień 1997.

- The Terrorism Index*, „Foreign Policy”, IX–X 2008.
Villepin D., *W nowym świecie nowy ład*, „Przegląd Środkowoeuropejski” 2002, nr 31–32.
Zalewa P., *USA bez iluzji*, „Dziś” 2008, nr 6.
Zbytek S. D., *Azjatycka zmiana ról*, „Dziś” 2005, nr 12.

Artykuły prasowe:

- Allen M., *Bush Pledges Diplomatic Approach to North Korea*, „Washington Post”, 22 X 2002.
Bielecki T., *Transatlantyckie partnerstwo w szczególach*, „Gazeta Wyborcza”, 21 II 2005.
Escobar P., *Czarna dziura Ameryki*, „Forum”, 12 III–18 III 2007, nr 11.
French H., *Insular Japan Needs, but Resists, Imigration*, „New York Times”, 24 VII 2003.
Judt T., *Europa jest lepsza*, „Gazeta Wyborcza”, 19–20 III 2005.
Kagan R., *Kowboje i Barmani*, „Gazeta Wyborcza”, 17–18 VIII 2002.
Kaplan D. R., *Ratują, nie atakują*, „Forum”, 17 X–23 X 2005.
Kęciek K., *Jastrzębie Busha triumfują*, „Przegląd”, 26 XI 2004.
Kissinger A. H., *Dyplomacja w świecie dżihadu*, „Rzeczpospolita”, 31 XII 2004–2 I 2005.
Kissinger A. H., *Sila i dyplomacja*, „Rzeczpospolita”, 13–14 V 2006.
Langley A., *World Health Meeting Approves Treaty to Discourage Smoking*, „New York Times”, 22 V 2003.
Miękka Potęga – rozmowa z Paulem Kennedym, „Wprost”, 6 II 2005, s. 86–87.
Moravcsik A., *Koniec mitu Ameryki*, „Newsweek-Polska”, 13 II 2005.
Perle R., *Nie wolno czekać, aż będzie za późno*, „Rzeczpospolita”, 8–9 III 2003.
Przemówienie C. Powella, „New York Times”, 27 I 2003.
Savage Ch. L., *Koniec konserwatyzmu*, „Forum”, 7 XI–16 XI 2008, nr 45–46.
Simons M., *An Outspoken Arab in Europe: Demon or Hero?*, „New York Times”, 1 III 2003.
Sołtyk R., *Stara Europa i nowy Bush*, „Gazeta Wyborcza”, 21 II 2005.
Sorman G., *Europa 30 lat za Ameryką*, „Newsweek-Polska”, 8 I 2006.
Special Report: The Top 100 Brands, „Buisnessweek”, 4 VIII 2003.
Thailand's Gastro-diplomacy, „The Economist”, 23 II 2002.
The Non Govermental Order, „The Economist”, 11 XII 1999.
Timmons H., *Shell to Avoid Oil Drilling at Sites Listed by UNESCO*, „New York Times”, 31 VII 2003.

Portale internetowe:

- Ameryka i Europa: Guliwer i lilipuci – rozmowa z A. Smolarem*, <<http://www.republika.pl/nowaarmia1/press/605gw300902.html>> (05.09.2005).
- Debata Steven Everts kontra Gary Schmidt – Czy potęga wojskowa nadal jest kluczem do międzynarodowego bezpieczeństwa?*, <<http://www.nato.int/docu/review/2002/issue4/polish/debate.html>> (05.09.2004).
- Ghana Cyber Group, A Brief History of GCG*, <<http://www.ghanacybergroup.com>> (13.06.2004).
- Gibes N., *Person of The Year*, <<http://www.time.com/time/magazine/article/0,9171,1006533,00.html>> (30.03.2007).
- Informacje na temat gospodarki Chin*, <http://www.kapitalizm.org/?action=schow-article&art_id=1959> (14.05.2008).
- Informacje na temat potęgi militarnej USA (Center for Defense Information)*, <<http://www.cdi.org/budget/2004/worldmilitaryspending.ufm>> (22.03.2008).
- Informacje o amerykańskich badaniach kosmosu*, <http://www.discovery-channel.pl/badania/usa_w_kosmosie/index.shtml> (16.04.2008).
- Informacje o biografii i publikacjach Josepha Nye'a*, <http://ksgfaculty.harvard.edu/Joseph_Nye> (4.12.2006).
- Informacje o bogactwach naturalnych i polityce gospodarczej Rosji*, <<http://www.redragon.ru/rosja/economics/entrance.html>> (14.05.2007).
- Informacje o NASA*, <<http://www.nasa.gov/about/highlights/index.html>> (10.12.2009).
- Koraszewski A., *Wyścig wielkich tygrysów*, <<http://www.racjonalista.pl/kk.php5,4013>> (10.04.2007).
- Kuczyński P., *Początek wojny handlowej USA-Chiny?*, <<http://www.kuczynski.blogbank.pl/2007/04/02/poczatekwojnyhadlowejusa%E2%80%993chiny>> (14.04.2005).
- Narodowa Strategia Obrony USA z lipca 2008 r.*, <<http://www.defense.gov/news/2008%20National%20Defense%20Strategy.pdf>> (12.12.2009).
- Narodowa Strategia Obrony USA z lipca 2008 r.*, <<http://www.polityka-globalna.pl/2008/08/nowanarodowastrategiaobronyusa>> (12.12.2009).
- Narodowa Strategia Bezpieczeństwa USA z lutego 1996 r.*, <<http://clinton2.nara.gov/WH/NSC/Strategy>> (30.03.2008).
- Narodowa Strategia Bezpieczeństwa USA z września 2002 r.*, <<http://www.whitehouse.gov/nsc/nss/html>> (30.03.2008).
- Portal internetowy poświęcony Rosji i byłym republikom sowieckim*, <http://www.rosjapl.info/Rosja/gospodarka/inwestycje_zagraniczne_w_rosji.php> (10.04.2008).
- Ranking ONZ dotyczący jakości życia na rok 2009*, <[http://www.gdrg.pl/attachments/124_POLICY_PAPERS_Nr_3_2009\(1\).pdf](http://www.gdrg.pl/attachments/124_POLICY_PAPERS_Nr_3_2009(1).pdf)> (12.05.2009).

Strona internetowa org. Civworld, <www.civworld.org> (05.09.2004).

Strona internetowa ruchu MoveOne, <www.moveone.org> (05.09.2004).

Strona internetowa UNICEF, <www.unicef.pl/1357.html> (16.04.2008).

Strona Komisji Europejskiej, na której ukazują się sondaże dotyczące NGO, <http://www.europa.eu.int/como/public_opinion/archives/eb_arch_en.html> (14.04.2007).

Wallerstein I., *Wallersteine's World-Systems Theory*, <<http://www.fordham.edu/halsall/mod/wallerstein.html>> (17.12.2009).

Wydatki na zbrojenia za 2008 r., <<http://www.rp.pl/arttykul/11,317288.-html>> (13.12.2009).

INDEKS SKRÓTÓW

- APEC** – Rada Współpracy Gospodarczej Azji i Pacyfiku
- EWG** – Europejska Wspólnota Gospodarcza
- GATT** – Układ Ogólny w Sprawie Taryf Celnych i Handlu
- GCG** – Ghana Cyber Group (Ruch społeczności internetowej Ghany)
- GNP** – Produkt narodowy brutto
- GWP** – Produkt światowy brutto
- HDI** – Wskaźnik rozwoju społecznego
- MFW** – Międzynarodowy Fundusz Walutowy
- NASA** – Narodowa Agencja Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej
- NATO** – Pakt Północnoatlantycki
- NGO** – Organizacje Pozarządowe
- NTA** – The New Transatlantic Agenda (Nowa Transatlantycka Agenda)
- ONZ** – Organizacja Narodów Zjednoczonych
- PKB** – Produkt krajowy brutto
- UE** – Unia Europejska
- UNICEF** – Fundusz Narodów Zjednoczonych Pomocy Dzieciom
- USA** – Stany Zjednoczone Ameryki
- WTO** – Światowa Organizacja Pracy
- ZSRR** – Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich

INDEKS TABEL

1. Rodzaje mocarstw, s. 39–40.

Źródło: opracowanie na podstawie *Stosunki międzynarodowe*, red. T. Łoś-Nowak, Zakamycze 2002, s. 221–222.

2. Trzy segmenty potęgi według J. Nye’a, s. 71.

Źródło: J. S. Nye, *Soft Power. The Means to Success in World Politics*, New York 2004, s. 31.

3. Poszczególne segmenty “Wielkiej Polityki”, s. 72.

Źródło: R. Potocki, *Hegemonia nowego typu? Amerykańskie koncepcje globalistyczne po 11 IX 2001 roku* [w:] *Globalizacja. Wyzwania dla Polski i regionu lubuskiego*, red. W. Hładkiewicz, A. Małkiewicz, Zielona Góra 2003, s. 125.

4. Stopień akceptacji wizerunku USA w innych regionach świata po 11 IX 2001 r., s. 99.

Źródło: J. S. Nye, *Soft Power. The Means to Success in World Politics*, New York 2004, s. 36–37, 42, 69–72.

5. Procentowe poparcie Amerykanów dla działań militarnych w Iraku 2002–2004, s. 102.

Źródło: opracowanie na podstawie: *Raport dotyczący Amerykanów i wojny w Iraku*, „Stosunki Międzynarodowe”, IX 2005, nr 38, s. 35.

6. Różnice w kulturze strategicznej UE i USA w latach 2001–2008, s. 146–147.

Źródło: R. Potocki, *Postpaństwowość UE w kontekście rozważań Roberta Coopera* [w:] *Suverenność państwa we współczesnych stosunkach międzynarodowych*, red. Z. Leszczyński, S. Sadowski Warszawa 2005, s. 265.

7. Różnice pomiędzy „twardą” i „miękką” siłą, s. 158.

Źródło: opracowanie na podstawie: : J. S. Nye, *Soft Power. The Means to Success in World Politics*, New York 2004, s. 8.

8. Zasoby władzy wielkich potęg po 11 września 2001 r., s. 164.

Źródło: J. S. Nye, *Bound to Lead. The Changing Nature of American Power*, New York 1991, s. 174.

9. Cele strategiczne Stanów Zjednoczonych w sferze obrony narodowej, s. 171–173.

Źródło: S. Koziej, *Między piekłem, a rajem. Szare bezpieczeństwo na progu XXI w.*, Toruń 2006, s. 61–62.

SPIS ILUSTRACJI

- 1. Fotografia Josepha Nye'a**, s. 7.
Źródło: <http://ksgfaculty.harvard.edu/joseph_nye> (12.02.2009).
- 2. Schemat interakcji pomiędzy supermocarstwami a państwami w ich strefach wpływów**, s. 49.
Źródło: opracowanie na podstawie J. Bryła, *Strefy wpływów w stosunkach międzynarodowych. Aspekty teoretyczne i praktyczne na przykładzie supermocarstw*, Poznań 2002, s. 9.
- 3. Mapa Imperium Romanum u szczytu potęgi**, s. 53.
Źródło: <http://pl.wikipedia.org/wiki/Cesarstwo_rzymskie> (12.02.09).
- 4. Mapa Cesarstwa Chińskiego u szczytu potęgi**, s. 57.
Źródło: Z. Brzeziński, *Wielka szachownica. Cele polityki amerykańskiej*, Warszawa 1998, s. 13.
- 5. Mapa zasięgu Imperium Mongolskiego w XIII w.**, s. 58.
Źródło: *ibidem*, s. 16.
- 6. Mapa światowej supremacji Europy w 1900 r.**, s. 61.
Źródło: *ibidem*, s. 18.
- 7. Mapa Imperium Brytyjskiego w latach 1860–1914**, s. 62.
Źródło: *ibidem*, s. 20.
- 8. Mapa światowej supremacji Ameryki**, s. 64.
Źródło: *ibidem*, s. 22.
- 9. Smart Power**, s. 73.
Źródło: opracowanie na podstawie: J. S. Nye, *Soft Power. The Means to Success in World Politics*, New York 2004, s. 32.
- 10. Paradygmat siły Charles'a F. Dorana**, s. 108.
Źródło: M. Sułek, *Paradygmat cyklu siły Charles'a F. Dorana, a pozimnowojenny ład międzynarodowy* [w:] *Porządek międzynarodowy u progu XXI w.*, red. R. Kuźniar, Warszawa 2005, s. 577.
- 11. Mapa obszaru Unii Europejskiej**, s. 141.
Źródło: <http://pl.wikipedia.org/wiki/Unia_Europejska> (10.04.2008).
- 12. Regiony Rosji, które w 2003 r. miały największy udział w napływie inwestycji zagranicznych**, s. 152.
Źródło: <http://www.rosjapl.info/Rosja/gospodarka/inwestycje_zagraniczne_w_rosji.php> (10.04.2007).

SPIS TREŚCI

Przedmowa	9
Podziękowania	11
Wstęp	13
Rozdział I. Potęga – Mocarstwowość – Imperium	18
Potęga	18
Pomiar potęgi oraz pojęcia pokrewne	27
Mocarstwa i ich wpływy	36
Imperium	50
Koncepcja Josepha Nye'a	69
Rozdział II. „Twarde czynniki potęgi”	74
Epoka „deregulacji” w stosunkach międzynarodowych	74
Dominacja amerykańskiej siły – I segment „Wielkiej Polityki” J. Nye'a	81
Paradoks <i>hard power</i>	100
Paradygmat siły Charles'a F. Dorana – teoria cyklu siły	106
Rozdział III. Obszar geoeconomii w dobie globalizacji	111
Geoeconomia – II segment „Wielkiej Polityki” J. Nye'a	111
Stany Zjednoczone i ich potencjał ekonomiczny	118
Azja Wschodnia – nadwyżęzone kolosy	123
Unia Europejska – transatlantyckie partnerstwo czy rywalizacja?	138
Rosja – czarna dziura globalnej szachownicy	148

Rozdział IV. „Miękkie środki oddziaływania politycznego”	156
Znaczenie pojęcia <i>soft power</i> i skutki jego użycia	156
Ponowoczesny świat wzajemnych zależności	165
<i>Soft power</i> Ameryki	175
<i>Soft power</i> innych państw	181
Niepaństwowi aktorzy sceny politycznej	195
Zakończenie	204
Summary	207
Bibliografia	212
Indeks skrótów	221
Indeks tabel	222
Spis ilustracji	223

